5920 RARA
Czasopismo III
1886. B. 16.



Odbito w Lit. A. Pruszyńskiego w Krakowie.

4 24

Dla czego Pain-Expeller jest wszędzie tak rozpowszechnionym?

Dla czego chętniej używanym, niż tyle innych krzykliwie zachwalanych środków i dla czego wreszcie nie mogły najgwałtowniejsze agitacye, walczących niekoniecznie doborowemi środkami, przeciwników, powstrzymać jego rozpowszechnienia?

Pytania te nasuwają się mimowoli każdemu, komu znanem jest olbrzymie po całym świecie rozpowszechnienie tej specyjalności.

Ponieważ każdy, co Pain-Expeleru raz tylko użyje, zawsze go dalej poleca. — Ponieważ środek ten jest dla każdej rodziny rzeczywiście bardzo zbawiennym i pożytecznym. — Ponieważ wreszcie, Pain-Expeller przy swej wielkiej praktycznej wartości jest nadzwyczaj tanim, — jednem słowem, bez wszelkiego zarzutu rzetelnym wyrobem.

Na podstawie dwudziestoletniego prawie doświadczenia możemy, zdaje nam się, twierdzić, iż żaden inny, jakkolwiek nazywany środek, nie odpowiada wszystkim warunkom, jakie dobremu środkowi domowemu się stawia, w takim stopniu, jak prawdziwy Pain-Expeller. Powiedzieliśmy z rozmysłem: prawdziwy Pain-Expeller, istnieje bowiem, jak to łaskawy Czytelnik zaraz zobaczy, mnóstwo naśladowań bez wszelkiej wartości, obliczonych li na wyzyskanie publiczności, który wszakże z oryginalnym wyrobem oprócz przywłaszczonej nazwy i mniej lub więcej zbliżonego opakowania, nie mają nic wspólnego.

W jakich cierpieniach i w jaki sposób używa się środka domowego, zwanego Pain-Expellerem? Pain-Expelleru używa się do nacierania przeciw reumatyzmowi i zaziębieniom wszelkiego rodzaju. Atoli wielka wartość Pain-Expelleru nie na tem jedynie polega, że lek ten cierpienia co tylko rzeczone w zdumiewająco krotkim czasie usuwa, lecz także w wysokim stopniu i na tem, że przez wczesne użycie takowego, zapobiega się w największej części przypadków cięższym zaniemożeniom.

Kto kojącego działania Pain-Expelleru na sobie raz tylko doświadczy, ten się z pewnością nauczy, uciekać się do niego już przy pierwszych oznakach zaniemożenia. Czy to przeciw bólowi mięśni piersiowych, czy przeciw bólowi krzyża, głowy, zębów, czy przeciw rwaniu w stawach i t. d., zazwyczaj wystarcza już kilka wcierań, ażeby dolegliwe objawy chorobowe usunąć i zapobiedz w ten sposób poważniejszym zasłabnięciom. Atoli każda choroba sprawia choremu nie tylko cierpienia fizyczne, lecz po największej części przynosi ze sobą także i straty materyjalne. Dziś zwłaszcza, kiedy »czas« bardziej niż kiedykolwiek jest »pieniądzem«, a więc wszelka strata czasu, stracie pieniężnej się równa, zasługuje środek domowy, który Pain-Expeller do usuwania pierwszych objawów chorobowych tak znakomicie służy, niezaprzeczenie na powszechną uwagę. Nie wielki wydatek, jaki się ponosi, ażeby środek ten mieć zawsze w domu, (już za 50 fenigów otrzymać można flaszeczkę prawdziwego Pain-Expelleru), opłaci się zawsze obficie.

Zasługuje jeszcze na wzmiankę, iż wielu, bardzo wielu **chorych na gościec** wyleczyło się z tego cierpienia Pain-Expellerem zupełnie, lub znalazło przynajmniej nadzwyczajną ulgę w tym środku. Wszyscy też którzy poznajomili się z tym lekiem, chętnie zgadzają się ze zdaniem, że

„nie ma przecież nic lepszego od Pain-Expelleru!“

Moglibyśmy tu podać bardzo wiele listów, których autorowie nadzwyczaj pochlebnie wyrażają się o tym znakomitym środku domowym, nie czynimy tego wszakże, gdyż każdy może się sam małym kosztem 50 fenigów o jego wartości przekonać. Pain-Expelleru dostać można we wszystkich niemal aptekach.

Przykład dla przestrogi!

Poprzednio już wspomnieliśmy, że istnieją naśladowania Pain-Expelleru, których użycia bardzo się trzeba wystrzegać. Pan Hieronim P..... z Romanowa koło Kuklinowa donosi nam o następującem wydarzeniu: ».... Że też w świecie tyle teraz oszukaństwa! Pewnej Pani która się na ból głowy skarżyła, zaleciłem Pain-Expeller. Udała się też zaraz do apteki, ażeby leku tego nabyć, lecz tam podsunięto jej Pain-Expeller fałszywy. Chora użyła tego Pain-Expelleru podług udzielonych jej przezemnie poprzednio wskazówek. W parę dni potem dowiaduję się, że kobieta ta jest niebezpiecznie chorą..... Zaopatrzyłem się tedy zaraz w mój prawdziwy Pain-Expeller i udałem się do chorej. Skoro tylko mię zobaczyła, zaczęła mię obwiniać, że ja jej tej choroby tym »djablim Pain-Expellerem« narobiłem. Kazałem sobie ten preparat pokazać. Zapach jego był wprawdzie nieco zbliżony do zapachu prawdziwego Pain-Expelleru, lecz smak miał moczu ludzkiego. Wyrzuciłem więc to partactwo po obejrzeniu za okno, a wyjąłem natomiast z zanadrza Pański prawdziwy wyrób, dałem chorej takowego 20 kropli w kieliszku wody z cukrem, a oprócz tego natarłem ją dobrze podług przepisu. Na drugi dzień, owa otruta prawie kobieta wstała zdrowa do swych zwykłych zajęć, za co składa niniejszem także serdeczną podziękę«.

Ażeby więcej jeszcze chorych nie ucierpiało w podobny sposób przez naśladowania, zwracamy niniejszem uwagę na **główne znamiona prawdziwego Pain-Expelleru.** Każda flaszka znajdować się powinna w pudełku, opatrzonem naszą firmą, zaś oba końce pudełka zaklejone być muszą naszym znakiem fabrycznym, jak tu obok wyobrażony. Odbita tutaj czarna »kotwica« ma jednak na pudełku być **czerwoną.** Żądać zawsze należy wyraźnie: **„Richtera Pain-Expelleru z kotwicą“** i przekonać się przed zapłaceniem mianowicie, czy pudełko opatrzone jest **czerwoną kotwicą.** Jak skoro znaku tego na pudełku nie ma, odrzucić należy wyrób we własnym interesie jako **nieprawdziwy** i udać się



KONCESYONOWANE BIÓRO OGŁOSZEŃ

WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

w Pałacu Nr. 7 przy ulicy Wiślnej

posiada własnych tablic na zewnątrz po rogach kamienic sztuk 100, po znaczniejszych sklepach, kawiarniach sztuk 100.

Przyjmuje wszelkie

OGŁOSZENIA.

PLAKATY,

AFISZE, KARTKI POGRZEBOWE

i t. p., i t. p.

przylepiane na powyższych tablicach przez swoich ludzi po cenie od formatu:

Nr. 1 (mały) - - - 1 cent
Nr. 2 (średni) - - - 2 centy
Nr. 3 (większy) - - 3 centy

oraz pośredniczy bez pretensyi w druku tychże.

BIBLIOTEKA JAGIELLOŃSKA

Z HANDLU

JÓZEFA RUDNICKIEGO

W KRAKOWIE,

w Hotelu Drezdeńskim przy Linii A-B.

Cennik Towarów.

Koszule szyrtingowe w najlepszym gatunku. Tuzin 20 złr., 24 złr. i 30 złr.
Koszule szyrtingowe z kołnierzykiem i mankietami. Tuzin 30 złr., 36 złr. i 42 złr.
Koszule szyrtingowe z webowe przodami 42 złr., 48 i 56 złr. Płócienne 60 złr., 66 i 72 złr.
Kalesony płócienne. Tuzin 18, 20 i 24 złr. Dymkowe, tuzin 24 złr. i 30 złr.
Mankietów poczwórnych tuzin 4 złr. 25 centów i 4 złr. 50 cent. Płóciennych 5 i 6 złr.
Kołnierzyków poczwórnych tuzin 2 złr. 50 cent., 2 złr. 80 ct. i 3 złr. Płóciennych 5 złr. 50 ct.
Skarpetek bawełnianych tuzin 4 złr., 5 złr. i 6 złr. Nicianych 8, 10 i 12 złr.
Skarpetek jedwabnych tuzin 24 złr., 30 złr., 36 złr. i 48 złr.
Chustek płóciennych tuzin 3, 4, 5, 6, 8, 10 do 20 złr. Batystowych tuzin 8 do 30 złr.
Kalosze Rosyjskie męzkie para 3 do 8 złr. Damskie 2 złr. 30 ct., 3 złr. 50 ct. i 5 złr. 60 ct.
Parasole jedwabne od 4 złr. do 25 złr. Wełniane od 1 złr. 50 ct., 2 złr. do 4 złr. 50 ct.
Płaszcze gumowe angielskie 12, 20 do 50 złr.
Szelki para od 40 cent. do 4 złr.
Spinki do mankietów od 15 cent. do 6 złr.
Kaftaniki trykotowe od 60 cent. do 4 złr.
Kaftaniki jedwabne 5, 6, 8 do 12 złr.
Koszulki jedwabne 12 złr., 15 złr. i 16 złr.
Kapelusze męzkie od 1 złr. 25 ct. do 8 złr.
Pledy od 6 złr. do 48 złr.
Krawatki męzkie od 20 cent. do 4 złr.
Necessery do podróży od 2 złr. do 12 złr.
Torby z przyborami od 15 złr. do 150 złr.
Kuferki ręczne od 3 złr. do 40 złr.
Kuferki drewniane od 10 złr. do 40 złr.
Szczotki do sukien od 60 cent. do 3 złr.
Szczotki do włosów od 40 cent. do 5 złr.
Szczotki do zębów i paznogci od 10 ct. do 2 złr.
Prześcieradła skórzane od 14 do 60 złr.
Kaftaniki i Spodnie skórżane 8 złr., 12 złr., 16 złr., 25 złr. i 40 złr.
Poduszki safianowe od 1 złr. do 8 złr.
Portmonety od 40 ct. do 6 złr.
Pularesy od 60 cent. do 10 złr.
Etui na cygara, papierosy itp. od 50 ct. do 18 złr.
Płótna na rzeczy od 2 złr. do 14 złr.
Worki na bieliznę i futra 8, 10 i 15 złr.
Maszynki do prasowania spodni 5 złr.
Kamasze sukienne od 2 do 6 złr., **do polowania** lub **do konnej jazdy** od 2 złr. 50 ct. do 10 złr.
Pantofelki ranne męzkie i damskie od 1 złr. 40 ct. do 4 złr., **do kąpieli korkowe** para 2 złr., 2 złr. 50 ct. i 3 złr.
Gabki dp mycia od 30 ct. do 6 złr.
Szlafroki męzkie od 20 złr. do 35 złr.
Talia kart do preferansa od 40 ct. do złr. 1·50.
Talia kart do whista 60 ct., 75 ct. i 1 złr.
Talia kart do taroka 90 ct., 1 złr. i 1 zł. 50 ct.
Kasetki z muzyką o 6 utworach 30 do 55 złr.
Kasetki z muzyką o 8 utworach 55 do 80 złr.

Skład Arystonów, Herefonów i Nut do tychże.

GŁÓWNY SKŁAD RĘKAWICZEK,

z Fabryk krajowych i zagranicznych:

glace zwyczajne: para 1 złr. i 1 złr. 20 centów.
męzkie o dwóch guzikach 1 do 1 złr. 30 cent.,
stębnowane z haczykiem 1·40, 1·80 i 2 złr.
angielskie z 2 guzikami złr. 2, 2·50 i 2·80.
damskie (2 g.) 1 złr., (3 g.) 1·30, (4 g.) 1·40 itd.
damskie jedwabne od złr. 1·20 do złr. 4·50.

Ceny stałe.

Szwalnia bielizny męzkiej i Zakład do prania rękawiczek.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

KARTY DO GRY. WYROBY TOKARSKIE. SZCZOTKI I GRZEBIENIE.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie, Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERGSKICH I KOLONIALNYCH;

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibulki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie.

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE I RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych.

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

SKŁAD FABRYCZNY KOŁKÓW DO OBUWIA, NARZĘDZI I POTRZEB SZEWSKICH.

Handel założony 1774 roku.

L. ZIELENIEWSKI

W KRAKOWIE.

CES. KRÓL. UPRZYWILEJOWANY

ZAKŁAD BUDOWY FABRYK PRZEMYSŁOWYCH,

MACHIN PAROWYCH I NARZĘDZI ROLNICZYCH

wykonywa:

Kotły parowe, Rezerwuary, Zwrotnice, urządzenia Stacyi wodnych, Lokomobile, Młyny parowe i wodne, Mosty, Balkony żelazne, Balaski, Kolumny i Przegrodzenia. Narzędzia wiertnicze system kanadyjski.

Zakład ten posiada własną na wielką stopę urządoną odlewarnię i przyjmuje wszelkie w zakres ten wchodzące zamówienia.

Skład zaopatrzony jest zawsze we wszelkie narzędzia rolnicze, które z postępami czasu za najlepsze uznano.

IGNACY MAREK

KRAWIEC MĘZKI,

w Krakowie, ulica Floryańska L. 27,

utrzymuje

MAGAZYN SUKIEN MĘZKICH

własnego wyrobu, najświeższej mody, oraz

SKŁAD SUKNA i KORTÓW

krajowych i zagranicznych.

Sumienne i pełne elegancyi wykonanie powierzonych robót, przy cenach umiarkowanych i stałych, zapewnia się o czem Szan. Publiczność mam honor zawiadomić i polecić się łaskawym względom.

Dr. KAROL GOEBEL

DOCENT DENTYSTYKI W UNIWERSYTECIE JAGIELL.

ORDYNUJE

od g. 9 do 1-szej i od 3 do 5-tej

ulica Franciszkańska L. 10.

CUKIERNIA

H. LABERSCHEK

pod firmą

J. K. KNOWIAKOWSKI

w Krakowie, ulica Floryańska,

poleca:

RÓŻNE CIASTA, TORTY, CUKRY, LODY i t. p.

Konfitury i Kompoty,

Wódki i Likwory, oraz Cognac prawdziwy francuski.

Ceny najumiarkowańsze.

☛ Zamówienia uskutecznia się w tym samym dniu. ☚

FABRYKA

CUKRÓW DESSEROWYCH i CZEKOLADY

w różnych gatunkach

WŁ. LIPIŃSKIEGO

egzystująca od lat 15,

poleca się swemi wyrobami łaskawéj pamięci Szanownéj P. T. Publiczności.

J. NAWROCKI

w Krakowie, Hotel Drezdeński,

utrzymuje

KANTOR WYMIANY

załatwia

formalności cłowe i przesyłkowe,

dostarcza z kolei i na kolej

wszelkie towary, meble i ciężary.

Hotel Drezdeński

W blizkości wszystkich godnych widzenia pamiątek starożytnego grodu.

Pokoje z komfortem urządzone

od 1 Złr. — wyżej.

RESTAURACYA Z POLSKĄ KUCHNIĄ.

Wina oryginalne austryjackie, węgierskie, francuzkie, reńskie, szampańskie i inne.



Kraków, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej.

F. BRUNO HAHN

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 2,

POLECA SWÓJ ZAWSZE W OBFITY WYBÓR ZAOPATRZONY

MAGAZYN HAFTÓW

od najpojedyńczszych do najwybredniejszych w najnowszych wzorach,

na kanwie, suknie, atłasie, pluszu, i t. p. oraz wszelkie przybory do haftów.

ALBUMY, NECCESERKI, PUGILARESY, TYTONIERKI

z haftem lub bez.

Towary drobiazgowe. — Wyroby z alabastru i marmuru.

RZEŹBY. — PERFUMERJE. — ZABAWKI.

WYŁĄCZNY SKŁAD NICI MASZYNOWYCH

BROOK'SA.

Michał Kowalski

Krawiec Męzki

W KRAKOWIE,

Plac Franciszkański Nr. 151,

dom W'go Goebla.

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH

jedwabnych i płóciennych

Jacob Bober

W KRAKOWIE,

przy ulicy Stradom Nr. 25.

Towarzystwo Zaliczkowe

W KRAKOWIE,

SPÓŁKA ZAREJESTROWANA

z nieograniczoną odpowiedzialnością

Rynek główny l. 22,

eskontuje weksle swoich członków na 8 od sta;

przyjmuje również i od osób nienależących do Towarzystwa wkładki na oszczędność, licząc po 5 od sta od dnia złożenia do dnia podniesienia kapitału.

W. GOLDWASSER

W KRAKOWIE.

Rynek gł. L. 5, pod „Złotym Orłem".

Handel hurtowny i częściowy

Towarów korzennych i Owoców włoskich,

ROSSYJSKO-CHIŃSKIEJ HERBATY,

Rumu prawdziwego Jamaiki, Koniaku, Wódek,

Win Austryackich i Węgierskich.

Jedyny skład Drożdży prasowanych ze słynnej fabryki Budapeszteńskiej.

GŁÓWNY SKŁAD WÓD MINERALNYCH

krajowych i zagranicznych.

(Co tydzień nadchodzą świeże transporta.)

Obstalunki z prowincyi uskutecznia się jak najspieszniej.

WSZECH NAUK LEKARSKICH

Dr. KAZIMIERZ SZYMKIEWICZ

ORDYNUJE

od godz. 9—1. — a od godz. 3—5

EKSTRAKCYE PRZY UŻYCIU SRODKÓW ZNIECZULAJACYCH.

Ważne dla P. T. Publiczności!

W domu p. Birnbauma, ulica Floryańska Nr. 15, gdzie apteka p. Wiszniewskiego,

znajduje się moja

SZTUCZNA PRALNIA.

Oddawna dawały się słyszeć różne skargi ze strony P. T. Publiczności, że pralnie nie umieją bielizny prać pięknie, albo też niszczą ją, używając do prania maszyn i chemicznych preparatów. Wskutek tego postarałem się zbadać, naczem polega metoda prania bielizny **amerykańska**, słynna z tego, że nadaje bieliźnie świetny kolor i połysk, a wcale jej nie szkodzi. Dzięki mojej nauce, używając do prania wyłącznie **źródlanej wody, mydła, sody i siły rąk,** bez chloru i bez sztucznych aparatów zapewnić mogę Szanowną P. T. Publiczność, że posiadam **jedyną w kraju prawdziwą dobrą pralnię.** Z przyjemnością pozwalam Szan. P. T. Gościom, aby się przekonali w każdej chwili, jak się u mnie pranie i prasowanie odbywa, a pewny jestem, że każdy o powierzoną mi bieliznę będzie spokojny. Powołuję się zaś na świadectwo tych Panów, którzy dotychczas mieli ze mną stosunki w tym względzie, że bielizny nowej, prosto z fabryki, a wypranej i wyprasowanej przezemnie, niepodobna rozróżnić.

Ceny w mej pralni jak dotychczas:

Koszule 14 cent., kołnierzyki 8 cent., mankiety 5 cent., firanki 50 cent.

Dziurki w bieliźnie uszkodzone od spinek, jakoteż wszelkie mniejsze naprawki, uskuteczniam **bezpłatnie,** naprawy zaś większe **bardzo tanio.**

Na żądanie pranie według dawnego systemu, którego się trzymają wszystkie pralnie, uskuteczniam po cenach następujących:

Koszule 10 ct., Kołnierzyki 2 ct., Mankiety 3 ct., Firanki 35 ct.

Polecam zarazem mój skład **taniej a wybornej** bielizny własnego wyboru i kroju, z towaru zagranicznego i krajowego.

Zamówienia z prowincyi wykonywam szybko i punktualnie.

Z szacunkiem

Henryk Recht.

Filia w Tarnowie: ***A. Plattner,*** Rynek 101.

ILLUSTROWANY
KALENDARZ DJABELSKI

NA ROK

1886

DLA UŻYTKU WSZYSTKICH ŻYJĄCYCH POLAKÓW;

ORAZ SPOREJ PACZKI RÓŻNYCH ZNAKOMITOŚCI,

SKŁONNYCH DO ZAMIESZKANIA W PAŃSTWIE LUCYPERA PIERWSZEGO i OSTATNIEGO.

UŁOŻONY I W ŚWIAT PUSZCZONY PRZEZ

REDAKCJĘ JEGO DJABELSKIEJ MOŚCI

TOCZĄCEJ WALKĘ Z KSIĘCIEM WSZELAKICH CIEMNOŚCI.

Cena 75 ct.

KRAKÓW.
Nakładem Redakcji „Djabła“ — a kosztem kupujących.
DRUK W. KORNECKIEGO
1886.

Puszczając w drogę dziecko pierworodne
Wiem, że przyjęcie znajdzie ono chłodne,
To tu, to owdzie, bo przecież mam wrogów
W tych, co wyznają innych, niż ja bogów. —

Ale wiem także, że są ludzie tacy
Co błogosławią tej nie chlebnej pracy;
Którzy pojmują, że musi ten zawdy
Cierpieć, kto stanął pod chorągwią: prawdy!

O tych to *zacnych* idzie mi jedynie,
Pragnę by *pielgrzym* znalazł się w gościnie
Sercem przy sercach — gdy wstąpi w ich progi...
Nie pożałował przedsięwziętej drogi.

Więc go odziałem w czyściuchne sukienki
Dałem w zanadrze rozmajte piosenki:
Wesołe, smutne, w cześć świętej Macierzy,
I *smagające* — co smagać należy! —

W świat on nie idzie, jako ów wędrowny
Olejkarz z pudłem — ów blagier wymowny,
Co obiecuje cudowności różne,
A jak otworzy — ujrzysz pudło próżne.

Nie! on Wam niesie... co niesie — nie rzeknę,
Sami osądźcie czy dobre czy piękne,
Jam o reklamę nie prosił nikogo
A nienawistni niech robią co mogą.

O sąd ich nie dbam — choć wielcy gromadą —
Zgryzłbym się idąc w świat — z ich chwalb paradą,
Gromadą wielcy — lecz więksi są oni
Myślą, od której duch Ojczyzny stroni.

Do was ślę przeto zacni Sprzymierzeńcy
Tego *pielgrzyma* — Wam go najgoręcej
Polecam tutaj! Niczem mi *złych* burze,
Bo Wam jest świętą: *Ta* — której ja służę!

„Djabeł".

59.20

W BŁOGOSŁAWIONYM KRAJU.



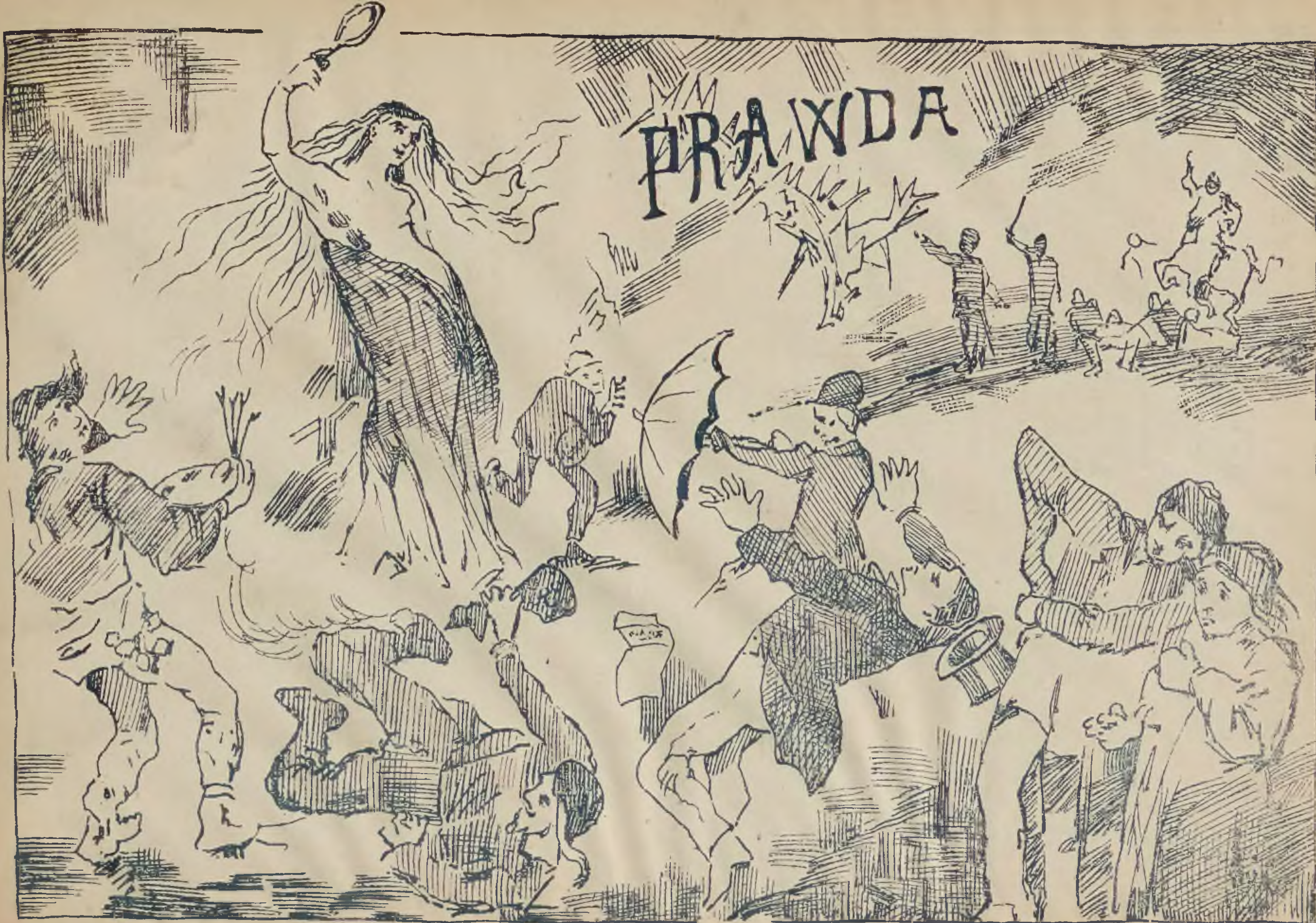
Sniła mi się krowa żona i koza. 3. 17. 65.. Kieliszek sznapsa! Terno niezawodne... Nakupię losów tureckich... serbskich... Sznaps! Kreutz Donnerwetter

NASI ARGONAUCI.

Nie marnie poszło Kolumbowe jaje,
Bo z niego wykłuł się wśród wielkiej sławy
Kolumbik nowy, co Afryki kraje
Poszedł zdobywać dla miasta Warszawy,
Zabrawszy z sobą pieniądze, przyrządy,
Poszedł zdobywać dla nas nowe lądy.
Że był w Afryce, dowód oczywisty,
W warszawskim o tem mamy Kurjerze,
Który zamieszczał wszystkie jego listy,
W których opisał, co on to tam zbierze;
Lecz stracił nawę, a na onej nawie
Pieniądze, które zebrał był w Warszawie.
Mimo to poszedł między Hotentoty
I przeciw Niemcom działał pokryjomu
I Bismarkowe byłby zniszczył floty,
Gdyby, ach gdyby... nie wrócił do domu.
Straciwszy pieniądz, narzędzia, okręty,
Wraca do kraju jak turecki święty.
W innej znów stronie *Lanckoroński hrabia,*
Któremu Schlieman w nocy spać nie daje,
Do Azyi mniejszej uczonych wyprawia,
By starożytne mu odkryli kraje.
Nie wiedząc na co by pieniędzy użyć —
Chciał się w ten sposób krajowi zasłużyć.
Jeden uczony wielce z nad Rudawy,
Książki przeróżne, encyklopedje
Zabrał ze sobą do onej wyprawy,
I łopat kilka, któremi się ryje,
No... i odkryli rzeczy arcy stare:
Z arki Noego kości z osłów pare.
Tu znów krakowska razem z lwowską Radą
Mówek bez liku i kontusze bierze,
Z sutym gościńcem do Buda-Peszt jadą,
Aby z Węgrami zawierać przymierze:
Stracili dużo, zyskali nie wiele
I zostawili jeszcze karabelle.
Panowie, których nie powiem nazwiska,
Obraz Cyryla schowawszy pod pachem,
By w słowiańszczyźnie zdobyć stanowiska,
Do Welehradu jadą choć ze strachem,

By nie zarażać się onym zapałem,
Co dziś grasuje w czeskiem państwie całem.
Filarecikom lepiej się powiodło,
Bo, że dla braci byle z hardem czołem,
Zyskali rangi i gwiazdę za godło,
I własnym dzisiaj cieszą się billardem
I ten bilardzik to ich polityka,
Bo filareta innej nie dotyka.
We Lwowie zasię niezrównan w odwadze,
Jak jeździec w cyrku albo brawo włoski,
Na bezczelności harcując i bladze —
Popisuje się pan Ludwik Masłowski
I robiąc dużo w „Przeglądzie" hałasu,
Zdobył już sobie sympatję „Czasu".
I jakież jeszcze zwyzięstwa, zdobycze,
Co zbogaciły nas w bieżącym roku?
Jakież Wam jeszcze najmilsi wyliczę,
By nie zginęły w wieczności pomroku?
Prawda! Zdobylim sobie obietnicę,
Że będziem zmiatać maszyną ulice.
Dostaniem także, jeźli to nie bajka,
Coś, co ładniejsze jeszcze od bilarda,
Na gwiazdkę coś.. coś.. niby Mikołajka:
Zabawkę śliczną systemu Talarda.
I będziem czyścić nią kloaczne doły,
Że slę w nich przejrzą: krakowskie anioły!
Pan Dunajewski jako Mojżesz drugi,
Rząd wyprowadzi z więzów deficytu,
I aby w kraju mieć też swe zasługi,
Gotów wyrobić nam *łatwość kredytu,*
I przez tę łatwość stać się może łatwo,
Że pójdziem potem żebrać z naszą dziatwą!
Będzie to także zwycięstwo nie lada,
Gdy z nami będzie tak kiepsko i krucho,
Że nie będziemy zeszedłszy na dziada
Pchać się do nieba przez od igły ucho.
I nic nie mając, nic nie mogąc stracić,
Będziemy mogli podatku nie płacić!
Słowem, gdzie spojrzeć tylko w stronę którą,
Wszędzie zwycięstwa większe niż Bulgarów,
Wszędzie jesteśmy niesłychanie górą;
Drżą z strachu serca Bismarków i carów!
Jeźli tak dalej pójdzie: w przyszłym roku
Zjesz *koniec świata* podwawelski smoku!

Przegląd djabelski roku 1885.


PRAWDA

STYCZEŃ		LUTY		MARZEC	
1 P.	**Nowy Rok.** Fulgentego b.	1 P.	*Wigil.* Brygidy p.	1 P.	Albina b.
2 S.	Makarego o.	2 W.	**Oczyszczenie N. M. P.**	2 W.	Heleny ces. wd.
3 N.	**po N. R.** Daniela m. i Gien.	3 S.	Błażeja b. m.	3 S.	Kunegundy ces.
4 P.	Tytusa b. i Grzegorza	4 C.	Andrzeja i Weroniki	4 C.	Kazimierza królewicza p.
5 W.	Emilijanny p. i Telesfora	5 P.	Agaty p. m.	5 P.	Teofila i Fryderyka op.
6 S.	**Trzech Króli.** Kac., Mel., B.	6 S.	Doroty p. m.	6 S.	Wiktora m. i Kolety p.
7 C.	Julijana m. i Lucyjana m.	7 N.	**5 po 3 Kr.** Romualda op.	7 N.	**Zapustna.** Tomasza z Akw.
8 P.	Seweryna	8 P.	Jana i bł. Izajasza	8 P.	Jana Bożego
9 S.	Marcyjanny p. i Maryjusza	9 W.	Apoloniji p. m.	9 W.	Franciszki wdowy
10 N.	**1 po 3 Kr.** Wilhelma. b.	10 S.	Sylwana i Scholastyki	10 S.	*Popielec.* 40 męczenników
11 P.	Higina. Teodozyi	11 C.	Eufrozyny p. i Hipolita	11 C.	Konstantego w. i Pelagiji
12 W.	Arkadyjusza m. i Honoraty	12 P.	Gaudentego b., Ludwika ☽	12 P.	Grzegorza w. p. ojca Kośc.
13 S.	Gotfryda b. i Weroniki ☽	13 S.	Julijana m. i Jordana w.	13 S.	Krystyny p. i Ernesta ☽
14 C.	Feliksa m.	14 N.	**6 po 3 Kr.** Walentego k. m.	14 N.	**1 Wstępna.** Matyldy kr.
15 P.	Pawła, pierwszego pustel.	15 P.	Faustyna m.	15 P.	Izabelli kr.
16 S.	Marcella p. i Ottona p.	16 W.	Julijanny p. i Samuela	16 W.	Cyryjaka i Tycyjana
17 N.	**2 po 3 Kr.** *Imienia Jezus*	17 S.	Sabina b. i Julijana m.	17 S.	*Suche dni.* Giertrudy p.
18 P.	Katedry św. Piotra w Rz.	18 C.	Konstancyji p.	18 C.	Gabryjela arch. i Edwarda
19 W.	Henryka b. m. i Kanuta	19 P.	Konrada w.	19 P.	*Suche dni.* Józefa Oblub.
20 S.	Fabijana i Sebastyjana m.	20 S.	Leona b. w. i Eucharyjusza	20 S.	*Suche dni.* Eufemiji, T.
21 C.	Agnieszki p. m.	21 N.	**Starozapustna.** Eleonory p.	21 N.	**2 postu, Sucha.** Benedykta
22 P.	Wincentego m. i Anastaz.	22 P.	Katedry św. Piotra w Ant.	22 P.	Pawła b.
23 S.	Zaślubienie N. M. P., Jana	23 W.	Romany p.	23 W.	Katarzyny p. i Fidelisa b.
24 N.	**3 po 3 Kr.** Felicyjana b.	24 S.	Macieja ap. i Sergijusza m.	24 S.	*Wigil.* Marka m. i Tymot.
25 P.	Nawrócenie św. Pawła	25 C.	Zygfryda ☾	25 C.	**Zwiastowanie N. P. Maryji**
26 W.	Matyldy i Pauliny wd.	26 P.	Aleksandra m.	26 P.	Olimpiji
27 S.	Jana Chryzostoma ☾	27 S.	Leona i Anastazego b.	27 S.	Jana pustelnika ☾
28 C.	Karola wyznawcy	28 N.	**Mięsopustna.** Romana	28 N.	**3 postu, Głucha.** Sykstusa
29 P.	Franciszka Salezego			29 P.	Cyrylla
30 S.	Hyjacynty p. m. i Martyny			30 W.	Kwiryna m.
31 N.	**4 po 3 Kr.** Marcelli wd.			31 S.	Balbiny i Korneliji m.

UROCZYSTE ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
MARZEC: 21—22 Purim.

UROCZYSTE ŚWIĘTA RUSKIE.

Styczeń: 6—25 Rożdestwo Chrysta. 7—26 Sobor Pr. Bohor. 8—27 Stefana mucz. 13—1 Obrizanije Hosp. 1886. 18—6 Bohojawlenije Hosp. *Luty:* 11—30 Trech Światych.

CHARAKTERYSTYKA MIESIĘCY.

Styczeń.

Na Nowy Rok — dawaj co krok!
Jeszcze spisz chłopie — muzyka już.
Z pod drzwi do gardła przykłada nóż.
Ratuj się! płać! Potem ten, ów,
Winszuje ci, żebyś był zdrów!
Więc znowu — temu daj i owemu,
Aż na trzy Króle — pustki w szkatule.

Luty.

Gdy w karnawale mamy liczne bale,
Ojcowie rodzin nucą gorzkie żale.
A jeżeli jeszcze który
Ma dorosłe panny córy!
A w kieszeni same dziury…
Nie dziw, że w Marcu dobry humor traci,
Gdy mu „güt morgen" powiedzą pejsaci.

Marzec.

W Marcu już to jest res certa.
Ciągłe kwesty i koncerta.
Na kazania do kościołów. —
Sunie także moc aniołów…
No i często tak się zdarza,
Że prowadzi *dwoje połów,*
Święty Józef do ołtarza.

KWIECIEŃ		MAJ		CZERWIEC	
1 C.	Hugona b. i Teodora	1 S.	Filipa i Jakóba ap. m. m.	1 W.	*Krzyżowe dni.* Fortunata
2 P.	Franciszka	2 N.	**I po W. N. Przew.** Zygm.	2 S.	*Krzyżowe dni.* Erazma
3 S.	Ryszarda b.	3 P.	Znalezienie św. Krzyża	3 C.	**Wniebowstąpienie P.** Klot.
4 N.	**4 postu, Srodop.** Izydora	4 W.	Floryjana i Moniki	4 P.	Opata b.
5 P.	Wincentego	5 S.	Piusa V p. i Gotarda	5 S.	Florencyji p. i Bonifacego
6 W.	Celestyna	6 C.	Jana apost. w Oleju	6 N.	**6 po W. N.** *Niep. Serce N. M. P.*
7 S.	Epifanijusza b.	7 P.	Domicelli p.	7 P.	Roberta o.
8 C.	Dyjonizego b.	8 S.	**Stanisława b. m.**	8 W.	Medarda b. w.
9 P.	Maryji Kleofy	9 N.	**2 po W. N.** *Grobu Chr.*	9 S.	Felicyjana m. i Pryma m.
10 S.	Ezechijela proroka	10 P.	Izydora oracza	10 C.	Małgorzaty kr. szk.
11 N.	**5 postu, Biała.** Leona p.	11 W.	Beatryczy p.	11 P.	Barnaby
12 P.	Julijusza	12 S.	Pankracego m.	12 S.	*Wigilija.* Onufrego pust.
13 W.	Hermenegildy	13 C.	Hilarego b. i Serwacego	13 N.	**Zesłanie Ducha świętego**
14 S.	Waleryjana m.	14 P.	Bonifacego	14 P.	**Swiąteczny.** Bazylego b.
15 C.	Anastazyji m.	15 S.	Zofiji z 3 córkami	15 W.	Wita i Modesta m.
16 P.	*7 Boleści N. M. P.,* Juliji	16 N.	**3 po W. N.** *Opieki ś. Józefa*	16 S.	*Suche dni.* Justyny, Ben.
17 S.	Rudolfa b.	17 P.	Paschalisa	17 C.	Adolfa b. i Marcyjana m.
18 N.	**6 postu, Kwietnia.** Apolon.	18 W.	Feliksa brac. kap.. Klaud.	18 P.	*Suche dni.* Marka i Marcel.
19 P.	Hermogienesa	19 S.	Piotra Celestyna. Iwona	19 S.	*Suche dni.* Gierwazego i P.
20 W.	Agnieszki Polic.	20 C.	Bernarda Seneńskiego	20 N.	**I po Sw. Trójcy św.** Reg.
21 S.	Anzelma m.	21 P.	Heleny król.	21 P.	Alojzego
22 C.	*Wielki. Wieczerza P.* Sot.	22 S.	Juliji p., Romana	22 W.	Paulina i Olchy
23 P.	*Wielki.* Wojciecha arcyb.	23 N.	**4 po W. N.** Dezyderyjusza	23 S.	Agrypiny panny
24 S.	*Wielka.* Jerzego m., Bony	24 P.	*M. B. Wspomożenia wiern.*	24 C.	**Boże Ciało.** Nar. ś. Jana
25 N.	**Wielkanoc.** Marka Ewang.	25 W.	Grzegorza III p.	25 P.	Prospera i Febronii
26 P.	**Wielkanocny.** Marcela	26 S.	Filipa Nereusza w.	26 S.	Jana i Pawła m. m.
27 W.	Anastazego i Teofila	27 C.	Jana p. i Magdaleny de P.	27 N.	**2 po Sw.** Władysława kr.
28 S.	Witalisa i Pawła od krz.	28 P.	Jadwigi kr., Giermana b. w.	28 P.	*Wigilija.* Leona II p. Iren
29 C.	Piotra m.	29 S.	Wilhelma	29 W.	**Piotra i Pawła apostołów**
30 P.	Katarzyny Seneńskiej p.	30 N.	**5 po W. N.** Feliksa p.	30 S.	Emiliji i Lucyny
		31 P.	*Krzyżowe dni.* Anieli M.		

UROCZYSTE ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

KWIECIEŃ: 20 Święto Paschy. 21 Drugie święto Paschy. 26 Siódme święto. 27 Koniec Paschy. CZERWIEC: 9 Zielone świątki. 10 Drugie święto.

UROCZYSTE ŚWIĘTA RUSKIE.

Kwiecień: 6—25 Błahowiszcz. Pr. Boh. 23—11 Piatok welykij 25—13 Woskresenije Hosp. 26—14 Poned. Woskres. 27—15 Wtorok Woskres. *Czerwiec:* 3—22 Woznesenie Hosp. 13— 1 Soszestwo św. Ducha 14— 2 Preświatoj Trójcy.

Kwiecien.

Dawniej tak bywało pono.
Że w Aprile się zwodzono,
Inne czasy dziś nastały:
Ludzie zwodzą się rok cały.

Maj.

Gdy się drzewa i pastwiska
zazielenią wcześniéj:
Krowy dają więcej mleka
a poeci pieśni.

Czerwiec.

Miesiąc ten miłości służy
Bo *najtańsza* cena róży.
Najpiękniejszą w nim dziewica
Najłatwiej się człek zachwyca.
Najcieplejszym jest z miesięcy,
Serca biją *najgoręcej!*
Najcudniejszą noc czerwcowa
Jak muzyka brzmią w niej słowa.

Najwspanialsze w nim mieszkanie,
Sypialnia: na traw dywanie.!
Najmniej w nim kosztuje życie
Za grosz rzepy huk kupicie!
Nawet umrzeć zysk ogromny,
Pójdą tłumy z tyłu trumny.
Słowem rację mają owi.
Co przyznają prim Czerwcowi.

LIPIEC		SIERPIEŃ		WRZESIEŃ	
1 C.	Teodoryka i Teobalda	1 N.	**7 po Św.** Piotra w okow.	1 S.	Idziego op., Bronisławy
2 P.	*Serca Jez. Nawiedz. N. M. P.*	2 P.	*N. P. Maryji Anielskiéj*	2 C.	Stefana kr.
3 S.	Alfreda i Heliodora b.	3 W.	Znalezienie św. Szczepana	3 P.	Izabelli kr.
4 N.	**3 po Św.** Józefa Kalasant.	4 S.	Dominika w.	4 S.	Rozaliji Panormitańskiéj p.
5 P.	*Cyryla i Metodego ap.*	5 C.	N. P. Maryji Śnieżnéj	5 N.	**12 po Św.** Wawrzyńca
6 W.	Izajasza i Dominiki p.	6 P.	Przemienienia Pańskiego	6 P.	Zacharyjasza pr.
7 S.	Apolonijusza	7 S.	Kajetana w.	7 W.	*Wigilija.* Reginy p.
8 C.	Elżbiety król.	8 N.	**8 po Św.** Cyryjaka m.	8 S.	**Narodzenie N. P. Maryji**
9 P.	Cyryla bisk. m.	9 P.	Romana m.	9 C.	Jacka, Gorgonijusza m.
10 S.	Siedmiu braci męcz.	10 W.	Wawrzeńca m. i Pauli p.	10 P.	Mikołaja z Tolentynu
11 N.	**4 po Św.** Jana z Dukli	11 S.	Zuzanny p.	11 S.	Prota m. i Teodory pokut.
12 P.	Gwalberta op.	12 C.	Klary p. m.	12 N.	**13 po Św.** *Imienia Maryji*
13 W.	Małgorzaty p. i Antoniego	13 P.	Hipolita m., Kasyjana m.	13 P.	Aurelijusza b.
14 S.	Bonawentury b.	14 S.	*Wigilija.* Euzebijusza	14 W.	Pod. ś. Krzyża. Eufemji.
15 C.	Rozesłania Apostołów	15 N.	**9 po Św. Wniebowz. N. P. M.**	15 S.	*Suche dni.* Waleryji, Nik.
16 P.	N. M. P. Szkaplerznéj	16 P.	Rocha	16 C.	Cypryjana b.
17 S.	Aleksego w. i Berty p.	17 W.	Anastazyjusza	17 P.	*Suche dni.* Piętna ś. Franc.
18 N.	**5 po Św.** Szymona z L.	18 S.	Arnulfa b.	18 S.	*Suche dni.* Józefa z Kop.
19 P.	Wincentego z P.	19 C.	Julijusza m. i Benigny p.	19 N.	**14 po Św.** *7 Boleści N. M. P.*
20 W.	Czesława i Kassyjana	20 P.	Bernarda o.	20 P.	Eustachijusza m.
21 S.	Daniela pr. i Praksedy p.	21 S.	Joanny Fremiot wd.	21 W.	Mateusza ap. ew.
22 C.	Maryi Magdaleny w Jer.	22 N.	**10 po Św.** Jacka w.	22 S.	Maurycego m.
23 P.	Teofila i Apolinarego b. m.	23 P.	Filipa	23 C.	Faustyna i Tekli p. m.
24 S.	Krystyny i Kunegundy	24 W.	Bartłomieja ap.	24 P.	N. P. M. wyzw. z niewoli
25 N.	**6 po Św.** Kunegundy p.	25 S.	Ludwika króla w.	25 S.	Justyny
26 P.	Anny Matki N. M. P.	26 C.	Zefiryna	26 N.	**15 po Św.** Ładysława
27 W.	Nataliji, 7 braci śpiących	27 P.	Przen. św. Kazimierza	27 P.	Przenies. św. Stanisława
28 S.	Innocentego p.	28 S.	Augustyna b., Ojca Kość.	28 W.	Wacława m.
29 C.	Marty p. i Serafiny	29 N.	**11 po Św.** *Pociesz. N. P. M.*	29 S.	Michała arch.
30 P.	Rufina i Abdona	30 P.	Feliksa	30 C.	Hieronima
31 S.	Ignacego Lojoli, Heleny	31 W.	Rajmunda		

UROCZYSTE ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.
WRZESIEŃ: 30—1 Nowy Rok 5647.

UROCZYSTE ŚWIĘTA RUSKIE.

Lipiec: 6—24 Rożdestwo św. Joana. 11—29 Petra i Pawła. *Sierpień:* 18— 6 Preobrażenie Hosp. 27—15 Uspenje Bohor. *Wrzesień:* 20— 8 Rożdestwo pr. Bohor.

Lipiec.

W tym miesiącu woda w modzie
Bo się wszyscy kąpią w wodzie,
I najczęstsze są powodzie;
I pijają wodę ludzie,
I rolnik się poci w trudzie,
I dzienniki są wodniste —
Słowem wszędzie wody czyste.

Sierpień.

Rżną pszenice się i żytka
Dla sekwestrów i dla żydka.
A dziedzice nieboraki
Patrzą na to z smutną miną,
Na *pokłosie* licząc ino!
Bożą manną są ziemniaki.
Kraj by bez nich szedł w żebraki!

Wrzesień.

Młócą zboża w stodole,
Chłopcy broją we szkole;
Powracają z wód chorzy,
Radują się doktorzy.
Gąski, podlotki: chude,
Niedźwiedź buduje budę,
A moskal „wodku“ pije:
Dubeltowe porcje.

PAŹDZIERNIK			LISTOPAD			GRUDZIEŃ		
1	P.	Julji i Remigijusza	1	P.	**Wszystkich Swiętych**	1	S.	Eligijusza b.
2	S.	Aniołów Stróżów	2	W.	*Dzień Zaduszny*	2	C.	Bibijanny p.
3	N.	**16 po Sw.** *M. B. Różańc.*	3	S.	Huberta i Malachijasza b.	3	P.	Franciszka Ksaw. w.
4	P.	Franciszka Ser. w.	4	C.	Karola Boromeusza b. w.	4	S.	Barbary p. m.
5	W.	Placydy i Flawiji	5	P.	Zacharyjasza prop.	5	N.	**2 Adw.** Sabby op.
6	S.	Brunona w.	6	S.	Leonarda w.	6	P.	Mikołaja b. w.
7	C.	Marka, Justyny i Julji	7	N.	**21 po Sw.** *Opieki N. P. M.*	7	W.	*Wigilija.* Ambrożego b. w.
8	P.	Szymona i Brygidy w.	8	P.	4 Koronatów m. m.	8	S.	**Niepokalane Pocz. N. M. P.**
9	S.	Dyjonizego b. m.	9	W.	Teodora m.	9	C.	Leokadyji i Waleryji p. p.
10	N.	**17 po Sw.** Franciszka B.	10	S.	Andrzeja z Awelinu w.	10	P.	*N. M. P. Loretańskiej*
11	P.	Filonelli p.	11	C.	Marcina b.	11	S.	Damazego p.
12	W.	Wincentego Kadłubka	12	P.	Józefata b. m., Marcina p.	12	N.	**3 Adw.** Aleksandra
13	S.	Edwarda kr.	13	S.	Dydaka w.	13	P.	Łucyji p. m. i Otyliji
14	C.	Kaliksta pap.	14	N.	**22 po Sw.** *Stanisława K.*	14	W.	Spirydyjona b. m. i Nikaz.
15	P.	Jadwigi księż. szląz.	15	P.	Leopolda w.	15	S.	*Suche dni.* Ireneusza m.
16	S.	Gawła, Florentyna b.	16	W.	Edmunda b.	16	C.	Albiny p. m.
17	N.	**18 po Sw.** Wiktora m.	17	S.	Salomeji p.	17	P.	*Suche dni.* Łazarza b.
18	P.	Łukasza ewang.	18	C.	Poświęc. kość. św. Piotra	18	S.	*Suche dni. Ocz. pł. N. P. M.*
19	W.	Piotra z Alkant.	19	P.	Elżbiety król. wd.	19	N.	**4 Adw.** Nemezyjusza b.
20	S.	Przeniesienie ś. Wojciec.	20	S.	Feliksa Walezyjusza w.	20	P.	Zenona żołnierza
21	C.	Urszuli p. m.	21	N.	**23 po Sw.** *Ofiar. N. P. M.*	21	W.	Tomasza ap.
22	P.	Korduli p. m.	22	P.	Cecyliji p. m.	22	S.	Demetryjusza m.
23	S.	Jana Kapistrana w.	23	W.	Klemensa p. m.	23	C.	Wiktoryji p. m.
24	N.	**19 po Sw.** Jana Kantego	24	S.	Jana od Krzyża w.	24	P.	*Wigilija.* Adama i Ewy
25	P.	Kryspina i Kryspinijana	25	C.	Katarzyny p. m.	25	S.	**Boże Narodzenie** i An.
26	W.	Ewarysta p.	26	P.	Konrada b.	26	N.	**po B. N.** Szczepana 1 m.
27	S.	Florencyjusza m.	27	S.	Waleryjana	27	P.	Jana ap. ew.
28	C.	Szymona i Tadeusza ap.	28	N.	**1 Adwentu.** Mansweta m.	28	W.	Młodzianków m. m.
29	P.	Narcyza b.	29	P.	Saturnina m.	29	S.	Tomasza b. m.
30	S.	*Wigilija.* Marcella	30	W.	Jędrzeja ap.	30	C.	Dawida kr.
31	N.	**20 po Sw.** Wolfganga b.				31	P.	Sylwestra p. w.

UROCZYSTE ŚWIĘTA ŻYDOWSKIE.

PAŹDZIERNIK: 1 Drugie święto. 9 Święto pojednania. 14 Święto Kuczek. 15 Drugie święto Kuczek. 20. Święto palmowe. 22 Radość z praw.

ŚWIĘTA UROCZYSTE RUSKIE

Grudzień: 13—21 Wowed. pres. Bohor. 8— 6 Nykołaja czudotw. 21— 9 Zaczat. pr. Diwy Mar.

Październik.

Lecą liście z drzewa z konopi paździerze,
A pan sekwestrator za podatki bierze.
Jak tak dalej potrwa to człek będzie chodził
Tak jak z woli bożej na świat się narodził.
Ciekawym co wtedy sekwestrator złupi,
Bo to co wziąść mógłby — brać nie będzie głupi.

Listopad.

W dzień drugiego Listopada
Wielka uciecha dla dziada.
A w dzień świętego Andrzeja
Wielka dla panien nadzieja;
Tylko gęsiom źle w tym czasie
Bo je zwykle zabija się.

Grudzień.

Komu bocian naniósł dzieci
Temu groszy dość wyleci,
Gdy mu przyjdzie dać prezenta
W mikołajka i na święta.
Żonce także — a Rok Nowy
Chryste, Panie! trzeszczą głowy...
Zwłaszcza, że czas machnie łapą,
I znów za rok trza da capo!

POCIĄGI NA KOLEJACH ŻELAZNYCH.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa.

kuryerski osobowy pospieszny mieszany

Odjazd z Krakowa: $7_{.59}$ ran. 10_{46} ran. $9_{.13}$ wiecz. $10_{.57}$ wiecz.
Przyjazd do Lwowa: 3_{38} pop. $9_{.7}$ wiecz. $5_{.16}$ ran. $11_{.13}$ ran.

Do Tarnowa i Rzeszowa (lokalny).

Odjazd z Krakowa: o godzinie $6_{.12}$ rano.
Przyjazd do Tarnowa: „ $9.^{7}$ rano.
Przyjazd do Rzeszowa: „ $12_{.35}$ pop.

Do Wieliczki.

Odjazd z Krakowa: o godzinie $11_{.15}$ rano. $11_{.24}$ w nocy.
Przyjazd do Wieliczki: „ $11_{.59}$ rano, $12_{.10}$ w nocy.

Do Wiednia.

osobowy pospieszny mieszany osobowy i kuryerski

Odjazd z Krakowa: $5_{.40}$ r., $6_{.55}$ r., $9_{.30}$ r. i 6 w., 3 pop., $9_{.35}$ w.
Przyj. do Wiednia: $7_{.20}$ w., $4_{.20}$ p , 4_{6} r., i $11_{.54}$ r., $5_{.10}$ r., 7 r.

Do Warszawy.

osobowy pospieszny

Odjazd z Krakowa: 8 rano, 6 wieczór.

De Prus.

osobowy pospieszny mieszany

Odjazd z Krakowa: $5_{.10}$ rano, $6_{.55}$ rano, $9_{.30}$ rano.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa.

osobowy kuryerski mieszany pospieszny

Odjazd ze Lwowa: $3_{.45}$ rano. $2_{.5}$ pop., $4_{.30}$ wiecz., $10_{.26}$ w noc.
Przyj. do Krakowa: $2_{.22}$ pop., $9_{.38}$ wiecz., $5_{.10}$ rano, $6_{.18}$ rano.

Z Rzeszowa i Tarnowa (lokalny).

Odjazd z Rzeszowa: $2_{.35}$ pop.
Odjazd z Tarnowa: $5_{.31}$ pop.
Przyjazd do Krakowa: $8_{.20}$ wieczór.

Z Wieliczki.

Odjazd z Wieliczki: $6_{.55}$ wieczór., $5_{.46}$ rano.
Przyjazd do Krakowa: $7_{.35}$ wieczór, $6_{.31}$ rano.

Z Wiednia.

osobowy pospieszny mieszany

Odjazd z Wiednia: $8_{.20}$ rano, 11_{10} rano, $2_{.25}$ pop.
Przyjazd do Krakowa: $9_{.50}$ wiecz $8_{.30}$ wiecz., $7_{.22}$ rano.

osobowy mieszany kuryerski

Odjazd z Wiednia: $8_{.25}$ wiecz. $9_{.30}$ wiecz. 10_{15} w nocy.
Przyjazd do Krakowa: 9_{45} rano, 5_{27} popoł. $7_{.26}$ rano.

Z Warszawy.

kuryerski osobowy mieszany

o godzinie $8_{.38}$ rano, 9_{45} rano, $5_{.27}$ popoł.

Z Prus.

mieszany pospieszny osobowy

o godzinie $3_{.15}$ pop. $8_{.30}$ wiecz., i $9_{.50}$ wiecz.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiéj obliczone według zégaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zégaru pragskiego (o 12 minut późniéj od krakowskiego).

RADY JADĄCYM.

Do Lwowa:

Gdy ci się sprzykrzą mury Krakowa
Jechać pozwoli lepsza połowa
To pakuj rzeczy, i jedź do Lwowa.

Lecz wstań o ósmej. albowiem kolej
(Czy to umyślnie czy mimowoli)
Z pasażerami często swywoli.

Wypij więc kawcię, którą podano
Rzeczy, patrz, aby Ci spakowano
Już o 9-tej, w ten sam dzień rano.

Potem uściskaj twą żonkę z duszy
(Bo uścisk lubi, ten ród niewieści)
I wiedz że pociąg na pewno ruszy
Rano: *dziesiąta sześć i czterdzieści.*

Do Wiednia:

A ten co posłem został wybrany
Jest sprawie państwa całkiem oddany,
I ciągle w aktach szuka i ślęczy
Dla dobra kraju, dręczy się męczy..
I by zapobiedz tu naszej biedzie
(Nie dla dyety) do Wiednia jedzie:
Temu co w arcy-ludzkiej podróży
Dla dobra kraju — »Freikarta« służy,
Temu jest każdy pociąg oddany
Pośpieszny, wolny, nawet *mieszany.*

Panom tym służyć ja mogę; radą
Niechaj o 5-tej rano wyjadą,
Bo kogo posłem Rady obrano
Ten obowiązek ma wstawać rano.
A zatem *piąta minut czterdzieści*
O czem i portjer pierwej obwieści
Niech w pierwszej klasie Dobrodziej siędzie
Do Wiednia: *Siódma* wieczór przybędzie.

Do Warszawy:

Tym zaś co braknie w Krakowie wrzawy,
Czy to młodzieniec, czy dziewcze płoche,
Niech się wybiorą raz do Warszawy,
Tam się rozerwać potrafią trochę.

I tym niech rada moja posłuży
Jeśli się chronić chcą od ataku,
Niechaj przy boku w swojej podróży
Mają flaszeczkę pełną koniaku.

W najgorszym razie i śliwowicy
(Lub okowity jeśli jest biéda)
Bo wierzyć chciejcie, że na granicy,
To wam się bardzo, a bardzo przyda.

»Praszport« zawoła żandarm »dawali«?
»Niet? kczortu kakże?« a ty dla smaku
Prędko kieliszek z twej flaszki nalej
Lub okowity, albo koniaku.

»Pijtie pan żandarm cokolwiek wodki«,
Tak doń przemówisz bardzo słodziutko.
A on odpowie: »Wojdij w rieszotki,«
I tak twój paszport zastąpisz wódką.

Potem rewizya »Jestli czto płatit?«
Ty nic nie powiesz, lecz kielich nalej;
»Czto eto kaniak, czto że to znaczyt?
»Projdijtie« pójdziesz braciszku dalej.

I tak ruszywszy *o ósmej* rano,
Gdy Niebo dla Cię będzie łaskawe
Jeśli koniaku Ci nie zabrano,
Dziesiątą wieczór, ujrzysz Warszawę.

Szymko.

WYKAZ NALEŻYTOŚCI STEMPLOWYCH.

Skala I.

na weksle.

	Do sumy			75	zlr.	—	5
nad	75	zlr.	albo	150	„	—	10
„	150	„	„	300	„	—	20
„	300	„	„	450	„	—	30
„	450	„	„	600	„	—	40
„	600	„	„	750	„	—	50
„	750	„	„	900	„	—	60
„	900	„	„	1050	„	—	70
„	1050	„	„	1200	„	—	80
„	1200	„	„	1350	„	—	90
„	1350	„	„	1500	„	1	—
„	1500	„	„	3000	„	2	—
„	3000	„	„	4500	„	3	—
„	4500	„	„	6000	„	4	—
„	6000	„	„	7500	„	5	—
„	7500	„	„	9000	„	6	—
„	9000	„	„	10500	„	7	—
„	10500	„	„	12000	„	8	—
„	12000	„	„	13500	„	9	—
„	13500	„	„	15000	„	10	—
„	15000	„	„	16500	„	11	—
„	16500	„	„	18000	„	12	—
„	18000	„	„	19500	„	13	—
„	19500	„	„	21000	„	14	—
„	21000	„	„	22500	„	15	—

i tak dalej za każde 1500 zlr. o 1 zlr. więcej przyczem resztę nieprzenoszącą 1500 zlr. jako pełną przyjąć należy.

Skala II.

na dokumenta.

			do	20	zlr.	—	7
nad	20	zlr.	„	40	„	—	13
„	40	„	„	60	„	—	19
„	60	„	„	100	„	—	32
„	100	„	„	200	„	—	63
„	200	„	„	300	„	—	94
„	300	„	„	400	„	1	25
„	400	„	„	800	„	2	50
„	800	„	„	1200	„	3	75
„	1200	„	„	1600	„	5	—
„	1600	„	„	2000	„	6	25
„	2000	„	„	2400	„	7	50
„	2400	„	„	3200	„	10	—
„	3200	„	„	4000	„	12	50
„	4000	„	„	4800	„	15	—
„	4800	„	„	5600	„	17	50
„	5600	„	„	6400	„	20	—
„	6400	„	„	7200	„	22	50
„	2200	„	„	8000	„	25	—

Nad 8000 zlr. od każdych 400 zlr. opłaca się nadwyżki po 1 zlr. 25 ct. — ilość niedochodząca 400 zlr. uważana jest za całkowitą.

Rachunki kupieckie do wysokości 10 zlr. są wolne od opłaty stemplowéj; nad 10 zlr. do 50 zlr. mają mieć stempel 1 ct.; nad 50 zlr. ma być stempel 5 ct. Gdyby rachunek był spisany na kilku arkuszach, opłata powyższa przypada od każdego arkusza z osobna.

STEMPEL.

Moskal bez wódki a bez wody ryba
Gdyby nie uschli — to cud byłby chyba —
Prusak bez lury, którą zowie kawą
Padłby jak mucha i z Sedańską sławą.
Francuz za kielich dobrego koniaku
W bramy piekielne szedłby do ataku,
Anglik bez „ginu“ — Hiszpan bez gitary,
Włoch bez teatru — poszliby na mary.
Turek bez fajki — Węgier bez czardasza,
Bez wiary w lepszą przyszłość. bieda lasza,
Djabeł bez rogów — to rzecz niemożliwa
Tak jak Austrjak bez *stempla* i piwa!
Stempel w Austrji — jak w starej fuzji
Gra wielką rolę — jak w domostwie starem
Podstemplowanie — tak on tu filarem...
Czem dla ryb woda — wódka dla moskali
Tem on jest dla nas — więc przypatrzcie skali
Zwłaszcza tej pierwszej. która dla każdego
Będzie mądrości wnet alfą, omegą,
Dajcie jej krzyżyk i wzrok suńcie dalej.

IDEALISTKA.



Henryk. Marjo! Marzyliśmy o wspólnem naszem szczęściu, a ty oddajesz rękę temu niedołędze?.
Marja. Ależ Henryku, to przecież jest najwyższym dowodem mojej miłości dla ciebie! Tobie oddałam na wieki anielskie marzenia i serca i duszy — a jemu oddaję tylko uosobienie ziemskiego materjalizmu. Odzianą w brylanty, błyszczącą w salonach, imponującą w ekwipażach i t. d. będzie on musiał pielęgnować troskliwie — odbierając w zamian chłodny uścisk dłoni a jeszcze chłodniejszy pocałunek żony!

KOMU CZEŚĆ?

(Z CMENTARNYCH DUMAŃ).

O! cześć dla grobów tych, co w wnętrzu swoim kryją,
Szanowny, święty proch przezacnych czynów ludzi;
Ich ze snu tego nikt już nigdy nie obudzi,
Lecz czyny wielkie ich nie zmarły — błyszczą, żyją!...
O! cześć pamięci tych, co legli wraz w mogile,
Gdzie trzy płaczących brzóz opuszcza zeschłe kiście;
Gdzie starty grobu ślad, śle przegniłe liście,
Pięć dzielnych kryjąc *ciał* i przykrych wspomnień tyle...
O! cześć pamięci tych, co pracy swej sztandary,
Postępu znacząc szlak, w bój nieśli jak rycerze;
Nauce dali hołd, wytrwali w prawdy wierze,
I za tej prawdy cześć, wypili jadów czary...
O! cześć, pamięci tych, co niesplamieni grzechem,
Przekonań za nic swych, za skarby nie sprzedali,
I czyny ważąc złe na sprawiedliwej szali,
Konali pełni sił, swej wiary i z uśmiechem...
O! cześć pamięci tych, co głowy swej krzesiwem
Dawali światło nam i rozpraszali cienie;
Złocili pracy bieg, zawodząc prawdy pienie,
Krzepili naród swój słowem nauki żywem...
O! cześć, pamięci tych, co służbą nieskalani,
Lokajstwem brzydząc się, nie znali przedpokoju;
Nie liżąc pańskich stóp, bez przyłbic szli do boju,
I w boju zmarli tym — olbrzymy, choć nieznani!
O! cześć pamięci tych, co w życia tej rozterce,
Doznali nieszczęść plag, zaciężni w walk szeregi,
Co dzisiaj tak ich tam już kryją zimne śniegi,
Co z żalu pękło im tęsknotą ranne serce!
O! cześć dla ziemi tej, co zbytek wraz i nędzę,
W uścisku rzuca splot i miesza wsze atomy;
I w czarnem łonie swem rozdaje ludziom domy,
Hrabiowskiej mitry herb, tuż kładąc przy siermiędze!
Więc, cześć dla ziemi tej, bo tylko jedna ona
Różnicy nie zna kast i bratnio łączy prochy;
Bez walk, bez swarów, zwad, w niej leżą wieczne śpiochy.
Bo czego nie mógł świat, to tego grób dokona!...

Paweł Kośmiński.

J. LAUNER

SKŁAD

Towarów Żelaznych i Norymbergskich

W KRAKOWIE,

ul. Floryańska, naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego,

poleca:

w doborowych gatunkach noże stołowe, kuchenne, rzeźnickie, oraz łyżki z różnego metalu; scyzoryki, korkociągi, nożyczki i brzytwy; przyrządy i naczynia kuchenne emailowane, lane i tłoczone; kuchenki naftowe; tace i klatki lakierowane, nożyce do koni i owiec, narzędzia rzemieślnicze, zamki, kłódki, okucia i t. p.: dłutka rzeźbiarskie angielskie, piłeczki, wzory i deszczułki do wyrzynania, płyty i węże gumowe, szczotki wszelkiego rodzaju, tudzież mnóstwo przedmiotów praktycznych.

ceny umiarkowane stałe.

Z. SOKOŁOWSKI

KRAKÓW,

ulica Wiślna Nr. 8.

DOM

HANDLOWO KOMISOWY

ZASTĘPSTWA

różnych fabryk, znaczych domów handlowych

krajowych i zagranicznych.

ZAKŁAD

FRYZYERSKO-PERUKARSKI

Salon dla Dam i Panów

M. DOENING

w Rynku gł. Nr. 18.

Poleca swój skład surowych i preparowanych włosów, jakoteż gotowych robót, najlepszych pomad, perfum, mydeł, fiksatoarów, szczotek, grzebieni, nieszkodliwych wód do farbowania włosów i innych potrzeb toaletowych

po cenach umiarkowanych.

Dostarczając wszelkie przybory dla Teatrów

poleca

wielki wybór peruk zwyczajnych, kostiumowych i innych artykułów; jako to:

krepę, wełnę, szminki różnokolorowe do charakteryzowania itp.

STEFAN KOWALSKI

JUBILER,

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej Nr. 43

POLECA SWÓJ SKŁAD

WYROBÓW ZŁOTYCH

i SREBRNYCH

po cenach umiarkowanych.

Zakupuje

stare złoto, srebro i kamienie, przyjmuje wszelkie zamówienia, reperacye i zamiany, a zamówienia z prowincyj uskutecznia szybko.

CES. KRÓL. UPRZ. GAL.

FABRYKA POWOZÓW

RUDOLFA FUCHSA

W BIAŁEJ.

SKŁAD w KRAKOWIE

przy ulicy św. Jana.

JÓZEF A. LETSCHER

Rynek gł. obok handlu Wgo Schultza pod 3-ma gwiazdami,

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż obok wyrobów Cukrów desserowych, otworzył wyrób CIAST we wszelkich gatunkach, zarazem przyjmuje wszelkie zamówienia na: Torty, Piramidy, Blamanże, Galaretki owocowe, Szarlotki, również zamówienia na Kolacye cukrowe, Zabawy, Wesela i takowe uskutecznia jak najszybciej, ręcząc za dobry gust i smak po cenach najumiarkowańszych.

Ceny Cukrów, Karmelków i Czekolady,

za pół kilo czyli funt:

Cukrów desserowych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. Owoców smażonych w cukrze 1 złr. 25 ct. Karmelków nadziewanych w kilkunastu gatunkach 80 ct. Karmelków zwyczajnych 70 ct. Migdałów smażonych 1 złr. Cukierków miętowych 80 ct. Pastylków owocowych 80 c. Pastylków czekoladowych 1 złr. Kaprysików czyli Grymasików 1 złr. Dragié z różnemi smakami 1 złr. Makaroników drobnych 1 złr. Biszkopty 80 ct. Czekolady Nr. I. 1 złr. 20 ct., Nr. II. 1 złr., Nr. III. 80 ct. Czekolady w proszku z wanillą 80 ct., bez wanilii 70 ct. Oraz wybór w bombonierkach i w różnych pudełkach.

Poleca wielki zapas w konfiturach i sokach.

Poleca Petifour czyli ciasta do herbaty 1 funt czyli ½ Kilo 1 Złr.

Biorącym 5 Kilo, odstępuje się pół Kilo rabatu i opakowanie.

Wszelkie zamówienia z prowincyi uskutecznia się szybko za zaliczką pocztową.

VIII. KLASOWY

ZAKŁAD

WYCHOWAWCZO-NAUKOWY ŻEŃSKI

Maryi Serwatowskiej

W KRAKOWIE.

przy ulicy Wiślnej L. 8.

Powyższy Zakład podejmuje wraz z wyższem wykształceniem panien, staranne a gruntowne wychowanie. W Zakładzie wykładają język polski, francuski, włoski, niemiecki, angielski, uczą również muzyki, śpiewu, gimnastyki, tańcu i robót ręcznych.

W klasie 7 i 8 wykład przedmiotów w języku francuskim, w tych dwóch ostatnich klasach, doskonalą się panienki przedewszystkiem w językach obcych.

SERWATOWSKA.

SKŁAD

WYROBÓW BLACHARSKICH

A. Pinkalskiego

w Krakowie ul. Grodzka L. 13.

Blau i Epstein

Dom Bankowy i Kantor Wymiany.

REPREZENTANCI

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

W E L W O W I E.

Kupują i sprzedają wszelkie papiery publiczne i monety zagraniczne po najprzystępniejszych warunkach.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność iż objąłem

HANDEL WIN, KORZENI i DELIKATESÓW

ORAZ

FARB, LAKIERÓW, POKOSTU,

PĘDZLI I SZCZOTEK

po pani A. Ciszewskiej

przy placu Maryackim pod L. 3.

Zaopatrzyłem tenże w towar zupełnie świeży z pierwszych krajowych i zagranicznych źródeł a mianowicie: Wina węgierskie, austryackie, reńskie, francuzkie i hiszpańskie. Herbatę karawanową, rossyjską i chińską. Cognac francuzki. Kawy najprzedniejsze. Sery krajowe i zagraniczne. Rumy bremskie. Biszkopty angielskie. Wódki. Rosolisy. Likiery, również Smalec i Słoninę węgierską. Orzechy. Rodzenki. Migdały. Śliwki. Powidła. Musztardę. Oliwę. Makaron. Krochmal, etc. etc.

Oraz Skład Farb. Lakierów. Pokostu. Farby woskowej i Lakieru do podłóg w sześciu kolorach.

Liczę przeto iż Szanowna Publiczność raczy zaszczycić mię odbiorem powyższych towarów. Staraniem moim będzie zadowolnić tak świeżym i doborowym towarem niską ceną jakoteż rzetelną i szybką obsługą.

Z szacunkiem

Jan Błoniarz.

Odznaczone srebrnym medalem zasługi na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, tudzież w Marburgu r. 1876, oraz aprobowane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie.

Srebrny Medal zasługi na Wystawie rolniczo-przemysłowej w Przemyślu w r. 1882.

ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE

WYROBU

JÓZEFA TRAUCZYŃSKIEGO

APTEKARZA „POD KORONĄ" W KRAKOWIE.

Wino chinowe i wino chinowe z żelazem, uznane przez Towarzystwo Lekarskie Krakowskie, środek znakomity i wzmacniający w ogólności, a mianowicie w rekonwalescencyach po ciężkich chorobach, jak: tyfusie, zapaleniu płuc lub opłucnej, po płonicy, dyfteryi, dalej w celu podniecenia apetytu, tudzież w katarach żołądka i kiszek, w suchotach, obrzmieniu gruczołów, w niedokrewności, blednicy, w febrach długotrwałych, zwłaszcza u dzieci, wino chinowe zawsze błogie skutki wydaje. Cena butelki 2 złr.

Wino Pepsynowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Rumbarbarowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino Peptonowe, cena 1 złr. 50 ct.

Wino z nadfosforanem wapna, cena 1 złr. 50 ct.

Syrup balsamiczno-ziołowy, usuwa wszelki długotrwały kaszel, zaflegmienie, duszność, chrypkę, plucie krwią. Cena 75 ct.

Rozczyn „Lerasa" zawiera w sobie pyrofosforan żelaza i sody, który w niedokrewności, blednicy, osłabieniu całego organizmu, został oddawna przez najsławniejszych lekarzy za środek najlepszy uznany i zalecony. Cena 50 ct.

Pastylki balsamiczno-ziołowe, usuwają zadawniony i najuporczywszy kaszel, chrypkę, duszność, zaflegmienie, wyschnięcie w gardle lub krtani. Cena 50 c.

Pastylki słodowe w kaszlu, katarze po 10 ct.

Ziółka antireumatyczne i antigośćcowe, czyszczą krew, usuwają zastarzały reumatyzm, podagrę, gościec, darcie, łamanie, bezwładność w rękach lub w nogach i t. d., 10 porcyj 1 złr.

Ziółka karpackie usuwają kaszel długotrwały, katar płuc, astmę, dławienie w gardle, itd. Cena 40 ct.

Extrakt szpilkowy. Zaleca się jako środek wyborny dla wszystkich cierpiących na płuca, astmę, brak powietrza i t. d. Sposób użycia następujący: płyn ten za pomocą przyrządu rozpylony po pokoju, wydaje woń nadzwyczaj przyjemną do oddychania, zupełnie taką samą, jaką oddychamy w lasach sosnowych, zatem można sobie samemu tę woń drzew szpilkowych w pokojach co przyrządzić, zwłaszcza w zimie jest pożądanym. Cena butelki 1 złr. 50 ct., pół butelki 75 ct. Rozpylacz 2 złr.

Balsam zdrowia jedyny środek, uleczający wszelkie katary żołądkowe, zaflegmienia, odbijania, kurcze żołądkowe, brak apetytu, uderzenie krwi do głowy, a ztąd ciągły ból głowy, hemoroidy, zawrót głowy. Cena butelki 1 złr., pół butelki 50 ct. Setki świadectw służyć mogą za dowód skuteczności tegoż balsamu, a jedne z ostatnich brzmią:

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując najuprzejmiej Wielmożnemu Panu za przesłanie poprzednią razą Balsamu zdrowia Jego własnego wyrobu tak znakomitego w swych skutkach: upraszam znów o przesłanie mi dwóch flaszek za zaliczką, a zarazem upraszam i upoważniam Pana o ogłoszenie dla szerszej Publiczności z moim podpisem co następuje:

»Ja weteran z r. 1830, mający lat 76, będąc cierpiący na katar żołądkowy i hemoroidy, używałem różnych środków, byłem po kilka razy w Marienbadzie, Karlsbadzie, Franzensbadzie; żadne z powyższych kąpiel tyle mi dobrego skutku nie sprowadziły, co Balsam zdrowia wyrobu WP. Czuję się w obowiązku podać to do publicznej wiadomości, najgoręcej polecając ten zbawienny i nieoceniony środek.

Kołomyja 4 Kwietnia 1883.

Z poważaniem *Seweryn Ostaszewski*
żołnierz z r. 1830, pułku Karola Różyckiego.

Szanowny Panie Trauczyński!

Upraszam znów o przysłanie mi trzech flaszek pańskiego Balsamu zdrowia, który otwarcie mówiąc z najlepszym skutkiem daje się używać w katarze żołądka, a co doznając na sobie od trzech miesięcy, staram się również zalecać każdemu z moich znajomych, którzy ulegają tym przykrym cierpieniom.

Lwów dnia 24 Listopada 1881 r.

Z poważaniem *Michał Miączyński*
Ulica Ochronek Nr. 8 we Lwowie.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Upraszam o łaskawe nadesłanie mi znów 2 flakonów pańskiego balsamu zdrowia za pobraniem po-

cztowem. Prawdziwie powinni być WPanu wdzięczni wszyscy cierpiący na katary za ten wynalazek, bo skuteczniejszego a tak łagodnego środka nie miałem w życiu mojem, ani będąc we Włoszech, ani we Francyi, ani w Prusiech, słowem nigdzie i to donoszę bez przesady. Nawet wody mineralne, ani Hunijady, ani Karlsbadzkie, ani Mühlbrun, ani Sprudel coś podobnego nie czynią, co pański Balsam zdrowia. Już w małej ilości użyty czyni hominem trzeźwym, lekkim, ból głowy znika i codzień staje się zdrowszym, weselszym i silniejszym. Kto nie zna jeszcze pańskiego wynalazku, niechaj popróbuje przez parę tygodni go używać, a potwierdzi to, com doznał sam na sobie.

Moszczan d. 31 Października 1881.

Z szacunkiem *Ksiądz Krescenty*
kapucyn w Krakowcu, poczta Radymno.

Expelerin, działa otrzeźwiająco na osłabione muszkuły usuwa zastarzały reumatyzm, gościec, darcie, ból w krzyżach migrenę, ból głowy, fluksyą, kurcze żołądkowe. 70 ct. i złr. 1 ct. 50.

Antichemicranin. Jestto środek niezawodny przeciw najgwałtowniejszej migrenie, bólu głowy i newralgii. Sposób użycia: Skoro tylko ból głowy następuje, zażyć należy natychmiast 2—3 pigułek antihemicraninu a w razie potrzeby po upływie jednej godziny używszy znowu 2—3 pigułek ból głowy ustępuje zupełnie. Chcąc się jeszcze prędzej uwolnić od częstokroć gwałtownego bólu głowy, należy równocześnie natrzeć skronie po za uszami a nawet i wierzch głowy Allylem, a ból głowy natychmiast ustępuje. Kto peryodycznie dotknięty bywa migreną, powinien dla przerwania następnych paroxyzmów jeszcze przez następujące 3 dni po 2 pigułki Antihemicraninu używać, codzień na czczo. Cena flakonu złr. 1·80.

Verrucin, płyn niszczący odgniotki: smarując pędzelkiem odcisk przez 8—10 dni sam później odpada bez użycia narzędzi ostrych. Cena 50 ct.

Allyl, niezawodny środek przeciw migrenie i newralgii. *Sposób użycia:* Zwilżywszy płynem tym watę pociera się takową silne miejsca za uszami, skronie i czoło, a w razie silnego bólu i wierzch głowy kilka razy, a wkrótce najsilniejszy ból migrenowy ustępuje w zupełności. Cena flakonu 1 złr.

Pasta piękności. (Crême de baute). Środek usuwający piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa, słowem jestto środek odmładzający i nadający cerze kolor jakby aksamitny. Ponieważ nie zawiera żadnych części szkodliwych, przeto z całą ufnością używać ją można. Cena 85 cent.

Mydło toaletowe złożone z wyciągów ziołowych, nadające nadzwyczajną białość i delikatność cerze 25 ct. *Mydło glicerynowe płynne* uznane przez Tow. lekarskie jako znakomite i nieszkodliwe. 60 ct. Jodowe 35 ct. Smołowe 25 ct. Siarkowe 25 ct. Karbolowe 25 ct. *Mydło* na wszelkie plamy tłuste. Cena 25 ct. *Olejek przeciw głuchocie.* Cena 50 ct. *Proszek niszczący pluskwy, mole, karakony* oraz *wszelkie owady domowe; środek niezawodny.* Flaszka 25 ct. *Puder nieszkodliwy* Blanche i Rouge z puszkiem 1 złr. *Woda kolońska* po 35, 70 ct. do 3 złr. *Pasta do zębów* 25 i 50 cent.

Woda do ust ochraniająca psucie się tychże, oraz niszcząca woń nieprzyjemną często się wytwarzającą. Cena 30 i 75 ct.

Regenerateur jest niezrównanym środkiem przywracający siwym włosom kolor pierwotny, wzmacniając takowe, nadaje tymże nadzwyczajną miękkość i kolor połyskujący, nadto niszczy łupież tworzący się na głowie oraz pryszcze lub wyrzuty skórne usuwa. Zaleca się ten płyn dlatego, że przewyższa wszelkie odtąd znane środki o tyle, iż przy innych prawie wszędzie użycie wskazuje, by włosy przed barwieniem myć w sodzie lub mydle a to w celu uwolnienia takowych od tłuszczu: gdy tymczasem używając Regenerateur staje się mycie włosów zupełnie zbytecznem, i przez proste zwilżanie a po części nawet wcieranie płynem tym w włosy takowe po 8—10 otrzymują kolor pożądany, nie farbując nadto skóry lub bielizny, jak to ma miejsce przy wielu innych środkach. 1 złr. 50 ct. i 3 złr.

Krople cudowne od bólu zębów, krople te można zakładać na wacie w ząb bolący, nadto natrzeć dziąsło i twarz po stronie bolącej oraz na wacie założyć do ucha a gdy zacznie piec w uchu ból przechodzi natychmiast, również przez wąchanie tych kropli nerw zostaje uśmierzony. Cena 50 ct. *Wata* uśmierzająca ból zębów 15 ct.

Olejek tanino-łopianowy, rano podczas czesania należy olejkiem zwilżać włosy wcierając takowy silnie w skórę a zapobieży się dalszemu wypadaniu włosów, które następuje przez tworzenie się łupieżu, grzybków, wyrzutów skórnych, oraz po chorobach zapalnych, jak zapalenie płuc, tyfusie, wszystkich podobnych przypadkach za pomocą olejku tanno-łopianowego, lub essencyi tanno-łopianowej nietylko, że się wstrzymuje w zupełności dalsze wypadanie włosów, lecz wprost tychże staje się o wiele obfitszym i bujniejszym. Cena olejku 80 ct.

Essencya tanno-łopianowa. Skutki jej są te same, co olejku tanino-łopianowego, lecz różni się tem, że nie zawiera w sobie olejku tłustego, ale że jest to przetwór wyskokowy. Cena 80 cent.

Cudowny plaster krakowski na wszelkie zastarzałe rany i skaleczenia cena 40 ct. *Płyn odwietrzający* zepsute powietrze przy epidemiach, jak ospa, szkarlatyna, cholera, tyfus i t. d. Cena 50 ct. *Proszek desinfekcyjny,* odwaniający natychmiast 10 ct. *Kit do lepienia szkła, porcelany.* 50 ct. *Proszek przeciw cholerze i boleściu żołądka* 50 ct.

Pomada przeciw si[illegible]ie 1 złr. 50 ct.

Prócz tego utrz[illegible] składzie wszelkie środki zagraniczne i przyrzą[illegible]irurgiczne, skład perfumeryi.

WODY MINERALNE

krajowe jakoteż i zagraniczne, oraz

APTECZKI HOMEOPATYCZNE.

Na żądanie przesyła się cenniki franko. Zamówienia za zaliczką pocztową uskutecznia się odwrotną pocztą.

CUKIERNIA

Maurizio dawniéj Redolfi

w Krakowie, Rynek Nr. 38

poleca cukry desserowe w wybornych gatunkach, owoce smażone własnego wyrobu i francuskie, czekolady paryskie i wyrobu własnego. – Suchard'a szwajcarskie, cacao w proszku, drobne ciastka (petit-fours).

Francuskie cukry gumowe na kaszel, Kompoty, Galarety owocowe, Koofiry.

Bombonierki paryskie w wielkim wyborze, strojne pudełka i koszyczki do cukrów. Obstalunki na prowincyą odwrotnie.

DYSTYLARNIA PAROWA

EDWARDA URBANA i Sp.

w Krakowie, przy ulicy Wiślnej,

FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK I RUMU,

WIELKI SKŁAD

RUMU JAMAJKI, ARAKU de GOA, ARAKU de BATAVIA.

Orygin[illegible] Cognac francuski,

ŚLIWOWICA SYRMIJSKA, STARKA ŻMUDZKA,

oraz wszystkie gatunki wódek g[illegible]skich.

ANTONI SUSKI

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 24, (dom własny)

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład Towarów Kolonialnych Korzennych

Cukru, Kawy, Herbaty prawdziwej chińskiej.

którą od 2·68 do 10·70 złr. za kilogr. sprzedaje,

oraz

Win *węgierskich, austryackich, francuskich, szampańskich, reńskich, i t. p.,*

tak na beczki jak i na butelki.

GŁÓWNY SKŁAD

Wódek łańcuckich, gdańskich i francuskich.

Świece kościelne stearynowe i woskowe,

Masę do zapuszczania podłóg, różne Bakalie i Delikatesy

po nader przystępnych cenach.

W handlu tym jest do nabycia

CHIŃSKA PORCELANA

i RÓŻNE GATUNKI MUSZLI.

JAN KAUZAL

rytownik (Graveur),

w Krakowie, ulica Szewska pod Nr. 5.

ma zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż otworzył

MAGAZYN I PRACOWNIĘ

w której przyjmuje

roboty wszelakich pieczątek, rytuje herby i monogramy na wszelkich metalach i kamieniach.

Wyrabia Pieczątki z Kauczuku

przewyższające, co do wykończenia wyroby zagraniczne,

oraz Guziki Liberyjne

i posiada

skład najgustowniejszych pieczątek i maszynek najnowszych systemów.

Wszelkie obstalunki wykonywują się **w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.**

KAROL CZAPLICKI

JUBILER

w Krakowie, Plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami).

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność,

iż z dniem 1-go Sierpnia otworzyłem mój

MAGAZYN i FABRYKĘ WYROBÓW SREBRNYCH i ZŁOTYCH

[illegible]zających się gustem oryginalnością, trwałością i eleganckim wykonaniem.

A [illegible] od lat 24 w tym zawodzie i poznawszy wszechstronne wyma[illegible] Szanownej Publiczności, przekonany jestem, iż wyroby moje własne zasłużą na ogólne uznanie.

Wszelkie obstalunki i reperacye wykonane będą jak najstaranniej, punktualnie i po cenach umiarkowanych.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuję, lub przyjmuję w zamian, polecając łaskawym względom,

z poważaniem

KAROL CZAPLICKI, jubiler.

Ferdynand Kosiba

W KRAKOWIE,

Rynek główny pod Nr. 29 (obok „Baranów“)

POLECA SWÓJ

SKŁAD SUKIEN MĘZKICH.

Zaopatrzywszy się w wielki wybór materyałów z fabryk tak krajowych, jako też zagranicznych, jestem w możności wszelkim najwybredniejszym wymaganiom tak pod względem mody jako też wykończenia i trwałości materyału zadosyć uczynić.

Ceny najumiarkowańsze.

PIERWSZA

ŁAŹNIA RZYMSKA
Antoniego Suskiego

przy ulicy św. Sebastyana.

Zakład ten z największym komfortem urządzony na posób zagraniczny z uwzględnieniem największej oszczędności dlu używających tych kąpiele.

Przy używaniu tychże dla skuteczności w polepszeniu zdrowia urządzone zostały

BASENY LETNIE i ZIMNE,

KĄPIELE W WANNACH

i ROZMAITE TUSZE.

Dla kobiet wyłącznie przeznaczone są godziny popołudniowe w Poniedziałki i Środy.

Ceny nader przystępne.

W każdą Niedzielę i Święto popołudniu od godziny 2-giej **znizone są ceny łaźni parowej** dla osób zajętych pracą w dnie powszednie.

BANK GALICYJSKI
DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

W KRAKOWIE.

w Rynku gł.; naprzeciw wieży Ratuszowej

Przyjmuje pieniądze na rachunki bieżące i na asygnacye kasowe oprocentowane, oraz papiery w depozyt.

Udziela pożyczki na zastaw papierów, dyskontuje weksle.

Wydaje przekazy i akredytywy na zagranicę i załatwia w ogóle wszystkie operacye bankierskie.

Załatwia również wszelkie interesa towarowe i udziela zaliczki tak na zboże jak i na inne towary.

KANTOR BANKU

zajmuje się wymianą monet, kupnem i sprzedażą papierów, oraz wykonywuje wszelkie zlecenia bankierskie tak w kraju jak i zagranicą.

KWESTJA MAŁŻEŃSTWA.



— Dzisiaj wyglądasz pani — uroczo!

— Rzeczywiście?

— Wspaniale! bosko!.. I gdybym się nie bał stracić przez to względów pani zarazbym się z panią ożenił!

Z NOTATEK ŚLEDZIENNIKA.

1.

Kiedy kochasz, kochaj śmiało;
Tu rozwaga nie pomoże,
Bez namysłu kark swój poddaj
Pod złoconą tę obrożę.
Szkoda wszelkich sofizmatów,
Nadaremne rozmyślanie:
Kto na serjo się zakochał,
Nie śmie zostać w *„wolnym stanie."*

2.

Blask słońca i kobiet miłość
Jedna obojga zaleta!
Słońce przyświeca dzień jeden —
Dzień jeden kocha kobieta.

3.

Taniec jak lokomotywa...
Któżby temu nie dał wiary?
Wszak pierwszemu jak i drugiej
Przedewszystkiem trzeba... *pary.*

4.

Pamiętajcie modne panie:
Czy to w domu, czy na balu,
Że choć żurnal stwarza mody,
Serc nie stworzy się z żurnalu.

5.

Nikt nie lubi dzisiaj słuchać
Głosu prawdy nagiej,
Chcesz tryumfu, to przygotuj
Spory zasób — blagi.

6.

Dobry humor ma cechy szampana,
Co nam gorzkie uprzyjemnia czasy,
Lecz zaledwie spłynie z wierzchu piana,
Na dnie szklanki pozostają — kwasy.

7.

Czuję już, że głupstwo strzelę,
Lecz je puszczam, bo się stało;
Byłaś dobrą... to za wiele,
Byłaś piękną... to za mało!

8.

Iście cudowny pań naszych krztałt,
Fidyasza trzebaby na to,
Tylko że Fidyasz w marmurze kuł,
Nie wiedząc co czynić z — watą!

OSOBLIWOŚCI GODNE WIDZENIA W KRAKOWIE.

Mokre koce, wynalazku Dra Elektrykonskiego.

Ruiny telefonu, zburzonego przez odważną Radę miejską.

Rondel, do smażenia archeologicznej pieczeni za bramą Floryjańską.

Wspaniałe ogrody księcia W. Czartoryjskiego — także za bramą Floryjańską.

Most westchnień przekupek krakowskich — *podle* teatru.

Żelazne wieże za Bielanami, służące — do powiększenia deficytu.

Komin anglo-gotycki na odwachu w rynku.

Policzek odbity z natury en face przez fotografa R. w muzeum Czartoryjskich.

Projekt Dykasa nagrodzony za to, że nie będzie wykonany.

Flaki ze starych dekoracyj w garkuchni pod słońcem.

Kwieciarki krakowskie poprzebierane za oberwańców pod Sukiennicami.

Żywe obrazy dziadów — pod murami cmentarza.

Elektryzujące oświetlenie naftowe miasta.

Fabryka gazu w niektórych głowach radców miejskich.

Woda przeznaczona do wodociągów w Regulicach.

Trumny przeznaczone do ratowania tonących.

Stacje ratunkowe dla pijaków — pod telegrafem.

Statua policjanta miejskiego na niektórych ulicach.

Sadzawki w piwnicach strażnicy pożarnej.

Podłoga tramblująca w salach Sukiennic.

Ruiny sławnej topiarni łoju i pieniędzy na Grzegórzkach.

Są jeszcze i inne „**Osobliwości**" ale je wykażemy dopiero w następnym „**Kalendarzu**", jeżeli szczęśliwie przeżyjemy: **koniec swiata.**

W kilka minut później, zapukał ktoś lekko do drzwi.

— Nareszcie! — szepnęła.

* * *

Gdy pani radczyni w ten sposób przygotowywała teren, młodzieniec w czerwonych rękawiczkach, rozpostarty we fiakrze, nie bez trwogi spoglądał w najbliższą przyszłość. Takiej sytuacji nigdy nie zakosztował; wprawdzie smakują owoce z cudzego ogrodu, ale nieraz drogo trzeba je opłacić.

A młodzieniec w czerwonych rękawiczkach, bynajmniej nie zamierzał stać się bohatyrem skandalu.

Kiedy fiakier stanął przed oznaczonym domem, obawy Jazona, wyprawiającego się po złote runo miłości, dosięgły kulminacyjnego punktu. Dla tego też wszedłszy w kurytarzyk parterowy tak cicho zapukał do pierwszych drzwi po prawej ręce. Nikt go nie widział, ale licho nie śpi.

Szczęściem obawy nie spełniły się; drzwi otwarto w okamgnieniu. Z tą samą szybkością spoczęło w objęciu czerwonych rękawiczek dwoje rączek, ciepłych, nieco wilgotnych i drżących od wzruszenia.

Po chwili czerwone rękawiczki leżały na kozetce, bezwładne, skurczone, jakgdyby kilkanaście minut, w ciągu których użyczyły osłony dłoniom swego właściciela, zmęczyły je więcej, niż cały długi okres pobytu w magazynowej szufladce.

* * *

Byłoby niezawodnie rzeczą nader zajmującą, przytoczyć rozmowę dwojga osób, które w saloniku pp. X. spędziły trzy rozkoszne godziny.

Ale ciekawości twojej, łaskawy czytelniku, nie myślę zaspokoić, ponieważ nie chcę okazać się niedyskretnym, co mogłoby mi przynieść uszczerbek...

Rzecz pewna, że owe trzy godziny wydały się pani Melce o wiele krótsze, niż kilka wiadomych minut, które brakowały do trzeciej.

Mieli sobie tyle do opowiedzenia! tyle do... układania!

Słowa płynęły wartką strugą, płynęły lawą, ogarniając coraz szersze przestworza dwojga dusz, może nieświadomych swej winy.

A była także chwila, kiedy wyrazów brakło; dopowiedziano je w sposób milczący, a jednak bardzo wymowny. „Kochanko moja po co nam rozmowy?“ Wszak znacie ten wierszyk Adama, a znała go także Melka, znał Fredzio i oboje nie zaniechali sposobności, aby w praktyce zastosować się do wskazówek wielkiego poety.

Równocześnie Marcinowa, zamiast pójść do córki, raczyła się „kroplami długiego życia“, — Jan nie doszedłszy jeszcze do składu drzewa, „spacerował“ w resurskim ogrodzie z kamratem, — a radca, który miał użyć kommocji, dumał w kawiarni nad partją domina, chcąc sobie temi tryumfy osłodzić utratę łaski prezydenta.

Ha, co człowiek, to komedjant!

* * *

— A teraz, mój drogi, teraz musisz odejść, przemówiła pani Melka, ujrzawszy, że zbliża się godzina siódma. — Wszak rozstajemy się nie na długo... Cóż, niewdzięczniku, czy jeszcze będziesz mnie obarczał wyrzutami?

Zamiast odpowiedzi, przytulił p. Y. jej rączkę do serca.

— Czy czujesz?

— Niedobry! — odparła figlarnie. — Gotowam się oparzyć.

Jeszcze chwilę tak się żegnali...

Wreszcze Fredzio wyszedł...

Młoda pani z westchnieniem spogląda po pokoju. Znowu tak pusto, tak zimno.

Nie widzi ona, że na kozetce leżą jak przedtem czerwone rękawiczki. Zapomniane! Ich metalowe klamry lśnią, niby dwoje szpiegowskich oczu. Leżą pokurczone, płaskie i dumają; może knują zdradę?

* * *

Po ósmej wszyscy znowu byli w domu.

Naprzód przyszła Marcinowa w wybornym humorze i opowiedziała swej pani, jak pięknie przyjęła ją córka.

Następnie pojawił się Jan, wzdychając, że musiał w składzie dwie godziny czekać, za nim zdołał się przecisnąć przez ciżbę zamawiających drzewo.

Wreszcie przybył i p. radca.

— Ach, nie uwierzysz — rzekł — jak jestem zmęczony. Byłem aż koło Winnik.

— Mój Fonsiu (p. radca ma na imię Ildefons), byle ci to nie zaszkodziło!

— Eh, wiem ja, co mi służy! A jak ty moja rybko, spędziłaś dzisiejsze popołudnie?

— Jak? Sama nie wiem. Czytałam, grałam i czas przeszedł. Bawiłam się tą myślą, że używasz przyjemności i że pokrzepisz nią swoje zdrowie.

— Jesteś prawdziwym aniołem, — szepnie wzruszony biurokrata.

Pani Melka zarumieniona. pochyla czoło i milczy.

A on zaś myśli:

— Co za skromność! Lada pochwała wprawia ją w ambaras. Jak ona mnie kocha! Niechże mi kto powie, czy nie warto się żonić.

I z całą powagą całuje ją w czoło. Ale nagle cofa się.

— Pachniesz dymem tytuniowym... Skąd to?

— Zaraz musiałeś odkryć tajemnicę! — odpowiada śmiało pani Melka. — Bolały mnie zęby, więc wypaliłam cygareto. Nie wspominałam, aby ci nie sprawić przykrości.

* * *

— Zagraj mi co, — prosi żonę po wieczerzy pan radca.

Udają się do salonu. Pani zasiada do fortepianu, a mąż przechodzi w myśli ciągnienia ostatniej partji szachów.

Pan radca jest pedantem. Wszystko w domu musi być w pudełeczku. Można więc pojąć przykrość, jakiej doznał, spostrzegłszy w ciągu rozmyślań nad ostatnią partją domina, że dwie kozetki stoją zbyt siebie blisko.

Natychmiast przywraca je do pierwotnej pozycji, ale czyniąc to, ze zdziwieniem spostrzega męzkie, czerwone rękawiczki, których metalowe sprzączki tak złośliwie migocą przy świetle wielkiej lampy.

Rodzaj instynktownego podejrzenia powstaje nagle w jego sercu.

— Czy był kto u nas? — pyta żonę z pozornie obojętną miną.

— Nie, odpowiada zagadnięta, z całą stanowczością.

— Więc cóż znaczą te rękawiczki? — Tu p. radca groźnie wydobywa *corpus delicti,* sam jeszcze nie wiedząc, jak sobie tłumaczyć zagadkowe odkrycie.

Pani Melka nagle blednieje; a z jej usteczek pobladłych wypada przeciągłe:

— Ach!

* * *

Po raz pierwszy w domu p. radcostwa zapanowało usposobienie, bynajmniej nie świadczące o głębokiej bezżółciowości obojga.

Pan radca z całą powagą czyni zarzuty, domyślając się zdrady, opierając te domysły na rękawiczkach i wykazując, jak się na podobne sprawy zapatruje kodeks.

Pani Melka siedzi w kącie i płacze. Od czasu do czasu ulatują z jej ust gniewne wyrazy, które zmuszają p. radcę do chrząknięcia i ponowienia swych zapatrywań, czerpanych z kodeksu.

W końcu nieszczęśliwa obżałowana powstaje dumnie i mówi:

— A więc dobrze! Powiem całą prawdę, ale... dopiero jutro.

I odchodzi!

Jutro! Jak trudno doczekać się jutra, mając niewierną żonę i... katar żołądkowy!

* * *

Kiedy p. radca z rana zerwał kartkę z blokowego kalendarza, odczytał pod datą imię św. Ildefonsa.

— Moje imieniny! — rzekł zdziwiony. — Hm, hm! ktoby się tego był spodziewał. Ale, co prawda, tego roku będę je obchodził świetnie, świetnie! A trzeba mi się było żenić!!.. Dobrze mówił poczciwy Kasper: mądry Polak po szkodzie.

Tak rozmyślając, nie zauważył, że weszła pani Melka. Była ubrana odświętnie; w ręku trzymała poduszkę kanwową własnej roboty.

— Fonsiu! — rzekła — mam nadzieję, że mimo wczorajszej niesłusznej sceny, przyjmiesz odemnie podarunek, nad którym pracowałam całe dwa miesiące (nieprawda! kupiła go u Endersa!). Sądzę także, iż przestaniesz się gniewać, bo dzisiaj mogę ci wyjawić tajemnicę rękawiczek. Widziałam, że te, których używasz, już się trochę zniszczyły, więc pomyślałam: ot, przy sposobności imienin, kupię mu nowe.

Radca ze zdziwienia otworzył usta.

— W zamian, — kończyła Melka — spotkał mnie srogi zarzut. Powiesz teraz, czy zasłużyłam na to?

Zawstydzony solenizant zarumienił się powyżej uszu, jak student słusznie przez profesora zganiony. Łzy stanęły mu w oczach, kiedy szepnął:

— Przebacz drogie dziecię!

Więcej nie był w stanie powiedzieć.

RĘKAWICZKI.

Gdy się już ożenię, dokładać będę usilnych starań, aby żona nie potrzebowała mi robić prezentu z rękawiczek...

Ważne skłaniają mnie do tego powody.

Czy znacie państwo radcę X. i jego żonę? O nim nie wiele da się powiedzieć. Jestto typowy biurokrata: zna na wylot kodeks, mówi nie wiele, chyba o swej praktyce sądowej; liczy około pięćdziesięciu lat, a ma cztery tysiące rocznej pensyi i żołądkowy katar.

Natomiast pani radczyni nie zna kodeksu, mówi bardzo wiele, chociaż prawie o niczem z własnej praktyki, a rumiane pysio tej pani świadczy aż nadto dobrze, że jego właścicielka o żadnych katarach nie ma pojęcia. Mój Boże! Kobieta w 27-ym roku życia, od matki natury hojnie wyposażona wdziękiem i siłą, zkąd mogłaby przychodzić do takich znajomości?

Pani radczyni wygląda bardzo ponętnie. Oczy czarne o sinowem białku, dziwnie miły kontrast stanowią, z jasnym, aksamitnym włosem; usta nie wiedzą co to sztuczny karmin, a mimo to mają czerwoność i soczystość jagody, twarzyczka jaśnieje jeszcze nie startym, delikatnym meszkiem, niby brzoskwinia, zaś biust, bez żadnego podkładu, modeluje się nadobnie, jak u kobiet Tycjana. Recepta, wedle której szanowny czytelniku masz utworzyć w swej bujnej wyobraźni postać radczyni, jeszcze nieskończona... dodaj proszę: szyk ujawniający się w gustownym, zawsze bardzo starannym stroju, dodaj powiewność ruchów, dystynkcję w obejściu, dowcip w rozmowie, a dopiero wtedy pojmiesz, co to za niebezpieczna osoba ta pani Melka...

* * *

Jak się stało, że pan radca X. przyszedł w posiadanie takiej żonki, łatwo odgadnąć.

Oświadczył się i... został przyjęty.

Ale nie poszło to tak gładko. — Do Melki mizdrzył się swojego czasu młody auskultancik, pan Y. Los i panna, przez jakiś czas, sprzyjały tym zalotom. Później i jeden i druga nagle odwróciły się od adonisa. Ten niespodziany wypadek zaszedł w dniu, gdy doniesiono, że p. radca X., kuzyn państwa Z. (rodziców Melki), przeniesiony został do Lwowa.

W kilka dni później pojawił się rzeczywiście szanowny kuzynek. Pan Y. na wskazówkę Melki, wcale nie dwuznaczną, zaprzestał wizyt, a po miesiącu, jego bogdanka oddała rękę nowemu konkurentowi, panu X.

Rękę!..

Pan Y. otrzymał pewnego poranku wonny bilecik, który zawierał następujące słowa:

„Fredziu! Rękę oddałam, bo... mniejsza o powody. Ale co ręka, to nie serce. Moje serce pozostało wierne dawnym uczuciom. Nie idź w swem oburzeniu za daleko i nie odepchnij rączki, o której mawiałeś, że ci jest drogą, a która się wyciąga ku tobie z pojednaniem. Zdołałam życie tak urządzić, że wszystko będzie dobrze, oczywiście, jeźli nie zechcesz odgrywać niepraktycznej roli obrażonego. Przyjdź dziś do mnie między 3-cią a czwartą. Zastaniesz tylko twoją stęsknioną, niezmienną

Melkę."

* * *

O godzinie 3-iej tegoż samego dnia, wstąpił do magazynu nowości, jednej z pierwszorzędnych firm, młody, elegancki lowelas. Może niewłaściwie nazywam go „lowelasem". Do tego tytułu uprawniał młodzieńca chyba nieco przesadny choć bezsprzecznie gustowny ubiór.

Twarz młodego człowieka miała rysy regularne i sympatyczne wejrzenie. Nos nieco z rzymska zagięty, uzbrojony był cwikierem, a z poza szkieł przeglądało dwoje marzycielskich, piwnych ócz, okolonych siną obwódką. Około ust rysowały się dwa wcięcia, nieschodzącego z nich pół-uśmiechu. Ginęły one pod miękkim, misternie utrefionym wąsikiem, nad którym widocznie nieraz pracowała, prawie kobieca, zgrabna ręka ich posiadacza.

— Czem mogę służyć? — zapytał uprzejmie subjekt.

— Prosiłbym o rękawiczki.

W jednej chwili stanęło przed gościem całe pudło tych artykułów stroju.

Młody jegomość przeglądał je bardzo uważnie. Były to same ładne egzemplarze, z miękkiej, pysznie glansowanej skórki o najrozmaitszych barwach. Właśnie ta rozmaitość była powodem namysłu gościa. Długo się wahał, aż wreszcie, głosem, jakim wyrzeczono niegdyś: *alea jacta!*, powiedział:

— Te biorę!

Kupiec wsypał w wybraną parę rękawiczek, nieco białego proszku, rozszerzył je za pomocą maszynki i włożył na delikatne ręce swego klienta.

Były to istotnie efektowne rękawiczki. Może z umysłu wybrał młody człowiek kolor czerwony, ów płomienny kolor miłości. Środkiem ciągnęły się trzy haftowane, szerokie i grube pręgi z czarnego jedwabiu. Na spięciu nie było guziczków, przemyślny fabrykant zastąpił je metalowemi klamrami o złotym połysku.

Młodzieniec zapłacił należytość, wycedził: *adieu!* i opuścił magazyn.

Po drodze wziął dorożkę.

— Ulica ta i ta, numer ten i ten! — zawołał, rzucając się niedbale w poduszki.

* * *

Pan radca mało co jadł przy obiedzie, bo katar żołądkowy znowu się zaostrzył i wymagał surowej djety.

Winien temu pogorszeniu był biurowy wypadek, niemiłe zajście, które panu X. łatwo mogło zaszkodzić w urzędowej dalszej karjerze.

W jego biurze nie załatwiono na czas pewnej, pilnej sprawy. Strona użaliła się na to przed prezydentem i wynikła cała awantura. Ona właśnie zamąciła, z takim trudem uzyskaną przez pana X. równowagę żołądka.

Po obiedzie nie przeczytał nawet gazet, lecz wziąwszy laskę i kapelusz, zmierzał widocznie do wyjścia.

— Doprawdy nie dobry jesteś — poczęła Melka, — Zostawiasz mnie na pastwę nudów, nielitościwych nudów. Ach, czemuż tak prędko kończą się miodowe miesiące!

Radca zakłopotany pocałował ją w czoło.

— Drogie dziecię — powiedział — wymaga tego moje zdrowie, pierwszy warunek naszego obopólnego szczęścia.

Po kilkugodzinnej biurowej pracy, muszę przecież użyć emocji.

— Ha! — z rezygnacją westchnęła młoda pani. — Jeźli to konieczne...

Miała minę tak smutną, że pod jej wpływem mężulko o mało nie zmienił planu.

Pomyślał sobie w duchu:

— Szalenie ona mnie kocha!

Schlebiało mu to i łechtało nerwy. Ale przyszła refleksja:

— Zdrowie — rozumował — to rzecz główna. Przyrzekłem także Tytusowi, że się z nim zejdę. Zresztą nie trzeba zbytnio jej ulegać, bo może weźmie mnie pod pantofel!

Więc ucałował powtórnie alabastrowe czoło młodej kobiety, która mogłaby być jego córką i chwycił za klamkę.

— Tylko nie baw się! — prosiła żona.

— Wrócę ile możności najprędzej. Około siódmej będę już z powrotem.

I wyszedł.

Ale Melka wiedziała, że przyjdzie ledwie po ósmej. Tak przecież czynił codziennie. Wychodził koło pół do trzeciej, wracał zaś dopiero na wieczerzę.

Spojrzała na zegazek; było trzydzieści i dwie minut po drugiej.

— Dopiero! — szepnęła, trąc rozpalone czoło.

Nagle, jakgdyby przyszło jej coś na myśl, szarpnęła gwałtownie taśmą od dzwonka.

Weszła służąca.

— Już dawno nie byłaś u córki — przemówiła pani radczyni. — Jestem zadowolona z twej pracy i sumienności, w dowód czego pozwalam ci dziś wyjątkowo odwiedzić Terenię, jednakże pod tym warunkiem, że o pół do ósmej będziesz z powrotem. Zawołaj Jana.

Stara Marcinowa rozrzewniona tą dobrocią, ucałowała rączki swej pani i po chwili znajdowała się już na ulicy.

Tymczasem przybył i Jan.

— Pono drzewa wkrótce zabraknie?

— Tak, proszę pani. Wystarczy go jeszcze na parę dni.

— Trzeba, abyś pojechał do składu. Myślę, że do godziny siódmej będziesz mógł wrócić?

— Tak, proszę pani!

— Nie zobaczę go przed ósmą — pomyślała, zamykając za lokajem drzwi od kuchni.

Wróciła do salonu.

Do trzeciej brakowało jeszcze kilku minut. Zaczęła przeglądać album, ale wkrótce odrzuciła je na bok. Paliła ją gorączka niecierpliwości. Przyjrzała się w lustrze; tem, również nie skróciła oczekiwania. Zdawało się jej, że przebywa całą wieczność, śledząc wskazówkę zegara, który jak gdyby mu się spać chciało, powoli tykotał wahadłem.

Wzruszony, zaczął gwałtownie wciągać rękawiczki, zbyt ciasne, — ale czyż w miesiącach miodowych — myślał — może znać rękę mężowską żona, nawet tak kochająca jak ona?

* * *

Po południu tego samego dnia niósł ekspres Nr. 7, bilet pod adresem: „Pan Y. ulica *** Nr. *** Bilet zapisany był następnemi wyrazami;

„Drogi Fredziu! O mało, że się wszystko nie wydało. Zapomniane przez ciebie rękawiczki stały się powodem okropnego zajścia. Ale wszystko już naprawione; pono możnaby mi odmówić raczej wszystkiego, niźli sprytu. Przyjdź do mnie o tej samej godzinie, co przedwczoraj, tylko już *bez rękawiczek!*

Twoja

M."

* * *

Sprawa rękawiczkowa nakazywała zwiększyć ostrożność. Postanowiono widywać się po za domem. Na razie wynalazła sobie czuła parka wyborne schronisko: widują się na wystawie obrazów. Tam są zupełnie bezpieczni; tam z pewnością nikogo nie spotkają!

Djablątko.

Twórcom Teki Stańczyka.

Wszędzie, wszędzie, na planecie
Braci moich ryty ślad!
Wy go słowmi nie zmażecie,
Bo tchnie w dziejach boży ład!
Ich za Polskę — ścigał świat!
Ich za Polskę — męczył kat —
Nie od wczoraj — od lat wiela
Pierś im palił skwarny brzeg —
Lub krył oczy wygnań śnieg,
Lub więziła Cytadela!

Krasiński.

„Że car bliski — Bóg daleki —
I że naród spi na wieki!"
Tak się wam śni — i tak się śniło...
Wy! twórce „Stańczyka teki",
Co „sikawek" waszych siłą,
Chcecie zgasić już na wieki
Ducha! — co pogrążon we śnie —
Co po walce brakiem siły
Obezwładnion — śni boleśnie...
Gdy w krąg groby i mogiły,
Bohatyrów skryły kości!

On pogrążon w swej zadumie,
Sercem błądząc gdzieś w przeszłości...
Was nie bada — nie rozumie —
Goni mary błędnem okiem...
Lecz gdy jutrzni promień dzienny,
Jaskrawych świateł potokiem,
Opromieni jego czoło...
Z odrętwienia i snu zbudzi...
Gdy ockniony — spojrzy w koło...
I szukając dawnych ludzi —
Ujrzy naraz — tę cmętarną,
Całą waszą „Straż pożarną",
Nędzną duchem — ślamazarną,
Co w ucisku — lub niedoli —
Nie zna — czem jest — siła Woli!..

Gdy on spojrzy w wasze lica!..
Lic — nie skryje wam przyłbica —
Bo nosicie czapki błaźnie;
Co w błazeńskie dzwonki dzwonią...
One lic wam nie osłonią. —
Gdy więc w oczy spojrzy raźnie,
Ten duch Polski — narodowy...
I o wasze spyta czyny,
Wy rycerskich ojców syny.
Cóż powiecie? — w jakie słowy

Osnujecie myśli przędzę,
By nią okryć ducha nędzę,
Co każdą myśl zacną gasi!?..

Gdyby z grobu, ojce wasi,
W szatach jasnej — czystej bieli —
Nagle wstali i spojrzeli —
Ci! — co z wrogiem wiedli boje!
Na potomstwo dzisiaj swoje,
Co ich zacną pamięć kala —
Gdyby wstali... — i z mogiły,
Gdzie im krwawe boje śniły,
Te — śród których — na Moskala
Szli z bagnetem nagim w dłoni...
Gdyby dziś powstali oni
I spytali: — „Jak bronicie
Tej — za którą nieśli życie
I krew lali, ojce wasi?!.“

Patrząc w ócz ich błyskawice!
Cisza byłaby grobowa —
Srom by oblal wasze lice..
W ustach by zamarły słowa!..
Wtedy — wierzcie — ich mogiły,
Bolem, ojców waszych, smętne;
O was — wamby powtórzyły —
Te wieszcza, slowa pamiętne:
„Tamci lepsi i mniej śmieli
Skradli ziemię — czci nie wzięli.
Sławy wieków nie zatarli!“

Maczuga.

MUSZKA.

W domu zdrobnili ją na Muszkę, znajomi mówili do niej: panno Marjo, a ja nazwałem ją — powiedzieć, czy nie powiedzieć? — a ja nazwałem ją.... „*kalendarzem*“. Prawda, że nie byłem na razie zdecydowany co do formatu, czyby Muszka miała być kieszonkowym czy ściennym, ale to tylko co do formy; treścią Muszka była kalendarzem, tem tylko a niczem więcej.

* * *

Są ludzie, którzy jeżeli sobie powiedzą: „jutro będzie pogoda“, to choćby twarze ich siekły deszcze boleści, choćby tuż nad ich głowami łamały się gromy rozpaczy, oni z uśmiechem wiośnianym mieć będą swoją pogodę a przynajwniej suszę. Muszka przepowiadała takie pogody jak kalendarz, a chociaż nie mówił prawdy, nie brakowało ciekawych, którzy sprawili, że Muszka stała się popularną — zupełnie jak kalendarz.

* * *

Czy się dobrze wychodzi na popularności, nie wiem; zauważyłem tylko, że świeża twarzyczka Muszki zmieniła się — jakież to trywialne — na prawdziwy druk kalendarzowy w dwa kolory. Brwi i rzęsy poczerniały, usta pokraśniały karminem, a włosy ułożyły się w fryzurę inicyałów.

* * *

Muszko! Muszko, ty którą niegdyś zwałem „moją świętą“, jakże wielce przeszłaś wszelkie oczekiwania! Muszka dzisiaj sama beatyfikuje, a w sercu jej jak w kalendarzu, co dzień inny święty.

* * *

Na pewien czas straciłem Muszkę z oczu; dzisiaj spytałem o nią jednego z naszych znajomych.

— Muszka? — powiedział z pewnym grymasem — twój kalendarz?

— Widujesz ją?

— Owszem; wraz z dodatkiem inseratowym, z jej ciotką.

— A więc zawsze kalendarz?

— Tak, tak, o świętach przeważnie ruchomych, a o roku zawsze... przestępnym.

— Szkoda Muszki, co się z nią stanie...

— To, co zwykle z kalendarzem! Pójdzie w zapomnienie już w *drugim* kwartale swojego żywota, pełnego ciepłych promieni wiosny, straszliwych burz czerwcowych — błyskawic — woniejących kwiatów, bolesnych cierni — czarów poezji i prozaicznych nowelek — wesołych fraszek, zajmujących rysunków i nareszcie zawiedzionych przepowiedni; według starego obyczaju wszystkich na świecie *kalendarzy*.

Fe-Er.

PIEŚŃ O ZIEMI NASZEJ.

Zbiegłem polskie krainy:
Od Warty aż do Dźwiny,
Od Bałtyckich rozłogów,
Do Dnieprowych porogów.
Wszędzie ciężar łańcucha
Gniecie ciało i ducha.

W Wilnie, Mińsku i Grodnie,
Zgasły światła pochodnie.
Znicz zapału nie płonie;
Opadły wszystkim dłonie.
Każdy myśli o sobie;
Cicho, głucho, jak w grobie.
I w świętej niegdyś Żmudzi,
Nie znajdziesz dawnych ludzi.

W Kongresówce tłum Panów,
Wnuki dawnych hetmanów,
Z Wielopolskim na czele,
Do stóp Cara się ściele,
Młodzież cała w Warszawie
Trwoni czas na zabawie.
Nie szukaj w niéj natchnienia
Ani iskry płomienia,
Żadnej myśli wznioślejszej,
Ni kropli krwi cieplejszej.
W pozytywnym brnie błocie,
Marzy tylko o złocie,
O posadzie poważnej,
Lub o pannie posażnej.
Pensjonerki ochoczo
Po moskiewsku szczebiocą.
Kiedyś przyjmie Dagmara
Na Frajliny dla Cara.
Na ojców naszych ziemię,
Wróg zsyła obce plemię.
Polskę dają magnaci
Tym, kto więcej zapłaci.
Pół Wołynia sprzedali
Do rąk Niemców, Moskali.
Dwory, lasy i pola
Ukrainy, Podola,
Przez kacapów zniszczone,
Spustoszałe, zburzone!
Nigdy zbóje Attyli
Krajów tak nie niszczyli,
I tak cała Ruś święta
Moskiewskie dźwiga pęta!
Całe plemię słowiańskie
Szarpią szpony szatańskie. —

A nad Goplańskiem polem,
Panmoskiewskim kąkolem
Wielkopolska zasiana!...
Poznańska szlachta pijana
Od Berlińskiej trucizny,
Marząc, iż dla ojczyzny
Spłynie szczęście z pod knuta,
Śpi jak szkielet Mamuta.
Tak się boi Hartmana,
Takim szałem owiana,
Że się oddać gotowa
Pod opiekę Katkowa.

Och, nie lepiej w Krakowie,
W Galicyji, we Lwowie.
Wszędzie górą Stańczyki.
Mamy sejmy, sejmiki,
„*Profesorów*“ ludowych,
Inspektorów krajowych,
Rady szkolne, wszechnice,
Plebanów — dobrodziejów;
A lud nie zna swych dziejów,
Gdzie są Polski granice.
Nie wie kto mu jest wrogiem.
I duch leży odłogiem:
I lud ciemny, zbiedzony,
Choć w pałacach miljony.

Święto - Jurcy tymczasem,
Z ukazami za pasem,
Dla ludowej nauki
Wprowadzili azbuki;
I uczą w alfawicie,
Że Bogiem Car na szczycie.

Kędy stąpisz — ciemnota,
Kędy spojrzysz — sromota!

Wtem ktoś w bok mnie potrącił,
Z poetycznej zbił weny:
»Na coś tony tak zmącił?
»To nie pieśni, lecz treny.
»Nie patrz na świat tak czarno.
»Widzisz? — Posiane ziarno.
»Dobrzy ludzie posieli,
»Krwią i łzami polali.
»Już zieleni się pole.
»Już się pielą kąkole.
»Przyjdą w prędce żniwiarze
»I na Polski ołtarze
»Złożą nie chwast od wroga,
»Ale zboże, co z Boga«.

Mefisto.

NA POGRANICZU PRUSKO-MOSKIEWSKIEM.

Dwa słupy graniczne o barwach państwa, na słupach dwa orły nieruchome z mieczami w szponach — dwie rogatki niby dwa miecze damoklesowe — dwa szyldwachy z bagnetami, anioły stróże nowego porządku...

Opodal stara w gruz się rozsypująca kapliczka — a na ścianach jej czernią się przed światem bożym nikczemne jakieś bluźnierstwa, wypisane „kyryliką i gotykiem" przeciw Polakom i wierze katolickiej! Na granicznym pasie, niby wstędze wykrojonej na piersiach nieszczęśliwej tej ziemi, zeszli się dwaj nasi wrogowie śmiertelni... Duch krzyżacki z mongolskim duchem w parze, wypisali na ścianach katolickiej kapliczki haniebne słowa — jak na stronnicach ksiąg naszego martyrologjum wypisują stokroć haniebniejsze swe czyny.

Do koła kaplicy osty i zwiędła trawa.

Noc listopadowa. Na niebie księżyc i gwiazdy i mleczna droga i chmurki, zupełnie jak wczorajszego dnia, jak wczorajszego wieku, jak przed tysiącem lat... Przecież nic się nie stało....

Tak jest, nic się nie stało... nic!

Tylko u stóp walącej się kapliczki leżał starzec, a na głowę starca onego, na srebrne włosy jego padły osty, na skroń jego spływała rosa... a może łzy?...

O południu, kiedy jeszcze słońce świeciło dla dobrych i złych ludzi, wyprowadził go żandarm pruski za granicę, bo ów mąż potężny, co sam już nad grobem stoi, rzucił nań wyrok banicyi... Ale oto sołdat moskiewski wypchnął go napowrót kolbą, albowiem starca biednego wydziedziczył carski ukaz.

I starzec ów pełen trudu i znoju położył się pod kaplicą o zachodzie słońca i czekał w męczeństwie zachodu własnego życia...

A życie miał gorzkie. Od pół wieku liczył tylko mogiły dzieci swych i wnuków i krewnych i przyjaciół, a dziś marzył tylko o własnej...

A księżyc świeci i gwiazdy i mleczna droga, zupełnie tak samo, jak przed tysiącem lat, bo się przecież nic nie stało...

Tak jest, nic się nie stało... nic!

Tylko jedno polskie serce pękło, tylko jedno westchnienie uleciało z powiewem cichego wiatru.

A nad Szprcą i Newą śpią ludzie spokojnie — śpią tam za murami i strażami także spokojnie dwaj olbrzymi! Czyste mają sumienia... O! tak, bardzo czyste... a jeżeli nie... to i cóż? Jednego *boh* prawosławny rozgrzeszy, a drugiemu dowiódł nowoczesny filozof niemiecki, że Boga nie ma; gdyby zaś był, to tylko *krzyżacki!*

Diavolo.

Z ŻYCIA RESTAURACYJNEGO.

I.

— „A co? — pytał restaurator
Mocno ucieszony —
Nowy lokal? prawda panie...
Obszerne salony!"

— „Nawet trochę za obszerne,
Według mego zdania:
Wolałbym ja... „mniejszy" lokal,
Ale... „większe" dania".

II.

— „Odnieś! — proszę cię do kuchni
Tę pieczystą z żaru,
Bo tak trąci, że ją czuję
Pomimo kataru!"

Na to trzęsąc ramionami
Rzecze Hanka bosa:
— „Czy pan myśli, że kucharka
Nie ma także nosa!"

Nelin.



Wiarus i dziewczyna.

Wiarus i Dziewczyna.

Powrócił wiarus, z wojny powrócił,
W której wiek cały przechasał,
I płaszcz dziurawy i kaszkiet zrzucił,
Szczerbatą szablę odpasał.

Zrzucił i kubrak — bo same dziury
Widać na wojnie zarobił:
Niema ni żony, matki ni córy,
Sam się więc łatać sposobił.

Poszukał igły, poszukał nici,
Łeb poszczerbiony podrapał,
Usiadł na progu igłę uchwyci
A szyje, aż się zasapał.

A klnie co chwila: „Bomby granaty!
Wolałbym wrogom łby płatać;
Łatwiej szyć lancą wrogi psubraty
Niż igłą kubrak swój łatać.

Widzi Anulka trudy biedaka,
Więc rzeknie, śmiejąc się szczerze:
„To to i krawiec, widzę z wojaka,
A! ślicznie szyją żołnierze!“

Stary odmruknął: „Miljon kartaczy
Czemu się śmiejesz dziewczyno!?“
„A — bo pan strasznie, strasznie partaczy,
Więc ja się muszę śmiać. A ino?!“

„Hej! śmiej się, śmiej się dziecię ty moje,
Śmiej się z starego wojaka,
Co wszystko stracił na krwawe boje,
A dzisiaj nie ma kubraka.

Niegdyś, bywało tego starego
Moskal jak ognia się boi;
A dzisiaj nie dość, że on drwi z niego,
Lecz się też śmieją i swoi“.

Na to, Anulka śmiać się przestała
I śmiać się znikła pokusa,
Oczy spuściła i posmutniała
I już nie drwiła z wiarusa.

Milcząc chwyciła kubrak od niego
I sama łatać poczęła,
I coś jak łezka na łaty jego
Jasna przejrzysta błysnęła.

Odtąd wiarusa zawsze starego,
Jakoby ojca kochała;
I niedostatki niedoli jego,
Jak mogła tak je łatała.

L...ewi. T. A.

Władysław Glixelli

WYROBY ZŁOTE I SREBRNE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod Liczbą 2.

Wszelkie zamówienia i zamiany uskuteczuia.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje.

STANISŁAWA MAJEWSKIEGO

PIWIARNIA i RESTAURACYA

w Krakowie przy ulicy Wiślnej,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

EN GROS EN DETAIL

S. NADEL

w Krakowie, ulica Floryańska pod Liczbą 4,

(obok Hotelu Drezdeńskiego).

SKŁAD WARSZAWSKIEGO, PARYSKIEGO, CHIŃSKIEGO SREBRA,

TOWARÓW PLATEROWANYCH,

ROSYJSKIEJ HERBATY, SAMOWARÓW I KALOSZY.

Sprzedaję także na raty.

I-szy Wiedeński Bazar

B. KÖNIGSBERGERA

W KRAKOWIE,

w Sukiennicach Nr. 11 naprzeciw kościoła P. Maryi.

Poleca się nadal Szan. Publiczności.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. BEYER I SPÓŁKA

w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14,

poleca swój **wielki skład bielizny** dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szyrtingu: także **wielki skład płótna,** bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szyrtingu w każdej jakości, po nadzwyczajnych niskich cenach.

CENNIK.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za $^1/_2$ tuzina złr. 1·20 do 1·50.

Mankiety męskie i damskie za 6 par złr. 1·80 do 2.

$^1/_2$ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa cnt. 90, złr. 1·20, 1·40, 1·70 do 4.

$^1/_2$ **tuzina** prawdziwych francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2·50, 3 do 6.

$^1/_2$ **tuzina** angielskich batystowych **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w rożnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1·20, do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23$^1/_2$ metr.) dobrego **płótna** lnianego złr. 6·50, 7·50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23$^1/_2$ m. m.) $^4/_4$ i $^4/_5$ szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12·50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 łokci albo 39 m.) $^5/_4$ holendersk. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) $^9/_8$ i $^5/_4$ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnianych od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** $^3/_4$ lnianego **płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od centów 25 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od $^8/_4$ do $^{10}/_4$ i $^{16}/_4$ jak najtaniej, od złr. 1·50 2 do 4.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6 do 24 osób, wybor ogromny od złr. 3·50 5, 7 do 50.

KOSZULE DAMSKIE.

Z **szyfonu** złr. 1·10, z haftem wzorow złr. 1·85.

Z dobrego **holenderskiego** albo rumburskiego płótna z listwą na przodzie lub do zapinania na ramieniu, złr. 2·50 do 3·20.

Koszule w **lepszym gatunku** z haftem **ręcznym** złr. 3, 3·75, 4, 4·25, do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3·80, 5 i 6.

MAJTKI DAMSKIE.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1·20, z haftowan. szlarkami złr. 1·80, 2·10, 2·50 do 3.

Z barchantu gładkie złr. 1·60 i 1·75.

Haftowane ozdobne albo okładane piką złr. 2·50, i 2·75.

SPODNICE DAMSKIE.

Zwykłe od złr. 1·60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2·50 do 3·50.

Z haftowanemi wstawkami złr. 3·50, 3·75, 4 i 5.

Ogony z wstawkami lub bez wstawek złr. 4·50, 5, 6, 7·50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie złr. 2 2·50.

Haftowane ozdobne okładane piką złr. 3·50 i 3·85.

KAFTANIKI,

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1·50, z wstawkami haftow. od złr. 3·25 do 3·350, z barchanu gładkie złr. 1·20, 1·75 i 1·90.

Haftow. ozdobne lub okładane piką zł. 2·90 i 2·30.

KOSZULE MĘSKIE.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim lub z listewkami złr. 1·50, 2·50, 2·75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2·80, 3.50 i 4.

KALESONY MĘZKIE.

Z angiels. piki, wszelkiej wielk. od zł. 1·25 do 1·40.

Z dobrego cienkiego płótna od 1·60 do 2·50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męzkich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach.

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy albo wypłacamy za to całkowitą należytość. To dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną i że nasze ceny są bez konkurencyi.

Filia: M. BEYER i SPÓŁKA.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw, w Krakowie Sukiennice Nr. 13—14.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

A. LIEBESKIND

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Delikatesów i Win.

PROSZEK DO CZYSZCZENIA WSZELKICH METALI

WŁADYSŁAW TOMASZEWSKI

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod Liczbą 13,

poleca swój

SKŁAD WSZELKICH WYROBÓW

PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH, FAJANSOWYCH i z MASY KAMIENNEJ

oraz

SKŁAD SAMOWARÓW ROSYJSKICH i TAC LAKIEROWANYCH.

Wszelkie obstalunki, tyczące się skompletowania stłuczonej Porcelany, jak również powyższe towary sprzedają się

po cenach najumiarkowańszych.

KIT DO SKLEJANIA PORCELANY I SZKŁA

SKŁAD HERBATY

GARNCZKI PORCELANOWE

SAL. LESER

W KRAKOWIE.

PRACOWNIA RZEMIENI,

kufrów i walizek podróżnych;

oraz torby szkolne.

MAGAZYN MÓD

ORAZ

PRACOWNIA SUKIEN I OKRYĆ DAMSKICH

Aleksandry Zamoyskiej

w Krakowie, Rynek główny, Sukiennice Nr. 19,

POLECA ZNACZNY WYBÓR

KAPELUSZY DAMSKICH

przyjmuje wszelkie zamówienia

w zakres toalety damskiej wchodzące.

M. JAWORNICKI

Kraków, Rynek Główny pod Nr. 44, Linia A-B.

Dom handlowy, istniejący od przeszło trzydziestu lat

poleca Wielki swój Skład

WSZELKICH TOWARÓW KOLONIALNYCH,

RUMU, WÓDEK, LIKIERÓW i WIN

w najlepszych gatunkach i po cenach najumiarkowańszych.

WIELKI SKŁAD

prawdziwej chińskiej Herbaty, Oliwy nicejskiej najprzedniejszej, Świec stearynowych etc.

Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie i najstaranniej.

Opakowanie bezpłatnie.

Cenniki na żądanie bezpłatnie. Dla wygody Łaskawych miejscowych Odbiorców daję towary **na książeczki kontowe** z terminem wypłaty **miesięcznym.**



Na prowincyę wysyłam szybko i rzetelnie.

Adres dla telegramów: **„Concordia", Kraków.**

„CONCORDIA"

ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. K. PĘKALSKIEGO

w Krakowie, ulica Zwierzyniecka Nr. 32

założony z upoważnienia Wys. c. k. Namiestn. we Lwowie reskr. z dnia 14 Kwietnia 1880 r. L. 18645.

Zniżona taryfa należytości za urządzenie pogrzebów,

zatwierdzona uchwałą Magistratu z dnia 19 Maja 1885 r.

Klasa I. złr. 210 ct. 20. — Klasa II. złr. 135. — Klasa III. złr. 62 ct. 30. — Klasa IV. złr. 22.

PRACOWNIA OBUWIA
damskiego i męskiego

Józefa Czernek

W KRAKOWIE,
przy ulicy Szewskiej Nr. 15 (obok Kasy),
poleca się łaskawym względom Sz. Publiczności
DOBOROWYM TOWAREM, SUMIENNĄ PRACĄ
i przystępnemi cenami.

WACŁAW GŁOWACKI
JUBILER,
w Krakowie, w Rynku gł., róg ul. Brackiej
poleca swój
SKŁAD TOWARÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH
jako to:
koszyczków, lichtarzy, puharków, cukiernic, łyżek stołowych, grabek, łyżeczek do kawy.

Są także medale własnego nakładu srebrne i bronzowe N. M. Częstochowskiéj, Kraszewskiego, Długosza, Sobieskiego na pamiątkę 200-letniéj rocznicy z popiersiem króla

Przyjmuje się wszelkie zamiany i reperacye. — Ceny umiarkowane.



MICHAŁ KARAŚ
w Krakowie, przy Małym Rynku Nr. 7.

Poleca swój
HANDEL KORZENNY,
WIN,
HERBATY
i DELIKATESÓW,
Séry w różnych gatunkach.
Wszelkie towary sprzedają się hurtownie i częściowo.

Poleca także
SKŁAD
WÓDEK,
ARAKÓW
i LIKIERÓW
krajowych i zagranicznych.
Zamiejscowe obstalunki uskuteczniają się najspieszniéj.



DOM BANKOWY
i Kantor wymiany
A. HOLZERA
W KRAKOWIE,
w Sukiennicach pod Nr. 9.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 13,

poleca na każdą porę roku

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI

w materyałach na suknie i okrycia damskie,

również

OKRYCIA, PALETOTY, KOSTIUMY

po cenach umiarkowanych.

Magazyn przyjmuje zamówienia na wszelką konfekcyę damską według modeli i żurnali.

SKŁADY KOMISOWE:

PŁÓTNA I BIELIZNY STOŁOWEJ,

PERKALI BIAŁYCH NA KOSZULE, PRZEŚCIERADŁA, POSZEWKI,

KOŁDER, PLEDÓW I SUKNA Z FABRYKI SŁAWUCKIEJ,

po cenach fabrycznych. — Próbki i cenniki na żądanie franco.

FILIA C. K. UPRZYW.

GALICYJSKIEGO AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO

W KRAKOWIE,

w Rynku Głównym pod Nr. 30,

przyjmuje

gotówkę na rachunek bieżący oraz papiery do przechowania.

WYDAJE ASYGNACYE KASOWE.

Eskontuje weksle, wylosowane efekta i kupony.

Udziela zaliczki na papiery wartościowe jakoteż na skrypta notaryalne.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

wszelkie efekta i monety.

LEON FEINTUCH

W KRAKOWIE,

w Sukiennicach Nr. 1—2, naprzeciw kościoła św. Wojciecha

poleca swój

MAGAZYN NOWOŚCI

(istniejący przeszło ćwierć wieku),

oraz wszelkie

NAJNOWSZE WYROBY GALANTERYJNE

z bronzu, drzewa, skóry i porcelany.

WIELKI WYBÓR PERFUMERYJ.

Na każdą porę roku świeże towary.

Obstalunki zamiejscowe uskuteczniają się z wielką ścisłością.

W. LIMANOWSKI

ZEGARMISTRZ,

w Krakowie, w Sukiennicach L. 10

poleca swój



Zakład Zegarmistrzowski

zaopatrzony w dobór

zegarków kieszonkowych



z pierwszorzędnych fabryk genewskich,

oraz

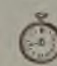
SKŁAD ZEGARÓW

ściennych, pendułowych



i budzików francuskich.

Za każdy nowo nabyty Zegarek i Zegar ręczę lat dwa.



Przyjmuję wszelkie zamiany. — Reparacye uskuteczniam najdokładniej z 1-rocznem poręczeniem.



FABRYKA RĘKAWICZEK

F. LUBAŃSKIEGO

w Krakowie, przy Placu Dominikańskim L. 3,

poleca

WIELKI WYBÓR RĘKAWICZEK

własnego wyrobu

glansowanych, duńskich, jelonkowych, nicianych i jedwabnych

SZNURÓWEK, PORTMONETEK,

Torb podróżnych, Kufrów, Szelek, Ubrań jelonkowych,

RĘKAWIC i MASEK do FECHTUNKU.

Biretów Pasków rupturowych

i innych bandaży itp.

Każdy przedmiot z tego magazynu pochodzący, celuje trwałością elegancją *i przystępnemi cenami.*

SKŁAD GŁÓWNY
WSZELKICH MATERYAŁÓW BUDOWLANYCH
ROMANA SILBERBACHA

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej i św. Tomasza pod L. 10

poleca:

Portland cement, gips murarski, rzeźbiarski i do uprawy roli. Wapno hydrauliczne hufsteinskie, blachę cynkową i białą, szyfer czyli łupek szląski, angielski i belgijski, papę dachową czyli tekturę ogniotrwałą, rury steingutowe glazurowane zewnątrz i wewnątrz trzcinę sufitową, cegłę i glinkę ogniotrwałą, częściowo i w większych ilościach, wapno skaliste i gaszone, gwoździe sufitowe i szyfrowe, drut sufitowy, posadzki drewniane, cementowe i steingutowe, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.

Przyjmuje również wszelkie roboty szyferdekerskie jako to: pokrycia łupkiem angielskim, francuskim, szląskim i papą dachową.

F. WOJTYCH

RYTOWNIK (GRAVEUR)

w Krakowie, w Sukiennicach pod L. 10



wykonuje wszelkie roboty w zakres tego fachu wchodzące rytując na wszelkich metalach i **kamieniu**



uskuteczniając także

stemple kauczukowe

szybko i po cenach umiarkowanych,

polecając się łaskawym względom P. T. Sz. Publiczności.

JAN DŁUŻYŃSKI

LEKARZ-DENTYSTA,

ordynuje od 10—5,

W KRAKOWIE,

przy ulicy Floryańskiej Nr. 12,

I-sze piętro.

Czy to było wczoraj!...

Skarżyłam się babuni, że mię serce boli, naprawdę boli, a babunia śmiała się, że to minie.... Och — babunia nic nie wie....

Powiedział mi Stasio tam w lasku brzozowym, że każdego poranku jaskółeczka zaświegocze mi dzień dobry, że mi zaświegocze jeszcze jedno słówko.... ale jakie.... nie zdradzę nikomu.... nikomu, nawet babuni....

Czy to było wczoraj?....

Powiedział mi Stasio tam oto na ławce pośród bzów i jasminów, że te muszki brzęczące o zachodzie słońca, że ten motyl, co mi usiadł na ramieniu, i to słonko i białe chmurki.... że to wszystko dla mnie jednej—jedynej....

Czy to było wczoraj?...

Powiedział mi Stasio tam za akacyami, żem dzieweczka jasnowłosa o niebieskich oczętach, niby aniołek nad ołtarzem w kościele.... żem dzieweczka jego najdroższa, najukochańsza na zawsze....

Czy to było wczoraj?....

Powiedział mi Stasio w okienku o zmroku, żebym mu cokolwiek na pamiątkę dała.... Dałam mu pierścionek od babuni na pamiątkę i serduszko na wieki!

Czy to było wczoraj?....

A jaskółeczki nic mi nie świegoczą, ani muszki brzęczą, ani motyl chce usiąść na ramieniu — bom sama jedna.... A może — może zapomniały?....

. . . .

Czy to było wczoraj?....

Ach nie!.... To było jeszcze — tamtego roku....

Henryk Jos.

Ballada o Łoju.

Około ślachtuza, — jest buda dość duza,
Budynek przez miasto wzniesiony —
Do tego budynku, szedł sobie raz z rynku
Pan radca, aż zaszedł w te strony. —

I pyta człowieka, co stał se z daleka:
„Człowieku — powiedz — nie wiecie,
Dlaczego tak pusto budynek ten *sto-*
i w polu, i w zimie i w lecie?“

A człowiek się śmieje... „E! długie to dzieje!“
Powiada, wznawiając znów śmianie. —
„Jeżeliś ciekawy; mój panie łaskawy,
Posłuchaj — opowiem ci panie.“

„...Nad rzeczką niewielką, co zwie się Wisełką,
Jest miasto, o kroków ztąd dwieście,
Przyjemne, pobożne, przed laty zamożne,
Dziś bieda, aż piszczy, w tem mieście.

Lecz chociaż tak biedne, ma wadę — tę jedne,
Że lubi się stroić — a zatem,
Choć je to rujnuje, wciąż gmachy buduje,
Byle się pokazać przed światem.

Buduje strażnice, gmachy, sukiennice,
Jak gdyby to było bogaczem,
Choć mówią mu z cicha: „Na co ci u licha
Te zbytki?.. to skończy się płaczem!“

Ono nic nie pyta i mówi: „Co mi ta!“
Bo kogo szał zbytku ogarnie,
I rozum uciecze; więc w szale raz rzecze:
„Postawię dla łoju topiarnię!“

Lecz taką postawię, że nawet w Warszawie,
W Paryżu nie będzie ładniejsza,
Topiarnię, aż caca, coś na krztałt pałaca!..
A koszta?.. E! o koszt to mniejsza.! —

I jęto budową zajmować się nową
I stanął gmach, że co się zowie,
I przyszli doń z miasta, co groszem tak szasta,
Na ucztę, na chrzciny rajcowie.

I na cześć swą, miasta, wznosili toasta —
I było tam hucznie i gwarnie,
Mówili tak szczytnie, że „przemysł zakwitnie —
Gdy taką już mamy topiarnię“.

Gadali, gadali — lecz słuchaj co dalej,
Co dalej się stało w tym względzie —
Otóż to się stało, iż się pokazało,
Że topić się łoju nie będzie.

Bo to co ogarnia, takowa topiarnia,
Dostarczyć nie mogą mydlarze,
A znów cząstkę czwartą, to topić nie warto —
Bo strata się wtedy pokaże!

Więc gmach ów zamknięto, jak gdyby we święto,
I stoi już pustką dwa lata,
I chyba się przyda: „na sprzedaż dla żyda
Lub będzie mieszkaniem dla kata!...“

Człek skończył i kwita — a radca się chwyta
Za głowę i woła: „Ach, nas tu
Trzech było, co winni, bo my, a nie inni,
Radzilim topiarnię tę miastu.

Dziś radbym ją zburzyć — inaczej grosz użyć,
Bo gmina i tak jest w złym stanie!“
A człek (ja nim byłem) odwrócił się tyłem
I rzeknął: „Nie żartuj mój Panie!

Wszakżeście już marnie tę sławną topiarnę
Sprzedali, w mądrości rozpędzie,
I będą w Krakowie, z łask Rady truć zdrowie...
Bo *masła fabryka* tu będzie!

Za *tysiąc, sto* dano! Rzadzicie cacano!
Mierżi was panowie grosz miasta...
Tallarda maszyną, wartałoby ino...
Co zrobić?.. nie powiem — i basta!“

MIĘDZY NAMI NIC NIE BYŁO.

Czas upływał nader słodko.
Czas upływał nader miło,
Gdyśmy drżeli upojeniem,
„Między nami nic nie było“.

Gdy uczucie wrzało w piersiach
Namiętności całą siłą,
Ja poświadczę, ty poświadczysz
Między nami nic nie było.

I nie dziwo! Tak bliziuchno
Myśmy jedno z drugiem byli,
Że zaiste *między* nami
Nic nie mogło być w tej chwili.

Djablątko.

NIEDEWOTKOM — NIE DEWOTKOM.

(Czytaj tak i wspak).

Prosperują tutaj młode nie dewotki:
Kolportują prawdę nie plugawe plotki;
Trzymają się domu nie komży i stuły;
Znają gospodarstwa nie kleru reguły;
Wychowują dzieci nie koty i pieski;
Ładują wygnańców nie duchownych kieski;
Znają książkę kucharską nie mądrość sennika;
Słuchają męża nie rad spowiednika;
Krzyczy zaś świat cały to oburzające —
„Liczy Kraków stary dewotek tysiące“.

999.

CO SIĘ BĘDZIE DZIAŁO PRZED ROZPOCZĘCIEM KOŃCA ŚWIATA,
zapowiedzianego na rok 1886.

Wszyscy co pobrali Schweigeldy, łapówki, a nie roztrwonili jeszcze takowych — na gwałt oddawać je będą. Tożsamo uczynią amatorowie cudzej własności — niedelikatnie złodziejami nazwani. Żony będą padały do nóg mężom i jak księdzu w konfesjonale, czynić wyznania wszystkich swoich tajemnic z czasów małżeńskiego pożycia z sobą. — Redakcja „Czasu“ rzuci się w objęcia „N. Reformy“ i zawoła głosem wielkim: „O najmilsza duszy mojej niewiasto! przebaczmy sobie wszystkie wymyślania. Ja wiem, żeś ty nie taka, jak cię oczerniałam — ale widzisz to był w tem mój interes szkalować cię i straszyć tobą. Dzisiaj, gdy mi już nie idzie ani o prenumeratorów, ani o protektorów moich, tylko o królestwo niebieskie, więc *mea culpa* i daruj mi.“ — Tę suplikę pełną istotnej skruchy wypowie redakcja „Czasu“ ustami p. Kłobukowskiego, albowiem w wnętrznościach jej on tylko jest jeden, któryby te słowa mógł powiedzieć szczerze bez zająknienia, bez obrazy pana Boga niegodnem kłamstwem.

Panowie dr. Jakubowski i dr. Jordan pospieszą we frakach do dra Weigla. Piekarze dla zmazania tyloletnich win będą piekli takie duże bułki, że się aż archanioł Gabriel zdziwi i zanotuje, że magistrat krakowski miał słusznie, iż wcale nie zważał na skargi i żale mieszkańców Krakowa wołających nadaremnie o pomstę do samego prezydenta miasta!

Rzeźnicy obniżą ceny mięsa i nie będą dawali kości zamiast mięsa — ani nie będą wydmuchiwali cielenciny.

P. Marjan Sokołowski wszystkim encyklopediom pooddaje co z nich pobrał i dawał za swoje.

Ci wszyscy, co fałszowali pieniądze, wspaniałe turniury, rumieńce, ładną cerę, pozbędą się ich co prędzej, aby bez najmniejszego fałszu stanąć przed sprawiedliwym sądem.

Nastąpią jeszcze i inne przemiany, — ale wam o nich powiem na drugi rok, który będzie się nazywał rokiem pierwszym od skończenia świata — tymczasem powiadam wam, że będzie na ziemi raj, dopóki strach nie przeminie i zapowiedziany koniec świata nie pokaże się bajką.

Przygody pana Szprinca.

1.



Pan Szprinc na spacer wyszedł dziś,
A za nim jego piesek Bryś.
Pan Szprinc chcąc się zabawić w pana,
Idzie na kawę do **Remana**.
Lecz wstęp mu tam wzbroniony jest,
Dla tego, że z nim idzie pies.
Bowiem wzbroniono jest ukazem,
Panu ze psem tam chodzić razem.

2.



Więc pan Szprinc cofnął się co żywo,
I do handelku rznie na piwo.
Lecz i tam rzekli mu, że psa
Chcąc piwo pić, zrzec się trza.
Lecz że dla psa miał serce słabe,
Pan Szprinc z nim poszedł se na A-B.
Chodzi z żołądkiem wygłodzonem —
On macha laską, pies ogonem.

3.



A gdzie wystawa — tam przystawa;
Lecz w myśli mu wciąż piwo, kawa.
Wtem u **Roszkosia** ujrzał rad
Drucha swojego z dawnych lat.
Leci uścisnąć jego dłonie,
Lecz chłopiec rzekł: Pan możesz, on nie.
Bo magistracki ukaz gada,
Że ze psem chodzić nie wypada.

4.



„Idź sobie Brysiu — no! idź precz“! —
Woła pan Szprinc, pies nie chce lecz.
Więc dla psa zrzekł się przyjaciela,
Co go nie widział od lat wiela.
I zasmucone mając lice,
Idzie na oślep przez ulice.
Za nim pod wąsem mając meszek,
Szedł jakiś młody rzezimieszek.
Kieskę wyciągnął frant nad franty
Panu Szprincowi i wio w planty!

Przygody pana Szprinca.

5.



„Łapaj go, trzymaj!“ — woła Szprinc
I za złodziejem w planty hyc.
Wtem magistracki go pachołek
Chwycił za odzież, gdzie podołek —
I mówi: „Nie wiesz pan, że trza
Na sznurku tu prowadzić psa?
A kto dla pieska nie ma sznurka,
To go pachołek wnet wyszturcha.
Chyba gdyby to był sam radca,
Wtedy to nie, bo on mój władca“.

6.



Pan Szprinc z pachołkiem się boryka,
A złodziej z kieską dalej zmyka.
Zanim pan Szprinc miał czas dać nurka
Do sklepu — kupić dla psa sznurka —
Założyć mu jak przepis każe,
Złodziej już był gdzieś za Kleparze...

7.



Więc pan Szprinc wściekły, że przez pieska
Cierpiał głód i że poszła kieska —
Jak go nie palnie po przez kości,
Tak Bryś się przeniósł do wieczrości.

8.



A pana Szprinca za ten nierząd
Towarzystwo ochrony zwierząt,
Pociągło do odpowiedzialności,
Za przełamanie Brysia kości.
Zapłacił karę — daj go katu —
A wszystko z winy magistratu.

STRASZNA NOC.

Dżdżysty był wieczór, deszcz lał jak z konewki...
Właśnie wracałem od mej czarnobrewki
I po raz pierwszy do kwatery nowej
Wszedłem...
Czerwone lice Jędrzejowej,
Jak gdyby łuną zdaleka jaśniało;
A wzrok, błyskawic kaskadą, zuchwały
Padł, kiedy rzekła: »O! coś pan dobrodziej
Trochę za późno do domu przychodzi?..«
Że zaś spokojną moja jest natura,
To bez odprawy dałem w łóżko nura. —
Piorąc bieliznę dla konsyliarza
Mieszkanka kuchi, że chcę spać, nie zważa;
Więc z rezygnacją, w pchlim państwie się silę,
Ażeby zasnąć....
Tak i śpię... Za chwilę
Budzę się... Cóż to?.. Cisza... jakieś szmery...
Niby oddźwięki gdzieś z podziemnej sfery,
Do zdziwionego wpadają mi ucha...
Na dworze gromy, a w izbie zaducha...
Podnoszę głowę... szmer wciąż mąci ciszę...
Tak; Jędrzejowej głos piskliwy słyszę...
Do młodej córy gada coś i gada...
A przed oczyma okropna ballada
Staje mi nagle, do tego akkordu
Wzywając dzieje podstępu i mordu.

»Powiesić!« gniewnie wrzeszczy Jędrzejowa,
»Jutro zapóźno!..« Lecz w jej groźne słowa,
Jako stróż-anioł przed łotrostwa bramą,
Wpada córeczka: »Ja się boję, mamo!«
»Sznura co prędzej!« baba znów powtarza.
Tu już nie mogłem biernym zostać dłużej...
Zrywam się z łóżka, i choć to nieskromnie,
W białym negliżu...
Nigdy niezapomnie
Duch mój tej nocy, w zgrozę tak obfitej...
Z krucicą wsiadłem na poduszek szczyty,
By do białego tam pozostać rana
I nie paść z ręki kobiety-szatana.

Snać posłyszała, bo umilkła potem,
A kiedy dzionek błysnął swojem złotem,
Jam się obudził żywy!.. Cóż powiecie?
Straszna przebiegłość tkwiła w tej kobiecie...
Bo gdym zapytał, kogo wieszać chciała?
Odparła z śmiechem: »Czyś oszalał panie?
Przecie — bieliznę...«
O, furjo zuchwała!
Bieliznę!?..
Zaraz zmieniłem mieszkanie!

Fikalski.

PRZEGLĄD TEATRALNY.

Rok 1885 rozpoczął się w teatrze krakowskim „Walką kobiet.“ „Kobiety z Kamienia“ walczyły ze zmiennem szczęściem z „Damą Kameliową“, w której to walce jako „Sprzymierzeńcy“ występowali, znany „Przyjaciel Kobiet“ i „Lis w Kurniku.“ Następnie z „Wiele hałasu o nic“ rozpoczęła się „Wojna w czasie pokoju „między dyrekcją i artystami, która zakończyła się „Porwaniem Sabinów i Sabinek“ przez dyrekcję teatru lwowskiego, nie bez widocznego wpływu „Damy treflowej.“ Wskutek tego przerobiono na scenę „Kłopoty starego komendanta“ — dano „Poskromienie Złośnicy“ — a gdy się pokazało, że „Trzydzieści lat z życia szulera“ nie robiło już kasy — zastąpiono ją farsą „*Tricosche* i *Cacolet*“, która wyświęciwszy „Asa treflowego“ popełniła gorszą zbrodnię od „*Zbrodni w zamku Faverne*“ — czem wszystkiem zgorszony p. Szymański, podał się do dymisyi i przeniósł się na tamten świat — a ubytek jego zastąpiono tą samą literą, bo wezwano pana Szymanowskiego z Warszawy, który będzie ozdobą sceny krakowskiej, dopóki jej nie opuści, — czego zapewne nie dopuści nowa dyrekcja.



ANTONI JACHIMSKI

poleca swój

Skład Futer i Czapek Futrzanych oraz Wszelkich Wyrobów Kuśnierskich

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 61,

istniejący od roku 1825.

Przyjmuje futra do przechowania przez lato i wszelkie reparacye.

Obstalunki wykonywują się punktualnie po cenach umiarkowanych.

Adam Lipczyński

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

W KRAKOWIE,

w Rynku Głównym, Nr. 45, I piętro.

Utrzymuje ciągle zapas

GOTOWYCH UBIORÓW

na każdą porę roku.

Przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe podług najświeższych żurnali w najkrótszym czasie uskutecznia.

CIECHULSKI i GONIAKOWSKI

W KRAKOWIE,

przy ulicy Brackiej pod Nr. 6.

Magazyn i Pracownia

KONFEKCYJ DAMSKICH.

REPREZENTACYA
BROWARU
TENCZYŃSKIEGO
W KRAKOWIE,
przy ulicy Teatralnej Nr. 5.

Sprzedaż piwa butelkowego.

BRACIA BILEWSCY
DAWNIEJ
J. CZYNCIEL, SYN
W KRAKOWIE,

Rynek pod Nr. 4. obok kościoła N. P. Maryi.

Handel istnieje od r. 1850.

Polecają P. T. Publiczności swój obficie zaopatrzony

MAGAZYN TOWARÓW GALANTERYJNYCH,

SKŁAD RĘKAWICZEK, BIELIZNY, KAFTANIKÓW I KALESONÓW TRYKOTOWYCH,

Skarpetek wełnianych, bawełnianych, nicianych i jedwabnych, Krawat, Portmonet, Gorsetów francuskich, Parasoli, Koców i Pledów angielskich, Kufrów drewnianych i ręcznych, Torb, Nesserów, i wszelkich przyborów do podróży, Poduszek i pończóch gumowych.

Wielki wybór Bandaży wszelkiego rodzaju, Kaftanów i Spodni łosiowych, Prześcieradeł skórzanych, Masek, Pjastronów i Rękawic do fechtowania i wszelkich wyrobów rękawiczniczych.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

APTEKA pod „GWIAZDĄ“

Konstantego Wiszniewskiego

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej

poleca **Skład wód mineralnych** najwięcej używanych, tak krajowych jakoteż zagranicznych, również **Przetwory lekarskie zagraniczne i krajowe, Wyroby i Przyrządy gumowe, Potrzeby toaletowe.**

Główny skład kwasu salicylowego.

PRACOWNIA INTROLIGATORSKA

KAROLA WÓJCIKA

W KRAKOWIE,

przy Placu P. Maryi, obok kościoła św. Barbary

podejmuje się

Wszelkich Robót Introligatorskich i Galanteryjnych,

ręcząc za dokładne i punktualne wykonanie, oraz najumiarkowańsze ceny.

Od wielu lat istniejąca firma

FRANCISZEK CHĘCIŃSKI

W KRAKOWIE,

przy ul. Grodzkiej, L. 18 I. piętro

utrzymuje SKŁAD własnych

WYROBÓW KUŚNIERSKICH

FUTER MĘZKICH,

DAMSKICH i do PODRÓŻY

podług najnowszej mody,

oraz wielki

wybór futrzanych kołnierzy,

ZARĘKAWKÓW, CZAPEK

i t. p.

Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

Wszelkie obstalunki oraz reperacyje wykończa się najstaranniej i najpuktualniej po cenie umiarkowanej.

JAN JANIGA

W KRAKOWIE,

w Rynku Głównym pod Nr. 41, Linia A-B,

poleca swój

Handel Towarów Kolonialnych

i MATERJAŁÓW APTEKARSKICH.

GŁÓWNY SKŁAD WÓD MINERALNYCH,

krajowych i zagranicznych.

WIELKI WYBÓR WIN

węgierskich, tokajskich i zagranicznych.

PRAWDZIWY KONIAK, RUM JAMAJKA, CUBA, ARAK BATAVIA, de GOA,

Wódki krajowe i zagraniczne,

OLIWA PROWANCKA,

doborowy wybór

Herbaty rossyjsko-chińskiej i Kawy,

oraz Specialitetów lekarskich

po cenach umiarkowanych.

CUKRY DESEROWE,
KARMELKI
i CZOKOLADKI
własnego wyrobu.

LODY,
Pącz Rzymski,
KAWA
mrożona mazagran.

PETITFOURT
I HERBATNIKI
w rozmaitych gatunkach i kształtach.

CUKIERNIA WARSZAWSKA
A. Roszkowskiego

urządzona na sposób warszawski

Główny Rynek, róg ulicy Szewskiej,

poleca się względom Szan. Publiczności.

KAWA,
HERBATA,
CZOKOLADA
o każdej porze.

W godzinach zaś przedpołudniowych
BULION
Z PASZTECIKAMI.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukierniczy wchodzące.

Ceny umiarkowane.

HANDEL POD „PALMĄ"
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie,

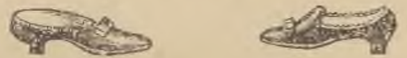
poleca wszelkie **Towary korzenne.** — **Wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie i szampańskie. — **Rumy i Araki.** — **Likiery** holenderskie, francuskie i krajowe. — **Wódki** gdańskie i krajowe. — **Porter** angielski. — **Piwo** angielskie na butelki, krajowe na wiadra i butelki. — **Herbatę** rosyjską braci K. i S. Popow w paczkach oryginalnych i londyńską na kilogramy. — **Cacao.** — **Czokoladę** w różnych gatunkach. — **Cukierki czokoladowe** angielskie i słodowe. — **Owoce południowe** świeże, suszone i smażone w cukrze. (Zimową porą **Kalafiory** algierskie). — **Kompoty** włoskie na kilogramy. — **Sucharki** angielskie i presburgskie, oraz wszelkiego rodzaju **Bakalie.** — **Wędliny** westfalskie i wszelkie inne. — **Pasztety** strassburskie. — **Ostrygi** holsztyńskie i ostendzkie. — **Kawior** astrachański w każdej porze roku. — **Ryby** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone; zimą świeże morskie i rzeczne; w poście **Wyzinę.** — **Sardynki** francuskie Philippe & Canaud i Pellier. — **Trufle, Szampiony, Groszek** i **Szparagi** w puszkach. — Różne **Konserwy, Sosy, Musztardy**: francuską, angielską i kremską; oraz wszelkie **Przyprawy do potraw.** — **Ekstrakt Liebiega.** — **Bulion** na kilogramy w najlepszym gatunku. **Sery** wszelkiego rodzaju. — **Oliwę** niecejską i prowancką.

SKŁAD GŁÓWNY PIWA PILZNEŃSKIEGO

z browaru miesczańskiego Marka B. B.

SKŁAD GŁÓWNY WÓD MINERALNYCH, NATURALNYCH.







PRACOWNIA i SKŁAD OBUWIA

A. Markiewicza

W KRAKOWIE,

przy ulicy Sławkowskiej, Hotel Saski,

poleca

WIELKI WYBÓR GOTOWEGO OBUWIA

na kazdą porę roku,

uskuteczniając takowe z najlepszego materyału, w oznaczonym czasie i po cenach najumiarkowańszych.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

DELIKATESÓW i WIN

POD ANIOŁKIEM

JANA MIKI i SPÓŁKI

w Krakowie, (Krzysztofory),

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności: wszelkie **towary korzenne, wina** węgierskie, austryackie, francuskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, **rumy, araki i koniaki, likiery** holenderskie, francuskie i krajowe, **wódki** gdańskie, angielskie szwajcarskie i krajowe, **porter** angielski, **piwo** angielskie, **czekoladę** francuską, szwajcarską i krajową, **cukierki, pomadki, bombonierki, owoce** południowe, świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze, **kompoty** włoskie, **kalafiory** świeże, **sucharki** angielskie, presburskie i wiedeńskie, **bakalie** wszelkie, **bulion** z dziczyzny najlepszy, **extrakt** mięsny **Liebiega, wędliny** krajowe, włoskie i westfalskie, **pasztety** strasburskie i domowe z dziczyzny, **półgąski** pomorskie, **ryby** w puszkach w oliwie, marynowane wędzone i świeże, **ostrygi** świeże ostendzkie, **kawior** świeży, astrachański, **śledzie** świeże pocztowe, **konserwy** różne w puszkach, **trufle, szampiony, groszek fasolka, szparagi i karczochy, sosy** angielskie różne, **musztardę** francuską, angielską i kremską, **oliwę** nicejską najprzedniejszą, **ocet** winny i estragonowy francuski, **przyprawy** różne do potraw, **séry** szwajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe. — **Główny skład piwa pilzneńskiego** z browaru mieszczańskiego, marka B. B. — **skład wód** mineralnych, naturalnych krajowych i zagranicznych. — **Magazyn herbat** chińskich i karawanowych. — Obok handlu na sposób zagraniczny **obszerne lokale do śniadań. — Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.**

A. KRÓLIKOWSKI

W KRAKOWIE,

Plac Dominikański pod Nr. 3.

Przyjmuje

WSZELKIE ROBOTY

w zakres jego fachu wchodzące.

ręcząc za sumienne i szybkie wykonanie,

oraz wszelkie przerobienia i reperacye z dodaniem skórek lub wierzchu.

Przyjmuje się także futra do przechowania przez lato, należytość uiszcza się przy odbiorze futer z konserwy.

Ceny jak najniższe.

JÓZEF PIĄTKOWSKI

JUBILER,

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej Nr. 4,

poleca swój

skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności

po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reparacyje.

Zamówienia z prowincyj uskuteczniam odwrotną pocztą.

Odnowione z gruntu

CZTERY BILARDY

jakoteż napowrót otworzona

PIEKARNIA WYROBÓW CUKIERNICZYCH,

KAWIARNIA WIELANDA

w Krakowie, w Rynku Głównym pod Nr. 12,

doborowemi ciastkami

i wyborną kawą

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

WILHELM FENZ

w Krakowie w Rynku Głównym pod Liczbą 9,

wprost kościółka św. Wojciecha,

POLECA SWÓJ SKŁAD

TOWARÓW GALANTERYJNYCH I NORYMBERGSKICH,

TAPET, DEKORACYI I SZTUKATERYI,

Maszyn do szycia, Perfumeryi, Zabawek dziecinnych,

Kaloszy, Płaszczów i wszelkich przyrządów gumowych,

Przyborów do haftu, do robót kobiecych, do podróży, do stroju dla Pań i Panów, nakoniec najróżnorodniejszych drobiazgów.

Podejmuje się tapetowania i dekorowania mieszkań.

D. BUCHNER

w Krakowie, przy ulicy Stradom pod N. 23.

Bogato zaopatrzony

SKŁAD TOWARÓW BŁAWATNYCH

MATERYJ JEDWABNYCH, CZARNYCH I KOLOROWYCH,

Aksamitów Lyońskich,

DYWANÓW ANGIELSKICH,

PŁÓCIEN RUMBURGSKICH.

Sprzedaż częściowa i hurtowna.

EMIL PREYER

ELEKTRO-TECHNIK, MECHANIK I OPTYK

w Krakowie, Floryańska L. 23,

w kamienicy Wgo Wojdy,

odznaczony medalem państwowym zasługi

i dyplomem honorowym.



Utrzymuje na składzie

Lornetki teatralne i polowe ze szkłami achromatycznemi,

OKULARY, CWIKIERY,

różne modele Maszyn parowych i elektrycznych,

jakoteż wszystkie części składowe Maszyn do szycia.

Również zakłada **Dzwonki elektryczne, Telefony i Piorunochrony,** naprawia gruntownie wszelkich systemów Maszyny do szycia oraz Przyrządy grające, jakoto: Pozytywki grzebieniowe, Aristony, Orchestionedy i t. p.

Przed wystawą.



— O rety! Kuba! dzis ty, jaki to pikny [illegible]

W pracowni malarza.



— A! to pan jak widzę maluje portret pana radcy Kuśmidrowskiego?

SPECJALNE INSERATY „DJABŁA“.

Ogłaszając *urbi et orbi* o niezawodnem wyjściu na świat boży *„kalendarza djabelskiego“* zapowiedzieliśmy, że *część* poświęconą *inseratom* będziemy uważali za *jednego z Braci Syamskich.* Tego słowa, jak widzicie dotrzymujemy sumiennie, albowiem nie umieszczamy firm gromadnie na *szarym końcu.*

Czynimy to w przekonaniu, że każde *ogłoszenie* zawiera w sobie coś ciekawego, coś zasługującego na uważne przejrzenie — a zarazem i dla tego, że Nasza Djabelska Mość, przyjęła pod skrzydła szczególnej opieki swojej *niektóre inseraty,* z przyrzeczeniem, że artykułom tym poświęci artykuł osobny i poleci ich *gorąco* P. T. Publiczności!

Że względu na ogromne koszta wydawnictwa, kazaliśmy sobie zapłacić *grubo* za umieszczenie owych *specjalnych inseratów* w części literackiej; a skąpawszy je w temperaturze piekielnej, spełniamy przyrzeczenie; z nadmienieniem, że każdy z wyszczególnionych tutaj artykułów, można otrzymać *na kredyt,* a niektóre nawet i za *darmo!* Sądzimy, że niniejsze zawiadomienie będzie to *najgoretsza* jaka tylko być może *reklama!*

1.

Doskonały chronometer!

do mierzenia „Czasu“, jego odmian i kierunków — w Redakcyi „Nowej Reformy“.

2.

Bank Szlifibruków

istniejący od lat czterdziestu kilku na linii A-B. Przyjmuje pożyczki, ale ich nie oddaje. Płaci duże procenta bez zwrotu kapitału — i wymienia weksle (swoje) na gotówkę.

3.

Towarzystwo ubezpieczeń od kijobicia

z nieograniczoną poręką.

4.

MŁYN!

do mielenia pustych frazesów i przerabiania na pytlu toastów wszelkiego rodzaju.

8.

Towarzystwo wzajemnego niedowierzania

istniejące od stu lat w Krakowie z wielkiem powodzeniem, mające filje swe po małych miasteczkach.

5.

Skład towarów optyczno-mechanicznych.

Różowe okulary, dla pessymistów nieocenione, działające także dobrze w katarach żołądka, chorobach wątroby, śledziony etc. *Ciemne okulary,* dla optymistów jako środek prezerwatywny przeciw łatwowierności. *Termometry* do mierzenia ciepłoty serc ludzkich. *Barometry polityczne,* wskazujące wojny, spokój i różne burze i zawikłania polityczne.

6.

Żywe magazyny do szycia

po cenach umiarkowanych, także i na wypłat. Dla chcących się żenić kawalerów ofiaruje się gratis.

7.

BIŻUTERYJE

wszelkiego rodzaju przyjmuje z wdzięcznością

Dziubcia.

8.

Dla amatorów pojedynków

zaopatrzyłem mój handel w wyborowe wina, gdańskie wódki i różne delikatesy.

Z uszanowaniem

Bomba,
sekundujący od lat wielu w licznych pojedynkach.

9.

Pracownia Broni i Ludzi

Broni-sławy i Lud-miły.

10.

Agapit Pozłota

pozłaca po cenach umiarkowanych młodzież od lat 14 do 30 i wyżej. Podejmuje się także lakierowania dam nieszkodliwemi farbami.

11.

Łaźnie balowe

urządzone z komfortem w sali hotelu saskiego. Bliższe szczegóły afisze doniosą.

W celu wywołania szybszych potów, grać będzie muzyka 20 pułku, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza.

Pan Radca, myśliwy!



— Uważasz panie Karolu, gdybym miał tylko dobrego psa, spustoszyłbym całą knieję!

— Przyznam się że mając taki nos, jak Radca Dobrodziej — żądać jeszcze psa dobrego — jest prawdziwym zbytkiem.

DALSZY CIĄG

SPECJALNYCH INSERATÓW „DJABŁA“.

11.

Wiadomości ze swiata artystycznego.

RZEŹBA BYDLĄT,

nieustająca wystawa

w rzezalni miejskiej na Grzegórzkach.

12.

Szlifierz z Paryża.

Szlifuje stępiałe i wystrzępione języki, surowe dowcipy i nieokrzesanych młodzików.

13.

Handel towarow galanteryjnych

poleca

praktyczne woalki

dla osób wstydzących się żebrać.

14.

„Gruba Kasia“

dom zajezdny dla osób wyższych stanów, tamże

całuski — 25 sztuk za 20 ct.

15.

Środki lekarskie i toaletowe

nagrodzone wybiciem medalu

na odwrotnej stronie.

1. *Wyroby kauczukowe,* nieoceniony środek na piersi dla dam wątłej budowy. 2. *Ekstrakt szpilkowy* do kłucia bliźnich. 3. *Róż z doskonałego karminu,* jedyny środek przeciw bladaczkom. 4. *Wata i olejek do uszów,* chroni od słuchania lamentów i narzekań nieszczęśliwych. 5. *Mydło* na wszelkie plamy nawet na honorze i uczciwości. 6. *Trucizna* na prusaki, szwaby i wszelkiego rodzaju dokuczliwe owady. 7. *Płyn* do czernienia bliźnich, zwany pospolicie atramentem. 8. *Woda do ust,* bardzo skuteczny środek dla osób lubiących dużo mówić, a chcących się z tej wady wyleczyć. *Peps,* środek znakomicie przepuszczający pugilaresy, kieszenie, a nawet całe majątki. *Antimordobicon* przeciw gwałtownemu wypadaniu zębów.

BIAŁY ORZEŁ.

Uleczon z szału w odległej ziemi,
Ptak srebrnopióry leciał w swe strony,
Ponad łąkami, nad zielonemi,
Witał ojczyznę smętnymi tony.

I prosto, jak z cięciwy strzała
Krajał powietrze, pędzony wiatry
I tylko jedna z gwiazd mu błyszczała,
Gwiazda, co nocą oświeca Tatry.

Bo tam na górze, bo tam na skale,
Gniazdo miał swoje, miał trzy dzieciny,
Które porzucił nędznik, niedbale,
Aby popędzić w cudze krainy.

Już zoczył skałę, z której za młodu,
Uczył się w chmury wzbijać podniebne,
By jak potomek orlego rodu,
Orlu krainy poznał potrzebne.

Lecz próżno okiem śledzi meduzy,
Próżno chce słyszeć wzór swej piosence,
Wierzch skały nagi — z gniazdeczka gruzy,
A w okół kostki świeże orlęce.

Orzeł zakrakał i umilkł wreszcie,
Skrzydła swe zwinął w miejscu rodzinnem,
I bolał strasznie — wierzcie mi, wierzcie,
Bo się nieszczęścia swego czuł winnym.

On się przyglądał z chmur Pirenejom,
Na gruzy cudzej poglądal sławy,
A własne gniazdko rzucił zawiejom
I legło, z wrogiem bój tocząc krwawy.

Opuścił głowę biedny ptak biały
I co pomyślał, któż to wypowie,
Jakie uczucia serce mu rwały?..
Wy to zgadniecie „Ziomkowie“.

L. D. G.

Z TEKI DJABLIKA.

1.

Maciuś do Pafnusia.

No i cóż ty na to — hę? — Ja stańczykiem — Ja, co gdybym mógł, byłbym ich dawniej w łyżce wody potopił — dziś jestem takim zapalonym stańczykiem, że mnie mitygować i za poły trzymać muszą, gdy język i pióro rozpuszczę na tromtadratów. — No, ale cóż miałem robić? Demokracja goła i niewdzięczna — więc pal ją licho! Zrobiłem politycznego koziołka i jestem dzisiaj jednym z najzapaleńszych żołdaków konserwatywnego obozu. — Z hrabią Stasiem chodzę pod rękę, za pan brat — z Funiem i Luniem per ty, — do teatru wstęp wolny do dyrektorskiej loży pod warunkiem chwalenia gry sztuki i dyrekcyi, — mam nawet obietnicę, że mnie przyjmą do hrabskiego kasyna, jak tylko lepiej poduczę się w pikietę, bo tam bez kart ani rusz. — A może mi się uda jeszcze jaką starą hrabiankę zbałamucić na żonę, jak się to już jednemu z naszych charlaczków stało; który teraz żyje sobie jak u Pana Boga za piecem — to by ci była pycha. — Proś Boga, żeby się tak stało, a wtedy wziąłbym cię za uniwersalnego plenipotenta moich posiadłości, nie wyłączając przyszłej żony mojej.

A propos Pana Boga — czy wiesz, że to moje przejście na łono kościoła konserwatywnego odbyło się z wszelkiemi możliwemi szykanami, bo nawet z wkładaniem rąk biskupich na moją nawróconą głowę i w asystencyi licznych wiernych, hrabiów uradowanych mojem nawróceniem. Śmiałem się w duszy z tej komedyi — a myślę, że i oni nie wierzą w szczerość i bezinteresowność mego nawrócenia — i grali także komedję. Poprostu — oni potrzebują mnie — ja potrzebuję ich i to nas łączy. — Jest to coś w rodzaju dzisiejszych małżeństw, w których oblubieńcom idzie o pieniądze, a przysięgają sobie miłość.

I tobie radzę puść tę głupią demokracyę w trąbę, bo ona djabła warta — i żadnego z niej zysku ani honoru, szczególniej u nas w Galicyi. — Jak się namyślisz — donieś mi a ja ci utoruję drogę. — Sic itur ad astra —

Twój

Maciuś.

2.

Wawrzuś do Brygidy.

Sercem ukochana Brygido moja!

Ani się domyślasz co za szczęście nas spotkało. Wyobraź sobie — jeden hrabia, co to pan z panuf, we własny osobie był ci u nas — jak mi Boga przy śmierci potrzeba — tag prawda, i wisz po co? — Chce żebym ja szed z nim renka w renke. Rany boskie a dyć za taki honur to ja nie tylko renka w renke, ale noga w noge i gorzy jeszcze szedbym z nim. — Powiedam ci, że od wielgi radości to formalnie ci zgłupiałem i nie wiedziałem, gdzie posadzić takom szlachetnom osobe — żebym był wiedział to bym był się o aksamitny stołek postarał — bo to i dygnitasz i jag tu nazywajom Stańczyk całom gembom. A wisz ty co to Stańczyk? — To ci taka figura, co i w policyi dużo znaczy i we Widniu i wszendzie, co jag chce, to może ci frajkarte wyrobić i stypendyje dla dziecka i miejsce w banku. To takich ludzi my rzemieśnicy trzymać się musimy renkami i nogami. To też ja, jag mnie hrabia się spytał, czy chcem należeć do stańczyków, zaklinam sie na wszystkie świentości, że to dla mnie najwienksze szczenście i honur — Wienc ci mnie hrabia potem wzion pod renke i zaprowadził do sali, gdzieśmy

dawali głosy na posła i prosiuł ci mnie, żebym go poznał z moimi znajomymi — i ściskał ich za renke i radził na kogo majom głosować. Godzine ci całom tag chodził ze mną — jag mi Bóg miły — a może nawet wiency jak godzinę. Frączkowskiemu i Chlipałowskiemu mało oczy na wierzch nie wyszły z zazdrości. Pokpiwali sobie z razu ze mnie i nazywali z pszekonsem arystogradą, ale potem jageśmy sie w piwiarni zeszli, to sie mnie niby tak ogrutkami pytali, gdzieby sie to można zapisać do towarzystwa świentego Wincentego Apalo — z tego widze, że im sie tagże zachciewa przystać do aryzdogracyi. Bo trza ci wiedzieć, że kto chce uchodzić za prawdziwego aryzdogradę, to musi trzymać Czas — wygadywać na liberałów i należeć do świentego Wincentego Apalo — gdzie sie zbira piniondze na takich zbankretowanych co sie wstydzom żebrać i pracować. Ja to jusz wszystko zrobił — a prucz tego należe do towarzystwa świentego Józefa i do świencenia niedzieli.

Ciebie moja Brygidko — jag wrócisz z kompieluf — tagże wysztyftuje na stańczykowom. Kupie ci eleganckom a dużom ksionszke do nabożeństwa jag majom wszystkie hrabine i bedziesz sobie chodziła do Ojców Jezuitów cedzień na nabożeństwo, bo to teraz najmodniejsze.

Jak tag dali pujdzie, to kto wi czy my jeszcze nie zajdziemy pod Barany na bal albo na świencone jajko — bo ci panowie umiejom nagradzać takich, co im wiernie służom. Wienc służmy im wiernie — ty — i ja

twój

Wawrzuś.

3.

Fredzio do Edzia.

Dziwisz się, że ludzi z zaszarganą reputacją przyjmujemy do naszego obozu. — Odpowiem ci krótko, że uczciwy człowiek nie sprzeniewierza się tak łatwo zasadom, w których się urodził i wychował — więc musimy brać co się nawinie. Jest nas za mało, abyśmy mogli udawać, że my — to naród i dlatego musimy sztucznie się rozmnażać a że wylęganie ludzi nie stanęło jeszcze na tym punkcie doskonałości co wylęganie kurcząt — i owszem przeciwnie, w naszych sferach pod tym względem jest pewien zastój od jakiegoś czasu, przeto musimy się uzupełniać jak można. — Pamiętasz legendę o tym królu, co to nie mając wojska dużo, kazał patyki i drągi ubierać w hełmy i pancerze, aby z daleka robiło to wrażenie ogromnej masy wojska. — Otóż coś podobnego i my robimy. Ubieramy rozliczną hołotę w nasze zasady i hasła i straszymy tą udaną potęgą tromtadratów i warchołów. Jest to efekt czysto teatralnej natury, ale nie zapominaj, że w łonie naszem mamy dyrektora teatru, który jest mistrzem w urządzaniu takich efektów. Jest u nas zaledwie kilku aktorów dobrych do ról pierwszorzędnych — reszta zapycha się statystami i to robi pyszne złudzenie.

Toż samo ma się z organizacją. Nie myśl, że my tacy karni, tacy solidarni, jak się to pisze i na oko wydaje. — Nasza szlachta ma we krwi i w usposobieniu liberum veto, lubi działać na własną rękę i każdy ma pretensje na naczelnego wodza. To też przy lada kwestyi wszystko się rozpada na kółka i kółeczka — i tylko kilku jest takich, którzy mają subordynację, gdzie trzeba iść idą, co trzeba zrobić dla dobra partyi zrobią — a że oni są najwięcej na widoku, więc to robi złudzenie, jakoby całe stronnictwo było takie.

Jednym z takich służbistów gorliwych był Staś — dopóki się nie roztył za nadto i nie został dygnitarzem, — to go rozleniwiło trochę. Ale przedtem robił za wszystkich, nadstawiał się za wszystkich. — Był dowódcą i instruktorem i dostawcą żywności dla całej armii naszej — i doboszem i trębaczem — co chciałeś. Gdyby był mógł przebrać się za Mierzwińskiego i brać wysokie C — toby i to był zrobił, aby pokazać tylko światu, że jedynie w obozie stańczyków rodzą się prawdziwe i wielkie talenta, a że tego nie może, więc stara się przynajmniej

wejść w bliskie stosunki z każdym znakomitszym czy to malarzem, czy literatem, czy i śpiewakiem, czy nawet mechanikiem, aby się z daleka wydawać mogło, że oni wszyscy należą do konstelacji Stańczyka. Tak się to łata mój kochany biedę — ale o o tem sza, żeby się świat nie dowiedział.

Twój

Fredzio.

4.
Fonsio do Tońcia.

Victoria! — Zostałeś szambelanem — Dudzio ma obiecany order — a Staś wejdzie do izby panów. Są to wyłącznie dla nas pocieszające wieści, ale trzeba wmówić w owczą publiczność naszą, że to jest wielkie zwycięztwo narodowe, że to korzyść dla całego narodu, bo naród — to my. — Jest to frazes wynaleziony przez naszego reżysera i przyznasz, że znakomity, bo nam oddaje wielkie przysługi, gdyż na niego łapią się ogromnie łatwo głupcy, którzy wierzą, że jak kogo z naszej partyi zrobią Ekscelencją lub obdarzą orderem — to wielka łaska dla kraju i oczywisty dowód życzliwości rządu. — Dla czegóż nie korzystać z tej głupoty? — W tem nasza siła, aby każdy osobisty interes ubrać w pozory dobra publicznego i w patryotyczne frazesy tak, aby nawet Romanowicz nie mógł się go czepić.

Ach ten obrzydliwy Romanowicz — co on nam krwi napsuje. Bez ceremonii przychodzi do naszych spraw osobistych, podnosi patryotyczną maskę i powiada: „acha! mam cię maseczko,“ i wystawia nas na pośmiewisko ludzkie.

Ach! gdyby można tego nieproszonego trybuna wyświecić z Krakowa, z naszego Eldorado, które zaraża lwowskiem warcholstwem, gdyby można go ośmieszyć, wydrwić; ale cóż kiedy nasi płatni humoryści — Boże odpuść — mają koncepta od siedmiu boleści — i do tego kradzione — strzelają do niego ślepemi nabojami i nic mu nie zrobili. — My także wystrzelaliśmy już cały arsenał przezwisk i grubiaństw — i nic — on na złość nam tyje i zdobywa sobie mieszczańską sympatję. — Próbowało się wystawić na szwank jego opinję różnemi sposobami, odsądziliśmy go od czci i wiary, tentowali jego uczciwość schweigeldami, ale cóż, kiedy ostrożny bawi się w Katona i z dumą nosi swoją wytartą czamarę i łatane buty — a nam wytyka Länderbank i kolej północną. — Mnie się zdaje, że to musi być u niego rodzaj zboczenia umysłowego, bo trudno przypuścić, aby człowiek z rozsądkiem chciał walczyć w obronie tego, czego nie ma. Bo przyznasz sam, że u nas stronnictwa demokratycznego nie ma, istnieje ono tylko w imaginacyi takich zagorzalców, jak ten Romanowicz. U nas są tylko osobistości, które wywieszają sztandar demokratyczny, aby nim straszyć lub jątrzyć jak trocadory hiszpańskie. Są osobistości, które przez demokrację chciałyby się wynieść w górę — i jest gromadka zapalonych wartogłowów, którym się zdaje, że z tego piasku co się rozsypuje, ukręcą bicz na nas: ale stronnictwa nie ma. To też ci szaleńcy stoją jakby na straconej pikiecie, nikt nie stoi za nimi, nikt ich nie popiera, co najwyżej zjawi się od czasu do czasu jeden, drugi malkontent; upiecze sobie swoją pieczeń przy ich ogniu, a potem wynosi się chyłkiem, zrobiwszy swoje i zostawia ich na los szczęścia. — Takich przecie partją nazwać nie można. — Ale to woda na nasz młyn, bo ich bezsilność — to nasza siła i gdyby inaczej było, byłoby źle z nami.

Twój

Fonsio.

5.
Fipcio do Gapcia.

Drogi Gapciu!

Niedowarzone młodzieniaszki i zwarcholona publiczność zachciała na gwałt stawiać pomnik temu panu Mickiewiczowi, — co to wiersze pisał. Do czego to podobne? Człowiekowi co nie miał ani stopnia akademickiego żadnego,

ani nawet nie był radcą miejskim, stawiać pomnik w Krakowie! Nasza partja była ogromnie temu przeciwną; ale bojąc się wywołać oburzenie, udała, że się zgadza — tak samo, jak z tym Kraszewskim i nawet wzięła ten interes w swoje ręce, aby go zabić kunktatorstwem, bo inaczej gotowe z tego wyniknąć dla nas straszne bryje. — Gdyby to zgodzili się wszyscy na to, żeby tego pana Mickiewicza prochy przewieźć cichaczem do grobu zasłużonych na Skałkę — i sprawę odsłonięcia pomnika załatwić poważnie po akademicku, jak my to umiemy — toby jeszcze było pół biedy; ale oniby zaraz chcieli narobić z tego dużo hałasu, zagrzmieć w trąby patrjotyczne, poruszyć niebo i ziemię, aby się entuzjazmowała dla tego wierszoroba, a na to my żadną miarą przystać nie możemy, bo w tej jednej chwili patryotycznego szału cała nasza tyloletnia praca przepadłaby z kretesem.

Dla tego, jak ci wspomniałem, nasi politycy umarzają tę sprawę zręcznem kunktatorstwem. — Najprzód zwlekano, ile się dało, z ogłoszeniem konkursu — a gdy przeciągnięto zwłokę do możliwych granic, nagrodzono jeden z najsłabszych projektów, jakiegoś Dykasa wbrew zdrowemu rozsądkowi, estetycznym wymaganiom i opinji publicznej. Wiedziano że będą z tego powodu krzyki i pisaniny, ale właśnie o to chodziło, tj. aby rozpisać nowy konkurs. Przy tym drugim konkursie znowu na złość warchołowej publiczności nagrodzono tego p. Dykasa. I znowu posypały się protesta, tym razem groźniejszej natury, i opinja publiczna domagała się, aby żaden z trzech nagrodzonych projektów nie był wykonany, na co partja nasza chętnie się zgodziła, bo jej szło tylko o wyrzucenie kilku tysięcy guldenów i zmniejszenie przez to funduszu pomnikowego. — Przystałaby nawet była na trzeci, czwarty i dziesiąty konkurs, które pochłonęłyby cały fundusz, gdyby nie to, że wmieszał się w tę sprawę mistrz pendzla, któremu zachciało się być także rzeźbiarzem i dał projekt do pomnika, któremu jednogłośnie przyklasnęliśmy wszyscy; bo to było takie monstrum, że gdyby według tego projektu postawiono pomnik, toby się ludzie za boki brali od śmiechu.

Liczyliśmy na to, że przeciw takowej powadze żaden tromtadrata nie odważy się wystąpić z krytyką i projekt przyjęty zostanie. — Ale ci ludzie nie uznają żadnych powag i nic dla nich nie ma świętego, więc znalazł się w Warszawie jeden śmiałek, co schlastał mistrza za wtrącanie się w nie swoje rzeczy, za nim poszli inni — no, i ośmieszyli projekt.

Teraz dwóch jakichś rzeźbiarzy pracuje nad tem, aby ów projekt mistrza zmienić do niepoznania i uczynić możliwym. W każdym razie projekta ich ulegną znowu krytyce, zmianom— a my zyskamy na czasie i wymyślimy nową zwłokę. I tak się będzie zwlekać zwlekać z roku na rok, aż dobry Bozia da, że przyjdą takie czasy, w których c. k. policja nie będzie skłonną do pozwolenia na puszczanie patryotycznych szmermeli, zakaże stawiania pomnika i cel nasz będzie w zupełności osiągnięty. — Nie małą usługę w przeprowadzeniu tego planu oddaje nam paru adwokatów i doktorów. Używamy ich jak brytanów albo kundysów do stróżowania naszych interesów. — Gdzie sami się nie chcemy narażać, tam ich się spuszcza z łańcucha i huzia! Ciekawy to był spektakl jak jeden z takich kundysów zaczął ujadać na syna tego p. Mickiewicza. — Biedaczysko przyjechał z Paryża osobiście udzielić nam pozwolenia na przeprowadzenie zwłok swego papy do Krakowa — i sądził, że nam tem zrobi wielką łaskę, aż tu nasz kundys hau, hau — i oświadcza wprost, że my tego honoru tak bardzo nie pożądamy i że chętnie zrzeklibyśmy się go nawet. Trzeba ci było dopiero widzieć jaką głupią minę zrobił ten pan Mickiewicz syn. I to wszystko mamy do zawdzięczenia kundysowi, bo żaden z naszych może nie byłby się zdobył na taką odwagę — i pomyśleć, że te poczciwe kundysy robią to wszystko za marne pogłaskanie i dla zyskania naszych względów. A! nieocenione kundysy!

Twój

Fipcio.



Premiowane

i

patentowane.



NIEZBĘDNE

dla każdego właściciela koni.

Nieznanym jest wypadek w którym

Martel'sa

Liniment przeciw szpatowi

(maść łogawiznowa)

nie osiągnął pożądanego skutku tak przy młodych jakoteż starych łogowiznach (szpatach), opojach stawowych, spleczeniach łopatki, reumatyzmie, pipakach, naroślach kostnych, modzelach łokciowych, obrzękach stawu skokowego, skorupach kostnych stawu nadpęcinowego, odnóży przednich, chronicznej kulawiźnie stawu kopytowego, zgrubieniach ścięgień, obrzękach gruczołów, wola, piersi i wymienia, naciągnieniach, zwichnieniach stawów koronowo-pęcinowego, kopytowego, obrzękach podagry.

Maść pomieniona może być zastósowaną także i u bydła rogatego, przyczem zwierzęta mogą być używane do pracy i powłoka skóry wcale nie bywa naruszoną.

Do nabycia w dozach po 1 złr. 50 ct. i 2 złr. 75 ct. w aptekach

König von Ungarn, Wiedeń, Fleischmarkt 1,

i **Apteka pod Lwem** (Loewen Apotheke) **Emil Minol we Fulnek, w Morawie.**

Pierwszorzędny Zakład i Fabryka

RĘKAWICZEK

wyszczególniony medalami i Dyplomem honorowym na wszystkich wystawach krajowych

JANA SPOŻARSKIEGO

we Lwowie, ul. Halicka l. 20,

poleca **własnego wyrobu** Szanownej Publiczności wielki wybór doborowych i najmodniejszych **rękawiczek** wszelkiego rodzaju, trwałych do użytku codziennego i balowych, jakoteż wszelkie wyroby rękawicznicze

po stałych i umiarkowanych cenach.

Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiają się odwrotną pocztą.

Józef Reich

Fabryka korków oraz skład kapsli metalowych

do flaszek.

Kraków, ulica Mostowa Nr. 4

Cenniki i wzory gratis.

PRACOWNIA STOLARSKA

Wojciecha Pelczarskiego

we Lwowie, ul. Piekarska l. 23,

Poleca Szanownej Publiczności wszelkie w zakres **stolarstwa** wchodzące roboty.

Podejmuje się **urządzeń pokojowych** jako to: Salonów, jadalni, sypialni i wszelkich innych urządzeń w tym zakresie w najnowszych fasonach, oraz przyjmuje wszelkie reperacye **po cenach najtańszych.**

SIŁA i SKUTECZNOŚĆ

jedynie prawdziwego angielskiego

BALSAMU CUDOWNEGO.

Przez władze lekarskie badany i uznany.

Jedynem i wyłącznem miejscem wyrobu i zbytu jest Apteka »pod Aniołem Stróżem« Aptekarza **A. THIERRY w Pregrada** koło **Rohitsch-Sauerbrunn.**



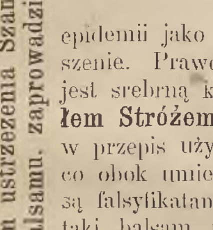
Prawnie zastrzeżona marka ochronna. Jedynie prawdziwy balsam Aptekarza A. Thierry w Pregrada przy Rohitsch-Sauerbrunn.

Balsam ten skutkuje wewnętrznie i zewnętrznie. Jest on: 1) Niedoścignienie skutecznym środkiem leczniczym przy wszystkich chorobach płuc i piersi, uśmierza katar i plucie, łagodzi bolesny kaszel i leczy nawet zastarzałe cierpienia tego rodzaju. 2) Działa wybornie przy zapaleniu gardła, chrypce i wszelkich chorobach gardła. 3) Usuwa gruntownie każdą gorączkę. 4) Leczy zdumiewająco wszelkie choroby wątroby, żołądka i jelit, zwłaszcza kurcze żołądkowe, kolki i inne wewnętrzne boleści. 5) Usuwa boleści i leczy hemoroidy. 6) Działa łagodnie odprowadzająco, czyści krew, nerki, usuwa hypochondrytę i melancholię, wzmacnia apetyt i trawienie 7) Pomaga wybornie na ból zębów, psucie się dziąseł i wszelkie wogóle choroby zębów i jamy ustnej, usuwa odbijanie się i nieprzyjemny zapach z ust i żołądka. 8) Jest dobrym środkiem przeciw robakom, soliterowi i przeciw epilepsyi. 9) Zewnętrznie jest cudownym środkiem leczniczym na wszelkie rany, świeże i zastarzałe, na różę, wysypkę, fistułę, brodawki, rany z poparzenia, na odmrożenie, świerzb, parchy i wyrzuty, pękanie rąk i t. p. usuwa ból głowy, szum, strzykanie, podagrę, bole uszu itp., o czem jasne objaśnienie daje sposób użycia. 10) Jest wogóle zarówno wewnętrznie jak i zewnętrznie z niewątpliwym skutkiem działającym środkiem leczniczym, bardzo uczciwym, tanim i zupełnie nieszkodliwym środkiem, który powinien znajdować się w każdej rodzinie, zwłaszcza podczas influencyi, cholery i innych epidemii jako pierwsza pomoc. Jedna jedyna próba więcej pouczy i przekona, jak całe to ogłoszenie. Prawdziwy i niefałszowany jest ten balsam tylko wtedy, jeżeli każda flaszka zamknięta jest srebrną kapslą, na której wytłoczona jest moja firma **„Adolf Thierry, Apteka pod Aniołem Stróżem w Pregrada“**, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **zieloną** etykietą i zawinięta w przepis użycia, na którym znajduje się taka sama marka ochronna i z tym samym tekstem, co obok umieszczona. Wszystkie inne niezamknięte moją kapslą i inaczej wyekwipowane balsamy są falsyfikatami, zawierającymi zakazane i szkodliwe środki drastyczne, jak **aloe** itp. i każdy taki balsam należy odrzucić. Fałszerzy i naśladowców mojego jedynie prawdziwego balsamu ścigać będę sądownie na mocy ustawy o markach ochronnych, to samo także tych, którzy sprzedają falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wys. rządu krajowego (L. 5782, B. 6108) stwierdza na podstawie analizy, że preparat mój nie zawiera żadnych zakazanych, ani też zdrowiu szkodliwych pierwiastków. **Gdzie nie ma składu mego balsamu, należy zamawiać wprost u mnie i adresować: „Apteka pod Aniołem Stróżem“ A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.** Franco do każdej stacyi pocztowej w Austro-Węgrzech kosztuje 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 małych albo 6 podwójnych flaszek 5 koron. Mniej jak 12 małych albo 6 podwójnych flaszek nie wysyłam. Wysyłka tylko za nadesłaniem z góry pieniędzy albo za zaliczką pocztową. **Adolf Thierry, Aptekarz w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.**

Uwaga: Celem ustrzeżenia Szan. P. T. Publiczności przed wszelkimi bezwartościowymi falsyfikatami balsamu, zaprowadziłem odtąd tę prawnie zastrzeżoną „markę ochronną“.

Wszystkie te prep[...] [...]ynie prawdziwe do nabycia w Aptece „pod Aniołem Stróżem“ A. Thi[...] w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Schutzengel-Apotheke



des A.THIERRY in PREGRADA

Apteka pod Aniołem Stróżem.

SIŁA i SKUTECZNOŚĆ

PRAWDZIWEJ ANGIELSKIEJ MAŚCI CUDOWNEJ.

Tą maścią wyleczono zupełnie 14 lat trwająca i za nieuleczalne uważane wyżeranie kości, niedawno także nawet i 22 lat istniejące ciężkie cierpienie, rodzaj raka.

Angielska maść cudowna używana z najlepszym skutkiem przy najtrudniejszych nawet zastarzałych cierpieniach, niedościgniona w gojeniu ran i uśmierzaniu bolu, polega głównie na koncentracyi cudownych naturalnych sił leczniczych, właściwych czerwonej róży »rosa centofolia« w połączeniu z innemi dla owej leczniczej własności zaszczytnie znanemi substancyami.

Angielskiej maści cudownej używa się: przy ranach na piersiach u położnic, przy zatkaniu się odpływu mleka, stwardnieniu piersi przy róży, przy ropieniu się nóg, rozmaitych ranach, mokrych liszajach, spuchnięciu nóg, nawet pruchnieniu kości; przy ranach z cięcia, ukłucia, postrzału lub zgniecenia, celem wydobycia z rany na wierzch wszelkich ciał obcych, jak kawałków szkła i drzewa, piasku, śrutu, cierni itp., przy wszelkich wrzodach, naroślach, karbunkułach, nowotworach, nawet przy raku; przy obieraniu paznogci, pęcherzach, przy poranionych z chodzenia nogach, wszelkich ranach z poparzenia, przy odmrożeniu, przy ranach z odleżenia, przy obrzęku szyi, przy ranach z krwi, przy cieknięciu z uszu, przy ranach z urodzenia u dzieci itp.

!Angielska maść cudowna im starsza, tem znakomiciej działa!

Zaleca się mieć w rodzinie zapas tego **nieocenionego środka prezerwatywnego.** Mniej jak dwóch pudełek nie wysyła się; wysyłka zaś odbywa się tylko za nadesłaniem gotówki albo za zaliczką. Wraz z opłatą pocztową, listem frachtowym i opakowaniem kosztują 2 słoiki 3 korony i 40 groszy.

☞ Liczne świadectwa są do dyspozycyi. ☜

Przestrzegam przed zakupnem bezskutecznych falsyfikatów i proszę uważać na to, aby na każdym słoiku wypalona była powyższa marka **marka ochronna** z firmą: **»Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregrada«.** Każdy słoik musi być owinięty w przepis użycia z taką samą marką ochronną. Fałszerzy ścigać będę sądownie z całą surowością, również jak i tych, którzy falsyfikaty sprzedają.

Jedyne źródło do nabycia: **Apteka pod Aniołem Stróżem" A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn**

Składy znajdują się w wielu Aptekach. Gdzie nie ma składu, zamawiać wprost u mnie i adresować: **Apteka pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.**

Numer rejestru marek ochronnych dla Austro-Węgier 4.524.



MIRABILE PAIN-EXPELLER

do użycia tylko zewnętrznie.

Zdumiewająco szybko działające nacierania przy podagrze, strzykaniu w członkach, reumatyzmie stawowym i ostrym, przy bolach krzyżów, porażeniu, sparaliżowaniu, zaziębieniu, zwichnięciu, napuchnięciu członków i zapaleniach i t. p., tudzież jako zewnętrzny środek wzmacniający po wszelkich natężeniach i środek zapobiegliwy przeciw wszelkim powyższym cierpieniom.

Prawdziwy tylko zaopatrzony powyższą firmą, marką ochronną i zamknięty kapslą metalową z firmą wytwórcy.

Mniej jak 2 flaszki nie sprzedaje się, a kosztują franco do każdej stacyi pocztowej w Austro-Węgrzech i Niemczech za nadesłaniem gotówki z góry albo za zaliczką 3 korony i 40 groszy.

Apteka pod Aniołem Stróżem A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwa angielska pomada do ochrony skóry

nie zawiera żadnych szkodliwych ani zakazanych pierwiastków, działa szybko i pewnie przeciw wszelkim szkodliwym wpływom aury i promieni słonecznych. Usuwa cudownie wszelkie nieczystości skóry na twarzy i na całem ciele, jak: **piegi, plamy wątrobiane, wągry** itp., szorstkość skóry, szorstkie i czerwone ręce czyni białemi i delikatnemi i przy dłuższem użyciu nadaje twarzy młodocianą świeżość i delikatność, a skórze ciała wogóle różowy kolor. Każdego wieczora przed udaniem się na spoczynek posmarować nią lekko twarz i te części ciała, które się chce odmłodzić i utrzymać delikatnemi, na ręce ubrać rękawiczki i zostawić wszystko działaniu pomady przez noc. Rano zmyć wszystko świeżą zimną wodą i dobrem naturalnem mydłem (najlepiej mojem mydłem boraksowem).

Każdy słoik musi mieć na przykrywce wytłoczoną firmę: **Apteka pod »Aniołem Stróżem« A. Thierry w Pregrada.**

Jeden słoik prawdziwej angielskiej pomady cudownej kosztuje 1 koronę 80 groszy.
Mydło boraksowe 80 groszy. Za porto i skrzynkę osobno 80 groszy.

Sporządzona wedle oryginalnych recept angielskich w **Aptece pod »Aniołem Stróżem« A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.**

PASTYLKI HEMATYNOWE

sporządzone wedle oryginalnych recept francuskich z extraktu mięsnego Liebiga w połączeniu z innemi chemicznemi substancyami. Jest to najpewniejszy środek do zwalczenia bledniсy, niedokrewności i wynikających z tego chorób. Tworzą one krew i odżywiają. Przy wszelkich oznakach poczynającej

Wszystkie te preparaty są jedynie prawdziwe do nabycia w Aptece pod „Aniołem Stróżem" A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

się bladnicy i niedokrewności, objawiających się zmęczeniem, biciem serca, trudnym oddechem, kurczami żołądkowymi, zawrotem i bolem głowy i t. p., nie należy zaniedbać zawczasu, zapobiedz wzmaganiu się tej choroby i z całem zaufaniem zamówić hematynowe pastylki, które są jedynie pewnym i skutecznym środkiem na bladnicę i niedokrewność.

Na każde zamówienie sporządza świeże te pastylki hematynowe Apteka pod »Aniołem Stróżem« A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Pudełko kosztuje 3 korony 40 groszy, a za porto i opakowanie dopłaca się 60 groszy.

Każde pudełko musi być zaopatrzone własnoręcznym podpisem wytwórcy.

Zagoriański syrup na piersi.

Bardzo przyjemny środek zarówno dla dorosłych jak i dla dzieci w każdym wieku na kaszel, katar płuc i piersi, flegmiste wydzieliny, ból piersi, uspokajający i uśmierzający przy wszystkich nawet zastarzałych cierpieniach piersi i płuc.

Pół flaszki 1 korona 20 groszy, cała flaszka 2 korony 20 groszy. Za porto i skrzynkę dopłaca się 80 groszy. Każda flaszka musi być zaopatrzona kapslą metalową i moją firmą.

Sporządzony i do nabycia w Aptece pod »Aniołem Stróżem« A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwa angielska pomada na porost włosów
z garbnika i chininy.

Zapobiega przedwczesnemu wypadaniu i siwieniu włosów, jest absolutnie nieszkodliwa i lepsza od wszelkich tego rodzaju pomad. Słoik kosztuje 2 korony. Za porto i skrzynkę dopłaca się 80 groszy.

Każdy słoik musi na pokrywce mieć wytłoczoną firmę Apteka pod »Aniołem Stróżem« A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Prawdziwe angielskie pigułki z Cascara-Sagrada
przeczyszczające krew.

Pudełko 60 groszy. Rulon o 6 pudełkach 3 korony. Za porto i skrzynkę dopłaca się 60 groszy. Zaleca się szczególnie celem przywrócenia regularnego stolca bez żadnych szkodliwych następstw. Każda skrzynka musi być zaopatrzona własnoręcznym podpisem wytwórcy A. Thierry.

Gdzie nie ma składu moich preparatów, tam należy zamawiać u mnie i adresować: Apteka pod »Aniołem Stróżem« A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

DIGESTIV.

Prawdziwy angielski uniwersalny proszek do potraw i trawienia
Aptekarza A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Jedyny i niedościgniony środek domowy wzmacnia żołądek, wzbudza apetyt, ułatwia trawienie, odżywia i wzmacnia organizm, usuwa wszelkie przeszkody trawienia; zaleca się po użyciu za wielkiej ilości i za ostrych, tłustych wzdymających potraw i napoi. Czyści także krew i zapobiega powstawaniu i wzmaganiu się wielu chorób żołądka.

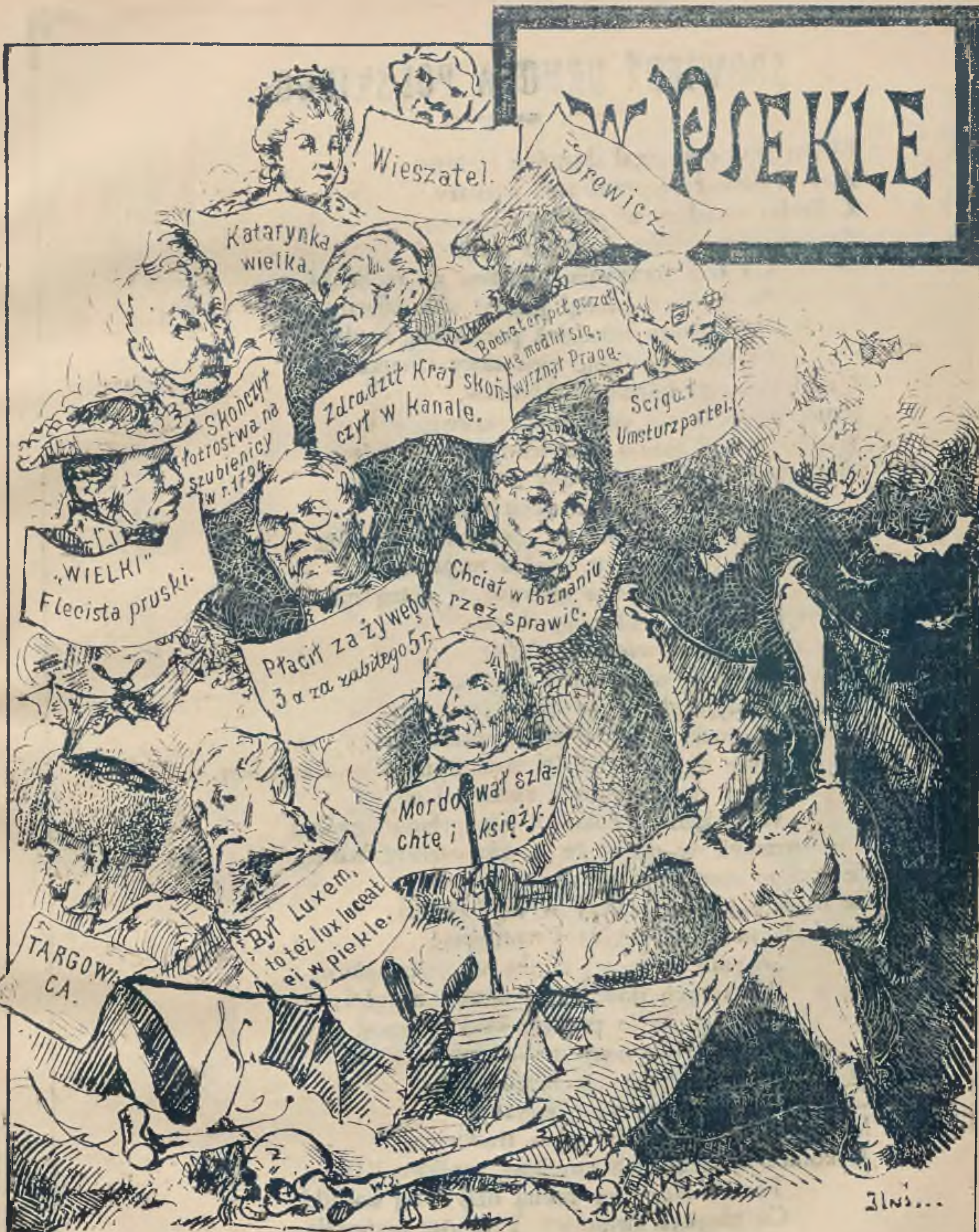
Używa się tego proszku 1—2 łyżeczek od kawy w kwadrans po każdym obiedzie w szklance wody lub też lepiej w szklance wina stołowego, poczem popija się jeszcze pół szklanki wody lub wina.

Pudełko kosztuje 2 korony — na porto i opakowanie dołącza się 80 groszy. Każde pudełko musi być zaopatrzone własnoręcznym podpisem wytwórcy „Adolfa Thierry'ego“.

Gdzie nie ma składu tego wybornego proszku do potraw, najlepiej zamawiać wprost pod adresem:

Apteka pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Wszystkie te preparaty są jedynie prawdziwe do nabycia w Aptece pod „Aniołem Stróżem“ A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.


W PIEKLE
Wieszatel.
Drewicz
Katarynka wielka.
Bohater, pił oczom... się modlił się; wyznał Pragę.
Zdradził Kraj skoń-czył w kanale.
Skończył łotrostwa na szubienicy w r. 1794.
Ścigał Umsturzpartei.
„WIELKI" Flecista pruski.
Chciał w Poznaniu rzeź sprawić.
Płacił za żywego 3 a za zabitego 5 r.
Mordował szla-chtę i księży.
Był Luxem, to też lux luceat ei w piekle.
TARGOWI-CA.
Jlwi...

SPOWIEDŹ DEMONA POLSKIEGO.

Gdym was opuszczał dostojne szatany,
Aby wykonać Mistrzu! twe rozkazy,
Z Erebu wziąłem w podróż talizmany
Z odblasków *wiedzy* i *ducha* zarazy.
I z tem łuczywem spadłem na te bruki,
Na których płonął jeszcze stos ofiarny;
Na których młodzież pochodnią nauki,
Chciała rozwidnić cień nocy cmentarnej.
I z piekielnego talizmanu blasków,
Rzuciłem w mózgi odblyski jaskrawe,
Wiodąc wśród tłumu bezwiednych oklasków,
Kuglarzów wiedzy na areny krwawe. —
Aby użyźnić *bartnikom* pasiekę
Znaną wam Mistrzu sporządziłem *Tekę,*
Odtąd ład nowy władza moja szerzy:
Z katedry *fałsze* szczepią w mózg młodzieży...
Ojców jej gardzić nakazują chwałą
I cześcią z burzy wieku ocalałą;
To też Kalwarji znaczenie i krzyża,
Mózg słuchających do twoich stóp zniża. —
Gromada błaznów zbeszczeszcza mogiły,
Plwa w ich świętości strasznym zwątpień jadem,
I aby dowieść praw rzekomej siły,
W gniazdach sokolich jęła pełznąć *gadem.*
Chce wmówić w naród że w *nic* wierzyć trzeba,
Że niczem serca tajemnicze tentna,
Że ludzkość tylko walczy w imię chleba,
Że złudą miłość wzniosła i namiętna!
„Z ruin (rehocze) trzeba wznieść pałace,
W których dobrobyt i spokój zagości;
Za nowe hasło przyjąć zysk i pracę,
Widmem niemocy zgasić żar miłości!
„I raz już poznać, że siła natchnienia,
Co serca targa imieniem Ojczyzny,
Ma swój początek w procesie trawienia,
A koniec w ciemniach mogilnej zgnilizny!!! —
To też *Wampiry* mkną dziś z tej kołyski,
Co niegdyś ziemskich Tytanów niańczyła,
W chwilach zwątpienia zgasły gromów błyski,
I ścichł hymn wieszczy: „Jeszcze nie zginęła!!!“ —

Aby handel szedł!



— Gdyby to niebościyk Dziadunio zobacył jak panie marnuje! Aj! waj! jaki to był dobry Polok!
— Bez gadania, daj, co masz dać!

PORADNIK GOSPODARSKI
DLA OBYWATELI GALICYJSKICH,
WYPRÓBOWANY W DŁUGOLETNIEJ PRAKTYCE.

Styczeń.

Pracuj i oszczędzaj, abyś miał z czego.... płacić podatki.

Luty.

Dla wyekwipowania córek na karnawał, zaciągnij pożyczkę w banku melioracyjnym, bo to ci rzeczywiście pomoże do polepszenia gospodarstwa.

Marzec.

Kto jada *biedę* (tak nazywają w niektórych okolicach Galicyi zupę ziemniaczaną) — jeździ *biedą* (wózeczek o dwóch kółkach), a jest przytem bogaty — ten nigdy *biedy* nie zazna.

Kwiecień.

Jeżeli chcesz uchodzić za dobrego gospodarza, jedź na wszystkie zjazdy gospodarskie, Kółek rolniczych, ankiety — a gospodarstwo puść w trąbę.

Maj.

W czasie wyjazdu do kąpiel, użyj podobnego środka jak w Lutym, chyba gdyby bank już dać nie chciał, to pożycz od arendarza.

Czerwiec.

Jeżeli chcesz być bezpiecznym od gradobicia, nie chcesz mieć wydatków na młockę, staraj się wcześniej zboże na pniu sprzedać.

Lipiec.

Najtańszy sposób płacenia robotnika — dać mu kwitek do arendarza, bo to na razie nic nie kosztuje.

Sierpień.

Jak urodzaje bardzo liche, to spraw suty dożynek, bo to będzie prawdziwe dorznięcie się.

Wrzesień.

Jeżeli masz dużo kłopotów gospodarskich, sprowadź sobie parę beczek węgierskiego, spróś sąsiadów, a zaraz ci będzie weselej.

Październik.

Jeżeli chcesz znać dokładnie stan twojego majątku, zrób sekwestratora zarządcą dóbr twoich.

Listopad.

Żyj z arendarzem w zgodzie, bądź dla niego grzecznym, bo nie wiesz, czy jeszcze kiedy za ekonoma się do niego nie dostaniesz.

Grudzień.

Jak nie masz pieniędzy — to pożycz, jak już napożyczasz tyle, że ci już nikt pożyczyć nie chce, sprzedaj wieś i staraj się o posadę w banku, a jak zyskasz sobie zaufanie, staraj się o pasport do Ameryki, i... noga!

AFORYZM DJABELSKI.

Mówią, że „*Djabeł*“ karci śmieszne obyczaje,
Z manowców błędnych zwraca — złych z pożytkiem łaje.
Wszystko to piękne rzeczy — warta trudów praca,
Bo za nią naród: zacnych miłością odpłaca;
Lecz by głupców oświecić — idąc ową drogą:
Próżny trud! — w tem mu wszyscy djabli nie pomogą.

Aniołek.

OPOWIADANIA DEWOTEK

PRZY HERBATCE.

I.

ZDRADA UKARANA.

Była mężateczka — cudo powiadam państwu, bo to i płeć jak alabaster i włosy jasne, prześliczne i figurka jak utoczona, a chód jak u księżniczki albo królewnej jakiej. Mówią wprawdzie, że sobie płeć poprawia pastą piękności od Ihnatowicza, że włosy nie są jej, a tę odrobinę własnych, co ma na głowie, są rude, że je zmienia na blond, zapomocą jakichś płynów, sprowadzanych aż z Paryża, że turniura, Boże odpuść, od Schudmaka, a krawcowa do jej sukien dużo waty spotrzebuje, aby pokryć nią różne braki i ułomności natury. — Tak mówią, ja nie wiem czy prawda, a zresztą proszę państwa, któraż się dziś nie maluje i nie wypycha? Dość na tem, że mężateczka prezentowała się wcale nie źle, a że ród męzki jak potwór czycha na cnotę pięknych kobiet, więc też i do pięknej mężateczki rozgorzał nieczystym ogniem miłosnym. no, któżby jak nie serdeczny przyjaciel męża; bo przyjaciele mężów bywają także żon przyjaciółmi. Tak się zwykle dzieje, więc też pan Serafin — bo Serafin było temu sodomczykowi — myślał, że i tutaj tak samo dziać się będzie. Ale mężateczka jak Zuzanna czysta, odrzuciła ze wzgardą miłosne jego afekta — raz dla tego, że miłowała cnotę i wierność małżeńska, powtóre, że pan Serafin był łysy i stary, a po trzecie, że już miała gacha młodego, przystojnego kuzyna, który wieczorami, gdy pan mąż zabawiał się w resursie w preferansa, przychodził zabawiać mu żonę. I bardzo słusznie, boć jeżeli pan małżonek mógł po całych wieczorach zajmować się czterema takiemi bezwstydnemi damami jak karową, kierową, treflową i pikową, które się niewstydzą po całych nocach przebywać w towarzystwie mężczyzn, to dla czegóż biedna żona nie miała się pocieszać w tym czasie waletem czerwiennym? Mówię czerwiennym, bo chłopak był jak malowanie, a miał usteczka, że ślinka się robiła do całowania — Boże odpuść!

Choć kuzynek był dyskretnym i bywał w sekrecie, pan Serafin wywąchał, wypatrzył ten stosuneczek i uważał sobie za obowiązek przyjaźni, donieść to mężowi i dać mu zarazem taką radę: „kup sobie, powiada, grubą lagę, stań sobie w sieni wieczorem, a jak gach się zjawi, krop bez litości! Niech duchy wszystkich zwodzonych mężów natchną twe ramię i dadzą mu odpowiednią siłę, a jeżeli nieczujesz je dosyć silnem, kup sobie Restitutionsfluidu, abyś z siłą paru koni mógł karać tego łajdaka“.

Mąż przyjął radę z wdzięcznością ale zmodyfikował ją w ten sposób, że zamiast samemu sobie wymierzyć sprawiedliwość na kuzynku, najął do tej operacji dwóch tęgich ekspresów, i bardzo słusznie, bo każdy kij ma dwa końce i kto bije, może być także bitym.

Nadszedł wieczór. Ekspresi zajęli stanowisko w ciemnej sieni, uzbrojeni w kije. Pan małżonek udał, że wychodzi do resursy, ale na palcach wrócił do swego gabinetu i tam zamknąwszy się, oczekiwał katastrofy. Pan Serafin także chcąc się nacieszyć swoją zemstą, zaczaił się w sieni naprzeciwko, wychylając od czasu do czasu głowę ciekawie, aby zobaczyć czy gach nie idzie. Niecierpliwym, czas wlókł się powoli, minuty wydawały się przynajmniej dziesięć razy dłuższe.

Nareszcie około ósmej gach zjawił się przed kamienicą. Podskakując, pogwizdując wpadł do kamienicy, jak mysz w pułapkę.

Pan Serafin zatarł ręce z radości i mruknął sobie: będziesz ty skakał i gwizdał za chwilę— i aby naocznie i nausznie przekonać się o dosadności egzekucyi, przeszedł przez ulicę i wsunął się za gachem do kamienicy. Na schodach zatrzymał się i słucha. Cicho. — Czeka minutę, dwie, trzy — nic — cicho. Co się stało? Czyby ekspresi zaspali sobie? Czy ich przekupiono? Czy może gach wykręcił się przed mężem jakiem zręcznem kłamstwem? Pan Serafin nie pozwoli, żeby mu to uszło tak na sucho. Pójdzie na górę i mężowi doda otuchy.

Idzie więc ostrożnie, po cichu pod samo

drzwi na posłuchy — i przytyka oko do dziurki od klucza.

A wtem ekspresi, którzy rzeczywiście zdrzemnęli się trochę, ocknęli się i usłyszawszy szmer koło drzwi, nie pytając kto i co, zaczęli łoić kijami, jak im przykazano.

Pan Serafin w krzyk, zaczyna wołać, że to pomyłka, że to nie on, jéno kto inny miał być bity; ale ekspresi nic nie słuchają, tylko walą i walą.

Na hałas, jaki ztąd powstał — otworzyły się drzwi i piękna mężateczka w cudownym negliżu ukazała się z lampą w ręku, przestraszona i zdziwiona, a pan mąż także z lampą wychylił głowę z drugiej strony, ze swego gabinetu i także miał zdziwioną minę, ujrzawszy w roli bitego gacha — swego najlepszego przyjaciela.

A kuzynek tymczasem jak wszedł tak i wyszedł, niewidziany przez nikogo, tylko przez kucharkę, która go zawsze wpuszczała i wypuszczała od tyłu przez kuchnię.

A ztąd sens moralny, że nie trzeba nigdy, moi państwo, kłaść palca między drzwi i podwodzić męża na żonę, bo Pan Bóg karze takich ludzi — i że pani powinna być zawsze w zgodzie z kucharką i nie mieć jej za złe, że biedaczka żywi sobie resztkami ze stołu pańskiego jakiego strażaka albo i trompetera od bandy, bo trzeba być wyrozumiałą na słabości i ułomności natury ludzkiej.

II.

PODRÓŻ POŚLUBNA.

A ja znowu opowiem państwu coś innego... Historyjka ciekawa i prawdziwa, jak Pana Boga kocham — uśmiejecie się państwo, tylko osób nie wymienię, jak Pana Boga kocham!

Była panna Julia, która miała swojego Romea; ale ten Romeo nic miał nic oprócz nadziei, że kiedyś coś mieć będzie; był bowiem c. k. praktykantem w sądzie i mógł po paru latach bezpłatnej praktyki, dochrapać się pensyjki 500 złr. na rok; nic więc dziwnego, że rodzice Julci ignorowali jego widome afekta i swatali ją na gwałt z panem Januarym, który miał wprawdzie czterdzieści kilka latek, ale miał także i czterdzieści kilka tysięcy gotówki i kamieniczkę czyściutką na dwa piętra.

Panna z początku mówiła, że za nic w świecie nie sprzeniewierzy się c. k. praktykantowi, że się nie sprzeda staremu kawalerowi i inne tym podobne androny, które wyczytała w bezbożnych tegoczesnych powieściach; ale gdy mama przemówiła jej do rozumu, że będzie miała i powóz i lożę w teatrze i suknie wspaniałe na bale, że jeżeli mąż stary, to lepiej, bo prędzej kiwnie; tak panna zaczęła nabierać coraz więcej ochoty do małżeństwa — i koniec końców, jednego dnia wykrztusiła z siebie przy ołtarzu: ja, Julja, ślubuję ci itd. Po ślubie, nowożeńców odprowadzono na kolej, bo mieli, jak zwyczaj i moda każe, odbyć podróż poślubną. Między gośćmi odprowadzającymi oprócz rodziny, byli i przyjaciele pana młodego, stali jego partnerzy do wista i kuchareczka, co już od kilku lat trudniła się karmieniem starego kawalera i dbała o jego wygody. Kuchareczka była jeszcze młoda i ładna, co nawet zauważył c. k. praktykant, który także nowożeńców odprowadzał, zauważył to mimo smutku, który przepełniał mu serce za utraconą kochanką. Widocznie serce miał dość obszerne, skoro w niem i Julcia i kuchareczka pomieścić się mogły. A gdy pociąg z błyskawiczną chyżością uniósł jego najdroższą, biedaczek uczuł taką pustkę w swojem sercu, że nie mając jej czem na razie zapełnić, zwrócił się do pięknej kuchareczki, wypytał, czy sama została na gospodarstwie, w których godzinach bywa w domu, czy nie boi się samotności i ofiarował się w chwilach wolnych od biurowych zajęć, przychodzić pocieszać ją i osładzać jej samotność. Może biadaczek w ten sposób chciał się zemścić na swoim rywalu, którego podejrzywał o bliższą znajomość z ładną kuchareczką. Inny, możeby zasztyletował gdzie na boku nienawistnego człowieka, co mu kochankę porwał z przed nosa, alboby go wyzwał na pojedynek, ale c. k. praktykant sądowy, jako znający kodeks, wiedział czem to pachnie: wyszukał więc sobie rodzaj zemsty niepodpadający pod przepisy kodeksu karnego.

Tymczasem młodzi małżonkowie jadą w osobnem coupe w podróż. Pan mąż po niewyspanej nocy, oparł głowę o poduszki i drzemie, a żona oparłszy także głowę o poduszki, myśli, marzy o swoim Romeu i wzdycha.

Minęli jedną stacyję i drugą i trzecią — i ciągle to samo — on drzemie, a ona myśli i wzdycha.

Nie drzemał jednak pan January, choć miał zamknięte oczy. On także myślał — ale nie o Romeu, ani nawet o swojej ładnej kuchareczce, tylko myślał o swojem ciepłem i wygodnem łóżeczku, o swojej kawuni z kożuszkiem, ulubio-

nej fajeczce i partyi wista, na którego co wieczór jak zapisał schodzili się do niego przyjaciele i żal mu było, że tych wszystkich przyjemności będzie się musiał wyrzec na kilka tygodni. — Gdyby się to dało odmienić jako! Ale jak? Myślał i myślał, a w końcu otworzył oczy i spytał oblubienicy nieśmiało:

— Ty bardzo duszyczko lubisz podróżować?

Chciała odpowiedzieć: jak z kim, ale się dość wcześnie ugryzła w język i odpowiedziała kwaśno:

— Nie bardzo.

— Ja także — rzekł mąż. — W domu zawsze wygodniej.

— A wygodniej — powtórzyła machinalnie żona.

— A gdybyśmy tak aniołku wrócili z pierwszej stacyi?

— Cóż znowu? — Cóżby ludzie powiedzieli?

— Mogliby o niczem nie wiedzieć. Przesiedzielibyśmy tych kilka tygodni w domu, pod kluczem, pies by o tem nie wiedział, a za te pieniądze, cośmy mieli wydać, mogłabyś sobie jakiś garnitur z brylancikami nabyć. Hę? Cóż ty na to?

Żonce tak się ten projekt spodobał, że chciała aż podskoczyć z radości, bo najprzód będzie miała brylantowy garnitur, potem w bliskości swojego najdroższego Romea, do którego ciągle wracały jej wszystkie myśli, a nakoniec uwolni się od ciągłego towarzystwa męża, co w podróży byłoby nieodzownem. Umiała jednak miarkować swoją radość i z udaną obojętnością, a raczej z poddaniem odrzekła:

— Jak ty chcesz, mnie wszystko jedno.

— Skoro jedno — to wracajmy.

I wrócili — i tego samego wieczora pan January rozkoszował się w swojem własnem łóżeczku, a żona siedząc przy oknie, zapatrzona w księżycu, dumała o swoim Romeu przy akompaniamencie głośnego chrapania mężowskiego.

Na drugi dzień mąż spał jeszcze, gdy Julja wyszedłszy po coś do kuchni, usłyszała z sieni pukanie do drzwi. Z początku myślała, że to kucharka wraca, którą posłała po bułki, ale usłyszawszy krząkanie czysto męzkiej natury — spytała:

— A kto tam?

— To ja aniołku, otwórz.

Drgnęła — to był głos Romea. Więc przeczuł, odgadnął, że wróci i przyszedł. Ten dowód miłości tak rozluźnił wszystkie jej członki, że nie była w stanie utrzymać się na nogach i bęc na stołek.

— No, czegóż aniołku nie otwierasz? Czy się może boisz? Ależ nas nikt przecie nie spłoszy. Państwo Bóg wie jak daleko już są za granicą, trzeba nam korzystać z ich nieobecności.

Julcia uszom własnym niewierzyła. Większe zaufanie miała do oczów swoich i dla tego zerwała się ze stołka — i przyłożyła oko do dziurki od klucza. Zobaczyła jego kamizelkę, jego łańcuszek od zegarka — nie mogła wątpić — to był on.

— No, otwórz, otwórz kochaneczko, bo nie mam wiele czasu. Do biura muszę iść już za godzinę, nie mógłbym dostatecznie nacieszyć się tobą, napieścić do syta.

Pomyślcie państwo, co się tej biedaczce w takiej chwili dziać musiało. Być przez własnego wielbiciela traktowaną jak kucharka, to przecież cios, który nawet tęższe od Julji niewiasty mógłby z nóg zwalić. To też i ona była bliską zemdlenia i szukała tylko miejsca, na któremby to wygodniej uczynić mogła — a szukając obejrzała się i ujrzała za sobą, we drzwiach prowadzących do pokoju, małżonka w szlafroku. Przebudził się był właśnie przed chwilą, a niewidząc żony w pokoju i słysząc w kuchni głos męzki, wymawiający takie wyrazy, jak: „puść, otwórz, aniołku, kochaneczko, popieścić", wstał co tchu, wziął pantofle, szlafrok i cybuch i zajrzał przez uchylone drzwi. A czuły amant za drzwiami ciągnął dalej:

— Nie bądźże tak okrutną dla mnie, rybeczko. Jeżeli dla tego starego filistra byłaś....

Pan January krząknął co prędzej tak, że resztę wyrazów trudno było usłyszeć.

Krząknięcie to spłoszyło widocznie c. k. praktykanta, bo za drzwiami nagle ucichło, a pani Julja rzuciła się z spazmatycznym płaczem w ramiona swojego małżonka i była odtąd dla niego najlepszą, najczulszą żoną. Matka z podziwu wyjść nie mogła, co jej najdroższą jedynaczkę tak zmieniło, przypisywała to poślubnej podróży i mówiła wciąż do swojej przyjaciółki:

— Niech tam co chcą mówią, ale te poślubne podróże mają swoją dobrą stronę; małżonkowie oswajają się prędzej, przywykają do siebie, a nawet pokochają łatwiej. Ot n. p. moja Julcia nie lubiła nawet bardzo swojego męża — a po podróży poślubnej tak się zmieniła, że daj Boże każdemu tak kochającą żonę.

Asmodeuszek.

Kto zwycięży.

(Nieprzyjaciołom polityki narodowej).

Wy prostować chcecie drogę,
Którą szły pokoleń roje,
Więc krzyknęliście na trwogę:
Że zbyt hojne serca zdroje,
Że zbyt słaba mózgów siła,
Ztąd — że krewkość nabroiła.

Lecz prostaczkom milsze słowa,
Gdy szły z serca prosto w serce —
A dziś wasza mądra głowa
Każe mieć je w poniewierce;
Tylko każe — a nie spyta,
Co z słów waszych naród czyta?

Czyta sprzecznych zdań bez miary;
Lecz mądrości tej brak źródła,
A jej słowom braknie wiary,
Choć ma za to wieku szczudła:
Zimny skalpel — śmiech cynika,
Co pierś rani, serc nie tyka.

Wskażcież ten majestat przecie,
Który mądrość wam dyktuje;
Niech was pojmie prostak, dziecię,
Słowo pojmie, rzecz uczuje,
Was, przed których myślą jasną
Aż geniusze wieku gasną!*)

Świecą jednak, gdyż to ludzie,
Co nie rzekli: tak gmach stanie,
Lecz podjęli pracę w trudzie
Sami — mówiąc: Wspomóż Panie!
I Pan dał im — cud? powiecie!
Nie! lecz tylko miłość w świecie.

Miłość ludu, siłę ludu,
Co w dniach nieszczęść bez pancerza
Zdolną jest dokazać cudu!
Bo tak piorun nie uderza,
Jak grom *prawdy* — to *potęga*,
Co zwalczana, silniej sprzęga.

Tej nie macie znać zaszczytu,
I w tem wasza wszelka chwała
Głośna, próżna, bez dni świtu,
Z kłamstwa wstała, w pył zleciała!
Pychy siłą w świat rzucona,
Nie zapali serc, lecz — skona!

I znów na tym grobie pychy
Stanie rzesza w miłość zbrojna,
I zwycięży naród cichy,
Gdy się zacznie ludów wojna,
A zwycięży on, bo prawy,
Żadną z ludzkich krzywd nie krwawy!

L. S.

*) Kilku nowoczesnych pseudo-polityków odezwało się ze zdaniem, że Mickiewicz i Słowacki bezwarunkowo się pomylili wskazując narodowi drogę odrodzenia i chwały. Doktrynę tę szczepią dalej, twierdząc, że tylko oni, politycy nowocześni, a raczej pseudo politycy są nieomylni. *Przyp. autora.*

W SĄDZIE WARSZAWSKIM.

(AUTENTYCZNE).

Na ławie oskarżonych siedzi ulicznik obwiniony o napaść i usiłowanie rabunku.

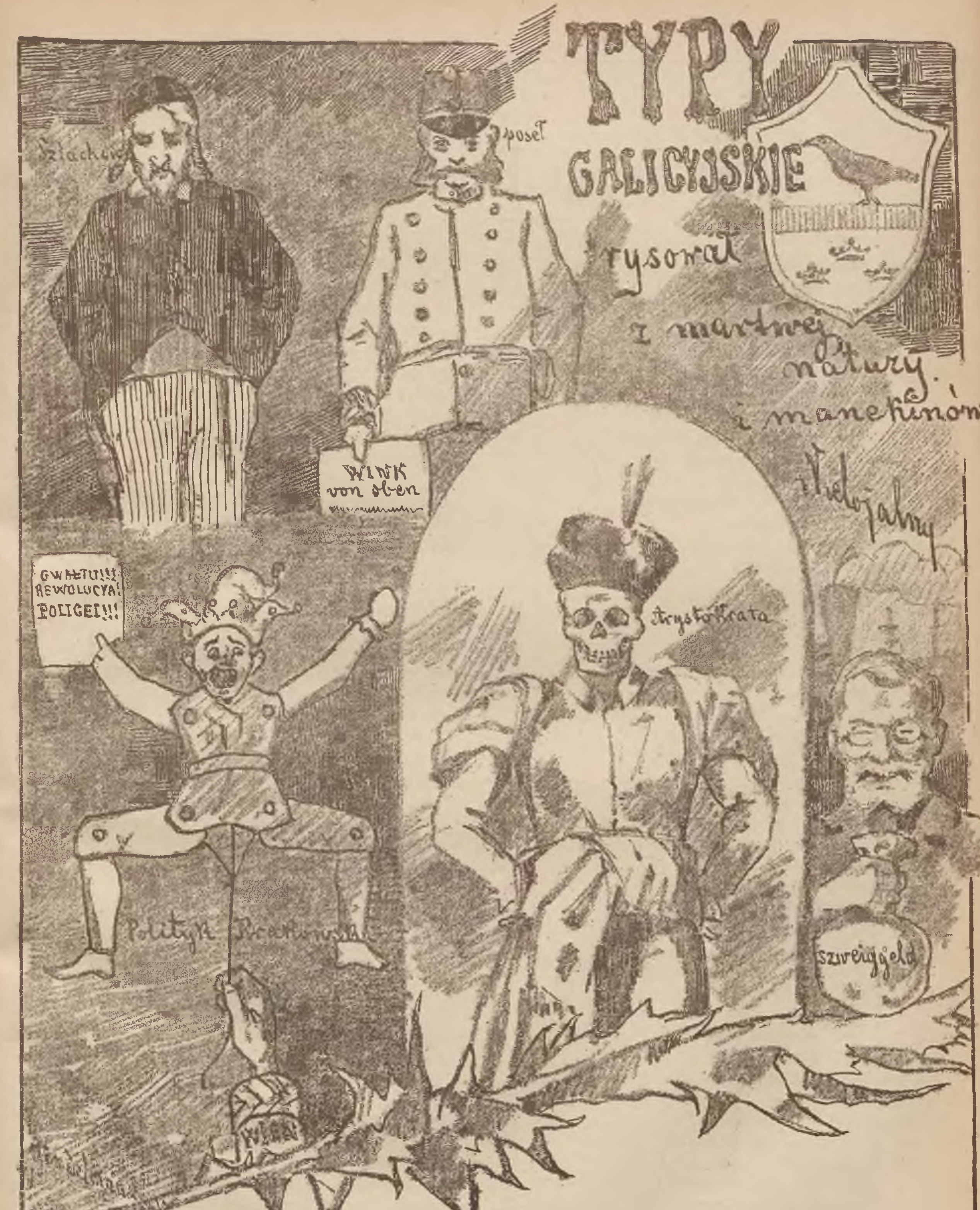
Prokurator. Mojem zdaniem oskarżony jest winien, ponieważ jest polakiem; a wiadomo, że naród ten jest pohopny do bitwy. Ich narodowy poeta pan Adam Mickiewicz dowodzi to w poemacie swoim p. t. Pan Tadeusz.

Adwokat. To co dowodzi pan prokurator jest zupełnie błędne, ponieważ wiadomą jest rzeczą, że poezja odziana jest zazwyczaj fantazją.

Ruski poeta Gogol w jednej ze sztuk swoich dowodzi, że był sąd, w którym sędziowie byli łotry, prezes pijak i łajdak, a prokurator... złodziej.

Prokurator (oburzony). Przywołuję pana do porządku!..

Adwokat. Już skończyłem. Powiedziałem, że poezja — to fantazja...



TYPY GALICYJSKIE
rysował z martwej natury i manekinów
Wielojadny
Szlachcic
poseł
WINK von oben
GWAŁTU!!! REWOLUCYA! POLICEI!!!
Polityk Krakowski
WIEN
Arystokrata
szweiggeld

Do Braci Rolników.

Bydlęcy nawóz z obory
Nie wystarcza naszej ziemi.
Rolnictwo na inne tory
Pchnął Libig — w „Rolniczej chemii“ —
On w humus całkiem nie wierzy,
Równie tak — jak Ville Jerzy.
W prelekcjach swoich logicznych. —
Te „konferencje rolnicze“,
Li o „nawozach chemicznych“ —
Do pierwszorzędnych ja liczę. —
Rzecz to jest czytania warta,
Jak i „Prelekcje Stoeckhardta“.
I ten pogląd ich gienjalny,
Uznały już wszystkie kraje:
„Że sam nawóz mineralny
Tylko plon obfity daje.“ —
Odtąd w gruzach legła sławna
Hohenhajmska szkoła dawna.
Karm pożywna — z krwi i kości —
Nie nawóz krowi lub ośli
Może wytworzyć w przyszłości
Siłę, młodej latorośli,
A z niej ziarna plon obfity
I rezultat znakomity. —
Tylko sam bydlęcy — zgniły —
Wioząc nawóz na zagony —
Gdy wierzycie w jego siły —
To też liche macie plony.
I ztąd też na każdem polu,
Tyle chwastu i kąkolu.
W galicyjskiej tylko ziemi,
Bez przesady, rzekłbym śmiało.
Z nawozami chemicznemi.
Rolnik, zna się bardzo mało —
Choć złe plony — grunt jałowy....
O postępie nie ma mowy!
I chłop i pan — duszą całą —
W tem się solidarnie łączy:
„Naj tak bude, jak buwało“ —
I na tem się wszystko kończy!
Patrząc na to — serce boli —
Bo tak w sejmie — jak przy roli,
Z gospodarką naszą całą.
Siły nasze tracim marnie,
Powtarzając ślamazarnie:
„Naj tak bude, jak buwało!“ —
W narzekaniach — cała sztuka....
A precz postęp i nauka!
Boimy się szkoły nowej!
Bo powiadam jegomości:
Prąd teorji humusowej,
Przejął nas do szpiku kości!..
Chociaż kraj wciąż na nim traci,
W rolnictwie i — w dyplomacji....
Bo znam nawet — i to z bliska —
Na politycznej arenie,
Zacofańców — ich nazwiska,
Przez dyskrecję, nie wymienię —
Co w gospodarczym zapale,
W Libiga — nie wierzą wcale.
Więc chwycili — któż uwierzy? —
System Schwärza humusowy!!..
I kształcącej się młodzieży,
Kładą nawóz wciąż do głowy....
I to nawóz, wprost bydlęcy —
Stańczykowski! — i nic więcej! —
Pruchno ziarna nie wytworzy! —
Choć rolniczym kraj się mieni,
Coraz bujniej chwast się mnoży,
Z pustką w głowie i kieszeni!
I ich praca idzie marno....
Jaki nawóz — takie ziarno! —
I z nich — uczmy się rolnicy:
Patrz! — gdy kraju sterownicy,
W swym Stańczykowskim obozie,
Na bydlęcym wciąż nawozie
Sieją — jesienią i wiosną....
A spojrz! — same chwasty rosną....
Precz więc humus! Miej na względzie,
Gdy sprawiamy wciąż tak rolę,
Co też dalej w kraju będzie?...
Same chwasty i kąkole!
Nędza! nędza co do słowa,
Materjalna i duchowa!!..
By użyźnić polskie łany,
Żeby zbiór był znakomity —
Siej potaże — fosforany....
Wtedy będzie plon obfity.
Precz z humusem! — Nawóz z kości!
Ten podźwignie nas w przyszłości.

Maczuga.

H. WIERZYCKI i PION

(dawniej W. T. A. WIELOGÓRSKI)

w Tarnowie, przy ulicy Katedralnej

polecają swój

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH

i Norymbergskich,

TAPET, HERBATY CHIŃSKIEJ, i ROSSYJSKIEJ,

Perfumeryi, Zabawek dziecinnych,

KALOSZY, PŁASZCZÓW i WSZELKICH PRZYRZĄDÓW GUMOWYCH,

PRZYBORÓW do HAFTU,

ROBÓT KOBIECYCH, PODRÓŻY,

Stroju dla Pań i Panów,

Prawdziwe francuskie tutki do papierosów,

Nakoniec najróżnorodniejsze drobiazgi.

Zamówienia pocztowe wysyłamy punktualnie nie licząc kosztów opakowania.

T. PAWŁOWSKI

W TARNOWIE,

Handel Towarów Żelaznych

i NORYMBERGSKICH

oraz Skład Pomników marmurowych, kamiennych

i Krzyży żelaznych.

L. MÜNZ

W TARNOWIE,

SŁKAD SUKIEN MĘSKICH,

sukna i kortów

z najsłynniejszych fabryk

krajowych i zagranicznych.

PRZYJMUJE WSZELKIE ZAMÓWIENIA

na ubrania,

uskuteczniając takowe rychło

i po cenie bardzo przystępnej.

GRÖSLER i HERSCHTHAL

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 1. piętro 1.,

polecają swój

NAJWIĘKSZY I NAJGUSTOWNIEJSZY

BAZAR GOTOWYCH UBIORÓW

MĘZKICH i DZIECINNYCH

ORAZ

BIELIZNY, KAPELUSZY I PARASOLI

po bardzo przystępnych cenach.

Towary te sprowadzone z pierwszorzędnych fabryk wiedeńskich, bez podwyższenia cen mogą także być brane na wypłaty.

REMAN & HENDRICH

w Krakowie, (Sukiennice.)

Poleca Szan. Publiczności

WYROBY PIERWSZEJ JAKOŚCI.

Pokoje dla Dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących,

urządzone z komfortem na sposób zagraniczny.

Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

WIELKI WYBÓR

NAJWYBORNIEJSZYCH CUKRÓW, CZEKOLADEK, OWOCÓW SMAŻONYCH, CIAST itp.

Lody o każdej porze roku.

Likiery i Wina jakoteż Chłodniki i Napoje gorące.

W. BOJARSKI

ZEGARMISTRZ,

w Krakowie, róg ulicy Floryańskiej Nr. 1,

poleca swój skład

ZEGARKÓW KIESZONKOWYCH,

ZEGARÓW PENDUŁOWYCH,

ŚCIENNYCH i STOŁOWYCH

przy dwuletniem zaręczeniu

po cenach najprzystępniejszych.

Reperacye wykonywa najdokładniej z jednorocznem poręczeniem.

JAN KLECZYŃSKI

SIODLARZ,

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 392, obok hotelu Pollera.

Przyjmuje wszelkie roboty

SIODLARSKIE i RYMARSKIE,

mianowicie:

uprzęże na konie, siodła, przybory podróżne, wybicia pojazdów, przyjmuje zamówienia na pasy do maszyn, oraz podejmuje się wszelkich reparacyj, ręcząc za rzetelne i punktualne wykonanie.

Utrzymuje skład latarń powozowych.

Nadmienia również, że wszelkie roboty rymarskie, które za granicą daleko drożej trzeba opłacać, można u podpisanego zamawiać **po bardzo umiarkowanych cenach.**

Pracownia Blacharska

dla budowli i ornamentyki,
naczyń domowych i kuchennych

KAROLA MARKUSA

w Krakowie, przy ulicy Szpitalnej,
wprost gmachu Kasy Oszczędności

poleca Szan. Publiczności

WIELKI SKŁAD NACZYŃ
kuchennych i domowych

przyrządy kąpielowe wszelkiego rodzaju, wychodki nadkanałowe i pisuary. — Podejmuje się urządzenia wodociągów i wentylacyi, zaprowadza dzwonki elektryczne, wyrabia wszelkie odlewy i gzemsy cynkowe.

Poleca wreszcie największy wybór **tac, maszynek do kawy i klatek drucianych.**

Jedyny wyrób krajowy wszelkich latarń od najwykwintniejszych kandelabrów gazowych, do latarń zwyczajnych domowych; latarnie grobowe i kościelne lampy.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie.

REPREZENTACYA
PILZNEŃSKIEGO BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO
(Bürgerliches Bräunhaus)

JÓZEF RAPOPORT

w KRAKOWIE,
w Rynku Głównym pod Nr. 43,
zawiadamia P. T. Publiczność, że sprzedaje
PIWO PILZNEŃSKIE Z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO
w butelkach i beczkach oryginalnych.





MAGAZYN I FABRYKA
WYROBÓW TOKARSKICH
JANA BAJERA

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 15,

poleca Szan. Publiczności wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia i marmuru, jako to: **Cybuchy z bursztynami z wiśni tureckiej, badeńskiej i jaśminu. Cygarniczki i fajki piankowe. — Kręgle różnej wielkości i kule do tychże z drzewa oliwnego** *(lignum sanctum)* **i grabowego. — Przybory do gry „Croquet“ w całym komplecie** (angielska ta gra coraz bardziej się u nas rozpowszechnia). — Własnego wyrobu **Szachy, Warcaby en gros et en detail, Domino, Kije bilardowe i Kule bilardowe z kości słoniowej.** — Wielki wybór **Lasek, Portmonetek, Tytonierek, Portecigarre,** własnego wyrobu **Spinek z kości słoniowej i rogowych naturalnych czarnych** (wielce się różniące trwałością od zwyczajnych rogowych farbowanych sprzedawanych za prawdziwe rogowe.) — **Skład kas ogniotrwałych** różnej wielkości.

Wykonanie eleganckie i gustowe, Ceny nader przystępne. Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą.

Towarzystwo Kredytowe

DLA HANDLU I PRZEMYSŁU

W KRAKOWIE,

w Rynku Głównym pod Liczbą 24,

zarejestrowane Stowarzyszenie

z odpowiedzialnością ograniczoną.

Andrzej Bernacki

W KRAKOWIE,

ulica Sławkowska pod Nr. 233

utrzymuje

UBIORY GOTOWE,

przyjmuje zamówienia.

Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty.

FABRYKA
UBIORÓW MĘZKICH
i DZIECINNYCH
HEILMANNA KOHNA I SYNÓW
Z WIEDNIA

ma zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż otworzoną została

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej w domu pana Süssera pod Liczbą 9, I-sze piętro

FILIA FABRYKI
ubiorów mężkich i dziecinnych.

Wielki wybór towarów, jaki się znajduje w naszej filii, oraz elegancki wyrób i jak najstaranniejsze wykonywanie tegoż

po cenach fabrycznych przetrwa każdą inną konkurencyę.

O łaskawe względy uprasza

Z uszanowaniem

Fabryka Ubiorów mężkich i dziecinnych.

Heilmanna Kohna i Synów.

J. K. KURKIEWICZ

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod Nr. 85.

Poleca

WĘDLINY I WYROBY MASARSKIE

z nadzwyczajną czystością, smakiem,

w połączeniu z świeżością doborowego mięsa wykonane.

Leon Schudmak Jun.

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej pod L. 32,

poleca swój wielki

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH

OKUĆ, ŁAŃCUCHÓW,

DRUTU, SPRĘŻYN MEBLOWYCH,

CERATY I SZCZOTEK,

po najumiarkowańszych cenach.

Medal sreb. 1881 **Medal bronz. 1872** **Medal sreb. 1882**

ALFRED BIASION

optyk c. k. kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.

w Krakowie, róg Rynku głównego i ulicy Grodzkiej.

SKŁAD I WYRÓB INSTRUMENTÓW

optycznych, fizycznych i matematycznych,

oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku.

Magazyn założony w r. 1801.

Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy okulistów w kraju, oraz klinik okulistycznych, posiadam znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonywam oraz polecam: **Barometry** rtęciowe i metalowe (aneroid). **Termometry** lekarskie Celsiusa i maximalne od 2 złr. **Termometry** kąpielowe i do browarów. **Największy skład Reiszeigów** szwajcarskich z Arau i francuskich Baraba'na. **Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku,** przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne. Wstrzykawki wszelkiego systemu. Poduszki. Retypienty. Rezerwoary podróżne i t. d. **Wielki skład papierów listowych** francuskich (Augouleme) i angielskich. (Ivory papier) oraz papiery listowe (fantaisie). **Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong,** wykonanie wykwintne, wyrób własny. **Karty wizytowe** litografowane i drukowane (à la minute) 100 sztuk od 50 cnt. **Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografii** wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów.

Reprezentacya fabryki paryskiej Christofle & Comp.

wyrobów platerowanych z metalu białego,

z gwarancyą galwanicznego pokładu srebra, oznaczonego w gramach na każdym przedmiocie t. j.: Sztućce stołowe, Tace, Wazy, Talerze, Półmiski, Kandelabry, Serwisy, całe wyprawy oraz kompletne urządzenia dla pp. właścicieli hoteli, cukierników i restauratorów.

Ceny oryginalne fabryczne.

Przy pracowni optycznej nowo otworzone **Laboratoryum mechaniczne** uskutecznia wszelkie obstalunki jakotęż reperacye, wchodzące w zakres **fizyki** i **mechaniki.** Reperacye **maszyn do szycia** uskutecznia najspiesz. i najtaniej.

Ceny umiarkowane.

Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast.

W. HREBENDA

DOKTORAND MEDYCYNY,

ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności)

ORDYNUJE CODZIENNIE

od godziny 9–1-éj i od 2–5éj.

Niniejszym mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że w utrzymywanym **od lat trzech**

Składzie MASZYN do szycia

sprzedaż na raty miesięczne

z dniem 20 Sierpnia 1885 r. **zniosłam**, a sprzedaję **MASZYNY** poprawne nożne **Singera tylko za gotówkę po**

45 złr.

Utrzymuje również na składzie w wielkim wyborze **gotowe ubrania dla dzieci** i przyjmuję wszelkie zamówienia **na suknie i okrycia damskie,** zaopatrzywszy swój skład w wielki wybór materyj zagranicznych wszelkiego rodzaju, Koronek, Haftów itp.

Zamówienia wykonywam jak najspieszniej.
Ceny najprzystępniejsze.

Z uszanowaniem

ZOFIA IWANICKA

Kraków, Rynek, Pałac Spiski, 34.

HANDEL

I. FEIKA

W KRAKOWIE,

przy ulicy Floryańskiej pod Liczbą 25,

poleca

Wszelkie Towary Kolonialne,

SKŁAD

WIN WĘGIERSKICH

hurtownie i częściowo

austryackich, francuskich, reńskich, hiszpańskich i szampańskich,

SKŁAD

HERBATY, RUMU, WÓDEK I LIKIERÓW

krajowych i zagranicznych.

I. SEINFELD

W KRAKOWIE,

w Sukiennicach pod Liczbą 25.

FABRYKA KOSZYKÓW

i Wózków dziecinnych.






J. ZAPLATALSKI

w Krakowie, w Rynku Głównym Nr. 37, Linia A-B.

poleca po cenach umiarkowanych

W WIELKIM WYBORZE TOWARY GALANTERYJNE,

Perfumerye francuskie, angielskie i krajowe.

Krawaty męskie plastrony od 75 ct. za $1/2$ tuzina, Szpilki do włosów rogowe i szylkret, Szczotki do włosów i sukien, Grzebienie, Dżety francuskie i czeskie, Broszki, Kolczyki, Lusterka, Portmonety, Pugilaresy, Szkatułki drewniane, Torby, **Kufry.** Wyłączna sprzedaż **Tutek rosyjskich** do papierosów 100 sztuk 1 Złr. 40 ct. Największy **skład Kaloszy rosyjskich** w różnych fasonach i wielkościach, **Reichenbergskich** Trzewików sukiennych i filcowych; Kaftanów, Kamizelek włóczkowych, Kamaszy, Chustek, **Rękawiczek** angielskich, Skarpetek, Pończoch, i t. d. **Wata** do drzwi i okien zabezpieczająca od zimna i przeciągów, **Podeszwy** filcowe i korkowe; Bielizna wełniana systemu **Dra Jaegera** w wielkim wyborze. **Wielki wybór wszystkich drobiazgów do szycia, haftu i krawieczyzny.**



SKŁAD
Zabawek dla Dzieci.



SKŁAD
Towarów zimowych.



EDWARD FUCHS

W KRAKOWIE,

Rynek główny w własnym domu,

poleca

WSZELKIE TOWARY KORZENNE.

Wszelkie nasiona pastewne i ogrodowe.

Wina węgierskie, austryackie, francuzkie, szampańskie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie. **Rumy, Araki i Koniak** francuzki. **Likiery** holenderskie, francuzkie, gdańskie i krajowe. **Porter i Piwo** angielskie. **Herbatę** rosyjską. **Czekoladę** w różnych gatunkach. **Owoce** południowe świeże, suszone i smażone w cukrze. **Kompoty** wszelkie. **Kalafiory. Biszkopty** angielskie. **Bakalie** wszelkiego rodzaju. **Wędliny** różne. **Kawiar** astrachański. **Ryby** w puszkach w oliwie, marynowane i wędzone. Różne **Konserwy. Sosy, Musztardy** francuzka, angielska, i kremska. **Ekstrakt** Liebiga. **Bulion** w najlepszym gatunku. **Sery** wszelkiego rodzaju. **Oliwę** nicejską najświeższą.

Zamówienia odwrotnie uskutecznia.

GŁÓWNY SKŁAD

Wina Szampańskiego

Avala & Comp. z Av w Szampanii.

FABRYKA CUKRÓW

Wł. Lipińskiego

W KRAKOWIE,

przy ulicy Brackiej pod Nr. 5,

egzystująca od r. 1870.

Najlepszych **Cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach, rozmaitych masowych czekoladowych **Pomadek** kilo 2 złr. 40 cent., **Karmelków** zwyczajnych i nadziewanych kilo 1 złr. 20 cent., szlazowych od kaszlu kilo 1 złr. 20 cent., **Ciastek** drobnych do herbaty kilo 2 złr., **Owoców smażonych** kilo 2 złr. 80 cent., **Kakao** w proszku bez wszelkich tłustości kilo 2 złr. 40 cent.,

Czekolada w proszku kilo 1 złr. 60 cent..

Biorącym do handlu najmniej 5 kilo odstępuje się stosowny rabat. — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką.

Skład Fortepianów

FRANCISZKA MASŁOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

przy ulicy św. Jana pod Nr. 13.

KAROL RASCHKA

W TARNOWIE,

przy Placu Kazimierza Wielkiego

KSIĘGARNIA,

Skład Nut, Materyałów Piśmiennych,

Czytelnia i Wypożyczalnia Nut,

oraz

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN.

☞ Ze względu iż w dawnym lokalu znajduje się od 1 Lipca także księgarnia zwraca się uwagę Szan. Publiczności, iż księgarnia, istniejąca od roku 1825 pod firmą J. Milikowskiego, później W. Gazdy, następnie J. Delonga i Spółki, obecnie zaś pod powyższą firmą **przeniesioną została od I Lipca na Plac Kazimierza Wielk. naprzeciw dawnego lokalu.** ☜

APTEKA „POD ZŁOTĄ GŁOWĄ“ W KRAKOWIE,

Rynek Główny Nr. 13,

poleca wypróbowane środki własnego wyrobu:

Wina lecznicze przyrządzone na maladze, chinowe, chinowe z żelazem i rumbarbarowe. Najlepszy środek dla rekonwalescentów, przy niestrawności, braku apetytu, osłabieniu żołądka, błednicy, długotrwałej febrze, dreszczach, gorączce i t. p. **Cena I złr. 50 cent.**

Niezawodny płyn na odgniotki. Co wieczór pędzluje się odgniotek, zaraz po pierwszem lub drugiem pędzlowaniu, odgniotek staje się na wszelki ucisk nieczułym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazowem codziennem pędzlowaniu, podważony paznogciem wychodzi cały, bez najmniejszego bólu. **Cena 50 cent.**

Niezrównany środek przeciw bólu głowy. Jednorazowe użycie uśmierza natychmiast najgwałtowniejszy ból głowy. **Cena 75 ct.**

Krople żołądkowe przy wymiotach, rozwolnieniu, niestrawości, bólu żołądka. Już przy użyciu 10 kropli skutek znakomity staje się widocznym. **Cena małego flakoniku 25 ct., większego 50 ct.**

Wodę do ust z kwasem salicylowym. Zapobiega psuciu się zębów i usuwa każdy nieprzyjemny odór w ustach. **Cena 40 cent.**

Krople do zębów, pewny środek przy najsilniejszy bólu zębów. Jednorazowe natarcie twarzy po stronie bolącej, usuwa natychmiast ból zębów. **Cena 25 i 50 cent.**

Wypróbowany środek do wygubienia brodawek z umyślnie do tego przyrządzoną flaszeczką. **Cena złr. 1·25**

Płyn wzmacniający porost włosów i zapobiegający wypadaniu tychże. **Cena 50 cent.**

Płyn przeciw łupieżowi. Cena 50 cent.

Esencyę sosnową do odświeżania powietrza w pokojach przy chorych zwłaszcza w cierpieniach piersiowych. Po użyciu tejże esencyi otrzymuje się woń przyjemną, zupełnie podobną właściwemu zapachowi lasów szpilkowych. **Cena 50 centów i I złr.**

Mydło glicerynowe płynne. Cena 50 centów.

Ocet toaletowy. Bardzo przyjemny środek do odświeżania ciała i powietrza w pokojach. **Cena 50 cent.**

Płyn na piegi i opalenie słoneczne. Cena 50 centów.

Wodę kolońską pod względem dobroci nieustępującą oryginalnej **po 25 i 50 centów.**

Gazę jodoformową Prof. Dra Mikulicza 30% i 50% uznaną za najlepszą do opatrywania ran.

Prócz tego utrzymuje na składzie:

Cognac leczniczy prawdziwy francuzki z Cognac, zalecany w wielu cierpieniach, szczególnie przy osłabieniu i potach. **Cena I złr. 50 centów.**

Perfumy prawdziwe francuzkie. — Opatrunki chirurgiczne oraz wszelkie środki krajowe i zagraniczne jakoteż i toaletowe.

EDWARD RADLER aptekarz

Bądź zdrowa.

Ach był to wieczór; w mrocznym snow powiewie,
Gdy zmysły mami wiosny woń majowa,
Wtedy mój miły jak smutku zarzewie,
Całując szeptał te nieszczęsne słowa:
O! luba moja! bądź zdrowa!!

Później raz żegnał — Boże mój! na wieki,
Była to straszna noc listopadowa,
W ręku miał bagnet i łzę u powieki
Na ustach całus i okropne słowa:
O! luba moja! bądź zdrowa!!

Jam go przyrzekła kochać do ostatka,
Ach! w nim spoczęła mej duszy połowa;
Płakali wszyscy ja, ojciec i matka,
Gdy mówił spiesząc na pola Grochowa;
O! luba moja, bądź zdrowa!

Ach! od tėj chwili pół wieku ubiegło,
Dotąd mi huczą strzały z pod Grochowa,
Dotąd go nie ma — ach tylu poległo,
Mnie dotąd męczą te nieszczęsne słowa:
O! luba moja! bądź zdrowa!!

Jam mu została wierną do tėj chwili,
Chociaż się smutkiem bieli moja głowa,
Serce na próżno pocieszyć się sili;
Gdy wnet je zamknie cicha darń grobowa
Miłości moja! bądź zdrowa!!

Kraków 1884.

L...cici. T. A.

FRASZKI.

Dobroczynna dama.

Cały czas swój dla biednych chętnie oddawała.
Bo go inaczej zabić nie umiała.

Przed Sądem.

— Obwiniony jesteś, że należałeś do nihilistów.

— Jako żywo, panie sędzio — nie należałem.

— A dlaczego nie należałeś?

— Bom się bał kryminału.

— A gdybyś się był nie bał — tobyś był należał, (dyktuje do protokółu). Obwiniony zeznaje, że „miał zamiar należenia do nihilistów“

W budoarze.

— Przyznaj się pan, czy to prawda, że bałamuciłeś już tyle kobiet?

— Oszczerstwo łaskawa pani. Ja tylko robię doświadczenia, którąby z nich była dobrą na żonę, a że takiej dotąd nie znalazłem — to nie moja wina.

Deska ocalenia.

— Olesiu, jesteśmy zrujnowani. Zabrnąłem tak w długi u Salomona, że ino patrzeć, jak zabierze wieś.

— Niech się papa nie martwi. Niech zabierze — to potem będzie musiał oddać.

— A to dla czego?

— Bo się żenię z jego córką.

Różnica.

— Jaka jest różnica między oszczercą, a dzikiem zwierzęciem?

— Że dzikie zwierzę rzuca się na obecnych, a oszczerca zwykle na nieobecnych.

Grzeczny gospodarz.

— Ośle jakiś, jak możesz podawać panu radcy wodę w takiej brudnej szklance? Czy to pan radca na to został radcą, żeby pił z takiej szklanki jak *bele* kto? — Idź mi zaraz po inną — bo ja takim gościom ubliżać nie pozwolę.

Bałamut.

Stałym w miłości jest, bo wciąż się kocha,
Tylko kochanki odmienia co trocha.

Niespodzianka.

Mąż wyjechał na dwa tygodnie za interesami. Że jednak udało mu się interesa pokończyć wcześniej, chciał niespodziankę zrobić żonie i wrócił po tygodniu. Tymczasem nietylko on żonie, ale i żona jemu zrobiła niespodziankę, bo za powrotem zastał, czego się wcale nie spodziewał, gacha w sypialnym jej pokoju — który zawołał do wchodzącego: „cóż mi zrobisz?“ — Pan mąż rozśmiał się serdecznie — był to bowiem wesoły kos w klatce, którego od przyjaciółki otrzymała pani w prezencie — a który nazywał się: *gachem.*

Modny agronom.

Ulepszał gospodarstwo i starał się o to.
By w czarnoziem przerobić i glinę i błoto.
Jednem słowem był z niego gospodarz zażarty,
Lecz cóż z tego, gdy owe zyski przegrał w karty.

W teatrze.

Na kurtynie teatralnej widnieje napis: „ridendo castigat mores“. Dwóch oficerów moskiewskich czyta ten napis i jeden drugiego zapytuje:

— Szto eto takoje? Ridendo castigat mores?

— Kakże to? nieznajosz? — To znaczy po polski: tutaj przedstawiają *aktiory*...

— Wriosz durak — Nieprawda! to znaczy po polski: Tu tańczy ruda z kastaniety aktiorka *Mores*.

Z biblijnych dum.

Adam, siedząc w raju smutny,
Chciał uroczą mieć dziewoję:
Za małżonkę dając w zamian
Jedno dolne żebro swoje...

Dziś niejeden Adam za to,
Syty żony i kłopotów.
Byle żonę ktoś mu zabrał, —
Cztery żebra oddać gotów!...

Moskal za granicą.



Generał. Darujcie panie, że do salonu wchodzę ja z tą moją sobaczką. Przed obrazem cara przysiągł ja świętemu Jej bohu Mikołaju, że się bez niego na krok nie ruszę. Przyzwyczajon ja żyć wśród tych barbarzyńców Polaków, gdzie nam grozi na każdym kroku śmierć; już sto razy byłby ja zabit Jej bohu, gdyby nie on, który jest taki mądry, że Jej bohu z daleka przeczuje wroga!

Dama. Ach, jakiż to miły piesek! Jak mili ludzie ci Rossjanie, a jak tam wysoko musi być cywilizacja rozwinięta, jeżeli nawet psy są takie rozumne.

Rzeczy sławne a zabawne: „Przykazania prawosławne“, „Policyjna statystyka“, „Credo“ — Sama polityka!!

Dziesięć przykazań moskiewskich.

1) Nie będziesz miał bogów innych nad... rubla.

2) Nie będziesz używał tego rubla nadaremno, ale zawsze aby przynosił procenty.

3) Pamiętaj abyś we wszystkie dnie św. pił co najmniej przez godzin 24.

4) Czcij cara, jego rodzinę i wszystko to, co ci korzyści przynosi, chociażby to było przeciwnem przykazaniom Mojżesza.

5) Nie zabijaj, jeżeli przypuszczasz, że możesz się dostać do kryminału.

6) Nie prelubodiejstwuj bo cię mąż obije.

7) Nie kradnij na małą skalę.

8) Nie mów fałszywego świadectwa, jeżeli ci za nie wprzód nie zapłacą.

9) Nie pożądaj żony bliźniego twego, chyba, że mąż jest porządnym człowiekiem i twoim serdecznym przyjacielem.

10) Ani osła, (lepiej już konia) ani dziecka ani żadnej innej rzeczy, któraby nie miała wartości.

Prawodawca piekielny.

Credo warszawskie.

Wierzę w pana Hurkę wszechmocnego stworzyciela polskiej intrygi i opiekuna cytadeli!

Wierzę w pana Apuchtina przyjaciela jego jedynego, który się począł z Petersburga, narodził się z Matiuszki Moskwy — umęczon pod kułakiem Żukowicza wzniósł się i wywyższon.

Wstąpił do ministerium po order, trzeciego dnia powrócił jeszcze *zapuchnięty* — wstąpił nazad do uniwersytetu, siedzi na prawicy pana Hurki wszechmogącego, a na lewicy pani Hurkowej i stamtąd sądzi żywych i umarłych.

Wierzę w gubernatora, w magistrat powszechny, w złodziei obcowanie, kieszeni napychanie — ciała obijanie i łapownictwo wieczne. Amen.

Statystyka policyjna.

Najlepszą policją na świecie jest londyńska, wykrywa bowiem złodzieja w stosunku do innych policyj *w 5 minut* po popełnionej kradzieży.

Paryska policja wykrywa kradzież w *18 minut.* Pruska, gdy się złodziej *sam wyda* — a austrjacka *w tej chwili,* jeśli złodzieja na gorącym uczynku złapie. Wyjątek od tej reguły stanowi czasami policja krakowska, która *morderstwa* wykrywa prędzej niż angielska.

Lepszą jednakowoż od najlepszej londyńskiej jest policja moskiewska, gdyż przed popełnieniem kradzieży policjant wie, gdzie kradzież będzie popełnioną.

(Z zapisków kandydata na policmeistra w Petersburgu.)

Z KRONIK ROCZNYCH.

(BAJKA).

Stał się fakt niezwykły wielce,
Jak to wszyscy wiecie,
Chciano pomnik w Rynku stawiać,
Polskiemu poecie!

Wnet rzeźbiarzy zastęp cały,
Pracę dał staranną, —
Jeden zrobił pomnik z krzyżem,
Drugi zrobił z... wanną...

Wielki malarz, chcąc by projekt
Z całą był powagą.
Jął za szczytny swój ołówek
Zrobił wieszcza... nago..

Naród krzyczał, że to wielce
Moralność obraża;
Że poeta wylazł nagi
Wprost z wanny rzeźbiarza...

Z tego taki tylko morał
Dzisiaj się sposobi:
Że najlepiej, gdy zdun garnki,
A szewc buty robi...

Półdjable.

Z DNI BOLEŚCI.

Styczeń — styczeń — polskie dzieci.
Polska młodzież — hej, krew, mleko,
Jak sokoląt stado leci. .
Leci wiatrem, śmiga rzeką —

Jak lawina, zawierucha...
Z gołą pięścią na bagnety...
Na tyrany, siłą ducha —
Za wiek hańby, wziąść odwety.

Wicher z śniegiem wściekle hula —
Smutno — ogień się nie pali.
Ten — ów — burką się otula...
„Skrzeszcm ognia z łbów moskali!“

„Na Moskala! Na Moskala!“
Gwarzą, kipią, krzyczą, huczą:
„Na niedźwiedzia — na szakala!
Co się krzywdą naszą tuczą.“

„Z kosą — z kosą na armaty,
Jak poczciwe te Bartosze...
Ciało tylko podrą w szmaty,
Bo nasz mundur wart dwa grosze.“

„Mundur? ha! ha! burka stara,
Postrzelana jak rzeszoto,
Głupstwo — górą polska wiara!
Popamiętasz nas hołoto!“

„Od stóp, do głów same strzępy...
Ej dmuchniemy Moskwie w kasze!
Chcą obdzierać wraże sępy,
Toć obdarte każde lasze.“

Oj! obdarte — krwią zbryzgane —
Ni to buta, ni koszuli,
Wątłe piskle, wychuchane,
U jedynej — u matuli.

Słabe, małe, chłopaczyny,
Każdy czarny, wychudzony —
Kul ni prochu — a strzelbiny!..
To już chyba straszyć wrony!

Trochę wody — chleb spleśniały —
Odpoczynek w błocie, śniegu,
Głodny, z kijem biedz na strzały,
Sił ostatkiem stać w szeregu.

Same malcy — trup przy trupie —
Cicho ranni — jęk żałosny
Zwabi Maćka... łep rozłupie
Jak makówkę, o pień sosny.

Bóg — sam Bóg — zna ich imiona,
Tych co padli w ciężkim boju,
Skryła ziemia nieświęcona —
Nikt nie szepnął: „Idź w pokoju!“

Krwią pisali swe nazwiska
W lasach, rotach, cytadeli —
Jak ta trawa wśród pastwiska,
Jak te śniegi potopnieli!

Oj topnieli — oj padali,
Księża, szlachta i mieszczany,
Gołąbeczki — starcy biali —
I młodości, kwiat różany.

Łzy rozpaczy.., łez... krwi morze...
Wielka rzesza wyginęła...
A nad ziemią łuny zorze,
Każda gwiazda krwią spłynęła —

Bo czerwona od krwi rosa,
Sierót polskich krzywda sroga,
Z jękiem dzwonów, szła w niebiosa
I upadła przed tron Boga! —

Przed Najświętszej Panny stopy,
Przed aniołów naszej ziemi,
Co zliczyli krwawe snopy,
Nad żniwami — nad polskiemi!

Matka Boska zapłakała,
Nad tem strasznem Polski żniwem,
Cała ziemia, jęcząc, drżała,
Pod łez ludzkich ciężkim siewem!

Zora.

W WARSZAWIE.



— Panie jenerale, mój syn nic nie winien — to jeszcze dziecko. — Zlitujcie się, choć w zdrowszem osadzcie go więzieniu — nie w piwnicy! Jest bardzo chory...

— Won! Wańka! daj ty jej w zuby!

W CYTADELI



Pan Generał. Wot u mienia konstitucia! Wot u mienia cywilizacia! Kozaki, bić tych bradiagow, rozbojnikow! Huzia na nich, kak moja sobaka na tę drań patryotkę!

NIEWDZIĘCZNI.

SZKIC Z GALERYI DJABELSKIEJ.

W redakcyi *Światła* panowało przygnębiające milczenie. W pierwszym, obszernym pokoju, przy słabym blasku niemiłosiernie kopcącej lampy, procz korektora, który mrucząc pod nosem, ślęczył nad błędami druku, i służącego, który drzemał w kącie ze spokojem olimpijskich bogów — nie było nikogo więcej. Wprawdzie dziennik szedł już na maszynę i współpracownicy nie mieli co robić, ale nie tak to bywało jeszcze niedawno. Zbierano się w redakcyi prawie w komplecie i każdy chętnie wynajdywał sobie jakieś zajęcie. Było gwarnie i raźnie jakoś. A dzisiaj — wszystkie stoliki osamotnione: cicho, pusto, smutnie....

Ha! nic dziwnego. Gdy okręt tonie — nie może być na pokładzie wesoło; a *Światło* tę to przejść miało katastrofę. Krótko mówiąc: dziennik upadał, gasło *światło,* które nie zawsze bywa jasnem. W drukarni odbijano właśnie pierwszą kolumnę z odezwą zwiastującą światu tę nowinę...

Z odbitą kolumną zjawił się w redakcyi maszynista i podszedł ku drzwiom drugiego pokoju. Tu jeszcze było ciemno. Popatrzył przez chwilę, potem zbliżywszy się do stołu korektora, zapytał:

— Coż to, nie ma *starego?*

Korektor machnął ręką, wstał i poczłapał się do drugiego pokoju.

Chrząknął.

— Panie redaktorze... kolumna — rzekł w progu stając — czy pan życzy sobie przejrzeć?

Przed biurkiem w fotelu poruszyło się coś nagle.

— Owszem... — zabrzmiał głos trochę syczący i przygnębiony. — Daj pan... Józef, światła!

Zerwał się drzemiący w kącie sługus, poskoczył szybko i zapalił lampę, która świetlistą smugą oblała stosy papierów na biurku i postać szefa redakcyi — Najemskiego.

Był to człowiek jeszcze w sile wieku, ale o twarzy pokurczonej i zawiędłej.

Wczesna starość pochyliła tę postać i wskazywała wyraźnie, że Najemski *żył i to żył dobrze.* Nie znasz go czytelniku? Jakżeż to być może? Znają go przecie nie tylko w całej Warszawie, w której wydawał *Światło,* ale ba! nawet w całym kraju, bo »wielcy« mają tę właściwość, że są nadzwyczaj popularni. Dygnitarze »szyrokoj natury« odzywali się o Najemskim ze szczególnem uznaniem, chętnie nawet przegrywając do niego w karty znaczniejsze sumy. Ale bo też był on człowiekiem nie lada. Ho, ho! jeszcze jakim! Był to słynny inżynier: budował »złoty most zgody« między nami i Moskwą! — A z tego względu cieszył się także sympatyą w pewnych sferach arystokratycznych, tych mianowicie, które nie mając co lepszego do roboty, podjęły nową Targowicę i palą świeczki na ołtarzu Wielopolskich.

Jeden ze szkolnych kolegów, nie mógł pokryć zdziwienia, ujrzawszy Najemskiego pod tym sztandarem. Przypomniał mu ławę szkolną, dawne marzenia, płomienne sny młodości, wreszcie nie jedną noc bojową przy wspólnem ognisku..... w lesie, — i czekał co na to powie Najemski. Uśmiechnął się tylko i odrzekł:

— A tak... pamiętam, kiedyś nosiłem chorągiewkę z tyłu...

Zdumiony kolega zapytał go dalej o jego istotne zasady dzisiejsze. Chciał wiedzieć, bodaj czy on wierzy w to, co pisze i głosi... Najemski ścisnął mu dłoń silniej i odparł:

— Jesteś naiwnym Stachu!.. — i znikł w tłumie ulicznym.

W istocie kolega ten był grubo naiwnym... Dla ludzi tej kategoryi co Najemski, zasady... przekonania... to baśń o żelaznym wilku, którą jednak mają nieraz na ustach — dla efektu. On wyznawał jedną tylko zasadę: chciał żyć! i zasada ta wielu ludziom najzupełniej wystarcza. Skompromitowany po za granicami Kongresówki z powodu jakiejś brudnej malwersacyi — przeniósł się do Warszawy i tu z początku odgrywał rolę zapalonego liberała, potem zapaleńszego jeszcze konserwatysty; grał zresztą wszystkie role i zwiedził redakcye wszelkich odcieni, sprzedając się każdemu jak ulicznica. Zarozumiały, pragnął wszędzie przodować, a gdy nie mógł — ze zręcznością linoskoka, przerzucał się do innej partyi. Cynizm czynił go zręcznym i giętkim, jak wąż. »Kto mi da więcej, temu służę!« W tem zdaniu streszczał się sposób jego myślenia.

Ignorowany i uniemożliwiony nareszcie we wszelkich obozach, zatrzymał się, węsząc nosem, jak wyżeł, i powiedział sobie: »Jest zwierzyna... ołtarz Wielopolskich opuszczony!« Jakoż, gdy grono nowych targo-

wiczan umyśliło założyć *Światło*, Najemski stanął na jego czele, przyjęty grzmiącą fanfarą przez dziennikarskich muzykantów »szyrokoj natury«. Zdawało mu się, że zdobył pozycyę niewzruszoną i... omylił się.

Kiedy mu teraz podano kolumnę *Światła* z ową fatalną odezwą od redakcyi — nie mógł zataić wrażenia, jakie na niego wywarł jej widok. Z gorączkowym pośpiechem zabrał się do roboty, poczynił tu i owdzie poprawki — i, zadzwoniwszy na służącego, oddał mu czemprędzej kolumnę, jakby mu sprawiała niewymowną przykrość. Poczem zasunął się głęboko w fotel, nadgryzł gniewnie cygaro, zapalił je, i wsparł czoło na dłoni.

Bledszy był niż zwykle, niespokojny i wyglądał tak, jakby się czuł niewymownie znużonym. Upadek *Światła* wiele kosztował go sił żywotnych, bo wraz z tym upadkiem, następowała ruina tego kruchego gmachu, jaki karyerowiczowstwo buduje na bagnie moralnem. Gmach runął i zostało tylko... bagno. Smutne przebudzenie!

Najemski nie mógł się pogodzić z myślą, że będzie musiał zejść z tej mniemanej wyżyny społecznej, na którą się wczołgał z takim trudem, i być odrazu pozbawionym wszelkiego znaczenia. W rozgorączkowanej wyobraźni słyszał już teraz do około siebie szyderstwa, widział jak go wskazują palcami i odwracają się od niego ze wzgardą. Wprawdzie nie było to dla niego nowością i na jawie często się z tem spotykał — ale dawniej nie wiele robił sobie z tego i cynicznie zwał wszystkich głupcami. Dziś pobity, odepchnięty nawet przez tych, którym służył za misę gadzinowej soczewicy — nie mógł znaleźć w sobie dość cynizmu na odparcie ciosów. Czuł się pobitym.

Co zresztą począć z sobą? — Jest wprawdzie sam na świecie, bez żadnych obowiązków, zdołałby więc znaleźć dla siebie dostateczną pracę i żyć. Możeby mu nawet przebaczyli ci, których oplwał, gdyby okazał żal i wyparł się swych dążeń. Kto wie? Tak... ale cóżby on na tem... zyskał? Żyć jak pierwszy lepszy wyrobnik dziennikarski i ulegać tym, którym chciał przywodzić: wyrzec się wszystkiego: gry i wygód i pieszczot Anetty... Nie, nigdy!..

Ach! czemuż on, jakby największy swój wróg, zabił własnowolnie *Światło?* Czemu choć o rok nie przedłużył istnienia tej wygodnej i bezpiecznej arki, co utrzymywała go na powierzchni burzących się żywiołów? Czemu?! Omylił się... przerachował. Zdawało mu się, że tem więcej zaskarbi sobie względy mecenasów *Światła*, jeżeli plwać będzie silniej, jeżeli wszystko zohydzi, spotwarzy i padnie przed Moskwą na kolana, wołając z zachwytem: »Bierz mnie i nas wszystkich. Wydrzej nam język, wiarę i narodowość, a czoło napiętnuj bezsilnością znikczemniałych niewolników! Zburz nasze świątynie narodowe, zrównaj z ziemią mogiły ojców, a męczenników naszych nazwij łotrami. Depcz nas, katuj i wytępiaj. Chcesz wieszać, nie brak ci drzewa na szubienice: chcesz użyźnić Syberją, służymy ci naszemi kośćmi, a psów swoich karm naszem mięsem!.. — My i tak cię uwielbiać będziemy!«

Tak myślał i... zawiódł się. Społeczeństwo nasze jęczące w więzach niewoli od stu lat, nauczone gorzkiemi przykładami, zamknęło się w sobie: umie cierpieć z dumą i być cierpliwem na chłostę. Szczególniej też fatalne warunki, w jakich znajduje się Królestwo polskie, zmuszają jego mieszkańców do wyznawania w pewnej mierze zasad filozofii starożytnego niewolnictwa i strzedz się wszystkiego, co może pogorszyć położenie. Ztąd renegaci i targowiczanie żyją tam i działają swobodniej. Ale gdy mieszkańcy Królestwa mogą bez narażenia się na katorgi i Sybir zamanifestować swoje uczucia, czynią to prędzej czy później.

Ten los spotkał właśnie wydawnictwo *Światła*. Legalną i spokojną drogą rozwijała się agitacja przeciw facyendzie politycznej, jaką prowadził Najemski w swym dzienniku. Nikt tu nikogo nie namawiał — bynajmniej! lecz każdy czuł się obowiązanym oddziaływać w swoim zakresie przeciw dążeniom *Światła*. Komu tylko nadesłano numer »na okaz« — zwracał redakcji. Tak samo postępowali ci, którzy nie znając, rzeczywistych zamiarów *Światła*, zaprenumerowali je na razie. Ktoś nawet zwrócił przesyłkę z tem nadmienieniem, że »prenumerując już (dla informacyi) *Nowoje Wremia*, nie może prenumerować *Światła*, gdyż miałby aż dwa dzienniki jednakowej tendencyi!« Następnie wyrzucono *Światło* ze wszystkich lokalów publicznych, i w ten sposób administracyi pozostała tylko szczupła garstka »błagonadziożnych« prenumeratorów.

Tak prowadzone dzieło — zakończyło się tem, że protektorowie *Światła*, widząc bezskuteczność swych usiłowań, cofnęli się od wydawnictwa, gdy zbyt im nadszarpało kapitały. Dziennik upadał... musiał upaść, ale katastrofę przyśpieszył sam Najemski. Jak każdy apostata, przeszedł on w zaciekłości swych mistrzów. Okrywany wzgardą, chciał się mścić na swych przeciwnikach i plwał na wszystko. Kiedy się dowiedział o grożącej dziennikowi katastrofie, uderzył jeszcze silniej w struny. Myślał, że tem pozyska poklask swych protektorów — tymczasem oburzenie przeciw niemu powstało nawet w stronnictwie, któremu służył. I oto prędzej niż sądził, powiedziano mu: »Jesteś już nam niepotrzebnym, możesz iść sobie!« — i odtrącono, jak niezdatne narzędzie.

Dla każdego byłaby to chwila bardzo ciężka, cóż dopiero dla Najemskiego! Położenie swoje odczuł żywo, odczuwał z każdym dniem więcej — a tembardziej dzisiaj, w dniu tak stanowczym, gdy rozstać

się musiał już ze wszelką nadzieją i gdy opuszczony przez kolegów, dumał samotny w redakcyi. Przed nim na biurku leżał ostatni numer *Światła*. Pochwycił go gniewnie, zmiął i rzucił na ziemię. Wzrok palił mu się dziwnym ogniem, pierś pracowała ciężko, a usta drgały febrycznie. Było w tej postaci coś z powalonego zwierza: piekielna złość, a zarazem bezsilność. Z ulicy dochodził go przytłumiony gwar tej rozszalałej i wiecznie ponętnej Warszawy, która wabi nas i nęci swym urokiem, a w której on miał się znaleźć niezadługo, jako jednostka bez znaczenia, odepchnięta przez wszystkich i wystawiona na szyderstwa. Nasłuchiwał, czy nie ozwie się głos, którego z kolegów. Nie! cicho... Z drugiego pokoju dolata go tylko pomruk korektora, kończącego żmudną swoją pracę. Cicho... tylko zegar cyka monotonnie i przybliża coraz więcej tę chwilę, gdy całe miasto i kraj dowie się, że on, Najemski... skończył już swoją rolę!

Tymczasem we drzwiach redakcyi stanął jakiś tęgi drab w liberyi. Widać nie po raz pierwszy znajdował się tutaj, bo tylko oddawszy dość »protekcyonalny« ukłon zajętemu przy stole korektorowi — minął, nie pytając o nic, pierwszy pokój i zatrzymał się dopiero w progach drugiego.

— Od jego Ekscelencyi — rzekł krótko, podając Najemskiemu list i z głębokim ukłonem zajął miejsce przy drzwiach.

Najemski poznał od razu pismo, znał zresztą służącego. To od Batiuszkina, jednego z potężniejszych dygnitarzów moskiewskich w Warszawie. Batiuszkin chorował trochę na liberalizm i sympatyzował z Polakami o tyle, że grywał z nimi w karty, upijał się razem, a nawet kochał się w jednej z ich metres.

— A! pewnie whist dzisiaj — szepnął Najemski. Podszedł ku lampie, przełamał gorączkowo pieczątkę, roztworzył list i począł czytać. Na twarz wystąpił mu silny rumieniec.

Batiuszkin wcale nie zapraszał na karty i pisał »z wyższego polecenia.« Wyrażając ubolewanie z powodu upadku *Światła* i nazywając społeczeństwo polskie *niewdzięcznem*, skoro nie umiało ocenić należycie zasług Najemskiego, Batiuszkin oświadczał, że »z wyższego polecenia« pragnie przyjść z pomocą w ten lub ów sposób tak zdolnemu i trzeźwo patrzącemu na świat człowiekowi — w imię »zrzeszenia ludów słowiańskich« i zerwania »z polityką serca.«

Na twarzy Najemskiego odbił się jakiś ból i upokorzenie. Stał przez chwilę w milczeniu, jakby się namyślał nad odpowiedzią. Wreszcie podniósł głowę:

— Proszę Ekscelencyi powiedzieć, że natychmiast będę miał honor złożyć swoje uszanowanie... Józef! — zawołał na służącego, stając w progu pokoju — mój frak i... dorożka!

A do siebie mruknął:

— Tak, Ekscelencya ma racyę. Oni są... *niewdzięczni!*

Prawdę powiedział: Społeczeństwo polskie dla Najemskich nigdy innem nie będzie.

Za to umieją ich oceniać.... przyjaciele!

Boruta.

PAMIĘTASZ?...

Pamiętasz? duet my śpiewali,
Razem dobrane snując dźwięki,
Które do zgodnej się piosenki
Połączyć miały, gdzieś w oddali!

Rumieniec płonął na Twej twarzy,
Zwróciłaś w nuty śliczne oczy —
A widok taki był uroczy,
Jaki się we śnie tylko marzy.

I pokochałem wówczas Ciebie,
Łącząc na wieki tu na ziemi,
Me głosy w myśli razem z Twemi,
Jak się łączyły głosy w niebie.

Twą rączkę czułem w mojej dłoni,
Na moich ustach Twoje tchnienie,
I mego głosu z Twoim brzmienie,
Płynęło w cudnej dusz harmonii...

Sądząc, żem schwycił szczęścia marę,
Wianek z weselnych plotłem kwiatów
I pośród ciemnych chmur chylatów,
Ścigałem naszych głosów parę.

Czy jeszcze wszystko to pamiętasz?...
O luba szczerze „tak“ odpowiedz —
Bo jeden więcej „znów“ grobowiec
Zwiększy pamiątek moich cmentarz...

Ł. D. G.

Nad ranem po balu.



— Ależ moja żonusiu, zamówiłem fijakra na całą noc. Parole d'honneur!

SZYK.

WIELKIE STUDJUM DYDAKTYCZNE.

Szyk, to wdzięk eteryczny — coś nieujętego,
Jak Zefir powiewnego, jak piana lekkiego,
Co osom daje wcięcia, wygięcie łabędziom,
Posuwistość fryzjerom, a powagę sędziom —
I co jednym nadając, czyli to czy owo,
Wyróżnia ich od drugich *steorotypowo!*

Są Kasie — co padają z wielkim *szykiem* w wodę,
Literaci — co noszą z wielkim *szykiem* brodę,
I damy też zadają po kościołach szyku,
Gdy kwestują na srebrnej tacy przy stoliku. —
Jedna praczka w Paryżu przed śmiercią błagała,
Żeby ją ciotka z wielkim szykiem pochowała,
I profesor w Sorbonie, mówiąc o Platonie,
Myśli — jak szyku zadać w swych słuchaczy gronie!

Szyk — nie jest synonimem *wdzięku* lub *zręczności,*
Jest ich ciotecznym bratem, lecz bez *tożsamości* —
Szyk na świecie jest *wszystkiem* i zarazem *niczem* —
Zadać szyku i *clowny mogą swem obliczem;*
I marszałek swą laską i kozak swą piką,
Grabarz swoją łopatą — ogrodnik motyką.
Lecz czem jest *szyk?!* powiedzieć, określić, wyrazić
Nie da się!!.. bo go ledwie można wyobrazić!!
Poeta go przeczuje — filozof pojmuje,
Lecz ni jeden, ni drugi go nie definjuje;
Szyk — może też stanowić jakiś *tik* nerwowy,
Ruch nagły, niespodziany, drgający, kurczowy,
Zmiękczony instyktownie — niby skok gazelli,
Może tworzyć tak zwany *szyczek Tarantelli.*
Nawet planety krążą także z pewnym szykiem,
Szyk będąc *wszech-przyczyną,* jest też wszech-wynikiem.

Najważniejszem zadaniem dla dziejów ludzkości,
Porównać szyk *przeszłości* z szykiem *obecności,*
I przyszłym pokoleniom fundament zostawić,
Żeby nas mogły wnuki nasze błogosławić,
Żeby nasze prawnuczki mogły zadać szyku,
I nim zachwycać książąt na jakim pikniku!
Książęta się ożenią! — z nimi skarby, włości,
Wnet wszędzie złoto kapie w naszej potomności.
A ze złotem, potęga i skutki bez granic,
A bez szyku! — niestety!! cała przyszłość za nic.
Gdy jest szyk — wtenczas nawet mniej chodzi o mienie,
Czy masz ruch elegancki albo ułożenie —
To jest wszystko mniej rdzenne, bo w istocie rzeczy,
Szyk jedynie porusza cały ród człowieczy.

Ruch elegancki — nie jest jeszcze żadnym szykiem,
Bo on jest za ogólnym rutyny wynikiem,
Od profesorów tańca też może pochodzić,
A szyk winien sam przez się i z siebie się rodzić!!
Nawet *dziki szyk* może zachwycać tych ludzi,
Których *swojskość* zniechęca — a *codzienność* nudzi.

Tutaj stolicę szyku zacytować muszę,
Mianowicie gdy Paryż zmieniał kapelusze,
Zamiast kwiatów, piór strusich, nadał kły tygrysie,
Szpony orle, jastrzębie lub pazury rysie,
I młodych jaguarów trupie czaszki świeże,
Głowy gadzin, krogulców, małoletnie jeże!
W Paryżu choćby panna kopo-letnio stara,
Gdy przypięła do głowy łapę jaguara,
To w tydzień poszła zamąż od owej epoki,
Taką jest siła szyku i urok głęboki.

Szyk dla biednej istoty, czasem krocie znaczy —
Spytajcie się *Sznajderki* — ona wytłómaczy,
Nana także wam powie — *Cora Perl* tak samo,
Każdą z nich *szyk* uczynił milionową damą.

Raz zwiędła paryżanka chciała szyku zadać,
Swą turniurą do serca Słowian się zakradać,
Attention!! — bo sławną była ta turniura,
Gdyż na niej zaszła świetna bardzo awantura,
Osada była wielka jak chłopska chałupa,
Dwa kruki na niej siadły przeczuwając trupa,
Kot wskoczył na turniurę i jednego zdusił,
Drugiego tym napadem do ucieczki zmusił.
Ilustrowany dziennik śmierć kruka ogłosił,
O rękę francuzicy *Comte Szuwałow* prosił.

Szyk ma większą powagę jak wszyscy rabini,
Wszystko się przezeń staje i on wszystko czyni;
Jest w nim Abrahamowa jakaś eteryczność
I biblijna, odwieczna, twórcza elektryczność
Jest jakby namaszczenie za nieuchwytnością,
Od szyku i Izrael zawisł z potomnością.

Szyk dużo dopomagał nawet Bismarkowi,
Kiedy z szykiem ocalał życie Wilhelmowi,
I gdy z dyplomatycznym wsiadł na *dzika* szykiem,
Wilhelm się w nim rozkochał, gdy on walczył z dzikiem.
Szyk więc wszystkiem na świecie, alfą i omegą,
Wszyscy co o tem wiedzą niech innych ostrzegą.

B—c.



W pracowni myślącego malarza.

— Powiedz że mi pan jaka to ma być treść tego obrazu?
— Sam jeszcze nie wiem.

Na wystawie obrazów.

1-szy kolega. — Chciałbym pomówić z tobą na osobności.
2-gi kolega. — A więc chodźmy tam, gdzie wisi twój obraz — Z pewnością nikt tam nie zajrzy.

CUDY.

Siedem było w świecie cudów,
Co w pamięci pozostaną,
Lecz w kronikach wielkich ludów
Jakoś naszych zapomniano.
Dziś więc cały świat zdumieje
I w miech schowa swoje dudy,
Gdy ja wszystkie wam wypieję
Nasze cudy...

Stary radca, czciciel piwa,
W knajpach siedzi pokryjomu,
Rzadko z żoną w domu bywa —
Aż tu naraz... synek w domu!
Ale radca z samym sobą
Debatuje sobie wprzód:
— »Synek?.. dziecko?.. ja i bobo?..
— Chyba cud!«

Ktoś tam karczmę miał przy drodze,
Wodę zbywał w miejsce starki,
Los się zemścił na nim srodze —
No, bo dziś ma... trzy folwarki
I naraz już jest dziedzicem,
Kłania mu się prosty lud,
Gapiowatem patrząc licem
Mówi: »cud!«

— Pani! syna ma Anielka!
Rzecze sąsiad do sąsiadki.
— Chłop podobny do karmelka,
Tak rumiany, taki gładki! —
— »Co pan mówisz?.. wszakże... panna!«
— No cóż z tego? *kut ke kut*,
Bocian przyniósł....
— »Z nieba manna...
Chyba cud!« —

Ot, literat, wszystkich brudy
Zna od deski on do deski,
Wciąż się modli, wierzy w cudy
I w nos cmokcze pańskie pieski.

Nad postępem i oświatą
Drwi i szydzi jakby z nut,
Lecz panowie mówią za to:
— »Genjusz!.. cud!..«

On i ona... skromnie, ładnie
Bawią się, jak zwykle młodzi;
On całusy lubej kradnie...
Gdy w tem ojciec jej nadchodzi!
Ojca srogie przeszły dreszcze,
Krew zastygła, gdyby lód:
— »Że przyszedłem na czas jeszcze,
Chyba... cud!«

— Powieść, powieść nową pisze! —
Robią Boga z literata.
— Już napisał! ale słyszę,
Ma to ósmy być cud świata...
Bo tam, panie, nasz prastary
Wiśniowieckich wchodzi ród,
Aleź powieść istne czary!..
Ósmy cud!..

Że nie otruł się ktoś strawą,
Lub, że idąc raz przez drogę,
Złamał lewą a nie prawą,
Albo rękę, albo nogę;
Że dachówka komuś spadnie
Nie na głowę, lecz na but,
Niech szaradę kto odgadnie...
Wszystko... cud!

Siedem cudów było w świecie,
Co w pamięci pozostaną;
Lecz czy więcej nie znajdziecie,
Których u nas zapomniano?
U nas każdy czyn zwyczajny
W zachwyt wiedzie cały gród,
Szachraj, oszust, łotr sprzedajny...
Wszystko cud!..

Półdjable.

PRZYSŁOWIE.

„U wdowy, chleb gotowy“ — mówili Piotrowi...
Ożenił się więc z babą — licząc na stan wdowi.
Dziś wdówka z pasierbami wytłukli go strasznie —
„Taki to chleb? (rzekł biedak) niech was piorun trzaśnie!“

Dolcio.

POLITYK.

Chociaż należy w Krakowie do osobistości dobrze znanych, których imię odbija się echem na przestrzeni, pomiędzy dworcem kolejowym, podgórskim mostem i ujściem Rudawy, to jednak nie urodził się w Krakusowym grodzie, ale na „prowincyi“, w królestwie Galicyi, podobno gdzieś koło Czchowa, czy Gdowa. Do szkoły uczęszczał jeszcze w owych „starych, dobrych czasach“, kiedy to istniał niemiecki elementarz, ta prawdziwa skarbnica zdań, pełnych mądrości, jak naprzykład, że „zrazu ludzie rozmawiali na migi.“ Prawda, że i dziś w pewnem ciele reprezentacyjnem kwitnie wysoce udoskonalony system rozmawiania na migi pomiędzy fotelem rządowym a ławą pewnego stronnictwa, nie zapominajmy atoli, że to się dzisiaj dzieje tylko wyjątkowo.

O szkolnych postępach naszego bohatyra, milczą dzieje, drogą tradycyi tylko doszły nas bardzo skąpe wiadomości, za których autentyczność ręczyć nie możemy. I tak opowiadają niektórzy, jakoby na tak zwanej „Eselsbank“ czytali dwukrotnie wyryte jego imię i nazwisko, wraz z datą bezpośrednio po sobie następujących dwóch lat, coby oczywiście świadczyło, że nasz wielki polityk siedział w tej samej klasie i na tej samej ławie dwa lata z rzędu.

Ile w tem prawdy, pozostawiamy do rozstrzygnięcia przyszłemu biografowi, są jednakowo pewne dane, — z których domyśleć się można, że nasz polityk skończył tylko „cztery normalne“, a przynajmniej nie uczęszczał do gimnazyum.

I tak razu pewnego po wyborach do rady miejskiej, miał w jakiejś restauracyi na Zwierzyńcu mowę do swych przyjaciół politycznych, którą rozpoczął słowami: „habemus papem,“ a zakończył wielce dowcipną charakterystyką swych nieprzyjaciół, którzy go nie dopuścili do radcostwa, umieszczając ich w „zyologii.“ Wrażenie było wielkie!

Drugą okolicznością, tyczącą się tych nieszczęsnych studyów, jest szewska profesya naszego polityka.... Przepraszam najusilniej wszystkich panów majstrów tej „kondycyi,“ a szczególniej tego, któremu jestem winien za dosyć znaczną ilość obuwia, sądzę atoli, że szkoła normalna — nie paryzka, tylko nasza — wystarczała dawniej zupełnie do „wyzwolenia“ w tym cechu....

Nasz polityk wcale dobrym musiał być szewcem, skoro sobie zdołał uciułać wcale przyzwoity mająteczek. Prawda, że wówczas ludzie nie znali jeszcze hasła: „stoimy i stać chcemy,“ ale ruszali się i chodzili więcej niż dzisiaj... Nie egzystowały także naówczas tramwaje, skutkiem czego zwykli śmiertelnicy, którzy nie posiadali własnych powozów i których nie stać było na jazdę fiakrem, chodzili bardzo wiele piechotą i zazierali częściej do szewca.

Rzecz tę o wpływie tramwaju na buty, przedłożę jednej z kilkunastu ankiet, posiadających zaletę uczciwej kobiety, to jest, że o nich nikt nic nie wie i nie mówi — tymczasem zastrzegam sobie prawo pierwszeństwa wynalazku.

Obecnie nasz polityk, zajęty sprawami publicznemi, mało się troszczy o warsztat, zdawszy go na najstarszego czeladnika. Korzyści stąd nie odnosi żadnej, oprócz sławy i uznania współobywateli... No — czasami, kiedy przyjdzie do domu „grubo“ po dwunastej, — a pani małżonka interpeluje, gdzie się to było, ma wymówkę gotową, że z powodu otwarcia Sejmu lub Rady Państwa brał udział w naradach nad petycyą względem... dotacyj gimnazyalnych suplentów lub sądowych praktykantów. Cóż to za korzyść, jeżeli zważymy, że mógłby słusznie żądać, aby go umieszczono, dajmy na to, w pewnej redakcyi, albo co lepsze, w pewnym banku....

Pierwszy jego występ na arenie publicznej miał miejsce (styl wiedeńskich korespondentów) w onym sławnym roku, kiedy to rzemieślnicy stoczyli bój zwycięzki z akademikami na Kleparzu. Polityk nasz więcej wprawdzie krzyczał i zachęcał drugich, trzymając się w przyzwoitej odległości od lekkomyślnych młodzików, mimo to jednak zwrócił na siebie uwagę poważnych sfer...

Nie mniej odznaczył się w słynnej aferze zdzierania afiszów, zdzierając na wyścigi z „pe-

wnym uczonym" — jak powiadał — panem, wszystkie odezwy, ogłoszenia i ostrzeżenia, przeciwników partyi, do której należał. Była to niepospolita odwaga, gdyż nie posiadał i nie posiada ani kart wizytowych — prócz szyldu — ani tytułu profesora uniwersytetu; ani żadnej rzeczy, któraby upoważniała do bezkarnego zdzierania afiszów. Ta odwaga otwarła mu podwoje gmachu, w którym tu rezyduje, ministeryum tak zwanej „pracy organicznej krakowskiej."

Mąż ten polityczny zaproponował także wyprawienie kociej muzyki przed oknami redakcyi „Nowej Refotmy" i zobowiązał się dostawić wszystkich swoich czeladników i chłopaków, pomiędzy którymi jeden umiał znakomicie grać na gębie. Przypomniał sobie jednak, że na tej samej ulicy mieszka i pewna Excelencja, i że „Djabeł" gotów napisać: jako owa muzyka przeznaczoną była dla Ekscelencyi... i uderzył się tragicznie po łysinie i powiedział jedno tylko słowo z potęgą szekspirowską: „rychtyg!"...

W Towarzystwie św. Józefa jest... nie potrzebuję wam mówić: *czem* — dość, że jest i mówi z wszelką swobodą, że każdy rzemieślnik powinien być szczęśliwy, jeżeli dziecko jego dostanie raz na rok barchanowy kaftanik w zamian za głupi jeden głos ojca...

Program swój zamknął w kilku wyrazach: „Widzicie — prawił z rozrzewnieniem — oto mam Kriegsmedel i należę do Towarzystwa weteranów, a mimo to jestem dobrym patryotą i chodzę zawsze na „Kościuszkę pod Racławicami."

Powaga jego strasznie wzrasta — a jednakowo wszystkie te powodzenia nie zmieniły go choćby tylko o tyle, o ile ciągłe wylewy zmieniły zapatrywania rządu na kwestyą regulacyi naszych rzek!... Wielkie serce pozostało mu do dziś dnia, zatłuszczone nieco nadmiernem używaniem piwa.

Jedno tylko ustępstwo zrobił na rzecz liberalizmu, zarzuciwszy fajkę i zacząwszy palić cygara. A tego przecież nie nazwiecie wyparciem się zasady, mądry bowiem postęp jest właśnie cechą mądrego konserwatyzmu.

Słowem jest to „echt krakowiaczek", który ujęty z gracją stańczykowską za kołnierz, dał się wciągnąć stępo w przedpokoje... i jest mu tam bardzo dobrze.

Kleparzanin.

U NAS.

„Śliczny!" zawołał bankier, stojąc przed obrazem
Co przedstawiał Wenecyę. „Gust mój go ocenia...
„Ale w mojej galeryi tylu mistrzów razem!..
„Pan mi sławy nie dodasz, bo nie masz imienia —
„Nie kupię!" — Malarz westchnął, lecz nie stracił ducha.
„Śliczny" rzekł patryota, „ale nie ojczysty!
„Wenecya nie Warszawa... niech mnie pan posłucha,
„I maluje co nasze — a zysk będzie czysty."
Poszedł. Za nim z kolei przyszedł znawca nowy...
„Śliczny!" znowu wykrzyknął — wyliczał zalety,
A gdy usłyszał cenę, „Pan nie portretowy?"
Rzekł. „Szkoda! hm! widzi pan — ja lubię portrety."
„Śliczny!" rzekł znów ktoś — lecz nie miał pieniędzy...
Malarz, co tak pracował latem i jesienią,
Patrząc w obraz — pod zimę powiesił się z nędzy....
Bodaj to być artystą — gdzie tak sztukę cenią!

Dolcio.



O ziemio mogił! o ty matko nasza!
Czemuś tak smętna, taka beznadziejna?
Gdzie twoje życie, gdzie rycerskość lasza!?
Wszystko zamarło, chwila wskrzeszeń chwiejna
A groby strojne świetnych wieków pleśnią
Cieszą nas ledwie legendarną pieśnią.

Szatani wiedzą kto jesteśmy tacy,
Że choć upiorem jednak powstać możem;
Więc wszędzie niszczą zasiew naszej pracy,
I rozpraszają nas po świecie bożym,
Aby się znowu nie skleiły kości
Narodu, co stał na straży wolności.

Wszystko zamarło. Dziś z sercem upiora
Z mogił wstajemy rozpaczni i bladzi,
Nasza pierś krwawa, dusza smutkiem chora
Dziwnem tchnie życiem i jak może radzi,
By choć na chwilę wskrzesić dawne blaski,
Ach i cóż wskrzesza!? Z przeszłości obrazki!!

O! kto mi z ludzi, kto z niebiosów szczytu?
Jasno, proroczo powiedzieć jest w stanie,
Jak się pieśń skończy, jakie rozwiązanie
Krwawej zagadki tu naszego bytu!?!
Na Boga nie wiem!.... Lecz coś w sercu drzemie...
Budzi się — Bracia! to zagadki imię

To Patryotyzm.

Kraków 1885.

L...ewi...TA.

POD MOSKIEWSKIEM JARZMEM.

I już byłem rekrutem....
Moje włosy płowe,
Co w splotach kędzierzawych okalały głowę
Spadały, nożycami podcięte, jak kosą
Złote kłosy niw naszych usrebrzone rosą.
I włożyli mi na kark szóstkę ukraińca
I pędzili jak bydlę przez śniegi gościńca. —

Opuściłem rodzinę, góry, pola, łany,
Te cudy naszej Polski ojczyzny kochanej,
Gdzie rosłem jako dziecię, jako młodzian żyłem,
Gdzie o świetnej przyszłości śniłem i marzyłem:
Gdzie biedna moja matka została stroskana,
Z tkliwem sercem Westalki i siłą Tytana —
Gdzie stary mój ojczysko jako gołąb siwy,
Podniecał moje młode do pracy porywy
I wskazywał mi drogę szlachetnego czynu,
Powtarzając z miłością: »Dąż do prawdy synu!«
Porzuciłem ojczystą swą glebę, zagony...
Wszystko pierzchło przedemną, jakby nocne mary
I ujrzałem niedługo moskiewskie szwadrony
I rozwiane nad głową ponure sztandary!...
I ból straszny uczułem co serce przenika,
Gdy ujrzałem moskali obrzydliwe hordy,
Gdym usłyszał ten hargot Mongołów języka,
Ich postacie niedźwiedzie i opiłe mordy...
Ja, co wolność kochałem nad wszystko na świecie,
Ja, przez starych mych ojców wypieszczone dziecię,
Jęczeć miałem pod jarzmem moskiewskiego knuta
I grać rolę wiernego carowi rekruta!

A stały mi na oczach i wściekłych podłości
I obrazy Polaków minionej przeszłości;
Ich czyny wojownicze, rycerskie i dzielne
Zagrzebane, ukryte we wspomnień popiele.
Te stare rozhowory i uczty weselne
I te nasze kontusze, nasze karabele!
Te rumiane ich twarze, te sumiaste wąsy,
Te zabawy pradziadów, zaloty i pląsy
I te polskie cnotliwe, nadobne dziewoje,
Co w kosy zaplatały płowych włosów zwoje:
Młodź, co żywot swój wiodła zawsze niespokojny,
Pohopna do miłości i skora do wojny...

I taka się tęsknota zakradła do łona,
Że przed siłą jej drżała-by carska korona;
Że myślałem iż zrzucę raniące kajdany
I w obronie mej Polski, ojczyzny kochanej,
Będę walczyć dopoty, aż wroga przygniotę
I przywrócę wolności te czasy tak złote!...

. . . .

Świt!.... trąbka zagrała.... to hymn, to fanfara!....
Zdaleka usłyszałem ranne bydląt pienia
I głos z echem milkł w dali: »Boże chroń nam cara!«
Przerwano mi o błogiej przeszłości marzenia,
Złamano je jak różę na wiotkiej łodydze
Łamie silny huragan w spienionej swej złości...

Od tej chwili moskalów więcej nienawidzę —
I więcej kocham wolność i.... żądam wolności!....

PRZYSŁOWIE.

Filozofią narodu są przysłowia jego.
Słyszał o tem pan majster z placu zielonego,
I powtarzał: (bo chętnie rozumem się chlubi)
„Kto się lubi, ten się czubi".
Więc rano czubi chłopca, że zaspał zbyt długo,
Później, że dziecko krzyczy, sprawił się ze sługą;
Synka obił pocięglem, bo mu popsuł szydło.
Wieczór wygrzmocił żonę — bo mu życie zbrzydło.
Wreszcie pod noc na miodzie, tak haratnął Szmula,
Że mu czerep rozwalił.... Wzięli go do ula.
I siedział z fiilozofią, przysłowiową w zgodzie,
Przez tydzień, jak filozof, o chlebie i wodzie.

Dolcio.

Na Golgocie!



O! Wielki Boże, Twojeż my są dzieci?

Legenda z przyszłych dni.

Przy gościńcu pod borem
Jakieś *chłopię*, wieczorem,
Na kamieniu siedziało.
Oczka jego wilgotne
Patrzą w pola samotne,
Źle odziane drży ciało.

Za polami, daleko,
Leży *wioska* nad rzeką —
Wioska cicha — nieduża!
Dym leniwy i siny
Sunie z chatek w doliny,
Z dolin pnie się na wzgórza.

Światło w chatach migoce,
Niby gwiazdki w pomroce...
Chłopię patrzy i wzdycha!
Patrzy w dymne chaciska,
Szkaplerz do ust przyciska...
Łza łzę z serca wypycha.

„O! mój Jezu na niebie
„Dzwignij w ciężkiej potrzebie
„Duszę moją strapioną!
„Źle mi, źle jest okrutnie...."
Szepce *chłopię* i smutnie
Zwiesza główkę na łono!

Z niebios *ptaszek* maleńki
Na te jego zbiegł jęki,
Ptaszek bielszy od mleka!
I zaledwo tknął ziemi,
Skrzydełkami wiotkiemi,
Przemienił się w człowieka!

Chłopię patrzy bez trwogi...
Schyla usta do nogi,
Nogi gwoździem przebitej,
Potem zbliża ku dłoni.
A wzrok kładzie na skroni,
Skroni cierniem powitej!

I całuje gorąco
Rękę, czule głaszczącą
Jego lica spłakane...
Zapomina o świecie
I o biedzie, co gniecie,
Zapatrzony w jej ranę!

„Czego płaczesz nieboże?"
„Bo już dusza nie może
Znieść ciężarów żywota!
Nie zrobiłem nikomu
Żadnej krzywdy, a w domu
Jestem Panie *sierota!*"

„Kto cię synku udręcza?
Kim się zły duch wyręcza?"
„Och! Ty Jezu niekiedy
Musisz patrzeć w świat inny,
A nie *w dom nasz* rodzinny,
Skoro nie znasz mej biedy."

„Może czasem tak bywa,
Że przedemną zakrywa
Chmura fałszu *płacz* wszelki!
Nie patrz się tak, nie badaj!
Jeno żal swój spowiadaj,
Ten do kogoś żal wielki!"

„Do mej pono zkądś chaty
Przyszli *jacyś* przed laty,
Śpiącą *Macierz* ujęli
I zabrali gdzieś z sobą...
Wieś okryli żałobą...
Jacyś *czarni* anieli!

Krew na każdym zagonie!
Starsi bracia w obronie
Wyginęli! — a dzicy
Mnie, *niemowlę*, do dołu
Z psem rzucili pospołu...
Z psem karmili *w ciemnicy!*

Takie, Jezu łaskawy,
Dziać się miały *tu* sprawy...
Takie ręka zbrodnicza
Krzywdy siała ogromne:
Ale ja *nic nie pomnę,*
Nawet *matki* oblicza!

Dziś, gdym ujrzał świat *nowy*
I na niwie rodowej
Odetchnąłem swobodniej,
Źli się chlubią z swej pieczy,
A o *Matce* złe rzeczy!
Rozprawiają niegodni!

Ona znów mi co nocy
Śni się, w strasznej niemocy,
I powiada *niejedno!*
I naucza: *jak trzeba*
Przekradać się do nieba. —
By pokrzepiać w łzach biedną.

Sam już nie wiem co czynić,
Czy ją wielbić, czy winić,
Chociaż prawdą być musi:
Że jest *moją* ta *rola,*
Bo mi czarnych niewola,
Jako upiór, pierś dusi!

A gdy wspomnę, w złej doli,
Że mnie *miłość ich* boli
Lub pomodlę jak *Macierz...*
To w szatańskim obłędzie
Nic nie mają na względzie,
Plwają nawet i *w pacierz!*

Zkąd te krzywdy? boleści?
Winnąż Ona bezcześci?
Lub tam! dobre *złem* płacą?
Powiedz Jezu najmilszy,
Czemu *próśb* Bóg *nie słyszy,*
Czemu cierpię i za co?"

„Przez cierpienia złe ginie!
Góry grzechów, jedynie
Tam, zatapia łez morze!
Krew *niewinnej* ofiary,
Czyni *tępszym* miecz kary...
Takie sądy są boże.

By gniew Pański złagodzić,
Ja musiałem przechodzić.
Krzyża drogę pokutną,
Choć sam byłem bez winy,
Plag mazałem przyczyny
Krwią i męką okrutną!"

„Ale Ty mój Jezusie
Miałeś dobrą Matusię,
Kiedy byłeś malutki;
Rosłeś wśród jej pociechy,
Znałeś życia uśmiechy...
A ja tylko znam smutki!

Ona Twą łzę dostrzegła,
Nim do oczka zabiegła,
Już ją w sercu obtarła!
A ja cierpię niezmiernie...
Kędy stąpię, to ciernie...
Z bolu dusza zamarła!

O mój Jezu! mój złoty!
Gorzkie życie sieroty,
Straszne serca macosze!
Ale ja się nie skarżę
Przeciw bożej tej karze,
Jeno prośby zanoszę!

Powiedz w imię Tej Pani,
W którą patrzą wybrani,
Powiedz w imię Twej Matki:
Czy mnie *moja* kochała?
Czy żyć może *bez ciała?*
Czy ją ujrzą *jej dziatki?*". —

„Dziś twa matka w ucisku!
Ale w swoich uścisku
Wyjdzie na świat sławiona!
W *nowe* szaty okryta,
Ciebie *najprzód* powita
I przytuli do łona!

Tylko kochaj! — choć biedna!
Bo ta miłość *przejedna*
Sprawiedliwy gniew boży!
Słuchaj! co ci w snach prawi,
Cierp! choć duszę ból trawi,
Stroń od zgubnych bezdroży!'

„Czyste moje sumienie!
W piersiach czuję płomienie,
Które czemś jej być mogą!
I wyciągam ramiona,
Jak mi każe *w snach Ona,*
Ale nie wiem do kogo!

Gdzież są, Jezu, *gdzie owi?*
Za mą miłość gotowi
Dać swą miłość nawzajem?
Słyszę różne pogwary,
Alem pełen niewiary...
Bo gwar i złych zwyczajem!"

Na te słowa dłoń święta
W mówiącego rączęta
Zwój papierów złożyła:
„Aniołowie w niebioskach
Zapisali w tych głoskach
Co twa *Macierz przebyła!*

Poznaj dziecię kochane:
Dziś ci rzeczy nie znane
I sądź według sumienia!
Sąd twój smutną pocieszy,
Bo przed Bogiem przyśpieszy:
Świętą chwilę *zbawienia!*". —

„Jakżeż ja to zrozumiem,
Kiedy *czytać nie umiem*
A nikomu nie wierzę,
Czy mi powie dokładnie,
Nie tak jak mu wypadnie.
Lecz jak *jest* w tym papierze?“

Gdy tak prawił, nad wioską
Wzniósł go ręką ojcowską
Bóg, za ludzkość cierpiący!
I pachole ujrzało
Wyciągniętą dłoń białą,
Dłoń *Niewiasty* modlącej:

„Ona w snach ci opowie
Jak się anioł ten zowie.
Co z ócz *zdziera* zasłonę!
Co nauczy twe serce
Czytać w każdej literce
Prawdy, w niebie skreślone!“

I po owem widzeniu.
Na przydrożnem kamieniu
Posadził go łagodnie,
Długo patrzał się w lice
I w błyszczące źrenice.
Jak gwiaździste pochodnie.

Objął główkę maleńką,
Przenajświętszą swą ręką
Zebrał łezki serdeczne...

Poczem *chłopie* dostrzegło,
Jak ku niebu pobiegło
Ptaszę drobne i mleczne. —

Chyżo biegły godziny,
A oczęta chłopczyny
Po niebiosach suwały,
Pytające gwiazd kroci,
Czyli w bożej dobroci
Nie powróci *ptak biały?*

Zamiast ptaszka, znój słodki
Siadł na rzęsach sierotki
I gniótł ciężej niż ołów!
On go spędzał pacierzem
A pod Matki szkaplerzem
Chował *głoski aniołów!*

Wkrótce jednak sen zmorzył
I drżącego ułożył
Na zielonej murawie;
Główkę sparł mu na głazie...
Zamglił w czarów obrazie
Co się działo na jawie...

Pokazywał mu pewnie
Czyjeś *smutki...* bo rzewnie
Twarzyczka się patrzała...
Dreszcz przebiegał po ciele —
A *pisemko aniele*
W pierś skryć chciała, dłoń mała!

(W dzień Wielkiego Piątku 1865).

GIENIERALSKA PRZYGODA.

Szkic z życia kupców petersburskich.

W domu pana Mordojedowa poczęto rzęsiście oświetlać salony, aczkolwiek była dopiero 5-ta popołudniu...

Służba kręciła się w tę i w ową stronę, uprzątano pokoje, rozstawiano stoliki do gry, krzątano się, kręcono, wszędzie słychać było śpiewny hargot moskiewski, przystrajany od czasu do czasu dosadnemi, nie bardzo parlamentarnemi wyrażeniami, właściwemi tylko temu eleganckiemu narodowi, który prócz niechlujności zewnętrznej, odznacza się niechlujstwem języka.

Nie myślę bynajmniej powstawać przeciwko błyszczącej ich literaturze narodowej, albowiem powziąłem zamiar jedynie tylko opisać wieczór weselny panny Nadziei Mamontówny Mordojedownej, córki kupca drugiej gildy i dostawcy grzebieni na dwór moskiewskiego cara, do której to uczty czyniono właśnie przygotowania.

— Eh! wy sobaki! — krzyczał pan Mordojedow na służbę, rozgrzany nieco radością, więcej zaś karafką „oczyszczennoj“, kiedy w salonie ukazała się przezacna małżonka fejczynszej ce-

giełki gmachu moskiewskiego handlu, pani Wiera Ewdotiewna Mordojedowa i poczęła mitygować małżonka, w sposób przynoszący zaszczyt całej pięknej połowie moskiewskiego rodu.

— Zostaw, zostaw Mamont Siłowicz te krzyki na ludzi, a to ciebie jeszcze jaka nagła choroba trafi *gołubczyk;* ot pogadajmy lepiej w ważnym interesie.

— No, dawaj! pogadajmy... czemu nie? — odrzekł Mordojedow, ocierając chustką kurz z wysmarowanych dziegciem butów i obciągając czerwoną „rubaszkę".

— Ot, widzisz, gołubczyk, wesele Nadziei już się zbliża, a myśmy nie pomyśleli o tem. że wszyscy goście zaproszeni, to sama hołota, tak kupcy jak my i kupczychi; ani jednego przedstawiciela wyższej arystokracyi.

— Czort by pobrał! ja zupełnie zapomniałem! — krzyknął Mordojedow i uderzył ręką w spocone czoło; poczem zaczął szybko chodzić po pokoju, mrucząc pod nosem:

— Czort by pobrał!..

— Wypadałoby było poprosić choćby jednego rzeczywistego radcę stanu, a przynajmniej *koleskiego asesora,* co niewątpliwie zrobiłoby dobrze dla nas i dla firmy naszej córki...

— Tak, czort by pobrał! nie bój sia *matuszka!* ja tak tylko udaję zmartwionego, ale zobaczysz jakie u nas będą wysoko postawione osoby!.. Ehe!.. Tut i gienierały i praporszczyki i inne krupne tuzy się znajdą! Ehe!..

Oblicze *kupczychi* zajaśniało niepospolitą radością.

— Eh, matuszka, dawaj, pocałujem się! — ryknął Mamont Siłowicz, obejmując wpół otyłą magnifikę; w powietrzu rozległo się kilka energicznych cmoknięć i czuła para podrygując „kamaryńskaho byczka", wytoczyła się do sąsiedniego pokoju.

* * *

W rzęsiście oświetlonych salonach Mamonta Siłowicza, krążyło już sporo gości, a inni napływali co chwila.

Pan Mordojedow, po wychyleniu kilku szklanek prawdziwej „popówki", był w siódmym raju; zapraszał gości do wypitki, którzy też nie pogardzali zdarzoną sposobnością, i połykali niezliczoną ilość spirytualii, z szybkością lokomotywy... ale nie austryackich kolei.

Jeżeli Mamont Siłowicz był w siódmym raju, to przezacna jego małżonka za to miała minę bardzo posępną, przypominając nieco cielaka na rzeź prowadzonego.

— Eh! słuchajcie panowie, zobaczycie jakie u mnie dostojne goście bywają, same kniazie, hrabiowie, grafy i offcery! — krzyczał pan Mamont, stojąc pośrodku salonu.

— Oj, powno nie przyjdą! — szepnęła pani Mordojedowa.

— Cicho matuszka! nie bój się nic, oni wszyscy u mnie siedzą tu! — rzekł Mordojedow i wydobywszy z kieszeni jakieś papierki, pokazał je żonie.

W tem we drzwiach salonu ukazała się postać służącego Jefimka, który krzyknął na całe gardło:

— Gienierał-lejtienant Wypiwaszkin, komandir 143 brygady Bielowskoj, wybitej co do nogi podczas wojny z Turkiem.

Obecni goście struchleli, niektórzy zbledli, inni poczerwienieli, a wszyscy wstali.

We drzwiach stanęła gruba fasa, ubrana w mundur jeneralski, przyozdobiony szeregami orderów i gwiazd, zajmujących miejsce od dolnej połowy brzucha, aż pod szyję, na której osadzona była fijoletowa od opilstwa gęba.

Jenerał lekkiem skinieniem głowy przywitał obecnych, poczem Mordojedow zaprowadził go na honorowe miejsce przy stole, stawiając przed nim karafkę z wódką i szklankę.

Jeszcze kupiecki salon nie zdołał otrząsnąć się z wrażenia wywołanego przybyciem wielkiego narodowego bohatyra, a już we drzwiach znów stał na wpół pijany Jefimek:

— Gienierał - major Wyrwikiszkow; rzeczywisty tajny radca Prachwostow, referent do szczególnych poruczeń przy kamerdynerze Jego Imperatorskiej Wielkości; kamerjunkier dworu,

jenerał od infanteryi Bradiagin i zarazem prezes teatru pcheł w Petersburgu; gienierałowie Psubratow i Łapownikow, odkomenderowani na gubernatorów do perskiego kraju!

Zanim Jofimek zdążył wyśpiewać litanję tytułów, już Mordojedow witał w salonie z właściwą mu elegancją pięć zasłużonych monarchii postaci; poczem wyjął z kieszeni znajome już nam papierki i śliniąc palce, subtelnie jeden po drugim przeliczył.

— Ej, Jefim, a siódmego gienierała niema tam na kuchni?

— Nikak niet! Wasze błagorodje!

— Wot sukinsyn udrał!

Jenerałowie jakby zwyczajni jacy śmiertelnicy, siedli za stołem i pili kolejno zdrowie członków carskiej rodziny, których przypuszczalna ilość jest równą ilości włosów księcia Bismarka, ale tych, które mu od urodzenia powypadały.

Mordojedow gasił wraz z dygnitarzami nieustanne pragnienie, z tą tylko różnicą, że pił za siebie, za żonę, za nowożeńców i za dziewięcioro młodszych latorośli, swojego chowu.

Zabawa szła ochoczo, tak ochoczo, że niektórzy goście, nie uznając przepisów klubu Odeskiego, leżeli pod krzesłami, inni śpiewali sobie pieśni narodowe „*O matuszce Moskwie i kędzierzawej sobace,*“ gdy tymczasem przy stole okrążonym cesarskimi dygnitarzami, dał się słyszeć niezwykły chaos, wśród którego dominował głos Mordojedowa:

— A wy *prachwosty, padlecy, mierzawcy, skatiny!* to was miało przyjść siedmiu! A gdzież jest siódmy? Ha?..

— *Małczy dubinaszka!* nie widzisz co ja przy cesarskich orderach?!

— Eh! gołanckij! pluję na twoje ordery! u nas w Rosyi kto w pysk dostanie, to i order *sejczas*! Ot, przedstawcie sobie sąsiady taka istorja...

— Co? co? co?.. — pytano ze wszystkich stron, tłumiąc się ciekawie.

— Oto, dałem padlecu żydu 175 rs. na wynajęcie siedmiu gienierałów, — sześciu przyszli ot te, a siódmy sukinsyn udrał! To mówiąc Mordojedow, wyjął z kieszeni siedm znanych nam kwitków i pokazywał zebranym gościom.

Ktoś z tłumu krzyknął: „Po szyi ich!“ i w jednej chwili cała masa rzuciła się na jenerałów, grzmocąc czem kto miał pod ręką.

W kwadrans po tej zaciętej walce, wszedł komisarz w towarzystwie kilkunastu kozaków i wszyscy jenerałowie z Mordojedowem na czele, udali się do kancelaryi, dla zdania relacyi z wrażeń odniesionych na *arystokratycznem* weselu.

Pokazało się, że wszyscy oni byli rzeczywiście dymissyonowanymi jenerałami, którzy wynajmowali się na wesela bogatych kupców, dowodem czego, iż siódmy a nieobecny jenerał, przez którego właśnie poszło to małe nieporozumienie, nie mógł przybyć, albowiem wynajęty i zapłacony był na dwa wesela jednocześnie.

CHYBA?..

Widziałem, jak się żydek karmił wieprzowiną,
Widziałem, jak pił tatar zabronione wino,
Urzędnika, co nie czcił „cesarskiego“ święta,
Doktora, co nie otruł żadnego pacjenta,
Włocha, coby nie śpiewał nigdy przy gitarze,
Dyrektora, co płacił swym aktorom gaże.
Widziałem już chińczyka co golił warkocze,
Gorącego anglika, bez bródki hiszpana,
Ale nigdy moskala takiego nie zoczę,
Co nigdy nic nie ukradł, lub nie wziął kubana...

Lolo.

TEMPORA MUTANTUR...

— „Coś słyszałam, pani miałaś
Zażądać rozwodu,
Choć się państwo tak serdecznie
Kochali za młodu?“

— „Tak!... przed ślubem kazał słuchać
Jak mu serce bije,
Później serce jakoś ścichło...
Za to... biły kije!“

Nelin.



Ukraść złodziejowi, zasługa przed Bogiem!

(Stare moskiewskie przysłowie).

FOTOGRAMY Z DJABELSKIEGO ALBUMU

DLA WARSZAWY.

1.

Był taki mały, że się przemknął szybko
Pod Adrjanopol, jakąś w górach *Szypką*,
Cóż w tem dziwnego, że się teraz zmieści
Pod pantofelek niewieści?

2.

Najprzód był chlubą naszą —
Potem tureckim *baszą*,
Dziś na żołdzie moskala
Prawosławie zachwala,
Lecz propagandą taką
Śmiechu tylko przyczynia,
Nazywa się: *polako-turko-*
Moskiewską ś... czajką.

3.

Źle, jeźli za to, że wydaje „*Chwilę*"
Otrzymał rubli ... mniejsza o to ile,
A jeźli sądząc, że go *później* kupią
Nie z góry nie wziął — to gorzej, bo głupio.

4.

Oszczędny, przywykł brać wszystko pod kredkę,
Pisze i żal mu inkaustu na kropkę,
Zamiast opery, daje operetkę,
Zamiast komedji, da niedługo: szopkę.

5.

Topieczyciel uczebnego okręga —
Twarz „*opuchła*" po wiadomym despekcie,
Ale za to mózgownica nietęga,
Każe sobie składać wszelkie prelekcje,
Tłomaczone w urzędowym djalekcie —
Bo do innych jego mądrość nie sięga!

6.

In - szpieg - torem jest od szkół,
Nie zwykł robić nic przez pół;
Guwernantki stręczy sam,
Z grona prawosławnych dam.
Gdy kto takiej nie chce brać,
To sto rubli musi dać, —
A gdy którą przyjmie kto,
Ona płaci rubli sto!

Belzebub.

ŚMIEJMY SIĘ!

Kto wam powiedział, że brzozy płaczą,
Kiedy ku ziemi spuszczą konary,
Kto wam powiedział, że szumią bory
Płaczem, gdy obce tną je topory?
Kto rzekł, że płacze wówczas dąb stary,
Kiedy na sprzedaż niemcom go znaczą?...

Kto rzekł, że igieł jodlanych drżenia,
To są tęsknicy jawne dowody,
Kto rzekł, że ptasząt smętne kwilenia, —
To żal, to rozpacz?... Lub szmer strumienia,
Albo plusk hyżych, wartkich fal wody,
To są płaczliwe natury pienia?

Kto wam powiedział, gdy wichry wieją,
Że łkają w kniei boleści echem:
Kto rzekł, że w lesie szemranie sosny, —
To jęk, to płacz jest drzewa żałosny?
Kto wam powiedział?... One się śmieją,
A szmer ich dziki, jest ino śmiechem!...

Ich śmiech mgły smutku duszy rozwiewa,
W sercach współbraci ozwie się echem,
Ich śmiech, rzec mogę, że nie rozśmiesza,
Lecz koi bóle, grzeje, pociesza,
Bo nam wesołe »hosanna« śpiewa. —
Przez łzy, lecz zawsze, zawsze ze śmiechem!

Więc my się śmiejmy, o bracia moi!
Lecz niechaj śmiech nasz nie będzie pusty; —
Śmiejmy się śmiechem, co pierś rozpiera,
Co się gwałtownie z duszy wydziera,
Choć tłumionemi niestety usty;
Śmiechem, co bóle i rany koi...

Śmiechem, co brzmiałby takiemi nuty,
Że stare widma powiódł by w taniec;
Śmiechem, co sobie szydziłby z doli
Ukoił ranę co w sercu boli,
I drwił, że jarzma jadem zatruty,
Że go na wargach dławi kaganiec!

Przez łzy się śmiejmy, bo płacz jest pono
Bronią, co walczą nią tylko tchórze!
Przez łzy się śmiejmy, wyjdziemy z matni,
Może się będziem śmiać też ostatni...
Życie posiada głogi i róże,
Może też róże mieć nam sądzono!?

Paul de Coś.

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA

CHEMICZNO-KOSMETYCZNA

Jana Ihnatowicza

magistra farmacyi i chemika sądowego

Fabryka i sprzedaż hurtowna we Lwowie przy ulicy Kopernika Liczba 3.

Sklepy własne: w Hotelu Europejskim pl. Marjacki i ul. Halicka róg Wałowej.
Filie: w Krakowie Sukiennice pod Liczbą 20. i w Czerniowcach w Rynku pod Liczbą I.

Wyciąg z głównego cennika.

Środki kosmetyczne do pielęgnowania, farbowania i porostu włosów.

	złr. ct.
Bandolina, pomada na włosy w laseczkach, odznacza się bardzo delikatnym i przyjemnym zapachem po 25 cent. i	—.50
Bryjon, pomada do farbowania wąsów i brody na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny	1·—
Brylantyna, olejek wyskokowy przyjemnie pachnący, odświeża, nadaje miękkość i piękny połysk brodzie, flakonik mniejszy 50 cent., większy	1·—
Cebulki włosowe do wywołania porostu wąsów, brody i brwi, flakonik	1·—
Glikolin, bardzo korzystnie wpływa na upiększenie włosów, cena	—·60
Kafryna, do farbowania włosów, na piękny i trwały kolor czarny, flakon 1 złr. i	2·—
Kastoryna, niezawodna pomada do wywołania zarostu wąsów lub brody, słoik	1·50
Kosmetyk do przytrzymywania i ułożenia wąs. jasny, ciemy i czarny, laseczka 10 ct., 25 ct. i	—·50
Nigretina składa się z dwóch numerów i używa się do ubarwienia włosów, wąsów lub brody na kolor czarny, ciemny lub ciemnoblond, daje barwę piękną i trwałą, pudełko	1·—
Olejek chinowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów, głowy nie zatłuszcza i jest bardzo przyjemny w użyciu, cena	—·50
Olejek kosmetyczny, włos miękczy, daje piękny połysk, zapobiega tworzeniu się łupieży i odznacza się przyjemnym, długotrwałym zapachem	—·80
Olejek Makasarowy posiada przyjemny zapach i bardzo korzystnie wpływa na włosy, flakon	—·30
Olejek chino-taninowy na porost włosów niezawodny, flakonik	1·20
Olejek migdałowy do włosów, 30 ct. Olejki: fiołkowy, rezedowy, Millefleurs, jaśminowy, różany i t. p., flakoniki po	—·50
Olejek orzechowy, nadaje włosom miękkość, połysk i przyjemny zapach, cena	—·50
Olejek tanninowy, wstrzymuje wypadanie włosów, wzmacnia cebulki włosowe i ochrania od siwizny, cena	—·50
Oryzalina, farbnik turecki, używa się do ściemnienia włosów, flakon	—·60
Pilipton, woda odmładzająca włosy, jest to jedyny w swoim rodzaju środek, który po kilkakrotnym użyciu przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor	1·50
Pomada balsamiczna, używa się do przytrzymywania i ułożenia wąsów, nadaje elastyczną sztywność, słoik	—·40
Pomada chinowa otrzymuje się z wyciągu kory chinowej i najprzedniejszych tłuszczów, korzystnie działających na skórę i włosy. Pomada chinowa używa się z bardzo zbawiennym skutkiem przeciw wypadaniu włosów, odznacza się przytem przyjemnym i delikatnym zapachem, słoik	—·80
Pomada chino-tanninowa otrzymuje się z garbnika chinowego i tłuszczów naftowych. Doświadczenie okazało, że pomada ta używana przez pewien czas stanowczo wpływa na porost włosów. Szczęśliwe połączenie tych środków, jest nadzwyczajnie ważnym nabytkiem w sztuce kosmetycznej, w skutek tego cieszy się ogromną wziętością i uznaniem, cena słoika	1·50
Pomada kosmetyczna przywraca stopniowo włosom siwym i wypłowiałym naturalny kolor, cena	1·—
Pomada litewska, jestto najprzedniejsza pomada, posiada przyjemny zapach, włosy miękczy, na kolor włosów nie wpływa i nie jełczeje. Stale używana przyczynia się do bujnego i pięknego porostu włosów, cena	—·50
Pomady, różana, fiołkowa, rezedowa, jaśminowa, Millefleurs, konwaliowa, bergamotowa, heliotropowa, itp., słoik po 30 ct., 50 ct. i	1·—
Pomada orzechowa używa się na ściemnienie włosów, słoik	1.—
Pomada węgierka do ułożenia i nadania sztywności wąsom, biała ciemna i czarna, słoik	—·25
Pomada na wąsy Sobieskiego, laska	—·50

zlr. ct.

Płyn uniwersalny usuwa łupież, swędzenie i pieczenie skóry na głowi . flakon . 1·—

Puder brylantowy, bardzo pięknie przyozdabia włosy ciemne i czarne mianowicie wieczorem, pudel. —·50

Puder popielaty do pudrowania włosów na kolor popielaty bardzo efektowny, pudełko . . —·50

Puder srebrny do ozdoby włosów dla blondynek i szatynek, pudełko . . . . —·50

Puder na włosy biały do czyszczenia i pudrowania włosów, pudełko . . . . —·30

Puder złoty do ozdoby włosów jasnych, pudełko —·50

Valentin. Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny nawet zadawnione od działania Valentyny pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 1 złr. 60 ct., większy . 3·—

Woda ateńska używa się do odświeżenia włosów. Zapobiega tworzeniu się łupieży, włosom nadaje przyjemny fiołkowy zapach, piękny połysk i świeżość, cena flakonu . . . . —·80

Woda Biruty usuwa łupież, zapobiega wypadaniu włosów i udziela włosom przyjemnego i długotrwałego zapachu, cena flaszki . . . 1·—

Wosk lepki do przytrzymywania peruki, laseczka —·30

Wyciąg orzechowy otrzymuje się z niedojrzałych łupin orzechów włoskich, używa się do ściemnienia włosów siwych lub wypłowiałych, cena fl. —·50

Środki kosmetyczne do pielęgnowania i upiększania twarzy.

Antilentilla znakomity ten środek wyprobowanej dobroci, usuwa piegi, plamy żółte, brunatne i opalenie słoneczne. Twarzy przywraca piękną białość, przejrzystość i nadzwyczajną delikatność 2·—

Balsam de Mekka. Od niepamiętnych czasów używa się na wschodzie do zachowania świeżości i delikatności cery. Niżwinny ten środek daje zdumiewające rezultaty, doza . . 4·—

Benzoe używa się z wodą do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i wągrów, cena flakonu . —·50

Gold-krem używa się do wydelikatnienia i zmiękczenia naskórka, słoik 25 cent. i . . . 1·—

Gliceryna toaletowa do twarzy, używa się do zachowania gładkości i miękkości skóry, oraz przed pudrowaniem, gdy skóra jest sucha i pudr twarzy nie trzyma się, flakon 50 cent. i . —·25

Grysik toaletowy do mycia twarzy i rąk, wybornie oczyszcza i wygładza naskórek, pudełko . —·25

Karmin (róż) do nadania rumieńców, pakiecik po 3 cent., pudełeczko . . . . . —·25

Krem z Balsamem de Mekka przywraca twarzy świeżość, delikatność i przejrzystość, słoik . 1·—

Krem Celest, używa się do wygładzania i wydelikatnienia skóry, usuwa pryszczyki potowe i kataralne wypryski, cena . . . . . —·35

Krem migdałowy, najdelikatniejszy środek do mycia twarzy, słoik . . . . . —·50

Krem Ihnatowicza usuwa pryszcze, twarz odświeża i odmładza, słoik . . . . 1·—

Krem orjentalny biały, doniosłość tego kremu jest nadzwyczajną, nadaje bowiem twarzy śliczną białość, pokrywa piegi, plamy, dzioby i czerwoność nosa, słoik . . . . . . 1·—

Krem orjentalny różowy (dla blondynek.) Oprócz białości, nadaje twarzy piękny, naturalny, cielisto-różowawy odcień, cena . . . 1·20

Krem orjentalny żółtawy, dla brunetek i szatynek, używa się zwykle pod pudr dla tych samych celów, co i poprzednie, słoik . . . 1·20

Magnolina, znakomity ten środek usuwa czerwoność twarzy i nosa, skórę oczyszcza z pryszczy i trądzików, zapobiega tworzeniu się liszaji i zgrubnieniu naskórka, cena flakonu . . 1·50

Mączka ryżowa, pudełko 20 cent. i . . —·35

Ołówki do uwydatniania brwi i rzęsów, czarne i ciemno po . . . . . —·60

Ołówki niebieskie i czerwone do robienia kresek naśladujących żyły i arterye, sztuka . . —·70

Orjentalina pudr płynny, jestto znakomity pudr, nadaje bowiem twarzy naturalną, śliczną i przyjemną dla oka białość, nieopada i przy spoceniu nie ściera się . . . . . 1·—

Pomadka różanna do gojenia popękanych ust, najprzedniejsza, słoiczek 25 ct., przednia pudełko 10 cent., kawałek . . . . . —·02

Pudr hygjeniczny używa się do odświeżenia i nadania twarzy przyjemnej białości, wydelikaca przytem zgrubiały naskórek, pudełko 30 cent. i 50 ct., z łabędzikiem . . . 1·—

Pudr książęcy biały, odznacza się nadzwyczajną delikatnością, nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje prześliczną naturalną białość i tak delikatnie rozciera się po twarzy, że jest zupełnie niedostrzegalny, pudel. 60 ct., 1 złr. i z łabędzikiem 1·50

Pudr książęcy różowy nadaje twarzy oprócz białości i odcień rożowawy, właściwy blondynkom, co tak przyjemny i piękny urok tworzy, pudełko 70 ct., 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem . . 1·60

Pudr książęcy żółtawy (kremowy) dla brunetek i szatynek, o ile blondynki mają płeć różowawo-białą, o tyle szatynki i brunetki posiadają żółtawo-białą z odcieniem różowawo-ciemnem, dla tego też i pudr odpowiedni trzeba używać. Pudełko 70 ct., 1 złr. 20 ct., a z łabędzikiem . 1·60

Pudr orjentalny biały, silnie nadający białość, pudel. —·60

Pudr dra Sieradzkiego, do przesypywania dzieci, pudełko . . . . . . —·40

Pudr biały, pakieciki po 5 złr. 10 ct., pudełko . —.25

Pudr różowy, pakieciki po 5 złr. 10 ct., pudełko —·25

Pudr kremowy, pakieciki po 5, 10 ct. i . . —·25

Róż tłusty, używa się do nadania naturalnych rumieńców i pięknego koloru ustom, słoiczek —·50

Woda fijołkowa, usuwa pryszcze, liszaje, pieszczenie i łuszczenie się skory, wygładza zmarszczki i dołki ospowe, twarz odświeża i nadzwyczajnie wydelikatnia, flakon . . 1·—

Woda liljowa, usuwa z twarzy, szyi i piersi plamy żółte, tak zwane ostudy, ochrania płeć od opalenia słonecznego i wytwarzania się wągrów i białych kropek na twarzy . . . 1·50

Woda poziomkowa, używa się do mycia twarzy zamiast zwykłej wody, która jak wiadomo, oprocz wielu pierwiastków, zawiera nadto wapno, wskutek czego skóra staje się szorstką, twardą i traci tę piękną przejrzystość, flaszka 3/4 litra . —·25

Róż sułtański na porcelanie w pudełkach, nadaje piękny i naturalny rumieniec, cena . . 1·25

Heliantina, piękność, świeżość i białość otrzymuje się po użyciu Heliantiny, jestto nieoszacowany środek toaletowy i kosztuje tylko . . 1·50

Pudr kosmetyczny, nadaje twarzy cudownie piękną i naturalną białość, otrzymuje się cały dzień na twarzy niepozostawiając żadnych śladów, pudełko . . . . 1·50

Ziółka wschodnie, do naparzania twarzy przed użyciem Balsamu de Mekka, paczka . . —·50

Barwiki teatralne. (Schminki.)

zlr. ct.

Używają się dla charakterystyki scenicznej tak na scenach większych jak i zabawach prywatnych. Każdy kolor oznaczony jest Nr., a mianowicie:

Nr. 1. biały służy za pokład.
Nr. 2. blady do wyrażenia bladości lica.
Nr. 3. jasno-różowy do scharakteryzowania młodego blondyna.
Nr. 4. Cielisto-różowawy dla ról młodych szatynów
Nr. 5. Cielisto-ciemno-różowy.
Nr. 6. Ciemno-cielisty.
Nr. 7. Nadaje opaleniznę twarzy.
Nr. 8. Nadający starość.
Nr. 9. Zgrzybiałość.
Nr. 10. Rdzawy do nadania zmarszczek.
Nr. 11. Balwierski do oznaczenia brody ogolonej.
Nr. 12. Maurytański.
Nr. 13. Czarny do brwi i t. p.
Nr. 14. Karmin. — Róż dla nadania rumieńców twarzy, ustom i uszom.

Bielidło na ręce, twarz i szyję, białe, różowe i żółtawe, flakon . . . . . . —·50
Mastyks w płynie do przyklejania wąsów i brody flakon . . . . —·25
Wosk teatralny do urabiania nosów, brodawek i t. p. laska . . . . . . —·25

Środki kosmetyczne do pielęgnowania ust i zębów.

Essencya aromatyczna do płukania ust, zmięszana z wodą daje bardzo przyjemne płukanie, ożywia dziąsła i przywraca piękny i zdrowy kolor, flakon —·80
Essencya miętowa, kilka kropel dodanych do pół szklanki wody, daje bardzo przyjemne orzeźwiające płukanie do ust, poprawia smak i zostawia przyjemny miętowy zapach w ustach, flakon . —·50
Pasta miętowa pieniąca, do czyszczenia zębów, wypróbowanej dobroci, znakomicie oczyszcza zęby od kamienia i nadaje prześliczną białość, kawałek . . . . —·30
Pasta roślinno-alkaliczna odznacza się bardzo przyjemnym smakiem i zapachem, znakomicie oczyszcza zęby i przywraca perłową białość. Zapobiega psuciu i pruchnieniu zębów, słoik . 1·—
Pastylki aromatyczne do ust, dla nadania przyjemnego odoru ustom przymówieniu i oddechaniu pudełko . . . . —·50
Plomba balsamiczna do zębów, bardzo dokładnie wypełnia otwory w zębach, bez żadnego bólu, jest trwałą i w zastosowaniu praktyczną, flas. —·50
Płukanie alkaliczne do ust i zębów, cząstki organiczne zostające między zębami rozkładając się, wydzielają kwasy niszczące zęby i gazy nieprzyjemnie woniejące. Płukanie alkaliczne usuwa jedno i drugie, zęby oczyszcza, dziąsła wzmacnia i nieprzyjemny odór z ust pochodzący niszczy, flakon . . . . —·50
Płukanie żywiczno-balsamiczne. (Sakkil al Sakki.) Jest to jeden z tych kosmetyków, który nadaje zębom białość i chroni takowe od psucia się. Dziąsłom przywraca piękny różowy kolor, usta odświeża i pozostawia przyjemny smak i zapach żywiczny. Wszelkie słabości zębów, dziąseł i ust pod wpływem tego płukania ustępują, cena flak. 1·20
Pudr (proszek) roślinno-alkaliczny do zębów, kto chce mieć czyste piękne, białe i zdrowe zęby, to niech tylko tym proszkiem czyści zęby, a ręczę za skutek, pudełko 30 ct. i . . —·60

zlr. ct.

Proszek salicylowy do zębów, doskonale oczyszcza zęby z kamienia, przywraca białość i usuwa nieprzyjemny odór z ust lub zębów pochodzący, pudełko 30 cent. i . . . . —·60
Kreda szlamowana z miętowym zapachem do czyszczenia zębów, pudełko 15 ct. i . . —·30
Guttapercha preperowana w kawałeczkach rożnej wielkości do plombowania zębów bardzo trwała, kawałeczek 1 ct., pudełko . . —·60
Essencya z kwiatów pomarańczowych zmięszana z wodą używa się do płukania ust po jedzeniu, pozostawia bardzo przyjemny smak i zapach, flasz. —·40
Woda anaterynowa do płukania ust, bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby, flakon —·30
Woda salicylowa do płukania ust, niszczy nieprzyjemny zapach pochodzący z zepsutych zębów, utrzymuje zęby i dziąsła w jak najlepszym stanie i zapobiega wytwarzaniu się kamienia ślinowego, flakon . . —·60
Wódka francuzka czysta, do płukania ust. i t. p., flakon 50 cent. i . . . 1·—
Wódka francuzka z solą preperowana do nacierania dziąseł i płukania ust, flakon 60 ct. i . 1·20
Woda Bottota, powszechnie używa się do płukania ust, znakomita ta woda składa się z wyciągów aromatyczno-ściągających i bardzo skutecznie na zęby i dziąsła wpływa, flakon . . —·40
Wosk biały w tabliczkach do plombowania zębów, tabliczka . . . . . . —·05
Węgiel lipowy z miętą, do czyszczenia zębów pudełko 15 cent. i . . . . —·30

Środki kosmetyczne do pielęgnowania i wydelikatnienia rąk,

Gliceryna do rąk, wygładza popękane i spierzchnięte ręce, flakonik mały 15 cent., większy . —·30
Grysik migdałowy, do wygładzania i wybielania rąk, pakieciki po 2, 4 cent. i . . . —·10
Krem roślinny, usuwa czerwoność i szortkość skóry wygładza, nadaje białość i delikatność rękom, słoik. . . . . —·80
Woda miodowa, używa się dla nadania miękkości, delikatności rękom, flakon . . . —·50
Wijolin, usuwa pocenie się rąk i pach, flakon . —·60
Proszek do czyszczenia paznogci, nadaje białość i różowawy odcień paznogciom, pudełko . —·25
Balsam kaukazki przeciw odmrożeniu rąk, flakon. —·70
Krem waselinowy nadzwyczaj korzystnie wpływa na skórę, chroni od pękania, łuszczenia się i tworzeniu się brodawek, słoik . . —·30
Karbolin, niezawodny środek do zniszczenia brodawek, flakonik . . . . . —·25

Mydła toaletowe, higieniczne, lekarskie, glicerynowe i t. p.

Mydło najprzedniejsze do golenia brody . . —·25
Mydło golarskie, kilo . . . . —·80
„ **migdałowe,** bardzo delikatne . . —·25
„ „ zwykłe do rąk, sztuka 10 ct. i —·20
Mydło kokosowe białe do rąk 5, 10 ct. i . —·20
Mydło palmowe żółte 6, 12, 18 ct. i . . —·24
Mydło grysikowe, wyśmienite do twarzy i rąk . —·40
Mydło żółtkowe, wydelikaca, wygładza i znakomicie oczyszcza skórę . . . . . —·30
Mydło ziołowe, otrzymujące się przez zgęszczanie soku roślin aromatyczno-żywicznych, znakomite —·25

zł. ct.

Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach . . . . . . —·30

Mydło paczulowe, przyjemnej woni i jest bardzo poszukiwane . . . . . —·30

Mydło różanne, najprzedniejsze 40 ct. i . . —·80

Mydło oliwne dla dzieci . . . . —·36

Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszai i wyrzutów —·30

Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę i nadaje białość —·40

Mydło fijołkowe, przyjemnej woni . . —·35

Mydło sałatowe, do mycia twarzy, sztuka . —·80

Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość . —·60

Mydło higieniczne, odznacza się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy . . . . . . —·50

Mydło ryżowe, używa się do wydelikatnienia i wybielenia skóry na twarzy . . . —·60

Mydło glicerynowe białe, łatwo pieniące wybornie oczyszcza skórę i chroni od pryszczenia się . —·30

Mydło glicerynowe przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek 20, 30 i . . . . . . —·40

Mydło glicerynowe płynne, we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, liszai i trądzików, flasz. —·40

Mydło piaskowe, do mycia rąk, 15 ct. i . . —·25

Mydło pumeksowe, do mycia kołnierzyków i mankietów gutaperchowych . . . . —·10

Mydło tymolowe znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów . . . . —·50

Mydło karbolowe, bardzo korzystnie myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem ochronięcia od zakażenia się . . —·20

Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkiego rodzaju wyrzutów na skórze . . . . —·25

Mydło benzeosowe, bardzo korzystnie używa się do usunięcia wyrzutów i plam skórnych . —·25

Mydło kamforowe, uśmierza swiędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność z twarzy i rąk —·25

Mydło miodowe, do wydelikatnienia rąk, kawałek —·10

Mydło mieszczańskie, znakomite . . —·10

Mydło przeciw poceniu się nóg . . . —·15

Mydło smołowe, zawiera 40% czystej smoły (dziegciu) usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie . —·30

Mydło smołowo-glicerynowe, miękczy i oczyszcza skórę od liszaji, trądzików i t. p., kawałek . —·30

Wyskok mydlany, do mycia głowy, oczyszczania skórę i włosy od potu i tłuszczów, flakon . —·35

Proszek mydlany, do golenia brody, pudełko . —·35

Mydło księżniczek, do twarzy . . . —·60

Mydło wschodnich piękności. Żadne inne mydło nie posiada tych zalet co mydło wschodnich piękności . . . . —·80

Perfumy własnej destylacyi.

Perfumy moje w ogólności zyskały powszechne uznanie i wziętość w najwyższych sferach naszego społeczeństwa, mianowicie: perfumy, Fijołek, chypre, heliotrop, jasmin, Jokey-Club, hyacent, Essbouquel, millefleurs, paczula, tatrzańskie, reseda, róża mchowa, oppoponax, Ylang-Ylang, piżmo, róża, świtezianka, ambrozya, niezapominajka, pieszczotka, pierwiosnek, kwiat polski, kwiat wschodni, kwiat alpejski, kwiat polny, konwalia, werbena, bławatek, mariolla, Smigus itp.

Wszystkie te perfumy znajdują się w najprzedniejszych gatunkach we flakonikach po 25, 40, 50, 75. cent., 1 złr. 50 cent. i 2 złr.

Bukiety specjalne, flakoniki po 2 złr. Wallenrod, Bukiet Mickiewicza, Bukiet Szewczenki, Ulana, Aldona i perfumy królowej Marysienki.

Saszetki (zapachy perfumowe w stanie suchym) do sukien, bielizny, papierów listowych i t. p. udzielają przedmiotom zapachu przyjemnego i długotrwałego, mianowicie: zapach fijołkowy, heliotropowy, konwaliowy, paczulowy, piżmowy, różanny, chypre, millefleurs, Essbouquet, i t. p.
pakieciki papierowe po . . . . . —·50
poduszeczki ozdobne jedwabne po 75 ct., 1 złr. 50 ct., 3 złr., 5 złr. i . . . . —·10

Wody pachnące.

Woda lwowska, odznacza się bardzo przyjemnym, wyszukanym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska uznaną została nie tylko jako najprzedniejsza perfuma, lecz i jako najwyśmienitszy środek do odświeżania powietrza w salonach, flakon mały 80 ct., duży . . . . 1·50

Woda lewandowo-ambrowa, posiada bardzo przyjemny i mocny zapach, używa się do skrapiania sukien i chustek, jak niemniej jako bardzo przyjemne i zdrowe kadzidło, flakon mały 70 ct., duży 1·20

Woda lewandowa podwójna, orzeźwiający zapach, tej wody nadaje się tak do sukien i chustek jak i do skrapiania mieszkań, zmięszana z wodą służy do obmywania ciała, pół flakona 50 c., cały —·90

Woda kolońska potrójna, własnej destylacyi, flakon 20 ct., 40 ct., 80 ct., 1 złr. 50 ct., we flaszkach opłatanych 50 ct., 1 złr., 1 złr. 50 cent., 2 złr. 50 ct., 3 złr. i . . . . 5·—

Woda kolońska przednia, flakon po 15, 25, 50 ct. i 1·—

Woda ostrowska, posiada przyjemny i długo trwały zapach, flakon 40 ct., i . . . —·80

Woda krakowska, należy do rzędu perfum, silnie woniejących i dla amatorow mocnych zapachów, jest cennym nabytkiem, flakon po 50 ct. i 1.—

Woda toaletowa bukietowa, do elegancyi dzisiaj należy usunąć wszelki oder ciała i zastąpić go wonią kwiatów odznaczających się przyjemnym i pociągającym zapachem. — Woda toaletowa czyni zadość wszelkim wymaganiom i kosztuje 1·—

Woda warszawska, otrzymuje się przez destylacyę kwiatów polnych i odznacza się nadzwyczaj przyjemnym i długotrwałym zapachem. Najwrażliwsze nawet osoby zapach ten lubią i wyszczególniają przed innemi zapachami. Gdybyśmy potrafili zebrać wszystkie kwiaty woniejące w jedno miejsce, a otrzymany zapach nie dorównałby jeszcze zapachowi Wody warszawsk., flak. 95 ct. i 1·80

Octy.

Ocet toaletowy, z mieszany z wodą używa się do nacierania ciała, do płukania ust i do kadzenia w pokojach, jest to bardzo przyjemny i odświeżający środek, flakon mały 50 ct., większy . 1·—

Ocet salonowy, specyalnie używa się jako kadzidło, za pomocą rozpylacza, lub do polewania na rozżarzoną blachę, flakon . . . —·50

Ocet aromatyczny, używa się również do odświeżenia i odwonienia powietrza w pomieszkaniach, flakon . . . . —·30

Ocet desinfekcyjny, jest to zbawienny środek do radykalnego odwonienia powietrza w pomieszkaniach, flakon 25 i . . . . . —·50

Kadzidła.

złr. ct.

Kadzidło kościelne najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i . . . . . 1·—

Kadzidło królewskie, składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudeł. po 25 ct. i —·50

Kadzidło sułtańskie płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik . . —·25

Kadzidło warszawskie płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i budoarów, flaszka . . . —·50

Kadzidło sosnowe, kto chce mieć zdrowe powietrze lasów szpilkowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon —·60

Kadzidło antimiazmatyczne jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdzie idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. . . . . . —·50

Kadzidło w papierkach przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 ct. i . . . . —·24

Kadzidło indyjskie w tasiemkach wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, w salonach, pudełko . . . . . —·50

Kadzidło salonowe używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrzo w salonach, flakon po 30 ct. i . . . . . . —·60

Trociczki czerwone praktyczne w użyciu przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 5 i 10 ct., pudełko po 25 i . . . . —·50

Trociczki czarne również przy spaleniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 ct., pudełko po 15 ct. i . . . . . —·25

Trociczki desinfekcyjne znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko . . . . —·10

Środki do wytępiania wszelkiego rodzaju owadów domowych.

Fenilin wypróbowany środek do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach, meblach. Jest najlepszym środkiem ochronnym od moli, flak. —·60

Papier ochraniający futra, suknie, portjery, firanki, meble od moli, sztuka . . . —·03

Ziółka antimolowe bardzo znakomite, pudełko na jedno futro wystarcza do przechowania na całe lato . . . . . —·30

Grylon wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, nieszkodząc wcale innym zwierzętom, flakon . . . —·30

Mikoton niezawodny środek do wytępienia pluskw tak z mebli jak i z murów, flakon . . —·50

Papier na muchy wypróbowanej dobroci, sztuka . —·03

Proszek perski do wygubienia pcheł i t. p. owadów paczka po 5 ct. i 10 ct. flakon po 20 ct. i —·30

Cebula morska preparowana, do wytrucia myszy i szczurow, 1 doza . . . . . —·50

Środki do wywabiania wszelkich plam z różnych materyj.

Amandina usuwa plamy powstałe z wszelkiego rodzaju sokow cukrowych, białka, lodów i t. p., flakonik . . . . —·25

złr. ct.

Apseina wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych . . . . —·25

Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flak. —·25

Bonzolina wywabia plamy tłuste i potowe tak z materyj jak i z rękawiczek, oraz plamy maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały . —·30

Brazylina, materye czarne wypłowiałe i poplamione, prane lub zmywane odwarem brazyliny odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet . . . . . —·08

Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon . —·25

Janina rozpuszcza plamy czarne powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik . . —·30

Jawelina używa się do wywabiania z bielizny plam kolorowych, a mianowicie powstałych z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu i t. p., flakon . . . . . . —·20

Odalina najlepszy środek do czyszczenia sukien mężkich, usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon . —·35

Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, lecz tylko z materyj białych mianowicie z papieru i bielizny, flaszka . . —·25

Kwasek w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka . . . —·05

Sól szczawikowa służy do wywabiania plam atramentowych, pakieciki po 2 ct. i . . —·04

Ziemianek oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu i przywraca pierwotną białość, pakiet —·20

Mydełko żółciowe używa się do wywabiania plam z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek . . . . —·25

Quilaja, materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze quilaji tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nic nie traci, pakiet . —·06

Korzeń mydlany biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych pakieciki po 2 ct. i . . . . . . —·04

Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon . . . —·25

Artykuły do prania bielizny.

Mydło gospodarskie do prania bielizny, suche bezwonne i dobrze oczyszczające bieliznę, kilo . —·48

Soda do robienia ługu, kilo . . . —·12

Wapno chlorowe (Chlorkalk) do blechowania i nadania bieliźnie pięknej białości, pudełko po 2 cent., kilo . . . . . . —·25

Ammonina płyn do prania bielizny na zimno bez gotowania na 100 sztuk . . . . —·25

Krochmal pszenny najprzedniejszy, kilo . . —·48

Krochmal brylantowy nieporownany, daje białość, sztywność i prześliczny połysk, pakiecik zawierający 4 mniejsze . . . . . —·12

Farbki, gałkowa, tabliczkowa i w proszku, paczki po 2 ct., 4 ct. i . . . . . —·10

Wosk biały, używa się do nadania świetnego połysku ze sposobem użycia 5 ct., 10 ct. i . —·20

Stearyna czysta tabliczkowa 5 ct., 10 ct. i . —·20

Guma arabska proszkowana najprzedniejsza, pakieciki po 2 ct., 4 ct. i . . . . —·10

Boraks w proszku najprzedniejszy do prasowania bielizny, pakieciki po 5 ct. i . . . —·10

Atramenty i farby do stempli.

Atrament kampeszowy czarny raz na zawsze, nie

	złr. ct.
pleśnieje, nie gęstnieje, piór nie psuje, z pióra dobrze spływa, nie zalewa i jest nieszkodliwy, flaszeczki po 10, 15, 20, 30, 50 ct.	—·55
Atrament alizarynowy czarny, bardzo dobry, flaszki po 10, 20, 30 ct. i	—·50
Atrament galasowy czarny, flaszka po 10, 20, 30 ct. i	—·60
Atrament do kopiowania, flaszka po 15, 25, 35 ct. i	—·70
Atramenty salonowe fiołkowy, flakon	—·10
„ „ niebieski, »	—·10
„ „ zielony »	—·10
„ „ karminowy »	—·15
„ „ metalowo-czerwony	—·15
„ **czarny** do znaczenia bielizny bez gumy, niewywabialny flaszeczka	—·30
Atrament sympatyczny, sekretny	—·50
Farby do stempli niebieska, flaszka	—·15
„ „ zielona »	—·15
„ „ czerwona »	—·15
„ „ fijołkowa »	—·15
„ „ czarna »	·15

Wyroby kumysowe.

Kumys zwykły, uznany przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne powagi lekarskie za jedyny środek radykalnie leczący suchoty, katary, kaszle, chrypki, osłabienie ogolne i płciowe, flaszka	—·60
Kumys żelazawy, niezawodny środek przeciw niedokrewności, leczy radykalnie: bladaczkę, białaczkę i t. p. słabości pochodzące wskutek złego odżywiania flaszka	—·70
Kumys wapniowy, znakomicie odżywia organizm, usuwa katary, szkrofuły, kwasy żołądkowe itp.	—·70
Kefer najprzedniejszy środek dyjetyczno odżywczy, flaszka	—·40
Pastylki kumysowe otrzymane przez zgęszczenie kumysu, znakomicie działają w słabościach piersiowych i żołądkowych. Uspakajają kaszel i zobojętniają kwasy żołądkowe, pudełko	—·50
Kurki do picia kumysu	—·60

Różności.

Alichonia, niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze grzyba domowego, kilo (Naczynie rachuje się oddzielnie).	—·40
Cezarin, pewny i wypróbowany środek do wyniszczenia nagniotków w przeciągu 20-tu dni, pudełko	—·40

	złr. ct.
Półka na odciski bawełniane i gąbkowe, małe po 2 i 3 ct., większe w trojakiej formie po 5 ct. i	—·08
Smarowidło litewskie do obuwia i skór, czyni skórę miękką, elastyczną i nieprzemakalną, chroni od pruchnienia, utraty koloru i od pękania, 10, 20, 50 ct. i	1·—
Czernidło glicerynowe do butów, nie zawiera kwasu, daje szybko trwały, piękny połysk, skórę miękczy i konserwuje, puszka po 10, 20, 30 ct. i	—·50
Fusy atramentowe dla szewców i kapeluszników do czernienia skóry i t. p., litr	—·10
Guma płynna do klejenia, flaszeczka 10 ct. i	—·20
Kit uniwersalny do trwałego sklejania szkła, porcelany, fajansów, bursztynów i t. p., flaszka	—·25
Pudr przeciw poceniu się nóg	—·50
Płyn przeciw poceniu, oparzeniu nog	—·50
Bawełna chem. czysta do twarzy, pakiecik	—·05
Szczoteczki i pilniczki do czyszczenia paznogci, od 30 cent do	5·—
Szczoteczki do czyszczenia zębów miękkie, twarde i gutaperchowe od 15 ct. do	2·—
Siodełka do oczyszczania paznogci po 50	1·—
Pędzle do golenia brody po 30, 50 ct., 1 złr. i	2·—
Gąbki najprzedniejszego gatunku, Lewatyńskie Zimmoka i inne, prane i bielone różnej wielkości i formy od 10 cent. do	10·—
Rozpylacze szklanne, gutaperchowe i metalowe, różnego gatunku i formy od 24 ct. do	7·—
Grzebienie rzadkie i gęste, rogowe, słoniowe i szyldkretowe od 30 cent. do	20·—
Szczotki druciane ryżowe i szczecinowe do czesania głowy, od 50 cent. do	5·—
Szczotki do paznogci różnej wielkości i formy od 40 ct. do	4·—
Łabędziki do pudru od 12 ct. do	1·50
Flakoniki do perfum szklanne, szlifowane, oplatane i metalowe, od 30 ct. do	4·—
Orzeźwiacz do wąchania, usuwa katary i zapobiega tworzeniu się zarodków szkodliwych zdrowiu, flakon	—·10
Siatki i worki gutaperchowe do przechowywania gąbek od 50 ct. do	2·—
Korki z maszynkami do perfum po 10, 12, 15 ct. i	—·20
Kwas karbolowy chem. czysty we flaszkach po 20 cent. i	1·50
Nadmanganian potasowy płynny, używa się do usunięcia nieprzyjemnej woni w naczyniach nocnych, flakon	—·40
Woda karbolowa 5% do skrapiania mieszkań, zmywania naczyń i odwietrzania powietrza, flaszka po 25 cent. i	—·40

Lakier woskowo-kauczukowy do zaprawiania posadzek, kilo 1·80. Wosk do podłogi 50 ct. i 1 złr.

Baloniki do rozpylaczy, łyżeczki i gąbeczki do czyszczenia uszu, maszynki do czyszczenia grzebieni, skrobaczki do języka, flakoniki do perfum od 20 ct. do 5 złr., lusterka, puszki na pudry, mydła, flakony i t. p. artykuły toaletowe, są w najlepszych gatunkach do nabycia.

Analizy chemiczne kamieni, minerałów, ziemi, mleka, wina, wód, likierów, moczu i t. d,, przyjmuję i wykonuję z największą starannością i ścisłością naukową, po bardzo umiarkowanych lecz naprzód umówionych cenach,

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się rychło i wzorowo. — Cenniki rozsełą się franco.

Opakowanie na pocztę lub koleje liczę po cenie kosztów własnych.

KSIĘGARNIA

EDWARDA MENKESA w Tarnowie

poleca swój obficie zaopatrzony

zapas książek belletrystycznych klasycznych i naukowych,

Książki do nabożeństwa i dla młodzieży

w oprawach pojedynczych i najwykwintniejszych stosownie na gwiazdkę.

Skład nut zawsze zaopatrzonym jest nowościami najświeższych utworów najsławniejszych kompozytorów. — Czytelnia obejmująca dzieła doborowe z literatury nowoczesnej znakomitych autorów.

Księgarnia poleca tudzież skład nut. obrazów i papieru i dostarcza dla dogodności Szanownej Publiczności obrazy i dzieła na spłat ratami miesięcznymi.

Księgarnia przyjmuje również prenumeratę na wszelkie dzieła i czasopisma krajowe i zagraniczne które poszytami wychodzą.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia księgarnia szybko i **franko.**

FABRYKA PAROWA

ROSOLISÓW, LIKIERÓW, RUMU I MIODU

tudzież rafinerya Spirytusu

Rektyfikowanego i Aptekarskiego

Z. SCHWANENFELDA

W TARNOWIE

poleca wyroby swoje w najlepszych gatunkach po cenach umiarkowanych.

PIERWSZY SPECYALNY

SKŁAD PAPIERU

KAMILA BAUMA

W TARNOWIE

poleca się łaskawej pamięci.

ANTONI ZARZYCKI Syn

MAGAZYN

Ubiorów Męzkich

Kraków, Rynek główny L. 20 w pałacu ks. Jabłonowskich

otrzymał sukna i korty na sezon jesienny i zimowy z najpierwszych fabryk francuskich i angielskich z Elboeuf, Leeds i t. p.

Również wykonywa wszelkie zamówienia w zakresie krawieckim w jak najkrótszym czasie (na żądanie w 24 godzinach).

Ceny przystępne.

Poleca się łaskawym względom *A. Zarzycki.*

CUKIERNIA

U. SPARGNAPANI

W TARNOWIE,

poleca się względom Szanownej Publiczności.

Likiery, Wódki krajowe i zagraniczne, Wina zagraniczne, Madera, Chery, Malaga, Arak de Goa, Rum Bremski, Cognac francuzki, Cukry deserowe, Karmelki i Czekoladki własnego wyrobu. Lody, Pącz rzymski, Kawa mrożona, Petitfoury i Herbatniki w rozmaitych gatunkach i kształtach, Kawa, Herbata, Czekolada o każdej porze. W godzinach zaś przedpołudniowych z Pasztecikami. Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres cukierniczy wchodzące.

Ceny umiarkowane.

SKŁAD FABRYCZNY

FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, PRODUKTÓW CHEMICZNYCH, oraz HANDEL MATERYAŁÓW

HÜBNER I HANKE

we Lwowie, Rynek we własnym domu

poleca: **Farby olejne** zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i t. p. **Farby** olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe. **Masę** do zapuszczania podłóg własnego wyrobu w najlepszym gatunku. **Lakier** do podłogi. **Lakier** do tablic szkolnych, najwyborniejsze **Lakiery** powozowe prawdziwe angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, wszelkiego rodzaju Lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skóry. **Farby** suche, wszystkie gatunki anilinowe, do farbowania materyj, drukarskie, bronzy (proszek złoty) złoto w arkuszach, roślinne w płynie, dla introligatorów, tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach, akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach, do malowania porcelan, olejne w tubkach do robót artystycznych, środki do retuszowania olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, patety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania. **Środki do desinfekcyi:** kwas karbolowy w krzyształach, kwas karbolowy w płynie, wapno karbolowe, wapno chlorowe, proszek desinfekcyjny, witryo żelaza, dwusiarczan wapienny (Doppelt schwefligsauer Kalk), jak również: antibakterion, proszek na owady, proszek na mole, tynktura na owady, [illegible] pieprz biały, naftalic. **Artykuły dla folwarków:** smarowidło do osi żelaznych, oliwa do maszyn, ter gazow[illegible], gips, kit, asfalt, antimerulion. **Przyrządy piwniczne:** szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, ka[illegible] butelek, masa do lakowania butelek, maszyny do korkowania butelek, maszyny do korkowania beczek, kork[illegible] maszyny do mycia flaszek, pipy do beczek. **Artykuły gumowe:** kiszki gumowe do gazu i do ściągani[illegible] piwa, kwasu, płyty gumowe i t. p. Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne, pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach, gurty do maszyn, węże konopne, rury cynowe i ołowiane, śrut, lotki, kule. **Artykuły toaletowe:** mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady, lak do pieczętowania, atrament do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny, farby do stampilii, guma i kauczuk rozpuszczone, kit do szkła i porcelany, smarowidło nieprzemakalne na skórę, smarowidła na kopyta ze sposobem użycia, tłuszcz do broni, lakier do bucików czarny, złoty i mieniący, czernidło do skór, apretura do konserwowania skóry. **Wszystkie artykuły** do młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafineryi nafty i parafiny.

W miodowych miesiącach.



Ona. Więc jeszcze raz: do widzenia... a wracaj prędko, bo... bo ja się boję... Od dni kilku zdaje mi się ciągle, że tutaj coś straszy!

On (*do siebie*). Nie wiem co to jest, ale od tygodnia jej ręce zaczynają mi ciężeć jak cetnary! — Jak tak dalej będzie, to ja na ramionach odcisków dostanę.

KRAKOWIAKI NA CZASIE.

Niema to jak *mieszkać* w sławetnym Krakowie,
Gdyś o kieszeń dbały, wygodę i zdrowie.

Nie od razu — mówią — Kraków zbudowano,
Budując, o Bogu tylko pamiętano.

Dziś sobie o ludziach miasto przypomina,
Budować nareszcie jakoś się zaczyna.

Po za plantacjami rośnie Kraków drugi,
Płyną prócz Rudawy i w rynsztokach strugi.

Magistrat uchwały pańskiej nie pilnuje:
Huncwotów na plantach bez sznurka widuje.

Na marjackiej wieży grają wciąż hejnały,
Słyną z desinfekcji krakowskie kanały.

Rośnie sobie drzewo na A-B chodniku,
Uważaj wieczorem obcy przechodniku.

Mógłbyś po omacku palnąć w to curiosum,
Rozbić sobie czaszkę, nadwerężyć rozum.

Chcesz widzieć jak *wielkie* miasta się oświeca,
Czytaj Bedekera, on Kraków poleca.

Anglicy turyści! żywo przybywajcie,
Cuda oświetlenia wcześnie oglądajcie.

Spieszcie się, bo *wkrótce* Tallarda maszyną,
Gaz zrobią doktorzy i w świecie zasłyną.

Póki Wisła płynie, z smacznej wody słynie,
Póty nikt w Krakowie z pragnienia nie zginie.

Nie zginie tłum żydów, księży i żołnierzy,
Zakonnic, dewotek, gwiaździstej młodzieży.

Przy Wiślnej ulicy słynna miodosytnia,
Gdzie takie nektary, tam i woda zbytnia.

Po co nam Regulic, kiedy Rząca żyje,
Kto nadto wybredny, niech sodówkę pije.

Na marjackiej wieży gołąbki gruchają,
Żydzi coraz bardziej rynek zalewają.

Zalewają rynek i całkiem zaleją,
Bo kupcy chrześcijańscy kupczyć nie umieją.

Kupczyć nie umieją, na złe czasy łają,
Guldena targują, dwa dziennie wydają.

W Krakowie zabytki stare naprawiają,
Rondel Floryjański pół roku łatają.

Kamień na kamieniu, na kamieniu kamień,
A na tym kamieniu jeszcze jeden kamień.

Wkrótce Sukiennice zaczną się rysować,
Znów je ktoś genjalny będzie restaurować.

W Krakowie, gdzie pomnik Adama *wnet* stanie,
Chodzą do handelków na przekąski *tanie*.

Z tamtej strony wody, stoi chłopiec młody,
Z gwiazdą u spencerka, na karjerę zérka.

Płynie Wisła, płynie, w esy się wywija,
Trucizna Stańczyków młodzież nam zabija.

Na czerwonych murach uniwersytetu,
Zawisł wraz z herbami Orzeł do kompletu.

Kra, kra, orzeł, kraka, krzepi go otucha,
Że z Filareciątek Stańczyków wychucha.

Na marjackiej wieży wywodzą się kawki,
Niech żyją krakowskie *pożarne sikawki*!

Na krakowskim rynku cudny odwach stoi,
Kto ma Boga w sercu „Djabła“ się nie boi.

Niczem w całym świecie budowlane cuda:
Jak ta Melpomeny „z mostem westchnień“ buda.

Na Wawel, na Wawel, tam coś wiecznie robią,
Co jedni nalepią, to drudzy oskrobią.

Na krakowskim zamku wojancka kwatéra,
Kto co raz daruje, tego nie odbiéra.

Na Wawelskim zamku sowy nocą krzyczą,
Na Wawelskim zamku dniem rekrutów ćwiczą.

Zabił Krakus smoka, siarką go rozsadził,
Dziśby znów go trzeba, by ład zaprowadził.

Wawelską katedrę ciągle restaurują,
Czasem coś poprawią, lecz częściéj popsują.

Wkrótce mieć tam będą każde Krzeszowice,
Swe pozamykane prywatne kaplice.

Chciałaby przemycić tromtadratów klika,
Do grobów królewskich wieszcza nieboszczyka.

Nic z tego warchoły! paszportu nie damy,
Bo się z poglądami wieszcza nie zgadzamy.

Niech o dalsze cuda mnie już nikt nie pyta,
Kto chce więcej wiedzieć, niechaj „Djabła“ czyta.

999.



Czytelnicy krakowscy.

O JEDNO OKNO!..

SYLWETKA.

Bohatyrem moim nie jest wcale kandydat do Rady Państwa, albo współredaktor dziennika z wyraźną pieczątką konserwatyzmu... Ideałem jego nie jest zamianowanie na Członka Izby Panów, i nie ma pretensyi do milionów po zmarłym wuju w Ameryce.

Bohater mój, jest to sobie po prostu *koncypient* w c. k. Dyrekcyi Policyi; poświęca z zamiłowaniem siły i zdrowie na usługi spokoju publicznego i należy do najskrajniejszych przeciwników wszystkich morderców, złodziei, fałszerzy i innych burzycieli ustroju społecznego.

Nie pragnie zostać posłem, ani parem, ani milionerem; chciałby tylko przecież odznaczyć się w służbie, chciałby otrzymać uznanie ze strony Dyrekcyi... a może przyrzeczenie na posadę komisarza... no, może... może, orderek...

Właśnie przecierał irchą zapocone okulary, kiedy od Dyrektora wyszła elegancka dama, którą tenże zapewniał najsolenniej w świecie, że skoro tylko złodziej jej biżuteryi przytrzymanym zostanie, a złoto w jego posiadaniu będzie, wszystkie rzeczy będą jej oddane.

Dama powtórzyła swoją prośbę po raz dwunasty i dygnąwszy z gracyą, opuściła biuro.

Dyrektor otarł fularową chustką ze szlakami pot z czoła i powiedział zwracając się do mego bohatera:

— Jak uważam, to zorganizowała się cała szajka rabusiów!.. Możnaby się tu pięknie odznaczyć...

I wyszedł.

— Możnaby się tu pięknie odznaczyć...

Bohater mój zrozumiał odrazu, co znaczyły te słowa.

Dyrektor go lubi... Dyrektor pragnie, aby *on* się odznaczył i Dyrektor go proteguje...

Zegar wybił drugą. Godziny biurowe skończone. Pan koncypient wyszedł na ulicę zamyślony; w drodze spotkał znanego z sprytu ajenta.

— Cóż tam nowego?..

— Padam do nóżek... A cóżby nowego! Buchają jak buchali! Jakaś banda się utworzyła, niech ją trzaśnie... rady sobie dać nie można. Chyba amerykanin nimi dowodzi... bo ani rusz wpaść na trop...

— Ani rusz wpaść na trop...

— Możnaby się pięknie odznaczyć. Padam do nóżek!

Dwa te urywki nie dawały mu spokoju.

— Ja się odznaczę! Do tego trzeba tylko trochę szczęścia, a ja go mam aż za wiele!...

Z myślą tą chodził godzinę, chodził dwie, trzy, nareszcie zmęczony przyszedł wieczorem do mieszkania.

Przygotował maszynkę do herbaty i rozłożył na papierze przyniesione ze sobą dwie kanapki z kawiorem i homarami.

Dlaczegóżby sobie nie miał pozwolić kanapki, kiedy miał się odznaczyć?..

Woda się grzała, a on powoli sposobił plan kampanii. Z ukrytej szuflady w biurku wyjął rudą *łajdacką* perukę, trochę krepy na wąsy, postawił obok tego flaszeczkę z mastyksem i przepatrzył jakiś stary potłuszczony surdut. Było to ubranie na *„andrusa“*, w którem chodził czasami na wywiady między ludzi nielubiących z zasady dziennego światła.

Potem wypił prawdziwej prochowej herbaty rosyjskiej trzy filiżanki, zjadł kanapki i rzucił się na łóżko. Usnął. Zaczęły mu się śnić kolosalne rzeczy:

Plan jego powiódł się nadspodziewanie. Całą szajkę rabusiów, między nimi trzech odeskich jewrejów i amerykanina, noszącego miano *„kapitana Fixiota“*, z szalonym sprytem wyłapał.

Setki podziękowań... artykuły pochwalne w dziennikach wszystkich odcieni... orderek, złoty kołnierz, szpada honorowa ofiarowana przez kolegów — nominacya na... kiedy nagle się przebudził!...

W pokoju było ciemno, ale wpatrzywszy się w okno, od strony którego dochodził szmer, można było dojrzeć głowę jakiegoś drągala w wielkim kapeluszu z kresami. Mieszkanie było parterowe, niezawodnie więc jakiś rabuś pragnie skorzystać z łatwego zarobku. Uwaga! Baczność! Cały wzrok i słuch wytężył w stronę, zkąd dochodziło coraz wyraźniejsze odsuwanie okna.

Bohater mój nigdy nie był tchórzem, ale też nigdy nie właził do niego złodziej przez

okno. Pewnego rodzaju dreszcz przeniknął jego ciało, szybko zdecydował się jednak co czynić. Usiadł na łóżku w postawie kota na mysz czychającego i czekał. Za chwilę otwarło się okno i chudy drągal w wielkim kapeluszu z kresami wsparł się ramionami na ramach okna, uniósł nogi w górę i stanął na posadzce.

— Amerykanin! — pomyślał mój bohater, i w tejże chwili, z szybkością błyskawicy, skoczył do niego, schwycił za gardło, przewrócił i kolanem przycisnął do ziemi.

Schwycony tak z nienacka złoczyńca, ogłupiał, stracił przytomność i pozwolił ze sobą robić wszystko, żadnego nie stawiając oporu.

Dumny ze swego dzieła, bohater mój zawołał głośno na swoich sąsiadów, a zbudzonym ze snu i zdumionym widokiem leżącego na środku pokoju draba, przedstawił go przyszły pan komisarz przy świetle nocnej lampki, z którą wpadła najpierw gruba jejmość, stołująca od lat kilku mojego bohatera.

Za chwilkę jednak, wyprosił urzędowym głosem wszystkich z pokoju, a sam przy zamkniętych na klucz drzwiach, z rewolwerem w jednej, piórem w drugiej ręce, rozpoczął indagacyą.

Pod drzwiami słuchało wielu ciekawych.

Raz, ostry nakaz do wydania wspólników, to znowu ojcowskie napomnienia i litość nad młodym wiekiem złodzieja, dochodziły niewyraźnie uszu słuchających.

— Mam miłosierdzie nad pańskimi rodzicami, — dawał się słyszeć głos urzędnika w pełnej służbie, — inaczej byłbyś już leżał na policyjnej pryczy. Wydaj wspólników, a zostaniesz nagrodzony i uwolniony.

Do białego dnia trwało przesłuchanie.

Złodziej, z początku twardy i milczący, zobaczywszy wpadające do pokoju promienie słońca, zalał się łzami.

Już miał się przyznać do wszystkiego, kiedy Marysia służąca grubej jejmości wniosła na tacy kawę z rożkami dla mego bohatera.

Zobaczywszy na ziemi skurczonego zbrodniarza, upuściła z przerażeniem tacę i krzyknąwszy:

— O rany boskie! to on!—wybiegła z pokoju.

Ten krzyk wyjaśnił wszystko....

Mój bohater nabył przekonania, że mniemany rabuś był to młody, pełen zapału artysta, który znalazłszy w tym domu ideał potrzebny mu nadzwyczaj do wykończenia obrazu historycznego, przedstawiającego: „Schadzkę rycerza z pewną królewną“ — uczęszczał do tego domu często — lecz razu jednego, podsyciwszy bujność fantazji boskim nektarem — zapomniał jakoś, że co: dzień, to: nie noc — co: drzwi, to: nie okno... i do tego okno inne... resztę wiecie.

Mój bohater szedł w oznaczonej godzinie do biura. Był skwaszony bardzo — ale fantazyi nie tracąc, powtarzał sobie ciągle: Ja się odznaczę!

Wiedeń, 1 Grudnia 1885 r.

Lew.

BAJKI LEŚNE.

I.

Między człekiem i drzewem
Jedna jest różnica:
(Co pierwszego bynajmniej
Wcale nie zaszczyca)
Dawniej ludzi gdy w lasach
Cięto zastęp cały,
To z pewnością brzezina
I dęby płakały;
A człowiek obojętnie
Dziś na to spoziera,
Kiedy las nasz wycina,
Niemiecka siekiera!..

II.

Rózgą dziateczki, ludziom, Duch święty bić każe,
Mądra rada ta, pono z sercem idzie w parze;
Szkoda tylko, że wkrótce na nic się nie przyda,
Bo rózgi będą w rękach niemca albo żyda.

I zkąd na nasze dzieci weźmie się brzezina,
Gdy nam niemiec wraz z żydem lasy powycina?
Więc cmokniem chyba w łapę żydowsko-niemiecką,
By nam rózgi pożyczył... lub sam obił dziecko!?

Paul de Coś.

TRZY AFORYZMY.

W miłości nie bądź stanowczym Katonem,
Ni rozmarzonym bez skutku Platonem,
Ale wymownym bądź Cyceronem
I rozkochanym szczerze Nasonem,
A czasem nawet trochę Neronem.

Pl.

Wtenczas dopiero będzie koniec świata,
Gdy Orzeł biały z Niedźwiedziem się zbrata.

— Co Niemcy zyskują z mądrości Bismarka?
— Że prędzej krzywd pięści, przepełni się miarka.

J. K.

KALENDARZ ASTRONOMICZNY.

Straszna katastrofa.

Według licznych przepowiedni rok 1886 ma się odznaczyć w historji świata straszną katastrofą, która będzie końcem cierpień wszystkich nieszczęśliwych. Nie jest to jednakowo rzeczą zupełnie pewną, albowiem otrzymaliśmy z piekieł zawiadomienie, że święci polscy wnieśli petycję do Najwyższego Tronu na ręce archanioła Michała patrona Galicji: ażeby katastrofa odłożoną została ze względu na obiecane odbudowanie Polski. Archaniołowi Bóg odpowiedział: „Jeżeli mi znajdziesz pięciu sprawiedliwych Polaków w narodzie stańczykowskim, to prośbie zadość uczynię". Przyszedł tedy na zgromadzenie świętych Pańskich i sprawozdanie ze swego poselstwa złożył — a potem zwróciwszy się do Śgo Stanisława rzekł: „Ja jestem patronem Galicji a Waszmość Pan tego narodu, którego dwaj wodzowie noszą Twoje Imię, więc szukaj sobie owych sprawiedliwych". Święty Stanisław posmutniał bardzo i duma — bo mu Abraham i Sodomczycy stanęli w myśli — ale my znając bliżej cnoty p. Koźmiana i p. Masłowskiego, nie wątpimy, że znajdzie się jeszcze i trzech innych, również sprawiedliwych jak oni polaczków w tym narodzie — i *Finis mundi*, pójdzie *ad acta* — będąc jako referat odesłanym do magistratu niebieskiego, który się trzyma tych samych zasad w szybkiem załatwianiu referatów — co wszystkie galicyjskie magistraty!

Rok 1886.

Dla wydalonych z Prus, którzy przestępować będą granicę pruską, będzie on rokiem *przestępnym*, dla Prusaków, którzy dopuścili się tego występku, rokiem *występnym*.

Jest on rokiem 7086 od stworzenia świata (w sekrecie przed geologami) — dla żydów jest rokiem 3647 — dla Turków 1303 — dla Stańczyków 19 od ukazania się „Teki" — dla Masłowczyków, rachujących czas od otrzymania pierwszej zapomogi z rąk jaśnie oświeconych i jaśnie wielmożnych protektorów, jest pierwszym rokiem wygodnego życia.

Panującym planetą

jest w Bułgarji i Serbji Mars, nieco na zęby cierpiący — w Paryżu schorzała Venus, w Prusach zdziecinniały Jowisz, w Rosji wyuzdany Merkury, a w Galicji zidjociały kompletnie Saturn vulgo *„Czas."*

„Czas" jest to właściwie wielka masa bibuły — sama w sobie ciemna — podobnie jak słońce, ale otoczona materją świetlaną, złożoną z róznych ciał zamożnych i wpływowych, które jej nadają blask i świetność. Oświeca on swoich protektorów, nazywanych z tego powodu jaśnie oświeconymi — ogrzewa swoich protegowanych, a przypieka warchołom. — Aby sobie wytworzyć pojęcie o wielkości *„Czasu"*, dość jest wspomnieć, że ma swoich protektorów w ministerium, w Länderbanku, w uniwersytecie krakowskim, lwowskim, w sejmie, w wydziale, w rozlicznych bankach i kasach — po kościołach, klasztorach — etc. — i dla tego utrzymuje się już lat 38 po stworzeniu świata i mimo braku prenumeratorów, wytrzyma do „Końca świata", którą to powieść Sienkiewicz ma zacząć i w jego odcinku drukować w tym roku.

Zaćmienia.

W roku 1886 będą następujące zaćmienia:

1) Całkowite zaćmienie Turcji, Serbji i Bułgarji przez mocarstwa europejskie.

2) Cząstkowe zaćmienie umysłów przez Stańczyków, widziane w niektórych okolicach zachodniej Galicji.

3) Jakoteż inne *ćmienia* sporadyczne, jakoto: posażnych panien i ich rodziców przez przemysłowych kawalerów; łatwowiernych przez blagierów, dobroczynnych dam, przez układne dewotki; dobrodusznych mężów przez przebiegłe żony, uczciwych żon przez niewiernych mężów i t. d.

4) Nareszcie całkowite zaćmienie słońca i księżyca, widziane we wszystkich piwnicach wszystkich czterech części świata.

5) Należy tu jeszcze wspomnieć o zaćmieniu stałem: opodatkowanych przez urzędy po-

datkowe. Zaćmienie to, tak z dniem każdym coraz bardziej staje się ciemniejszem, że wkrótce opodatkowanym nie tylko będzie bardzo trudno trafić do własnych kieszeni — ale jeszcze będzie im trudniej w nich co znaleść!

Zjawiska meteorologiczne.

Gwiazdy spadające i krzyże spadające na piersi zasłużonych *(sic)* pewnych ludzi, widzialne będą w pewnych porach roku, szczególniej w czasie zjazdu lub przejazdu monarchów.

Trzęsienie ciał stańczykowskich w czasie czytania artykułów warcholskich.

Znaki niebieskie.

W roku tym partja konserwatywna galicyjska wstępuje w znak *raka*. Redakcje niektórych dzienników w znak *wodnika* — amatorowie posagów w znak *panny* — panny chcące się wydać za mąż w znak *ryb* i to grubych — mężowie w znak *koziorożca* — dandysi i szlifibruki w znaki *lwa* i *lamparta*, amatorowie gry w karty w znak *strzelca* (to jest zapisują się do towarzystwa strzeleckiego), pijacy w znak *wagi* — mnóstwo wyborców w znak *barana* — a dr. Jordan i clown teatralny Niwra w znak *bliźniąt*.

O ŚPIJ HELLEŃSKA PIEŚNI!

O śpij helleńska pieśni —
Nie ruszaj się z mogiły;
Posągi twoje padły,
I leżą dziś bez... siły.
Zagasły jasne gwiazdy,
Runęły wielkie bogi,
Apollo znikł bez śladu,
A Pegaz — złamał nogi.
Nie dźwięczy już po łąkach
Śpiew nimfy jasnolicej,
Nie kwapi się nikt czerpać
Z kastalskich wód krynicy.
Dryady, Faun i Satyr
Rzucili swoje fletnie,
Uciekła Parka stara
Nikomu życia nie tnie.
Nawet to lube, piękne,
Wenery czułej dziecię,
Już nie ma dzisiaj miru
Ani znaczenia w świecie.
Widząc, że próżna praca,
Śpi sobie psotnik mały,
Na lepsze czasy chowa
W sajdaku swoim strzały.
Śpi i wspomina przeszłość,
I marząc dawne dzieje,
To zmarszczy jasne czołko,
To znów się z cicha śmieje.
A gdy mu sen „*dziś*“ truje,
Twarz wtedy dziwnie blada...
Przewraca się na łożu
I tak w śnie swoim gada:

— „O papo, mój Jowiszu,
Gdzież gromy się podziały?
Ja je odszukam, pozwól —
Przetrzęsę Olimp cały;
Lecz szlij strażników naprzód,
I ci niech pilnie strzegą,
By cię nie wysadzono
Bombami Orsiniego.“
I kręci się i wierci
Jak delfin w morskiej fali,
Na bok, to na wznak pada
I tak się skarży dalej:
— „Spać nawet mi nie dadzą,
Tak krzyczą tam na dole.
Doprawdy *noc dawniejszą* —
Niż *dzień dzisiejszy wolę*.
O papo! ach — chcę płakać
Na myśl o chwili dawnej,
Ambrozja jaka smaczna!
Jak nektar był wytrawny!
Jak miło i bez troski
W Olimpie my hulali!
Jak piękną była Hebe
I Mamcia i tam dalej...
Już to doprawdy! nie żal
Oglądać było bogi.
Ach jaki to był piękny
Nasz zastęp — ach! jak mnogi!
Dziś... na Olimpie pustki! —
I z nami sprawa krucha,
Dziś jeden Bóg — a nawet —
I... tego nikt nie słucha!...“ —

Djab.

NA DESER.

Z prawa moskiewskiego.

Rzecz dzieje się w izbie sądu warszawskiego.

Jeden z adwokatów broni sprawy swego klijenta. Prokurator zwraca mu uwagę, że postępuje nieprawnie, ponieważ nazwiska świadków wymienia bez imion ojca, jak to u moskali jest w zwyczaju.

Adwokat przeprasza prokuratora i kończy swoją mowę:

„Dowodzę zatem prześwietnemu sądowi, że obwiniony Iwan Iwanowicz Żółtobrzuszków jest niewinny, ponieważ w napadzie sam omal nie stracił życia i jedynie od tego wypadku strzegł go cud... Chrystusa Józefowicza...“

Ogólny śmiech w sali.

Ruch pociągów.

Pociągi zwyczajne z Galicyi do Wiednia, prowadzone przez pana Kazimierza Grocholskiego i członków Koła polskiego, redakcję „Czasu“ i „Przeglądu polskiego“ — odchodzą prawie każdego dnia — natomiast *pociągi* z Wiednia do Krakowa opóźniają się bardzo.

Pociąg do Węgier *nadzwyczajny*. — Konduktorami pp. Szlachtowski i Mochnacki. — Pociąg z Węgier do Polski nie nadszedł z powodu zasp słowiańskich.

Pociągi mieszane panów do pań i pań do panów, kursują cały rok bez przerwy.

Extra pociąg różnych excelencyj do Wiednia.

Następny historyczny Koncert
śpiewających wsteczników

odbędzie się w Poznaniu z współudziałem „bractwa bachusowego“.

CZĘŚĆ PIERWSZA PROGRAMU:

1) *„Do Ciebie Panie“*, chór pomieszany z *Wacht am Rehin und Boże caria chrani“*. Muzyka z wieku XVIII. z czasów Targowicy.

2) *„Pije Kuba do Jakuba“*, pieśń z czasów przedhistorycznych opiewająca polityczne dążności wsteczników narodowych. Napisana na *bas i bariton* z towarzyszeniem kieliszków.

3) *Żebyś ty chmielu na tyczki nie lazł“*, arya na sopran nosowy.

CZĘŚĆ DRUGA:

4) *Chór Lechitów* z widokiem na Gopło.

5) *Od powietrza, ognia, wody i takich Polaków*, suplikacje za *ścianami* koncertowej sali.

6) *Mazur* Bismarka — wykonany przez całą orkiestrę.

Główny udział w przedstawieniu biorą: dr. Szymański redaktor „Orędownika“, ks. Kantecki redaktor Kurjera poznańskiego *et tutti quanti*, oraz kilkunastu zbałamuconych chłopów.

Ceny miejsc: co kto da! Osoby które nie przyjdą nic nie płacą.

Towarzystwo Strzeleckie

znane z energji swojej i jednakowego zapatrywania na dobro własne — podjęło nadzwyczaj szczęśliwą propozycję p. Koźmiana, ażeby w ogrodzie swoim teatr letni wybudowało. Pomysł ów godzien najwyższego uznania, z pewnością urzeczywistnionym zostanie — a my jesteśmy już nawet w możności ogłoszenia repertoaru — sztuk, któremi się w tym teatrze rozpoczną przedstawienia:

Dnia 31 Czerwca. Na dochód dyrektora Koźmiana: „Bezczelni“ Augiera i „Trzydzieści lat życia Szulera“.

Dnia 32 Czerwca. Na dochód prof. Bobrzyńskiego: „Fałszywe blaski“ Mellerowej.

Dnia 33 Czerwca. Na dochód byłego Prezydenta miasta: „Nasi najserdeczniejsi“ Sardou.

Dnia 34 Czerwca. Na dochód pp. F. Jakubowskiego i Estreichera: „Nasi poczciwi wieśniacy“ Sardou.

Dnia 35 Czerwca. Na dochód Kiciem-Kerima i jeszcze jednego pana „Robert i Bertrand“. Operetka z baletem.

Dnia 36 Czerwca. Na dochód pewnego doktora wszech nauk lekarskich, komponującego oryginalne tłomaczenia dzieł cudzych: „Mąż od biedy“ Blizińskiego.

Dnia 37 Czerwca. Na dochód p. Sozańskiego: „Skąpiec“ Moliera i „Narwani“.

Dnia 38 Czerwca. Na dochód p. Modrzejewskiej: „Jak się wam podoba...“ komedja Szekspira.

Dnia 29 Czerwca. Na dochód p. Hofmanowej: „W starym piecu djabeł pali“ czyli „Romeo i Julja“, tragedja Szekspira.

Dnia 40 Czerwca. Na dochód clowna Niwry: „Żołnierz królowej Madagaskaru“ Dobrzańskiego i „Lokaj za pana“.

Dnia 41 Czerwca. Na dochód p. Sułkowskiej: „Wojna podczas pokoju“ Mozera i „On ma trzy żony“.

Dnia 42 Czerwca. Na dochód p. M. Sokołowskiego: „Wiele hałasu o nic“ Szekspira.

Dnia 43 Czerwca. Na dochód pewnego żonatego hrabiego: „Fircyk w zalotach“ Zabłockiego.

Dnia 44 Czerwca. *Na dochód pewnego dziennika:* „Świętoszek“ Moliera.

Dnia 45 Czerwca. Na dochód resursy szlacheckiej: „Pracowici próżniacy“ Bałuckiego.

Dnia 46 Czerwca. Na dochód obecnego Prezydenta: „Wielki człowiek do małych interesów“ Fredry.

Dnia 47 Czerwca. Na dochód dra Szymańskiego, redaktora Orędownika: „Fałszywi poczciwcy“.

Dnia 49 Czerwca. Na dochód dra Czerwińskiego, właściciela Gazety Narodowej: „Błażek opętany“ Anczyca.

Dnia 50 Czerwca. Na dochód *Koła polskiego:* „Safanduły“ Sardou.

Dnia 51 Czerwca. Na dochód Filarecików krakowskich: „Pozłacana młodzież“ Bałuckiego.

Dnia 52 Czerwca. Na dochód gaspadina Naumowicza. Płoszczańskiego *et consortes:* „Nędznicy“ W. Hugo.

OBJAŚNIENIA TELEGRAFICZNE.

Za telegramy w Austro-Węgrzech opłaca się stała taksa 24 ct., prócz tego za każde słowo 2 ct.

Należytości za depesze zagraniczne.

Do	Taksa stała		Prócz tego za każdy wyraz	
	zlr.	ct.	zlr.	ct.
Algieru i Tunisu via Szwajcaryja-Francyja-Marsylija	—	90	—	18
Anglii i Irlandyi	—	85	—	17
Belgii via Niemcy	—	55	—	11
Bulgaryi via granica austrajacko-rumuńska	—	45	—	9
„ węg.-rum.-serb	—	55	—	11
Korsyki via Włochy Niza	—	60	—	12
Danii via Niemcy	—	55	—	11
Francyi via Włochy, Szwajcaryja lub Niemcy	—	60	—	12
Gibraltaru, via Szwajcaryja Włochy, Hiszpanija	1	—	—	20
Grecyi via Czarnogóra	—	75	—	15
Helgolandu	—	75	—	15
Hiszpanii via Włochy, Szwajcaryja lub Francyja	—	95	—	19
Lichtenstein jak Austryja	—	—	—	—
Luksemburga via Niemcy	—	50	—	10
Malty via Włochy	—	95	—	19
Monaco	—	60	—	12
Montenegro	—	30	—	6
Niderlandów	—	50	—	10
Niemiec	—	24	—	6

Do	Taksa stała		Prócz tego za każdy wyraz	
	zlr.	ct.	zlr.	ct.
Norwegii via Niemcy-Danija lub Szwecyja	—	85	—	17
Persyi via Rosyja	—	—	—	77
Portugalii via Szwajcaryja, Francyja, Hiszpanija	—	95	—	19
Rumunii	—	24	—	6
Rosyi z Galicji do stacyj rosyjskich nie dalej jak 185 kilometrów	—	24	—	6
„ innych stacyj	—	18	—	16
„ na Kaukaz	1	20	—	24
„ na Syberyją	—	—	1	43
Szwecyi via Niemcy	—	80	—	16
Szwajcaryi	—	24	—	6
Serbii via Serbija lub Bośnia	—	24	—	6
Turcyi	—	70	—	14
„ w Azyi	1	75	—	35
„ na wyspie Rhodus	1	50	—	30
„ „ „ Chios, Metelin	1	50	—	30
„ „ „ Samos	1	50	—	30
na wyspę Cypr	1	65	—	33
„ „ Kretę	1	75	—	35
Włoch	1	24	—	4

OGÓLNE PRZEPISY POCZTOWE.

Adresy. Korespondencyje powinny być opatrzone jak najdokładniejszym adresam, mianowicie: imię i nazwisko, miejsce, ostatnia poczta, ulica i Nr. domu.

Listy zwyczajne Pod formą listu nie wolno wysyłać cięższej paczki nad 250 gr. Za granicę można bez względu na wagę.

Należytość za listy zwyczajne w całem państwie Austryjackiem, oraz do cesarstwa Niemieckiego do wagi 20 gr. jest 5 ct., nad 20 do 250 gr. (15 ł. cł.) 10 ct. Do Serbii i Czarnogóry list zwykły (15 gr.) kosztuje 7 ct.; do wszystkich innych państw europejskich i do Ameryki 10 ct. Za każde dalsze 15 gr., nowa opłata w tym samym stosunku.

Za listy, które w miejscu doręczane bywają, opłaca się: do 15 gr. 3 ct., nad 15 do 250 gr. 6 ct. Za nieopłacone opłaca odbiorca 6 ct. do 10 gr.; 9 ct. do 250 gr.

Karty korespondencyjne po 2 ct. mogą być przesyłane do wszystkich krajów monarchii austryjackiej, Prus i Niemiec; karty te można wysyłać i do innych państw, dolepiając markę 3-centową. Karty korespendycyjne mogą być rekomendowane, jak listy, za opłatą 10 ct. Są także karty **korespondencyjne podwójne** (z odpowiedzią zapłaconą) po cenie 4 centów. Karty te służą w obrębie Austryi.

Na listy rekomendowane otrzymuje się kwit. Należytość rekomendacyjna do wszystkich krajów europejskich wynosi: 10 cent.; za granicę muszą być pieczętowane jedną lub dwoma pieczątkami, w kraju zaś mogą być tylko zalepione

Posyłka z próbkami nie powinna na długość 20 centmr.; w szerokości 10 centmr.; w grubości 5 centimr. przewyższać.

Listy z pieniędzmi winny być w kopercie trwałej, zaopatrzonej pięcioma pieczęciami, przyczem środkowa pieczęć w ten sposób położoną być ma, by wszystkie cztery skrzydła koperty dotykała. W urzędowej zaś kopercie dwiema. Gotówkę brzęczącą posyłając, należy obwinąć w papier, przypieczętować wewnątrz koperty, aby się nie poruszała. Ciężkie przesyłki pieniędzy mocno upakować w pakiety lub worki. Wysyłając pieniądze do Niemiec, najlepiej posyłać banknoty papierowe; do Francyi Włoch, Rosyi i t. d. najtaniej i najwygodniej wypadnie kupić w banku przekaz na żądaną sumę, i takowy przesłać w liście rekomendowanym

Opakowanie. Przedmioty małej wartości, którym przyciśnięcie nie szkodzi, nie przepuszczające tłuszczu lub wilgoci, nie przenoszące ciężaru 5 klgr., pakować można w papier mocny i obwiązać sznurkiem Posyłki większej wartości, mogące być uszkodzone przez wilgoć, tarcie lub przyciśnienie, należy starannie pakować w skrzyneczki. Za granicę Austryi Niemiec wszelkie posyłki muszą być opakowane w płótno lub ceratę i adres nie może być przylepionym, tylko na samym płótnie napisany.

Zaliczki pocztowe w kraju. (Nachnahme). Wolno wysyłać przesyłki do wszystkich w kraju, poczt monarchii austryjackiej, jako też węgierskich za zaliczką do wysokości 300 zł. austr. Służy do tego list frachtowy z papieru ciemnego, opatrzony marką stmplową 5 ct., który zarazem jest połączony z kwitkiem zaliczkowym, a nie może być inny, jak tylko w urzędzie pocztowym kupiony za 6 ct. Osoba wysyłająca ma wszystkie wiersze na liście frachtowym, oraz górny przedział na kwicie zaliczkowym dokładnie wypełnić. Pieczęć, jaką przesyłka jest pieczętowaną, taka sama dana ma być w miejscu naznaczonem (kółko). Skrobania i poprawki są wzbronione.

Zaliczki pocztowe za granicę mogą być wysyłane do całych Niemiec, Luksemburga i Holandyi, Szwajcaryi, ze wszystkich urzędów pocztowych monarchii austryjacko-węgierskiej do wysokości 200 złr. austr., jak również z całego państwa niemieckiego do 400 marek, ze Szwajcaryi do 500 franków do Austryi i Węgier przesyłane. Wypłata zaliczek z państw niemieckich i Szwajcaryi uskutecznia się monetą austryjacką, z obliczeniem podług dziennego kursu wiedeńskiego. W Niemczech zaś lub w Szwajcaryi w markach lub frankach. Do wszystkich posyłek zaliczkowych mogą być użyte też same kwity zaliczkowe co i w kraju (za 6 ct.) Tylko do przesyłek za granicę, czy to za zaliczką, czy bez zaliczki dodać należy 2 deklaracyje w języku niemieckim, jeżeli posyłka przeznaczona do Niemiec; a 1 deklaracyją w języku francuskim, oraz 2 w niemieckim, jeżeli posyłka idzie do innych krajów. Przesyłki te muszą być w przeciągu 7 dni wykupione; w przeciwnym razie zwrócone zostaną.

Posyłki mogą być nadawane za zaliczką do wysokości 200 złr., do Niemiec, Helgolandu, Luksemburga, Belgii, Danii, Francyi, Anglii, Niederlandów, Szwecyi, Norwegii, północnej Ameryki i do Szwajcaryi.

Przekazy pieniężne Za pośrednictwem urzędów pocztowych można przekazywać wypłaty. W tym celu używa się drukowanych przekazów, sprzedawanych po $^1/_2$ ct., z odpowiednią sumie marką. Na przekazie należy kwotę złożoną do przesłania wypisać liczbami i wyrazami. Przesyłający opłaca porto w Austryi przylepieniem marki do 5 złr. 5-cnt.; od 5 do 50 złr. 10-cnt.; do 150 złr. 20-cnt.; od 150 do 300 złr. 30-cnt. od 300 do 500 złr. 50-cnt. i t. d.

Przekazy pocztowe za granicę mogą być przesyłane do całych Niemiec, Szwajcaryi, Bawaryi, Wirtembergii, Włoch, Anglii i Francyi; jak również ze wszystkich tych krajów do monarchii austr. i Węgier do wysokości 200 złr. (porto 30 c.); atoli gdzie idzie o pośpiech i o przesyłkę większej kwoty, najdogodniej kupić i przesłać przekaz bankierski w liście rekomendowanym, aż do wysokości 200 złr. do Belgii, Niederlandy, Bulgarii, Niemiec, Helgoland, Luksemburg, Francyi z Algierem i Tunis, Włoch, północnej Ameryki i Kanady, Rumunii i Szwajcaryi. Do Konstantynopola, Saloniki i Beyrut w Turcyi, do Aleksandryi w Egipcie, — również aż do wysokości 100 złr. do Anglii. Na przekazy zagraniczne używa się odmiennych blankietów (international). Na kuponach przekazów do Belgii, Francyi, Rumunii, Anglii, północnej Ameryki i do Kanady nie wolno prywatnej korespondencyi dopisywać.

Zlecenia pocztowe. Od niedawna wprowadzone ułatwiają wielce stosunki handlowe i pieniężne. Kwotę, jaką potrzeba od dłużnika ściągnąć, aż do wysokości 300 złr. wypisuje się na blankiecie koloru zielonego, który się w tym celu nabywa w urzędzie pocztowym po $^1/_2$ centa za sztukę. Dołącza się do niego na osobnym papierze rachunek należności lub dokument jaki, n. p. list dłużnika z obowiązaniem zapłacenia, i adresuje się jako list rekomendowany, do najbliższego mieszkania dłużnika urzędu pocztowego, pisząc u góry koperty: „Zlecenie pocztowe“. Urząd pocztowy przedstawi rachunek do zapłacenia klijentowi, a gdy ten zapłaci, odsyła należność przekazem, odtrąciwszy tylko za porto; gdy dłużnik nie zapłaci, zwraca zlecenie wraz z dokumentami, bez żadnej opłaty.

Przesyłki z deklarowaną wartością. List frachtowy ma być nabyty w urzędzie pocztowym za 6 ct.; ten już jest marką stemplową 5-cnt. zaopatrzony, i ma być opatrzony tą samą pieczęcią, co i paczka. Rubryki muszą być jak najdokładniej wypełnione. Jeżeli taki list frachtowy zostanie zepsuty, a marka stęplowa nie jest przestęplowaną, wtedy może być w urzędzie pocztowym za dodaniem 1 centa wymieniony na nowy.

WILHELM WEBER'S

„Hôtel de France"

Lemberg (Galizien.)

HOTEL ERSTEN RANGES

ganz neu eingerichtet, am schönsten Platze Lembergs gelegen, vorzügliche Restauration. Zimmer-Preise von 80 kr. bis 3 fl. 50 kr.

Dr Michał Kaufmann

LEKARZ ZDROJOWY W MARIENBADZIE,

ordynuje przez przeciąg pory zimowej w Krakowie, na Stradomiu pod Nr. 9 od godziny 2-giej do 4 popołudniu.

Choroby stawów mięśni i nerwów jako też otyłość leczy za pomocą mięsienia (Massage) według najnowszej metody.

DOM BANKOWY

i KANTOR WYMIANY

Alberta Mendelsburga

w Krakowie, w Rynku Głównym.

HANDLE GALANTERYJNE

w Tarnowie i Nowym Sączu

M. GŁODZIŃSKIEGO

PRACOWNIA

SUKIEN DAMSKICH

W TARNOWIE.

DOM KOMISOWY
BANKU GALICYJSKIEGO dla HANDLU i PRZEMYSŁU
W TARNOWIE,

przyjmuje wkładki na rachunki bieżące oprocentowując takowe:

po 6% za 3-ch miesięcznym wypowiedzeniem
po 5% Za l-no " "
po 4% za 14-dniowem "
zaś kwoty nie przenoszące fl. 300 wypłaca bez poprzedniego wypowiedzenia.

Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne kredytowe na giełdzie wiedeńskiej notowane, według bieżącego kursu.

Zakupuje płatne kupony od wszelkich efektów, za strąceniem umiarkowanej prowizyi, — kupony zaś od listów zastawnych i dłużnych Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie bez strącenia prowizyi.

Kupuje i szprzedaje wszelkie monety zagraniczne według dziennego kursu wiedeńskiego.

Załatwia inkasa wekslowe i przekazy na Tarnów i okolicę.

Udziela pożyczki na rachunki bieżące za złozeniem pokrycia w papierach publicznych kredytowych, — i wszelkich losach na wiedeńskiej giełdzie kurs mających, na dzienny procent.

Eskontuje weksle i promesy wydane przez krajowe Zakłady kredytowe na pożyczki hipoteczne za umiarkowaną prowizyą.

Kupuje i sprzedaje wszelkie zboża i ziemiopłody na własny rachunek, — jak również przyjmuje takowe w komisową sprzedaż; udzielając zaliczki na złożone w magazynach bankowych zboże, i inne zepsuciu nie podlegające towary.

W ogóle załatwia wszelkie czynności w zakres bankierski wchodzące.

Godziny biórowe rano od 9 do 12, — popołudniu od 3 do 5.

POJE I RADOMSKI
MECHANICY,

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 1.

POLECAMY SWÓJ NAJWIĘKSZY SKŁAD

MASZYN DO SZYCIA

wszelkich systemów,



na raty miesięczne i tygodniowe; gotówką o 10% taniej.

gwarancya 5 lat.

Polecamy również **nasz warsztat** gruntownej naprawy **Maszyn do szycia** wszelkich systemów.

Igły i wszelkie części do Maszyn mamy zawsze na składzie.

Cenniki na żądanie franco.

MASZYNY DO SZYCIA

oryginalne amerykańskie.

AJENCYA MASZYN ROLNICZYCH

sieczkarnie, młockarnie,

buraczarnie, młynki korbowe i t. d.

jakoteż pracownia mechaniczna

CZERBAKA

W TARNOWIE,

przy ulicy Krakowskiej w domu p. Krausa naprzeciw propinacyi

posiada w zapasie wszelkie części składowe do maszyn jakoteż igły, oliwę i t. d.

W pracowni swej uskutecznia wszelkie reperacye maszyn z poręczeniem trwałości po cenach umiarkowanych.

Dostarcza obrazów olejnych kościelnych i salonowych przez zdolnych artystów wiedeńskich wykonywanych.

Skład łóżek żelaznych, materyałów drucianych, wanien ogrzewanych i t. p.

Wszystkie wymienione przedmioty sprzedaje i dostarcza w wypłatach ratalnych według umowy.

Dziękując uprzejmie Szanownej P. T. Publiczności za dotychczasowe kilkunastoletnie zaufanie uprasza o dalsze względy.

Godne polecenia dziełka dla dzieci i młodzieży

wydania księgarni

J. M. HIMMELBLAUA

W KRAKOWIE.

	złr. ct.
ABC w 24 kolorowanych obrazkach królów polsk. i sławnych ludzi kart.	1·—
Beecher-Stowe. Chata wuja Tomasza.	
Campe. Odkrycie Ameryki w 3 tomach z rycinami.	
Cooper. Poszukiwacz braci, przygody osadników w północno-zachodniej Ameryce, z 6 chromolitogr. rycinami. W bogatej złoconej oprawie	2·—
Cooper. Ostatni Mohikanin z rycinami.	
— Czerwony Korsarz z rycinami.	
Chronologia książąt i królów polskich, wierszem i prozą. Kartonowane	1·20
Kolorowane oprawne	2·—
Defoe. Robinson Kruzoe, czyli przygody rozbitka, opracow. dla dzieci in 4to, z 6 wielkiemi chromolitogr. kart.	1·—
Don Kiszota z Manszy. Zabawne przygody z 6 chromolitogr. kart.	1·20
Elementarzyk domowy z 8 kolor. rycin.	—·40
Grajnert Józef. Obrazki historyczne (opow. z dziej. pol.). kolor. Opraw.	1·20
Guliwera Podróż do Liliputów, z 6 wielkiemi kolorow. rycinami in 4to	1·—
— Podróż do Olbrzymów, z 6 wielk. rycinami in 4to kart.	1·—
Hofmann. Różany ogrodek. Powiastki z 4 chromolitogr. kart.	1·20

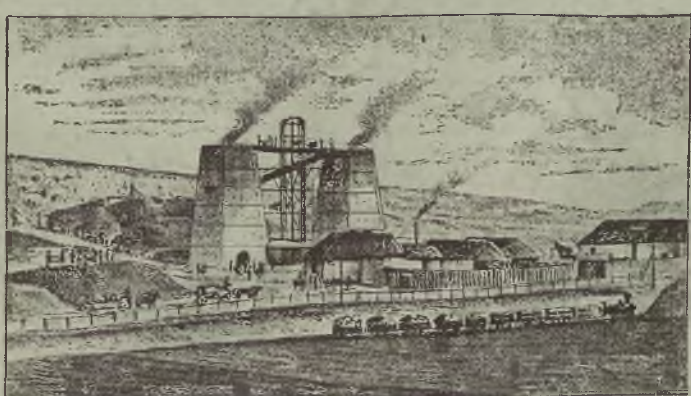
LIBAN I EHRENPREIS

WŁAŚCICIELE KAMIENIOŁOMÓW

I PIERWSZEJ KRAJOWEJ PAROWEJ FABRYKI WAPNA,

systemu Rumforda w Podgórzu.

Polecają Szanownym P. T. Odbiorcom także i w roku bieżącym swój fabrykat wapna budowlanego,



jakoteż i nawozowego, przewyższający co do jakości i wydatności wszystkie dotychczas znane wyroby.

Fabryka założona w roku 1872 pod Kopcem Krakusa.

LEON PASSYGA

KRAWIEC MĘZKI

w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej l. 27,

naprzeciw klasztoru Marków,

ma zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności, iż wykonywuje wszelkiego rodzaju zamówienia na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyj, przyjmuje wszelkie przerabiania i reperacye ubiorów **po cenach najtańszych.**

Medal z wystawy krajowej.

PIERWSZA TARNOWSKA FABRYKA

WYROBÓW GLINIANYCH i PIECÓW KAFLOWYCH

Konstantego Jaworskiego

w Tarnowie, ul. św. Marcina l. 24.

Poleca swe wyroby znane już Szanownej P. T. Publiczności z dobroci trwałości i staranności w wykończeniu nadal łaskawym względom, zwracając zarazem uwagę P. T. Osób interesowanych na wielki i gustowny wybór ozdób z terakoty — a szczególnie gzymsów i medalionów do pieców, wazonów, liści rabatowych na gazony, konzolek i t. d. — oraz na niskość cen tutejszych wyrobów, mogących konkurować śmiało z cenami wszystkich krajowych i zagranicznych fabryk.

Cenniki illustrowane na żądanie przesyła się.

Medal z wystawy krajowej.

HANDEL

KORZENI, DELIKATESÓW

i Win

TADEUSZA SCHARFF

w Tarnowie.

WIELKI

Skład Haftów

na

RÓŻNYCH KANWACH,

ATŁASIE,

AKSAMICIE.

—

PRZYBORY

DO HAFTU

oraz przybory

DO SZYCIA

jak również

BAWEŁNY

wszelkich rodzajów.

C. HÖFELMAJER

(firma istniejąca lat 33)

KRAKÓW

Sukiennice Nr. 16

vis á vis Pałacu Spiskiego.

NAJWIĘKSZY

SKŁAD BRONI

myśliwskiej

własnego wyrobu

i

z pierwszorzędnych

FABRYK

europejskich.

—

REWOLWERY

wszystkich systemów

i

WSZELKIE PRZYBORY

myśliwskie.

APTEKA „POD LWEM“

PIOTRA KROKIEWICZA

w Krakowie na Kleparzu,

przeniesiona ze Stradomia na mocy zezwolenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa

na ulicę Basztową Nr. 12 — róg Rynku Kleparskiego,

zaopatrzoną została

W WSZELKIE NAJŚWIEŻSZE I WYBOROWE LEKI

tak krajowe jak i zagraniczne z pierwszorzędnych źródeł,

również i we wszelkie przyrządy chirurgiczne,

W WODY MINERALNE ŚWIEŻE

wprost ze zdrojowisk krajowych i zagranicznych,

w Parfumerye oraz Potrzeby Toaletowe i Kosmetyczne

wyszczególnione medalami zasługi,

przyczem poleca się także środki pewne i wypróbowane jako to:

Ziółka Loretańskie, przeciw uporczywemu kaszlowi, cierpieniom piersiowym płucnym.

Wino Chinowe jest najdzielniejszym środkiem leczniczym i wzmacniającym. zwłaszcza po przebytych ciężkich chorobach, jako to: tyfusie, zapaleniu płuc, dyfteryi, w suchotach, migrenie, w febrach długotrwałych, w skrofułach, w katarach żołądka i długotrwałej blednicy.

Wino ziołowo — pepsynowe jest znakomitym i pewnym środkiem leczniczym przeciw brakowi apetytu.

Callon na nagniotki, przewyższa wszelkie dotychczas znane środki, albowiem każdy nagniotek, zgrubiałą skórę, brodawki, można w najkrótszym przeciągu czasu bez najmniejszego bólu zniszczyć.

Chylol, przeciw nawet uporczywemu reumatyzmowi.

Denthol, usuwa wkrótce dokuczliwy ból zębów.

Salin, wzmacnia dziąsła, przyczem konserwuje je od zepsucia, jak również woń niemiłą z ust usuwa.

Tannion, przeciw wyłysieniu, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieżu na głowie.

Calissaya jest jedynym środkiem wzmacniającym porost włosów nadzwyczaj szybko, usuwa łupież z głowy i zapobiega wypadaniu włosów.

Irinum, nadaje zębom przy ciągłem regularnem używaniu olśniewającej białości, zapobiega ich od psucia i bólu.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiast za zaliczką pocztową.

KSIĘGARNIA
HERMANA ALTENBERGA
dawniej RICHTERA we Lwowie
poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

„AZIENDA"

austro-francuzkie
TOWARZYST. UBEZPIECZEŃ
RENT i KAPITAŁÓW
na życie ludzkie.
KAPITAŁ ZAKŁADOWY
Sześć milionów franków
czyli
2,400.000 złr. w. a. w złocie.
RADA ZAWIADOWCZA:
Prezes:
Konstanty książe Czartoryski,
c. k. tajny radca,
viceprezydent Izby Panów etc., etc.
Dyrektor:
Dr. J. Klang
Zastępca dyrektora:
Dr. A. Wolff.

Towarzystwo ubezpiecza we wszelkich kombinacyach, renty i kapitały na wypadek dożycia lub śmierci.

austro-francuzkie
TOWARZYST. UBEZPIECZEŃ
od szkód elementarnych
i wypadków.
KAPITAŁ ZAKŁADOWY
Sześć milionów franków
czyli
2,400.000 złr. w. a. w złocie.
RADA ZAWIADOWCZA:
Prezes:
Kalikst książe Poniński,
Prezydent i członek Rad zawiadowczych różnych kolei etc., etc.
Dyrektor:
Dyonizy Sienkiewicz.
Zastępca dyrektora:
W. Ferenchich.

Towarzystwo ubezpiecza:
1) przeciw szkodom ogniowym,
2) przeciw szkodom gradowym,
3) » wypadkom uszkodzenia ciała,
4) przeciw szkodom transportowym na lądzie i wodzie.

Statutów, programów, tudzież wszelkich wyjaśnień udzielają Reprezentacye, dla Galicyi i Bukowiny, Lwów, Plac Mariacki l. 8. oraz wszelkie główne i powiatowe ajencye towarzystwa na prowincyi.

Obydwa te towarzystwa objęły interes dawnej Aziendy assicuratrice w Tryeście względnie Ojczystego banku ubezpieczeń życiowych i należą skutkiem tego do pierwszorzędnych towarzystw asekuracyjnych.

Za nowe nabyte zegarki ręczę lat dwa.

A. SULIKOWSKI
ZEGARMISTRZ,
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 1.
utrzymuje
WIELKI WYBÓR ZEGARKÓW GENEWSKICH i ZEGARÓW FRANCUZKICH, WIEDEŃSKICH, NIEMIECKICH
w najlepszych gatunkach i z najlepszych fabryk i takowe poleca Szanownej P. T. Publiczności po najumiarkowańszych cenach.
Przyjmuje stare zegarki w zamian. Reperacyj podejmuje się i takowe wykonywa jak najlepiej i w jak najkrótszym czasie z roczną gwarancyą.

MAGAZYN

TOWARÓW BŁAWATNYCH

I KONFEKCYI DAMSKICH

I. SOBOLEWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 3

PRACOWNIA SUKIEN, OKRYĆ, PALETOTÓW

i PŁASZCZY DAMSKICH,

Towary doborowe. — Ceny umiarkowane.

WILHELM KRENGEL

JUBILER,

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej L. 31

poleca swój

skład towarów złotych, srebrnych i różnych kosztowności

po cenach najumiarkowańszych.

Przyjmuje wszelkie zamówienia, zamiany i reparacyje.

Zamówienia z prowincyj uskuteczniam odwrotną pocztą.

Ludwik Halski

HANDEL TOWARÓW ŻELAZNYCH

w Krakowie, Sukiennice 21/22

poleca:

PIECE ŻELAZNE REGULACYJNE,

Łyżwy wszelkiego rodzaju,

SAMOWARY ROSSYJSKIE,

POCHODNIE NAFTOWE,

Filtry do wody i t. d.

WIELKI WYBÓR

DESEK DO WYRZYNANIA

w różnych kolorach,

oraz PRZYBORÓW, OKUĆ, DESENI, ROBÓT PIŁECZKOWYCH.

Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

S. Reichman

W KRAKOWIE,

przy ulicy Floryańskiej Nr. 21.

SKŁAD BIELIZNY

MĘZKIEJ, DAMSKIEJ

i dziecinnej,

tak własnego wyrobu jak i z fabryk zagranicznych.

Obstalunki najstaranniej wykonywa się tak z własnego jak i dostarczonego materjału.

Przyjmuje zamówienia

na wyprawy ślubne i wszelkie hafty.

Wielki Wybór Pończóch.

S. M. ARMATYS I SPÓŁKA

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 5.

SKŁAD FUTER MĘZKICH I DAMSKICH, MIASTOWYCH JAKOTEŻ I PODRÓŻNYCH.

Wybór rękawków, kołnierzy i wszelkich galanteryj futrzanych.

Przyjmuje futra do przechowania przez lato.

FABRYKA PAROWA

CYKORJI i SUROGATÓW KAWY

Antoniego Rozmanita

w Rakowicach pod Krakowem.

KANTOR I SKŁAD GŁÓWNY W KRAKOWIE,

obok Bramy Floryańskiej we własnym domu.

Wyrabia różne gatunki cykoryi z materyału surowego krajowego własnej plantacyi.

Materyał surowy krajowy czyli korzeń cykoryi uprawiany w naszych rolach, według analizy chemicznej, dokonanej w laboratoryum akademiji przemysłowo-technicznej w Krakowie **posiada daleko więcej części pożywnych i goryczkowych cykoryi Właściwych niż taki sam korzeń zagraniczny,** co ztąd pochodzi, iż uprawiana tam od lat wielu wyciągnęła już z ziemi części pożywne, których do rozwoju swego potrzebuje.

Mając zatem materyał surowy wyborowej jakości, cykorya moja rywalizuje zwycięzko z wszelkiemi wyrobami obcemi tego rodzaju, mając nad niemi tę jeszcze przewagę, że jest **swojską i tanią.**

Fabryka poleca przedewszystkiem:

Cykoryą krakowską, Kawę śrutową francuską, Cykoryą pragską, Kawę wiejską i Kawę figową.

Mam nadzieję, że Szanowne Panie i gospodynie rychło ocenią dobroć moich wyrobów, ich wyższą wartość od szumnie reklamowanych fabrykatów obcych i poprą usiłowania podjęte na racyonalnej podstawie, zgodnie z interesem własnym i krajowego przemysłu.

Wyroby moje są do nabycia we wszystkich znaczniejszych handlach.

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

A. PRUSZYŃSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej

Poleca się do wykonywania wszelakich róbót litograficznych

po bardzo umiarkowanych cenach.

W. MÜLDNER i Sp.

W TARNOWIE.

HANDEL TOWARÓW KOLONIALNYCH,

Win i Delikatesów,

Skład broni myśliwskiej z fabryki belgijskiej Piepera w Liége,

WSZELKICH PRZYBORÓW DO POLOWANIA,

Flobertów i Rewolwerów — Kości nawozowych Baker Guano,

Portland Cementu — Wapna hydraulicznego — Gipsu murarskiego.

NEPTUN.

ZAKŁAD KĄPIELOWY

obejmuje:

Łaźnię parową z basenami i natryskami.

Kąpiele nasiadowe, Wanny bardzo wygodnie urządzone — czystość i porządek wzorowy.

FABIAN HOCHSTIM

W KRAKOWIE,

ulica św. Gertrudy, dom własny

uskutecznia

WSZELKIE ROBOTY RZEŹBIARSKIE i KAMIENIARSKIE

z kamienia, marmuru, porfiru, granitu, labradoru, gipsu i cementu;

dekoruje

Fasady Domów i Kościołów, Sale, Schody, Westybule i t. d.,

stawia

KAPLICE, OŁTARZE,

GROBY FAMILIJNE, POMNIKI i t. p.

Wszystkie te roboty wykonywa podług własnych lub dostarczonych sobie projektów.

DOM BANKOWY

i Kantor wymiany

JUDA BIRNBAUMA

w Krakowie w Rynku Głównym.

SKŁAD SZKŁA I LUSTER

Wacława Pieniążka

Ulica Floryańska Nr. 11.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju oszklenia, oraz reparacyę tychże.

J. RIPPER w Krakowie

poleca Szanownej Publiczności,

SKŁAD PIWA KRAJOWEGO I ZAGRANICZNEGO

Piwo w butelkach i w beczkach.

Okocimskie marcowe, Okocimskie wystałe, Pilzneńskie exportowe, Pilzneńskie wystałe, Ołomunieckie marcowe, Ołomunieckie wystałe.

PORĘBSKI & ZIMLER

DAWNIEJ JÓZEF RIEDEL

Rynek gł., „pod Jaszczurkami".

Skład wszelkich przyborów do haftu i szycia,

PŁÓCIEN i BIELIZNY STOŁOWEJ,

perkali, gotowej bielizny damskiej i męzkiej własnego wyrobu,

PARFUMERYI,

materyj i galonów na aparata kościelne itp.

MAGAZYN TOWARÓW DAMSKICH.

ROBOTY RĘCZNE. APARATY KOŚCIELNE.



WYSOWA

w

GALICYI.



Nowy Zakład Zdrojowo-Kąpielowy i Żętyczny

położony wśród uroczej górskiej okolicy, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Grybów, zkąd w 4 godziny fiakrem lub wózkiem odjeżdża się na miejsce.

Pięć zdrojów silnych szczaw, alkalowo-słonych, zawierających ogromne ilości węglanu żelazowego i bromu.

Zdaniem prof. dra Radziszewskiego i dra Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Wody Wysowskie skuteczniejsze są od wielu krajowych i zagranicznych.

Tanie i przyzwoite mieszkania. Dobra restauracya. Pomoc lekarska. Kąpiele. Mleko. Żętyca.

Otwarcie pory kąpielowej w Czerwcu.

Zamówienia na wodę przesyłać należy pod adresem: Zarząd zdrojowo-kąpielowy WYSOWA, ost. poczta Ujście Ruskie.

Broszury na żądanie przesyła się gratis.

RESTAURACYA

w Hotelu „pod Różą" przy ulicy Floryjańskiej Nr. 52.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż urządziłem

MOJĄ RESTAURACYĄ

na sposób zagraniczny,

Z WYBOROWĄ POLSKĄ KUCHNIĄ,

przytem zaopatrzyłem ją

W NAJLEPSZE DELIKATESY, jak również **WE WSZELKIE WINA**

od pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych.

PIWO PILZNEŃSKIE,

o każdej porze świeże z beczki.

W każdą Niedzielę FLAKI na sposób Warszawski.

FERDYNAND TURLINSKI, restaurator.

NOWO OTWORZONY

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, DELIKATESÓW i WIN

S. Sokołowskiego i K. Szymańskiego

w Krakowie, Rynek główny, róg ulicy Brackiej,

ma zaszczyt polecić Szanownej P. T. Publiczności: wszelkie **towary Korzenne, wina** węgierskie, austryackie, francuzkie, burgundzkie, reńskie, hiszpańskie, włoskie, greckie, portugalskie, szampańskie, **rumy, araki i koniaki, likiery** holenderskie, francuskie i krajowe, **wódki** gdanskie, angielskie, szwajcarskie i krajowe, **porter** angielski, **piwo** angielskie, **czekoladę** francuską, szwajcarską i krajową, **cukierki, pomadki, bombonierki, owoce** południowe, świeże, zasuszane i nicejskie w cukrze, **kompoty** włoskie, **kalafiory** świeże, **sucharki** angielskie, presburskie i wiedeńskie, **bakalie** wszelkie, **bulion** z dziczyzny najlepszy, **extrakt** mięsny **Liebiega, wędliny** krajowe, włoskie i westfalskie **pasztety** strasburskie i domowe z dziczyzny, **półgąski** pomorskie, **ryby** w puszkach w oliwie, marynowane wędzone i świeże, **ostrygi** świeże ostendzkie, **kawior** świeży astrachański, **śledzie** świeże pocztowe, **konserwy** różne w puszkach, **trufle, szampiony, groszek fasolka, szparagi i karczochy, sosy** angielskie różne, **musztardę** francuską, angielską, i kremską, **oliwę** nicejską najprzedniejszą, **ocet** winny i estragonowy francuski, **przyprawy** różne do potraw, **sery** swajcarskie, holenderskie, francuskie i krajowe. — **Główny skład piwa pilzneńskiego** z browaru mieszczańskiego. Marka B. B. **Skład wód** mineralnych, naturalnych krajowych i zagranicznych. — **Magazyn herbat** chińskich i karawanowych.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się bezwłocznie.

Magazyn okryć damskich

S. HIRSCHFELDA

ul. Grodzka I. piętro,

poleca się względom łaskawych Pań.

RESTAURACYA

W OGRODZIE KRAKOWSKIM

poleca się łaskawej P. T. Publiczności.

Kuchnia wyborowa. — Usługa szybka.

S. VATERNACHT

ulica Grodzka, dom Gralewskiego,

poleca swój bogato zaopatrzony skład najnowszych i najmodniejszych

bremeńskich, angielskich i francuskich towarów sukiennych

po najtańszych cenach.

A. MECNAROWSKI

w Krakowie, ul. Szczepańska Nr. 11.

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, WIN.

Poleca własnej zaprawy

Ogórki kiszone, Rydze kiszone, Korniszony marynowane, Sos do mięsa, Sos pomidorowy na zupę, Głąbiki, Szynki domowego marynowania wędzone.

Podczas polowań SARNINĘ w całości i na części.

HURTOWNY SKŁAD

WĘGLI, KOKSU i DRZEWA

J. Kwiatkowskiego

przy ulicy Zwierzynieckiej.

HENRYK FRIST

ulica Floryańska Nr. 39.

Skład obrazów i obrazków świętych, książek do nabożeństwa w najgustowniejszych oprawach. przyjmuje się obrazy do oprawy w ramy. Skład papieru i materyałów piśmiennych, książek obrazkowych dla dzieci oraz fotografij z najpierwszych galeryj światowych. Główny skład ogni sztucznych.

Ceny najumiarkowańsze.

KSIĘGARNIA
J. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie,

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

ZARZĄD
FABRYKI WYROBÓW GLINIANYCH i CEGIELNI PAROWEJ

w Łagiewnikach pod Krakowem,

zawiadamia P. T. Panów • budowniczych, przedsiębiorców i właścicieli domów, że w roku bieżącym tak jak i w latach ubiegłych, ma na składzie piece kaflowe konstrukcyi zwykłej i patentowej, jak również piece formowe i kolorowe, kominki i kuchnie.

Przyjmuje również zamówienia na cegłę maszynową, ręczną prasowaną gzymsową, ogniotrwałą, rury drenowe i posadzki.

GRAND CAFÉ WINTER

w Krakowie, ulica Grodzka

poleca się Szanownej P. T. Publiczności.

ZAKŁAD STOLARSKI
BRACI LIGĘZÓW

w Krakowie, przy ul. św. Krzyża L. 7.

(w lokalu gdzie dotąd istniała pracownia stolarska ś. p. Aleksandra Myśliwca.)

Przyjmuje roboty stolarskie fabryczne, kościelne i meblowe, tak miejscowe jak z prowincyi. Meblowe od pojedynczych do najwykwintniejszych. Również urządza sklepy, apteki i inne lokale publiczne. Powierzone roboty wykonuje gruntownie

po umiarkowanych cenach.

PRYWATNA

KLINIKA „FREISAL“

W SALCBURGU (AUSTRYA).

Przeważna część chorób pochodzi z krwi, należy głównie zatem na to baczyć. Nasze badania i wieloletnie doświadczenia zdołały osiągnąć takie środki, które **pewnie, szybko** i bez złych skutków krew czyszczą, takowe wzmacniają i **krążenie krwi regulują.** — Nasza metoda leczenia ogólnie uznaną została, a orderami i złotymi medalami kilkakrotnie nagrodzoną była. Leczymy gruntownie, **pewne słabości pochodzące z zepsutej krwi (bez rtęci), smutne następstwa tajnych nawyknień, dalej — osłabienia, chociaż skórne, rany (choćby zadawnione), liszaje, wypadanie włosów, reumatyzm, wszystkie kobiece słabości** z niezawodnym skutkiem. — **Tasiemca** usuwamy za pomocą naszej specyalnej metody, nawet u dzieci **w przeciągu jednej godziny.** Cierpiących na **rupturę** leczymy naszymi pasami rupturowymi, sporządzonymi według najnowszych badań.

Każdego rodzaju choroby szczególniej **cierpienia nerwowe, bóle żołądkowe, nerwowe strzykanie i szum w uszach, tępy słuch, bóle głowy, migreny, bladaczkę,** leczy gruntownie i pewnie, w całym świecie znana metoda nasza. **Zapalenie płuc i astmę** leczymy **w ciągu czterech tygodni.**

Wszelkie listy (z dołączeniem marki na odpowiedź) adresować prosimy jak wyżej.

PRACOWNIA

SUKIEN MĘZKICH

LEONA SCHULZA

w Krakowie, Rynek główny Nr. 30

obok filii Banku hipotecznego,

poleca się nadal Szanownej P. T. Publiczności.

SKŁAD PIWA

browaru Hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie

(Szląsk austr.)

pod L. 17 przy ulicy Poselskiej

(dawniej św. Józefa.)

JAN AUSSETZ

wyłączny reprezentant browaru „Karwin“.

FRANCISZEK DRÜDING

Warsztat wyrobów miedzianych i metalowych,

w Krakowie, przy ul. Zwierzynieckiej, Nr. 23.

Przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty, oraz reparacye i na czas oznaczony odstawia.

Poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

PRACOWNIA BLACHARSKA

dla budowli i ornamentyki, naczyń domowych i kuchennych

WŁADYSŁAWA KOSYDARSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej pod Nr. 14

poleca Szanownej Publiczności

WIELKI SKŁAD NACZYŃ KUCHENNYCH I DOMOWYCH

Przyrządy kąpielowe wszelkiego rodzaju. Wychodki nadkanałowe i Pisuary.
Podejmuje się urządzenia wodociągów i wentylacyi, zaprowadza dzwonki elektryczne, wyrabia wszelkie odlewy i gzemsy cynkowe.
Poleca wreszcie największy wybór **tac, maszynek do kawy i klatek drucianych.**
Jedyny wyrób krajowy wszelkich latarń od najwykwintniejszych kandelabrów gazowych, do latarń zwyczajnych domowych; latarnie grobowe i kościelne lampy.

Obstalunki zamiejscowe załatwiam spiesznie i sumiennie. — Cenniki na żądanie rozsyłam darmo.

MAGAZYN WIEDEŃSKI

WYROBÓW TOKARSKICH I GALANTERYJNYCH

J. K. HESSA

w Krakowie, Rynek główny, Nr. 10,

posiada największy dobór Cygarnic, Fajek piankowych, Cybuchów wiśniowych, jaśminowych i innych; wyrobów z Bursztynu, Szyldkretu, Słoniowej Kości, Perłowej Konchy, Rogu i galanteryj z drzewa. — Wielki wybór lasek, spinek grzebieni, szczotek, wachlarzy etc. etc. w najnowszym guście i po najtańszych cenach.

Również przyjmuje wszelkie reparacye i zamówienia na hurtowną dostawę.

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH

M. ZIELENIEWSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej pod Nr. 167, nowy 65,

wyrabia:

NAGROBKI, PŁYTY CEMENTOWE i MARMUROWE,

SCHODY, PROGI,

KONSOLE, GZEMSY, KAMIENIE, PARAPETOWE,

KWADRY KAŻDEJ WIELKOSCI,

BARDY, KAMIENIE pod rynny (szt. 1·20), SŁUPY KILOMETROWE,

Rynny, Rury i Dachówki, Żłoby i Urządzenia stajen,

PISOARY, PODKŁADY POD PIECE,

Ozdoby architektoniczne, Balustrady, Lalki, Cokoły,

RURY DRENOWE,

Wykonywuje: KANAŁY wszelkich rozmiarów, MOSTY i PRZEPUSTY,

Betonowanie Podłóg we Fabrykach, Stajniach, Terasach i Trotoarów,

RYSUNKI, PLANY i KOSZTORYSY na żądanie DOSTARCZA.

AGENCYA i SKŁAD

WSZELKICH ARTYKUŁÓW BUDOWLANYCH

ma na składzie: CEMENT i [illegible]ALT, **WSZELKIE POKRYCIA DACHOWE,** jak: PAPĘ, ŁUPEK, ŻELAZNE EMALIOWANE DACHÓWKI, CYNK, MIEDŹ, DACHÓWKI CEGLANE i CEMENTOWE. **WSZELKIE POSADZKI,** jak: CEMENTOWE, MARMUROWE, STEINGUTOWE (do monumentalnych budynków). ŻELAZNE LANE, POSADZKI WŁOSKIE TERAZZO DREWNIANE i t. p.

RURY DO WODOCIĄGÓW i KLOAK

jak: żelazne, ołowiane, steingutowe, betonowe i ceglane.

ŻALUZYE STALOWE DO SKLEPÓW.

PRZEDMIOTY KĄPIELOWE i do wychodków, jakoto: PISOARY, KLOSETY, UMYWALNIE, MUSZLE. Przyjmuje URZĄDZENIA ŁAZIENEK. Ozdoby architektoniczne z [illegible] i TERRACOTY.

Wszelkie odlewy żelazne budowlane

Belkowanie żelazne, szyny, traegery z żelaza fasowego i blachy falistej.

Piece i Kuchnie żelazne, kaflowe krajowe i saskie.

Wykonywuje Plany, Kosztorysy i wszelkie roboty w zakres budownictwa wchodzące.